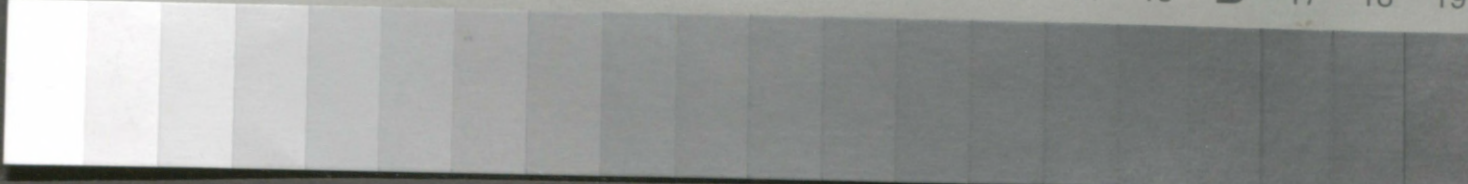


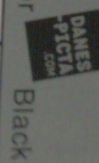
Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





8-4

BIBLIOTEKA
Wyższe; Szkoły Politt. - Wych.

180-

STANISŁAW STASZIC
BIBLIOTEKA
Wyższe Szkoły Polit.-Wych.
PRZESTROGI DLA POLSKI

WYDANIE KRYTYCZNE PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ

STEFAN CZARNOWSKI

sam w pierwszych zaraz słowach. w późniejszym czasie potwierdził, iż tak je rozumiał, umieszczając *Przestrogi* obok *Uwag* w osobnym tomie swoich *Dziół zbiorowych* i odsuwając do tomu innego *Pochwałę Jana Zamoyskiego*, z którą *Uwagi* ogłoszone były pierwotnie łącznie, jako komentarz polityczny i filozoficzno-społeczny.

Niewątpliwie związek *Przestrogi* z *Uwagami* nie jest jedynie formalny. Oba pisma są wykładem zasadniczo tego samego programu politycznego oraz jego uzasadnienia filozoficznego. Oba mają na celu propagandę doraźną, usiłują przekonać czynniki decydujące w społeczeństwie polskiem — szlachtę — o konieczności dokonania reform radykalnych w ustroju politycznym i społecznym Rzeczypospolitej i reformy te wyliczają. Pismo późniejsze rozwija i precyzuje to, co ogólnikowo powiedziane było w dawniejszem, to i owo opuszczając, zmieniając lub do-

¹ Ob. *Bibl. Narodowa*, serja I, nr. 90.

2356/1

~~lin. 3558~~



BIBLIOTEKA

BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły Polityczno-Wych.

~~lin. 3558~~ 2331

WSTĘP

OGÓLNY CHARAKTER DZIEŁA

Na pierwszy rzut oka *Przestrogi dla Polski* (1790) są tylko przystosowaniem do warunków chwili rozwinięciem i uzupełnieniem tego, co Staszic wyłożył był już przed czterema laty w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego*, oraz w ogłoszonych w r. 1788 *Poprawach i Przydatkach* do tychże.¹ Takie znaczenie nadał im on sam w pierwszych zaraz słowach. W późniejszym zaś czasie potwierdził, iż tak je rozumiał, umieszczając *Przestrogi* obok *Uwag* w osobnym tomie swoich *Dzieł* zbiorowych i odsuwając do tomu innego *Pochwałę Jana Zamoyskiego*, z którą *Uwagi* ogłoszone były pierwotnie łącznie, jako komentarz polityczny i filozoficzno-społeczny.

Niewątpliwie związek *Przestróg* z *Uwagami* nie jest jedynie formalny. Oba pisma są wykładem zasadniczo tego samego programu politycznego oraz jego uzasadnienia filozoficznego. Oba mają na celu propagandę doraźną, usiłują przekonać czynniki decydujące w społeczeństwie polskiem — szlachtę — o konieczności dokonania reform radykalnych w ustroju politycznym i społecznym Rzeczypospolitej i reformy te wyliczają. Pismo późniejsze rozwija i precyzuje to, co ogólnikowo powiedziane było w dawniejszem, to i owo opuszczając, zmieniając lub do-

¹ Ob. *Bibl. Narodowa*, serja I, nr. 90.

dając, stosownie do chwili. *Przestrogi* i *Uwagi* to dwa stadia rozwoju pragmatycznego tej samej myśli.

Tu i tam założenie jest jedno. Jest niem stwierdzenie, iż najpierwszym obowiązkiem społeczności jest obowiązek względem siebie samej. Obowiązki jej względem obywateli idą dopiero w drugim rzędzie. Naprzód zachowanie wolności i całości związku społecznego i politycznego, potem wolność i szczęście jego członków. Jeśli bowiem Bóg nadał człowiekowi prawo do szczęścia i wolności, to ustanowił również, iż prawo to skutecznym być może tylko przez społeczność i w jej łonie, społeczności zaś nie wyłączył z podlegania ogólnemu prawu natury, prawu walki o zachowanie własnego istnienia. W naturze zaś wszystko tak się zazębia, iż gwałt gdziekolwiek zadany prawu człowieka odbić się musi wszędzie gwałtem podobnym. Przeto, «dopokąd słabość będzie winą, a przemoc sprawiedliwością, — mówi Staszic w *Uwagach* — dopokąd towarzystwa mocniejszego gwałtu lękać się muszą, pierwszym ich rządu zamiarem będzie towarzystwa utrzymanie: każda szczęśliwość do tego utrzymania być stosowaną powinna; wszelka obywatelów szczęśliwość, która do utrzymania towarzystwa nie dąży, jest kraju nieszczęściem». Nieinaczej — tylko bardziej konkretnie — w *Przestrofach*: rzeczpospolita jest to ustrój, w którym w pełni harmonizują szczęścia jednostkowe obywateli, korzystających z wolności nieograniczonej i z nieograniczonego prawa rozporządzania dorobkiem własnej pracy — z prawa własności. Jednakże, skoro rzeczpospolita jest «obtoczona despotycznymi krajami, musi koniecznie u siebie czuć despotyzmu skutki»; nie może «ani więcej wolności, ani więcej własności obywatelowi zostawić, tylko ile zewnętrzny krajów związek pozwala»; musi «końcem powiększenia swojego temuż (sąsiednich despotów) gwałtowi odporu» stosować gwałt u siebie: ograniczać wolność naturalną i własność zabierać w postaci podatków, pozostawiając tylko jej pozór — dziedzictwo. Bo musi uczynić rząd swój równie spraw-

nym, jak rząd despotyczny, i musi utrzymywać wojsko stałe, wyćwiczone i uzbrojone nowoczesnie, zdolne odeprzeć każdy zamach mocarzy ościennych. Przeto i zagadnienie naczelne przedstawia się zasadniczo jednakowo w *Przestrofach* i w *Uwagach*. A że ani jedno, ani drugie nie są traktatem filozoficznym, lecz filozoficznie uzasadnionym programem działalności praktycznej polskiej, zagadnieniem tem jest, jak zabezpieczyć Polskę od jarzma obcego i od podziału, jak, kosztem ofiar z wiekami uświęconych nawyknień, przywiązań, umiłowań czcigodnych, czy też przesądów, zachować «imię narodu», nie stać się odległą prowincją państwa ościennego; jakie wynaleźć «sposoby, któreby pewnie zabezpieczyły przed jarzmem despotyzmu tę resztę wolnej ziemi», która Rzeczypospolitej pozostała.

Nie uczynią tego same aljanse. Polska doznała na sobie, jak dotkliwemi stają się najuroczyściej zawarte przymierza mocnego ze słabym. Rękojmnia wolności staje się wówczas powodem do wkroczenia w sprawy domowe, opieka przemienia się w ucisk, poręczenie całości uświęcone zostaje rozbiorem. Wieleż to traktatów zawierały z Polską despotyzmy sąsiednie! Wszystkie były traktatami «o Polskę», jak dobitnie określa Staszic w *Poprawach i Przydawkach*. Należy raz wreszcie wstąpić na inną drogę, tę, którą wskazuje zarówno teorja prawa natury, rozwinięta zwłaszcza w *Przestrofach*, jak własne doświadczenie historyczne Polski. Trzeba ze społeczeństwa polskiego wykrzesać drzemiące w niem dotychczas siły moralne i fizyczne, któreby, należycie zorganizowane, uczyniły Rzeczypospolitą zdolną oprzeć się zakusom obcym. Trzeba reform, reform radykalnych, częstokroć bolesnych dla tego stanu, który, dzierżąc w kraju pełnię władzy, jeden tylko może ich dokonać. Ale dokonać ich powinien, o ile siebie samego i swych przywilejów nie chce zagrzebać pod gruzami państwa. Nie zmieniły się bowiem od lat czterech ani potrzeby Rzeczypospolitej,

ani ci, którzy potrzebom tym zaradzić są powołani z urzędu swego, jako stan w narodzie rozstrzygający.

Tak jest. Mimo wysiłków tyłu, tyłu zapędów i prób reformatorskich, których widownią jest Sejm Wielki, nie zostało rozwiązane w sposób zadowalający żadne z zagadnień najpilniejszych, istotnych dla bytu Rzeczypospolitej. Obalono wprawdzie Radę Nieustającą, jako znak widomy hańbiącej gwarancji dworów ościennych i tychże dworów narzędzie. Cóż z tego jednak, jeśli Komisje Sejmu nie umieją, czy nie mogą rządzić sprawnie? Stała wprawdzie uchwała o wojsku stutysięcznym. Do uskutecznienia jej jednak jakże daleko! Skąd wziąć pieniądze na zaciąg, uzbrojenie, wyposażenie tego wojska? Żołnierze wcieleni do oddziałów miesiącami chodzą «w szlafrokach», bosi, bez broni. Nie żywni, nie płatni — żebrzą, albo sami gwałtem wybierają sobie spiżę od mieszczan i chłopów. Ci, którzy broń otrzymali, są tem groźniejsi dla pokoju wewnętrznego. Wątpliwem zaś jest wielce, czy stanowią oni istotnie wzmocnienie Rzeczypospolitej przeciwko wrogowi zewnętrznemu. Póki w skarbie pusto, póty niekarne te zgraje są tylko ciężarem. A na zapelnienie skarbu nie znaleziono dotychczas rady skutecznej. Pożyczki, o których zaciągnięciu zamysłano, nie doszły do skutku. Podatki zawiodły. Dziesięciu miesięcy potrzeba było, aby Sejm, wymową czcigodnego biskupa Krasieńskiego poruszony, zdecydował się pomyśleć o reformie najważniejszej, o naprawie ustroju. Do tej chwili zagadnienie to nie jest rozstrzygnięte: zdążono tylko uporać się z zasadami ogólnemi, z których zresztą Sejm odrzucił technące naprawę reformatorskim duchem, te, które zwiastowały poprawę położenia stanów upośledzonych. Tymczasem zalega sprawa miejska, zalega sprawa miljonowych rzesz chłopskich, oddanych po dawnemu na gwałt i łupiestwo dziedziców.

A sposobność dokonania wszystkich reform koniecznych w tych wszystkich i tyłu innych dziedzinach gotowa minąć bezpowrotnie — sposobność zaiste wyjątkowa.

Sklócili się z sobą łupieżcy Rzeczypospolitej. Dwóch z nich, uwikłanych w wojnę uciążliwą, nie może przeciwstawić się trzeciemu, który, dzięki ich trudnościom, wzmacnia swe znaczenie w Europie. Z przedmiotu wspólnej grabieży Polska stała się czynnikiem równowagi. O względy jej zabiegają Prusy, oszczędzają jej drażliwość Cesarz i Moskwa. Nie słyhać już o gwarancjach, o których, jako o hańbie wolności polskiej i polskiego imienia, tak wymownie pisał Staszic w *Uwagach*. Zrzekł się ich uroczystie król pruski, milczy dwór wiedeński, odkłada ich sprawę na lepsze czasy gabinet petersburski. Fryderyk Wilhelm ofiarowuje nawet Rzeczypospolitej swe przy mierze. Ale czyż bezinteresownie? Wiadomo przecież, że wzamian za to próbował wyludzić Toruń i Gdańsk. Uwikłał się wprawdzie we własne sieci, pragnień tych jednak żywić nie zaprzestał: jeszcze obecnie przebąkuje się o możliwości oddania Prusom tych dwu pereł miast polskich. Czyż wystarczy zresztą aljans pruski, skoro Imperatorowa i Cesarz uporają się z Turkami? Czy Prusy nie opuszczą wówczas swej aljantki? Mówią o Fryderyku Wilhelmie, że serce ma szlachetne — ale u królów interes państwa mocniejszy jest, niż popędy serca. Staszic przewiduje chwilę, gdy sąsiedzi pogodzą się, by Polskę ujarzmić i podzielić na nowo. «Co już bywało, to ma podobieństwo, że jeszcze będzie».

Trzeba przeto kuć żelazo, póki gorące. Trzeba, nie wyrzekając się aljansów — owszem, korzystając z nich, — wzmacniać wagę własną Rzeczypospolitej, trzeba na gwałt wojska, podatków, reform społecznych, któreby do zwiędłego organizmu Rzeczypospolitej szlacheckiej doprowadziły świeże soki i stały się czynnikiem jej gospodarczej i państwowej samoistości. Cóż czyni jednak Sejm? «Już blisko dwóch lat radziny... Rozpoczęliśmy — ale jeszcześmy nie pokończyli ani jednej z tych głównych ustaw, które tylko mogą nasz kraj postawić na drodze pewnej, ugruntować narodu trwałość i wzrost».

Tak samo, jak czynił to w *Uwagach*, zwraca się

przeło Staszic z wezwaniem gorącym do szlachty. Usiłuje ją przekonać, iż ociąganiem się grzebie siebie wraz z narodem. Niechże raz przestanie oglądać się na panów, «niechaj... sama o sobie myśli; już ją nieraz zdradzono» — wola w tryskającym bolem patriotycznym wstępuje do *Uwag*, a w *Przestrofach* wymownie ostrzega ją przed przewrotnością i samolubstwem panów, tych urodzonych sprzedawców Ojczyzny i braci swojej. «Rozpustni, lekkomyślni, cheiwi i marnotrawni, dumni i podli», zamienili «rzeczpospolitą obywatelów» «w rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców, jurgiellników», przywiedli kraj do zguby, nie bacząc, iż tem samem podcięli korzenie własnej potęgi. Bo i panów czeka zniszczenie pod despotą. Wzywać ich do poprawy nie przyda się jednak na nic, bo przekładanie korzyści chwilowej nad trwałą, osobistej nad ogólną, choćby nad korzyść stanu możnowładczego, jest w naturze pańskości. Patrzenie, kto w Polsce jest najdoskonalszem wcieleniem pana? Poniński. Jest on jednocześnie żywą zdradą i gwałtem, jest wcieleniem wszystkich czynników, rozsadzających społeczność. Zdjąć temu człowiekowi głowę z karku, to tryumf moralności obywatelskiej, to przykład tem konieczniejszy, im wyżej stoi Poniński, jako pan, jako urzędnik, jako minister — i im większym jest zbrodniarzem: im doskonalszym jest przykładem pana. Ale szlachta jest w masie swojej zdrowa i patriotyczna. W przeciwieństwie do panów ma ona mocno zakorzenione poczucie solidarności stanowej. Oszczędza je Staszic; grać na niem próbuje nie bez zręczności, przyczem w *Przestrofach* przytacza argumenty liczniejsze, oraz ułożone bardziej systematycznie i przejrzyście, niż w *Uwagach*. Ale metoda jest ta sama w obu pismach. Chodzi o wmówienie w szlachtę, która wolność swą dawną miluje i wzdyga się na samo słowo *absolutum dominium*, że właśnie ci panowie, którym tak długo ufala, nieuchronnie do panowania despotyzmu muszą doprowadzić Polskę, o ile szlachta nie przeciwstawi tym zakusom należytego oporu. Sił zaś do tego oporu nie ma

już dziś sama, od czasu, gdy z rycerstwa stała się stanem ziemiańskim. Musi pozyskać sobie mieszczanina i chłopą, którzy z konieczności stanowić będą główną masę wojska stałego i którzy w znacznym stopniu pracą swą lożyć będą na utrzymanie tego wojska. Nie potrzebuje przytem szlachty wyzbywać się swych przywilejów, wyrzekać się swego przodującego stanowiska w narodzie. Owszem, niech zachowa dla siebie wszystkie zaszczyty i urzędy honorowe, o które tak stoi, pozostawiając otworem dostęp do urzędów płatnych dla mieszczan: wszak szlachcie prawdziwy zadowalać się winien uznaniem moralnem swoich zasług. Przedewszystkiem, niech nie z wolności swojej nie poświęcając, upowszechni ją na stany inne: niech dopuści przedstawicielei miast do prawodawstwa, niech zgodzi się na osadzenie chłopą na dziedzictwie i na roztoczenie nad nim opieki prawa, niech pozwoli synom chłopskim przenosić się do stanu miejskiego. Inaczej ubiegnie szlachtę despotyzm i wyzyska niechęć mas, oraz moc rekrutowanego wśród mas tych wojska dla zdławienia wolności szlacheckiej.

Przestrogi zgodne są więc z *Uwagami* zarówno w tendencji ogólnej, jak w zakresie poruszonych zagadnień i w sposobie dowodzenia. Zwrócone są pod tym samym adresem. Niemniej, są jednocześnie pismem, odbijającym w wybitnym stopniu specyficzne zagadnienia chwili, w której powstały. Są aktualną publicystyką polityczną z ostatnich dni roku 1789, mającą źródło swe w sprawach, podówczas będących na porządku dziennym.

Są — że tak rzekniemy — rachunkiem sumienia publicznego, zdaniem sobie i opinji sprawy z tego, co dotychczas dla naprawy Rzeczypospolitej zostało dokonane i co do dokonania pozostało. Staszic ujmuje w system spoisty te wszystkie sprawy, które w Sejmie i poza nim zaprzętały opinję w kolejności pojawiania się swego w czasie, od chwili rozpoczęcia obrad, to jest, przeszło od roku. Rozstrzygane od wypadku do wypadku, często — kroć pośpiesznie, zawsze prawie jednostronnie, bez wnik-

nięcia w ich podłoże głębsze, aui w możliwe skutki, dały w wyniku obraz prawodawstwa chaotycznego, niejednokrotnie sprzecznego z dawniejszem, a nadal obowiązującym, w szczegółach przeważnie nieuskutecznionego, bo niewykonalnego. Wprawdzie dobra wola znacznej części sejmujących nie ulega wątpliwości — przynajmniej Staszic wątpić o niej nie chce jawnie i, schlebiając szlachcie, przypisuje jej wszystkie cnoty — ale myśl mężów stanu, myśl rozważna, a zarazem śmiała, nie rozświetla drogi posłów i senatorów. A oto zapal pierwszych miesięcy grozi wygaśnięciem. Już po ostatniej limicie letniej wielu posłów nie powróciło do Warszawy. Niektórzy pozostali w domu z braku pieniędzy na kosztowny, a nieprzewidziane długo przeciągający się pobyt w stolicy. Inni wręcz zniechęcili się: w pierwszej chwili szczerze i gorąco dźwigać zamierzali ojczyznę z upadku, uważają jednak, że dość uczynili, uchwaliwszy wojsko stutysięczne, inne zaś reformy wydają im się wywrotowe: wszak do tego doszło, że szlachcicowi osiadłemu każe się płacić podatki, jakby plebejem był! Inni wreszcie poprostu zmęczeni się niezwykłym dla nich wysiłkiem. Nastrój to, na którym grać może z powodzeniem opozycja tych możnych, którzy do niedawna trzęśli Polską z pomocą moskiewską czy pruską. Zostali oni pobici, broni nie złożyli jednak. Siedzą po województwach i urabiają szlachtę, z zagranicy ślą do niej pisma sławiące wolność starodawną. Gdy zajdzie potrzeba, a czujność opinii zelżeje, potoczą się na nowo ruble i talary. Zasnąć gotowa szlachta, jak śniła wiek cały, w poczuciu spełnionego obowiązku, aż zbudzi się poniewczasie, gdy zaprzędana już będzie przez nowych Ponińskich.

Właśnie w końcu 1789 roku obawa ta jest szczególnie aktualna. Sprawa przymierza z Prusami dojrzała. Zawarte będzie uroczyste i formalnie lada tydzień. Biegają już oddawna gońce między Warszawą i Berlinem, gonią Fryderyka Wilhelma, dokądkolwiek się ruszy. W Warszawie zjednywa Prusom zwolenników przebiegły

Lucchesini. Klania się, schlebia, intryguje, podnieca nienawisć do Moskwy, popiera po eichu nadzieje odzyskania zaboru austriackiego, sławi wielkoduszość swego pana: niema nic, czegoby król pruski dla Polski nie uczynił, i to zupełnie bezinteresownie. Pragnie wprowadzić Torunia i Gdańska. Wyrównanie granicy od strony Poznania przydałoby mu się także. Ale aljans z Rzeczpospolitą ceni sobie zbyt wysoko, by go nie zawrzeć, chociaż Polacy nie chcą zrozumieć, jak mało znaczą dla nich te miasta i skrawki, a jak wiele dla niego. Niech tylko Sejm uchwali zasady przyszłego ustroju państwa, aby Fryderyk Wilhelm wiedział, z kim właściwie się wiąże, a osłoni on Polskę potężnym swem ramieniem. Jest on arbitrem Europy; władza najsprawniej zorganizowanem królestwem, pełnem ludności pracowitej, zapobiegliwej, wypoczętej dzięki długiemu pokojowi, a posłusznej każdemu skinieniu swego monarchy; stoi na czele najlepszej w świecie armji, tej samej, która pod Fryderykiem II-im była postrachem Austriaków, Sasów, Rosjan, Francuzów, a dziś jest nadal przedmiotem ich podziwu. Za takim puklerzem może Rzeczpospolita spać spokojnie.

Lucchesini — jak uszczypliwie i gorzko powiada Krasicki — gra na Sejmie, niczem organista na organach. W opinji wielu zaczyna kształt przybierać mniemanie, iż dość już dokonano, skoro Rzeczpospolitą wydzwignięto do takiego znaczenia, że Moskwa się do niej mieszać nie ośmiela, a król pruski, zrzekłszy się gwarancyj, sam zabiega o przymierze. Nie żąda przecież od Polski niczego, prócz ustalenia zasad ustroju — z tem załatwiono się właśnie — i prócz udziału jazdy polskiej w możliwej wojnie z Rosją. A właśnie jazdy ma Polska poddostatkami: brygady Kawalerji Narodowej istnieją i na ich utrzymanie wystarczy tych wpływów skarbowych, które uchwalono. Poczóż upierać się przy armji stułysięcznej? Ilość tę ustalono w chwili uniesienia, bez liczenia się z możliwością. Wystawić tyle żołnierza i utrzymać go możnaby chyba po dokonaniu reform, już nie ustroj-

wych tylko, ale społecznych: trzeba by obciążyć szlachtę, niezem plebejuszów, trzeba by i plebejuszów dźwignąć. Chęć tego niektórzy, patryoci dobrzy, ludzie godni i czezeni ogólnie, jak Małachowski marszałek, bracia Potoccy, Ignacy i Stanisław, — ale większość szlachty na myśl tę wciąż jeszcze ze zgrozą się otrząsa. Jest ona z tych, co to swego czasu Wybickiego z sejmiku przepędzili sromotnie, wołając za nim: «to ten, co żony i córki nasze w chłopianki chciał przemienić». Wprawdzie trudno uwierzyć, by ludzie tak zacni, jak przywódcy stronnictwa patryotycznego — sami szlachta najlepsza, panowie możni — dążyli do poniżenia stanu swego. Ale czasy są po temu. Wszak we Francji panowie i szlachta radzą teraz w jednej Izbie z mieszczanami — «zeszli na tyków». Czyż nie ostrożniej, czyż nie pewniej oprzeć się na aljansie pruskim, który i obywateli od uciemnienia zbyt wielkiem wojskiem uwolni, i od Moskwy za obronę starezy wraz z tym żołnierzem, którego obecnie już może Rzeczpospolita utrzymać. Dość będzie dociągnąć do 60 tysięcy. Nad tem, by Sejm i ogół o tem przekonać, pracują gorliwie agenci pruscy z biskupem Rybickim na czele. A o ile chodzi o ograniczenie ambicij patryotycznych, pomagają im zaufańcy rosyjscy. Właśnie niedawno dodał im energii Branicki. Wola narodu skierowana do odrodzenia się grozi załamaniem.

Podnosi więc głos swój Staszic, jak uczynił to był przedtem dwukrotnie w chwilach równie ważnych, wtedy, gdy chodziło o obudzenie opinji z letargu i danie jej wskazań ogólnych, i wtedy, gdy w pierwszych czasach obecnego Sejmu naród znalazł się na rozdrożu, gdy wazyła się sprawa, czy iść nadal z Moskwą, czy z Prusami, czy też przyszość oprzeć na sile własnej i na «aljansie naturalnym» z królem, dla którego sprawa całości Polski byłaby sprawą wielkości domu własnego. Nie dano wprawdzie Staszicowi być widomym przywódcą: jako mieszczanin stać musi z boku. Niemniej, choć prawa do pouczania odmówiono mu, nawoływać będzie, boć mimo prze-

sądów stanu panującego obywatelem się czuje, obywatelem jest — a cny obywatel, jak mówi Seneka, zawsze Rzeczypospolitej dopomóc może. Staszic jest nauczycielem narodu, występującym w chwilach zwątpienia.

Wystąpienie jego jest tem konieczniejsze, że oto dojrzała do aktualności sprawa nowego ustroju. Sejm dociągnął do kresu, w którym nie może się już cofnąć przed zabranieniem się do rozwiązania zagadnienia przebudowy podstaw Rzeczypospolitej. Wyczuł to sam i uchwalił projekt *Zasad Poprawy Rządu*. Nie wolno mu zatrzymać się na tem, bo to tylko *Zasady*, nie poprawa jeszcze, przytem sformułowane tak mętnie, tak niedostatecznie, iż mimo zawarcia w nich uznania idei republikańskiej za naczelną, mogą w skutecznieniu wydać owoc nieudany. Od tego, jak będą wyjaśnione, jak przez ogół i przez Sejm będą rozumiane, zależy, czy cała dokonana już praca będzie przygotowaniem pożytecznym dla dalszej, czy też będzie tylko łataniem Polski. Niedosć uchwalić zasady wzniosłe, niedosć przebąkiwać coś niecoś w duchu uznawania praw człowieka. Trzeba nowej Polski, opartej na prawie człowieka, chcieć mocno i szczerze. Trzeba umieć ją zbudować. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć.

Tej potrzebie mają uczynić zadość *Przestrogi*. Wyjaśnia w nich Staszic, czem jest w sformułowaniu idealnym i czem być może w położeniu Polski Rzeczypospolita, godząca urzeczywistnienie zasad wiecznych z koniecznością chwili. To wszystko, co już przez Sejm zostało dokonane, i to, co dokonaniem być winno, aby naród spełnił względem siebie samego całkowity swój obowiązek, ocenia z jedyne go punktu widzenia praktycznej konieczności chwili obecnej, w której Polska zdecydowała się odrodzić. Poucza i napomina, strofuje i chwali, a chodzi mu o jedno — o wysiłek dalszy, bo obawia się powrotu do zastoju dawnego. Podaje narodowi program, aczkolwiek w istocie swojej nie nowy, jednak na nowo pod

wplywem potrzeb i zdarzeń chwili sformułowany i wiele nowych punktów zawierający.

STOSUNEK DO OPINII

To, cośmy dotychczas powiedzieli o *Przestrofach*, nie wyczerpuje kwestji ich stosunku do rzeczywistości dziejowej. Związek ich z przelewającą się falą życia społecznego jest głębszy i ściślejszy. Są jej wyrazem bezpośrednim.

Nie powstały, jak *Uwagi*, w dobie powszechnego odrętwienia ducha obywatelskiego, gdy nic nie zdawało się zdolne zaprzątnąć umysłów, jak tylko wichrzenia kilku niezadowolonych panów i wśród panów wybuchające skandale — nic serc poruszyć, jak tylko niechęć do uprzykrzonej Rady Nieustającej. Nie są owocem samotnych lektur i rozmyślań człowieka, wprawdzie niepospolicie wykształconego i uzdolnionego, ale młodego, który z życiem publicznem nie miał nigdy do czynienia, który nawet nie miał sposobności obserwowania go. Przecież jedyną nicią Arjadny w zamęcie spraw polskich były autorowi *Uwag* wskazówki Andrzeja Zamoyskiego, męża enego i światłego, bogatego doświadczeniem wieloletniem i przemyślanem, ale nie biorącego już udziału w życiu publicznem, zamkniętego w domowem ustroniu — w dodatku za kordonem austriackim, w Zamościu. Myśl *Przestróg* rodzi się wśród zgielku drugiego roku obrad Sejmu Wielkiego, gdy w Izbie poselskiej, w Warszawie, w kraju całym wre i kipi wszystko. Myśl ta dojrzewa w umyśle i sercu człowieka, który w ciągu tych lat kilku przemyślał wiele i wiele widział, który rzeczy poznawał z obserwacji własnej, nietylko z pism i opowiadań cudzych, i zyskał możność kontroli zdania cudzego. By się o tem przekonać, dość jest porównać niepewność Staszica w *Uwagach*, gdy mówi w nich o chłopach i o sprawie chłop-

skiej, z tem, co pisze w *Przestrogach* w tejże materji: tam dużo napomknien nieśmiałych, niekiedy tylko myśl sformułowana jasno, ale zatopiona w morzu czułości i patosu; tu sąd dojrzały, na własnej i przemyślanej obserwacji oparty.

Wprawdzie Zamoyski w cień nie odszedł. Owszem, Staszic, który nie przestał być domownikiem i przyjacielem jego, zasięga nadal jego rady i jemu w autobiografji swojej przypisuje zachętę do napisania *Przestróg*, tak jak myśl ogłoszenia *Uwag*. Ale Staszic porwany jest przez kołujący wir zainteresowań, wzruszeń, pragnień i namiętności. Jest w Warszawie, w głównym ośrodku tego wiru, bywa na posiedzeniach sejmowych. Zmieszany z tłumem «arbitrów» patrzy i słucha, a wrażliwa jego dusza drga razem z tą rozgorączkowaną publicznością, wzrusza się i zachwyca, oburza i wybucha gniewem. A poza Izbą wtórują arbitrom salony, wtóruje ulica. Być w tem położeniu bezstronnym jest niepodobieństwem. Staszic staje po stronie jednych, drugich zwalcza.

Nie znaczy to, by Staszic szermował po stronie którejkolwiek z określonych grup politycznych. Że nie wysługuje się żadnej, to pewna, przedewszystkiem żadnej z tych, które popierają interesy osobiste, lub obce. Dla nas, patrzących na rzeczy z perspektywy lat blisko stu czterdziestu, zbędnem wydaje się jego zastrzeżenie: «nie jestem ani dworskim, ani hetmańskim — ani potemkinowskim, pruskim, cesarskim, ani moskiewskim». O to posadzałby nie mógł dziś nikt tego człowieka najuczciwszego z uczciwych, patryotę gorącego i światłego. Wszak wszystkie te żerujące na Polsce i rozsadzające ją faksje są naturalnymi wrogami każdego, który, jak Staszic, dąży do wzmożenia spistości narodowej.

Ale czy ten «najprzywiązany stronnik narodu polskiego» nie ma towarzyszków broni? Nie można wskazać nikogo — poza Andrzejem Zamoyskim — kto by przedsięwzięcie jego popierał, a nawet był o niem powiadomiony. Nie wiemy nic o tem, z kim Staszic utrzymywał

bezpośrednie, czy choćby tylko pośrednie stosunki w czasie obrad Sejmu Wielkiego. Niektóre ustępy *Przestróg* świadczą o tak wielkiej niezależności autora, że pozwalają mniemać, iż pisząc je i wydając drukiem, nie komunikował się z nikim z ówczesnych działaczy politycznych. Pochwała on i chłoszcze naprawdę bezstronnie. Nie oszczędza nawet bliskich tym, którzy najskuteczniej walczą o urzeczywistnienie programu odrodzeniowego. Pamięta Czartoryskim oparcie się na bagnietach moskiewskich przed laty dwudziestu pięciu, pamięta Potockim mącenie kraju, demoralizowanie szlachty jeszcze za czasów saskich, piętnuje bezwzględnie — zresztą słusznie — niesubordynację wojskową Szczęsnego, za którym przecież, gdy ją popełnił i mimo że trąciła zdradą, ujeli się byli w Sejmie jego rodowcy. A Potoccy, Ignacy i Stanisław, oraz idący z nimi ręką w rękę Czartoryscy są w Sejmie głównymi przywódcami patriotów: potęga ich, jako wielkich panów i ich niepospolite zdolności są rękojmnią zwycięstwa dobrej sprawy. Jednakże Staszic nie obawia się zadrasnąć powszechnie znanej ich dumy, czulej wielce, mimo że filozofji hołdują i wieściom z Francji przysłuchują się życzliwie. Natomiast chwali księcia podskarbiego Poniatowskiego, bo względem poddanych okazał się ludzkim, chociaż Poniatowski wzbogacił się z krzywdą Rzeczypospolitej starostwami, darowaniami przez koronowanego stryja. Pochwała Moszyńskiego za dobry projekt podatkowy, mimo iż wie chyba, — bo wiedzą o tem wszyscy — że Moszyński to dawny wspólnik niecnej roboty Ponińskiego, że do ostatnich czasów był jawnie jurgielnikiem moskiewskim. Zaiste, Staszic nie patrzy na to, kto robi, ale na to, co robi. Jest sędzią bezstronnym zupełnie. Wszelako nie byłby człowiekiem myślącym politycznie, gdyby nie liczył więcej na jednych działaczy, niż na drugich i gdyby wysiłków pierwszych nie popierał, o ileby nie uważał za właściwe i moralne popierać ich osób.

Ale i sympatje polityczne nie są Staszicowi obce.

Chociaż w wyrażaniu ich jest on niezwykle powściągliwy, uważny czytelnik *Przestróg* wyczuje bez trudu, że serce autora goręcej bije na myśl o niektórych, zwłaszcza o cnotliwych patriotach Krasińskim, Małachowskim, a także — boć on to był autorem projektu *Zasad Poprawy Rządu* i on jest najteższą siłą czynną wśród prawdziwych patriotów — na myśl o Ignacym Potockim. Wprowadzie jego nazwiska nie wymienia Staszic ani razu, jak gdyby unikał tego umyślnie. Zważyć jednakże należy, że następna po ogłoszeniu *Przestróg* działalność tych, na których czele stoi Ignacy Potocki, tak dalece zgadza się z tem, co jako program odrodzenia narodowego nakreślił Staszic, iż ogłoszenie jego pisma wygląda na działalność tej zapowiedź i przygotowanie do niej opinii. Zważyć też należy, że Ignacy Potocki zdawien dawna utrzymuje stosunki z Zamoyskim, że niegdyś był jego współpracownikiem. Trudno przypuszczać, by dwaj ci mężowie stanu, jeden stojący na uboczu, ale spraw polskich znawca wytrawny, drugi z nim co do celu jednomyślny, a czynny — wschodząca gwiazda na niebie polityki polskiej, — żeby ci dwaj ludzie wyłączali sprawy publiczne z rozmów swoich. Czy był Staszic w styczności bezpośredniej z Ignacym Potockim? Tego nie wiemy. Możemy tylko stwierdzić, iż duch, ożywiający *Przestrogi*, i ten, który wyraża się w działalności Ignacego Potockiego, są uderzająco bliskie sobie.

Przemawia natomiast przez Staszica moc głębsza, rozlewniejsza, lecz bardziej porywająca i potężniejsza od wszelkich stronnictw. Mocą tą jest nastrój publiczny, jest nią to, od początku obrad sejmowych wzrastające, napięcie pragnień i nadziei, wyrażające się coraz mocniejszym i coraz skuteczniejszym naciskiem opinii na Sejm, na przywódców, na króla. Ogół patriotyczny — przed laty czterema tak rozprószony, iż zdawać się mógł nieistniejącym, — przebudził się, skupił, poczuł, że jest siłą. Chce on Polski mocno, tej Polski właśnie, o której marzył Staszic w *Uwagach*: Polski wielkiej, wolnej, na zewnątrz sa-

moistnej, na wewnątrz jednak matczynej dla wszystkich swych dzieci, czy szlachtą są, czy plebejskiego rodu.

Wszystko wskazywać się zdaje, że wola ta dość będzie mieć siły, by Ojczyznę dźwignąć. Potrafi wyrzucić nacisk na sejmujące Stany, gdyby z tej strony groził jej zawód. Iluż posłów i senatorów wierzyło w możliwość wystawienia armji stutysięcznej, gdy uchwała o niej zapadła? Początkowo niewielu. Ale raz wyrzeczone w Izbie słowa «sto tysięcy» opanowały natychmiast salę, obiegły miasto i, zanim posłowie zdążyli do głosowania przystąpić, powróciły pełne mocy nieprzepartej, jako nakaz i przedmiot wiary. I uwierzyli wszyscy. Armja stutysięczna uchwalona została jednomyślnie, w zapale powszechnym, wśród okrzyków i rozczenia. Król płakał. Płakano i weselono się w Sejmie, na ulicy, w salonach. Ostygły wkrótce serca wielu z tych, którzy wówczas tę liczbę uchwalali, ale słowa «sto tysięcy» stały się hasłem ogólnem, artykułem wiary narodowej, którego ogół wydrzeć sobie nie pozwoli. Nie mniej skutecznym okazał się nacisk opinji w sprawie uznania obowiązku płacenia podatków przez stan szlachecki. Nazwano wprawdzie ten podatek «ofiarą», ale jak mało jest dobrowolna, jak dalece jest zwykłym podatkiem przymusowym, dowodem instrukcje, a także opór przeciwko wykonywaniu instrukcyj i wykręcanie się szlachty od płacenia, choćby kosztem krzywoprzysięstwa. I mimo, że wyniki finansowe zawiodły oczekiwania, jedno zostało osiągnięte: szlachcie znać musiał, że płacić winien, niczem mieszczanin, czy chłop. Niech do czasu będzie mu pociechą, że podatkowi swemu nadal nazwę dobrowolnego świadczenia! Wyniki zaś dadzą się poprawić przy umiejętnym wyborze podstawy podatku i przy okazaniu mniejszego zaufania przysiędze szlachecka. Również opinji oburzonej zawdzięczać należy w wielkiej mierze, że zdecydowano się nie tylko oskarżyć, ale i uwięzić Ponińskiego; ona też jest przyczyną, że gdy uciekł, chwytno go tak gorliwie.

A biada posłowi, czy senatorowi, gdy tę opinję roz-

drażni niebacznie! Zahukają go arbitrzy, sponiewiera gawieź uliczna, wyświecą salony. Nie osłoni go król: drży sam o listę cywilną, o swoje prerogatywy, o koronę, — bo dochodzi go częstokroć pomruk, iż zdjąćby mu ją z głowy było dobrze. Nie obroni żaden potężniejszy od króla magnat: a nuż głos publiczny domagać się zacznie, by zwrócił zagrabione starostwa, by zdał rachunek z urzędów; a nuż przypomni mu, jak to po przedpokojach posłów cudzoziemskich wystawał i jurgiety brał, i jak niedawno pod naciskiem opinji przysiągł krzywo, iż nigdy przekupić się nie dał. A nuż spotka go los Ponińskiego? Nie poradzi już nie ten, dla którego wczoraj jeszcze nie było w Polsce rzeczy niemożliwej, ambasador Imperatorowej: odbieźeli go teraz wszyscy, wypowiedzieli mu służbę najwierniejsi, najpodlejsi z tych, których miał na żołdzie. Nawet bojaźliwy król ośmiela się stawiać mu opór i słać nań oskarżenia do Petersburga. Niezawsze wystarczy nawet Małachowskiego orędownictwo. Opinja jest dość silna, by zgnieść każdego. Każdy też obawia się jej i stara się jej schlebiać, choćby ją zdradzać zamierzał. Nawet Branicki udaje patryotę. Większość jest pociągnięta, oszołomiona i plynie z prądem.

Jakżeby mógł Staszic oprzeć się urokowi tak potężnego porywu, on, który tak gorąco pragnął przebudzenia się w Polsce takiej właśnie, wrażliwej na dobro publiczne, opinji czynnej? Wołał o nią w *Uwagach*. Nie dawniej, jak przed rokiem usiłował dać jej ostrogę w *Poprawach i Przydawkach*, wskazując, jak to w monarchicznej Anglii i w despotycznej Francji ogół umie dać czynny wyraz swojej woli, jak bezwzględnie dochodzi krzywd swoich, choćby krzywdzicielem był wszechwładny minister, oparty o majestat jedynowładczego króla, czy o powagę Parlamentu. W Londynie tłum wywłócił ministra z karety, osmarował smolą i puścił oblepionego pierzem na pośmiewisko. W Paryżu lud obległ dom ministra i podpalił, samego ministra spalił *in effigie* — w postaci lalki słomianej — i przysłanego wojska nie uląkł się. Tu i tam

władza ustąpiła. A w Polsce, w tej Polsce, która zwie się «Rzecząpospolitą», uważa się za przybytek wolności, którą rządzi szlachta, rycerski stan «wyborców królów, niszczycieli tyranów»? Niema tych, którzyby w obronie zdeptanej wolności i własności spolem stanąć do odporu byli gotowi. Gwałt jeden rządzi, gwałt obcych i z nim sprzymierzony gwałt swoich. Jeden człowiek mógł Sejm zrywać, wołę całego narodu unicestwić. Jeden człowiek mógł Sejm sponiewierać, naród sprzedać, kraj dzielić do spółki z wrogami. Na hańbę i krzywdę nie obruszył się nikt, nikogo nie pociągnęło rozpaczliwe wołanie Reytana. Nie znalazł się żaden mściciel, któryby w sercu Ponińskiego miecz utopił. A gdy oto zebrał się wreszcie, po tylu zmarnowanych latach, Sejm, co wziął sobie za zadanie naprawę Rzeczypospolitej, Sejm, mający Polskę dźwignąć, iluż w nim i poza nim bruździ? Król i dwór, hetmani, prymas, panowie. Stronnicy moskiewsey, stronnicy prusey. Pod pozorem dobra kraju chcą jedni, by pomnożone wojsko było na usługi Rosji i by z jej pomocą stało się narzędziem wzmocnienia władzy króla. Pod tymże pozorem chcą inni, by odebrane królowi wojsko oddane zostało hetmanom — a wtedy pewnie Branicki powiedzie je pod Oczaków na pomoc Potemkinowi. A opinja narodu — z natury swojej ucieciwa, bo będąca opinją ogółu, — mimo że poruszona już, odzywa się wciąż nieśmiało. Nie popiera wysiłków tych cnych patrijotów, którzy w Sejmie z takim trudem zdobywają większość dla byle uchwały. Tak było przed rokiem.

Aż oto wreszcie odezwała się opinja głosem potężnym i, choć przywódcy patrijotyczni w Sejmie są także jej przywódcami, ona dodaje im bodźca do wysiłków dalszych. Przekuwają w projekty ustaw, wygłaszają w mowach to, co w sercach ogółu jest pragnieniem podświadomem i co w ich własnych sercach budzi i podnieca także pragnienie. Znikły zapory, dzielące Sejm od ogółu: Sejm jest teraz w stolicy całej i w całym kraju, a kraj przeniknął do Sejmu.

Ponoć i dawniej to się zdarzało. Ale napewno nie za panowania obecnego, bo wszystkie odbyte zaś Sejmy były jedynie wykonawcami planów, narzuconych z góry przez króla, Radę Nieustającą, czy też znowę magnatów, planów zatwierdzonych uprzednio przez dwory ościenne; niektóre wychodziły nawet wprost od posłów cudzoziemskich. Nie bywało tak i za Sasów, bo któryż Sejm dochodził wówczas? A więc w czasach zamierzchłych. Ale wówczas krajem w znaczeniu politycznym była wyłącznie szlachta.

Dziś szlachta również ma jedynie prawo do udziału w prawodawstwie i w rządzie. Jednakże opinja jej nie jest już wszystką opinją. Inne głosy coraz ciężej ważą na szali. Mieszczaństwo polskie nie jest już tym politycznie obojętnym, ciemnym żywiołem, który świata nie widział poza sprawami miejscowego rynku i ratusza, poza miejscową parafją. Nie są to już ci bardziej od niejednego szlachcica zaśniedziali ludzie, których z bierności wywieść mogła chyba tylko sprawa ze starostą o browar, o młyn, czy o łąkę, i którzy w żadnej kwestji ogólnej nie podnosili głosu, chyba, że im dopiekło współzawodnictwo żydowskie. Dziś w wielu miastach królewskich większych mieszczaństwo jest społecznością rozwijającą się bujnie, wzrastającą w siłę gospodarczą i w traktowaniu spraw publicznych wyrobioną, dzięki wiekowej praktyce samorządu. Społeczność ta zdaje sobie sprawę ze swego znaczenia w narodzie. Wie dobrze, że ma w ręku klucz do przyszłości gospodarczej, wie również, że kultura narodów nie przez szlachtę jedną została wytworzona, że, przeciwnie, miasta odgrywały w niej zawsze rolę ognisk; wie, że te narody są obecnie najbogatsze i najbardziej oświecone, w których stan miejski jest wolny, ceniony i szanowany. Pamięta, że i w Polsce grało nie-

conych gruntownie, trzymających rękę na pulsie życia umysłowego, artystycznego i społecznego Europy, a niema bogatszego kupca, któryby dzięki swoim interesom nie miał wiadomości dokładnych o współczesnym ruchu Stanu Trzeciego we Francji, o sile mieszczaństwa angielskiego, o wielkich tradycjach miast niemieckich. Dziś najwybitniejsi z tych ludzi są ze swego stanu zbyt dumni, by nobilitacje skłoniły ich do zdradzenia jego sprawy. Wiedzą o tem, że przedstawiają wartość społeczną większą, niż przeciętny ziemianin, nie mówiąc już o szlachcicu drobnym, większą, niż niejeden magnat. Tem dotkliwiej rani ich upośledzenie ich stanu i choć nie mogą marzyć o wszczęciu ruchu tak potężnego, jak mieszczaństwo francuskie, żądają stanowczo i natarczywie należnego sobie miejsca przy wspólnem ognisku Ojczyzny. Bo mieszczaństwo to jest patriotyczne gorąco i sprawy własnej nie oddziela od sprawy kraju. Chce wziąć udział w życiu publicznem zarówno dlatego, by wznieść się wyżej, jak dlatego, by narówni ze szlachtą pracować dla dobra ogólnego.

Wiadomo, jaki niepokój wśród sejmujących wzbudziła wielka manifestacja delegatów miast królewskich w grudniu 1789 r. «Czarna procesja», obchodząca króla, kanclerza, marszałków i co znakomitszych posłów i senatorów, wręczająca im memorjał z wyliczeniem krzywd i postulatów stanu miejskiego, — oburzyła wielu. Zarzucano mieszczanom bunt przeciwko prawowitej władzy, conajmniej zuchwalstwo, mimo iż żądania ich były bardzo skromne: prosili o rewizję konstytucyj i zarządzeń, które ograniczyły stare ich przywileje, oraz o prawo reprezentacji ograniczonej, bez głosu rozstrzygającego. Ale Stany obruszyły się na formę wystąpienia. Znaleźli się jednak w Sejmie obrońcy, którzy, uspokoiwszy większość potępieniem formy, zdołali przeprzeć wybór komisji dla rozpatrzenia sprawy miast. Nie była to jeszcze wygrana, ale było wejście na drogę, pozwalającą dobrze o wygranej rokować. Daleko wprawdzie jeszcze mieszczaństwu

do osiągnięcia w narodzie tego stanowiska, którego żąda dlań Staszic. Nie ośmiela się ono nawet występować z takimi postulatami, jak równouprawnienie obywatelskie i udział z pełnym głosem w Sejmie, czy to — jak proponuje Kollataj — obradując w Izbie osobnej, czy też, jak żąda Staszic — obsyłając Izbę poselską ogólną równie liczną reprezentacją, jak szlachta. Ale bądź co bądź zdobyło się na wystąpienie, dało poznać wyraźnie, że nie zniesie, by o niem bez niego decydowano. I raz jeszcze nacisk opinji dokonał swego. Wyłom został uczyniony — wąski jeszcze, ale wyłom, przez który mieszczaństwo wdrzeć się może do obywatelstwa, by ostatecznie zespolić się z całością narodu i współdziałać w jego odrodzeniu.

Wystąpieniu mieszczaństwa i pragnieniom jego współczuje Staszic gorąco, tem goręcej, że sam jest mieszczaninem i że ból i upokorzenie tego stanu są jego własnem cierpieniem. On, człowiek w Polsce jeden z najświetlejszych, jeden z najuczciwszych, człowiek, którego serce goręcej od tyłu innych pała miłością Ojczyzny, który rodakom drogę zbawienia odkrył, nie może służyć Rzeczypospolitej inaczej, jak piórem. Bo przed mieszczaninem zamknięte są drogi wszystkie. Nawet dobrej woli swojej zużytkować mu nie wolno, choćby ani zaszczytów nie pragnął, ani nagród żądał. A nawet gdy pisze, jeśli chce odzew usłyszeć, ukrywać się musi pod maską. Któżby ze szlachty, tych jedynych w Rzeczypospolitej obywateli, nie odrzucił z pogardą pism Staszica, gdyby wiedział, iż mieszczanin je pisał? Mieszanie się do rzeczy publicznych szlachcica może być dyktowane rozumem, albo głupotą, szczerą chęcią przysłużenia się dobru pospolitemu, albo skłonnością do zbrodni, ale jest ono dopuszczalne, prawne, uznane. Ze strony mieszczanina jest ono zuchwalstwem tylko, nawet gdy we własnej przemawia sprawie. Bronił też zawsze Staszic mieszczaństwa zarówno z potrzeby serca, jak z nakazu teorii.

Tem energiczniej podejmuje on walkę obecnie, gdy mieszczaństwo polskie akcją swoją okazało swą spoistość

i sprawność, gdy dało dowód oczywisty, jaką siłą nie tylko gospodarczą i umysłową być może, ale także polityczną. Stanowi temu — woła Staszic — trzeba zawczasu, trzeba natychmiast dać więcej znacznie, niż sam chwilowo żąda. Sprawy jego nie wolno rozstrzygać połowicznie, trzeba ją traktować w całej jej rozciągłości, jako zagadnienie, od którego zależy byt narodu całego. Teraz jeszcze mieszczaństwo garnie się do Rzeczypospolitej w pełnem zaufaniu do tych, którzy nad naprawą jej pracują, a na sztandarach swoich wypisali hasło wolności. Inaczej, jeśli żądaniom miejskim będzie odmówiono, albo jeśli sprawa mieszczańska potraktowana zostanie li tylko z ciasnego stanowiska nienaruszalności przywilejów szlacheckich, krótkowzroczność ta zemści się na szlachcie samej i na Polsce całej. Nastąpić musi to, co następowało w podobnem położeniu zawsze i wszędzie. Przekonawszy się, że od szlachty nie doczeka się uznania prawa każdego człowieka do wolności, mieszczaństwo pójdzie ręką w rękę z despotyzmem, który mu przynajmniej we własnym swoim interesie zapewni równouprawnienie w niewoli: pokój wewnętrzny i możliwość rozporządzania owocami własnej pracy, opiekę przed gwałtem szlacheckim i to, co się w despotyzmach własnością nazywa — dziedzictwo.

Z goryczą wspomina też Staszic to opryskliwe przyjęcie, jakiego «czarna procesja» doznała w Sejmie. Sam w sobie ruch emancypacyjny mieszczaństwa pokrzepia go w sposób widoczny. Utwierdza go on w przekonaniu o słuszności zawsze głoszonych przez niego poglądów, że przyjęcie stanów upośledzonych do związku politycznego Rzeczypospolitej jest czemś więcej, niż nakazem chrześcijańskiej miłości bliźniego, czy wymaganiem teorii prawa człowieka: że jest sprawą bytu i potęgi narodu. Bo te właśnie upośledzone stany stanowią zbiornik sił żywych. Chłop i rzemieślnik wytwarzają, względnie przetwarzają bogactwa kraju; kupiec nadaje obieg pieniądзом, bez których niema podatku na wojsko; wszyscy razem są tą

masą ludzką, bez której nie będzie skąd wziąć żołnierza. Spojenie wszystkich tych czynników wzrostu potęgi polskiej w całość organiczną jest starym programem Staszica, rozwiniętym w *Uwagach* i przez patrijotyczną część Sejmu i szlachty za swój przyjętym. Obecny ruch stanu miejskiego przyspiesza programu tego realizację. Zorganizowany i kierowany przez Kołłątaja, Staszicowi zawdzięcza on pierwsze swe przebudzenie. *Uwagi* wywołały bowiem wrzenie umysłów nie tylko wśród szlachty, ale także wśród mieszczaństwa. Dziś istnieje już czynna opinja mieszczańska. Współdziałała ona z opinją patrijotycznego odłamu szlachty, by Sejm nakłonić do przyspieszenia naprawy Rzeczypospolitej. Współdziałanie to — tak ściśle — to dla Staszica jeden więcej bodziec do czynu, to pocięcha jego główna, która mimo tylu obaw pozwala mu ufać jeszcze w lepsze jutro Polski.

«PRZESTROGI» A DUCH REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

Przestrogi nie są jednak tylko obrazem przekrojowym zdarzeń i nastrojów specyficznie krajowych. Zarówno one same, jak te zdarzenia czy nastroje, noszą piętno wielkiej, światowej doniosłości chwili dziejowej, w której powstały. Oto wybuchła Rewolucja Francuska i w pochodzie zwycięskim, straszna dla wrogów i wspańiałomyślna dla powalonych, wciela w życie wyśnione przez myślicieli ideały równości, wolności i braterstwa.

A przecież nigdzie tak mocno, jak we Francji, nie zdawało się ugruntowane jedynowładztwo. Uświęcała je zamierzchła tradycja, przywiązanie rzesz do niezmiennego od lat ośmiuset domu królewskiego i wspomnienie niezliczonych dobrodziejstw istotnych. Królom zawdzięczał kraj swoją jedność, przez tylu władców od Ludwika VI do XV tak cierpliwie i z takim uporem realizowaną. Królowie złamali potęgę feudalnych panów, ukró-

cili ich żądze, odjęli im władzę szkodzenia. Dzięki wytrwałości królów ustały wojny prywatne i zapanował pokój, w którym odetchnął mieszczanin i chłop, rolnik, rzemieślnik i kupiec. Za panowania ostatnich właśnie królów swoich, których wspomnienie żywe jeszcze było u wszystkich, osiągnęła Francja niebywałą potęgę. Opromienił ją blask niezrównanej kultury umysłowej i artystycznej. Dodać trzeba, że «królowie wielce chrześcijańscy» koronacji swojej zawdzięczali charakter święty, którego urok nie przestał działać na wyobraźnię rzesz, mimo tak mało z tym charakterem licującego sposobu życia ostatnich dwu poprzedników Ludwika XVI. Lud był do władców swych przywiązany szczerze i o ich prawie wyłącznym, przez Boga nadanem, do samowładnego rządzenia Francją nie zdawał się wątpić, aż do chwili ostatniej. Buntował się niejednokrotnie przeciwko temu, czy innemu ministrowi, ale nie przeciwko królowi. Króla sławił, gdy ten znienawidzonego sługę swego zamknął w Bastylji. I oto w tej samej Francji lud przebudził się. Jarzmo, które z ciałem jego zdawało się zrosnięte od wieków, zrzucił jednym wstrząśnieniem mocarnych barków.

Dwór i król, rząd i dowódcy wojsk stracili w jednej chwili grunt pod stopami. Zawisli w powietrzu. Obyło się niemal zupełnie bez rozlewu krwi. By żołnierz przeszedł na stronę ludu, dość było wpływu opinji. By padła Bastylja, dość było jednego porywu tłumu. Jedno oświadczenie stanowcze wystarczyło, by przedstawicielstwo Stanu Trzeciego uznane zostało przez kraj cały za Zgromadzenie Narodowe, dzierżące pełnię władzy, zmieniające ustrój państwa od podstaw, żądające posłuszeństwa bezwzględnego od obywateli, od urzędów, od wojska, od samego króla. Król uląkł się bezbronnych, ale na opinji całego kraju opierających się adwokatów, burmistrzów, notarjuszków i lekarzy. A gdy zamyslił cofnąć poczynione ustępstwa i rozpoczął ściągac wojska do Wersalu, by Zgromadzenie Narodowe rozpedzić siłą i zdusić w zarodku próby oporu ludowego, zwyciężyły króla kobiety pary-

skie. Tłumnie poszły na Wersal, zaskoczyły i rozbroiły strażę. Nie chciało wojsko bić się z bezbronnymi kobietami, a przekonane ich łzami, uśmiechami i wymową przeszło na ich stronę. Król wjechał do Paryża w otoczeniu tłumu kobiet z ludu, niby w tryumfie, jako powrócony ludowi — naprawdę jako zakładnik w rękach ludu. Oto jak wszechwładnym jest lud, gdy go słońce wolności oświeci.

A jaka w ludzie tym wspaniałomyślność! Prawdę mówili filozofowie, gdy twierdzili, że człowiek złym się staje tylko wskutek panującej w społeczeństwach nierówności i nieodłącznej od niej żądz wywyższenia się i wzbogacenia. W tym ludzie, który dziś jest wszystkim we Francji, gdy wczoraj jęczał pod tyranją, nie przejawia się chęć pomszczenia wiekowego ucisku. I to mimo, że despotyzm pożarł tyle ofiar, zamęczonych tak okrutnie. O ofiarach tych, dzięki pismom, głośno w całej Europie. Powtarzają sobie ludzie wieści o studniach pełnych brzytw, po których spadały w dół ciała nieszczęśników; mówią o stosach kości, znalezionych w podziemiach zamków królewskich; mówią o znalezieniu spisów przypadłych bez wieści w czasach różnych; okazuje się teraz, że byli przez zbirów królewskich porwani i w tajemnicy zamęczeni, albo zamknięci dożywotnio; a spisy te obejmować mają tysiące nazwisk. Wiemy dziś, jak bardzo wiele — nieomal wszystko — w wieściach tych jest z legendy; zdajemy też sobie sprawę z tego, jak legendy te powstawać mogły wśród ogólnego podniecenia i jak rosły w miarę rozszerzania się. Ale świat ówczesny wierzy im — nie tylko Staszic, ale cała opinia oświecona, zarówno w Polsce, jak poza nią. Wierzy im tem bardziej, im są potworniejsze. Niema bowiem zbrodni, do której despotyzm nie byłby zdolny. Owszem, im zbrodnia większa, im więcej przemyślnego zwyrodnienia zawierająca, tem jest prawdopodobniejsza, bo tem lepiej odpowiada naturze despotyzmu. Niema «człowieka czułego», przenikniętego humanitaryzmem filozoficznym, któryby sądził inaczej.

cili ich żądze, odjęli im władzę szkodzenia. Dzięki wytrwałości królów ustały wojny prywatne i zapanował pokój, w którym odetchnął mieszczanin i chłop, rolnik, rzemieślnik i kupiec. Za panowania ostatnich właśnie królów swoich, których wspomnienie żywe jeszcze było u wszystkich, osiągnęła Francja niebywałą potęgę. Opromienił ją blask niezrównanej kultury umysłowej i artystycznej. Dodać trzeba, że «królowie wielce chrześcijańscy» koronacji swojej zawdzięczali charakter święty, którego urok nie przestał działać na wyobraźnię rzesz, mimo tak mało z tym charakterem licującego sposobu życia ostatnich dwu poprzedników Ludwika XVI. Lud był do władców swych przywiązany szczerze i o ich prawie wyłącznem, przez Boga nadanem, do samowładnego rządzenia Francją nie zdawał się wątpić, aż do chwili ostatniej. Buntował się niejednokrotnie przeciwko temu, czy innemu ministrowi, ale nie przeciwko królowi. Króla sławił, gdy ten znieawidzonego sługę swego zamknął w Bastylji. I oto w tej samej Francji lud przebudził się. Jarzmo, które z ciałem jego zdawało się zrosnięte od wieków, zrzucił jednym wstrząśnieniem mocarnych barków.

Dwór i król, rząd i dowódcy wojsk stracili w jednej chwili grunt pod stopami. Zawisli w powietrzu. Obyło się niemal zupełnie bez rozlewu krwi. By żołnierz przeszedł na stronę ludu, dość było wpływu opinji. By padła Bastylja, dość było jednego porywu tłumu. Jedno oświadczenie stanowcze wystarczyło, by przedstawicielstwo Stanu Trzeciego uznane zostało przez kraj cały za Zgromadzenie Narodowe, dzierżące pełnię władzy, zmieniające ustrój państwa od podstaw, żądające posłuszeństwa bezwzględnego od obywateli, od urzędów, od wojska, od samego króla. Król uląkł się bezbronnych, ale na opinji całego kraju opierających się adwokatów, burmistrzów, notarjuszków i lekarzy. A gdy zamyslił cofnąć poczynione ustępstwa i rozpoczął ściągac wojska do Wersalu, by Zgromadzenie Narodowe rozpędzić siłą i zdusić w zarodku próby oporu ludowego, zwyciężyły króla kobiety pary-

skie. Tłumnie poszły na Wersal, zaskoczyły i rozbroiły strażę. Nie chciało wojsko bić się z bezbronnemi kobietami, a przekonane ich łzami, uśmiechami i wymową przeszło na ich stronę. Król wjechał do Paryża w otoczeniu tłumy kobiet z ludu, niby w tryumfie, jako powrócony ludowi — naprawdę jako zakładnik w rękach ludu. Oto jak wszechwładnym jest lud, gdy go słońce wolności oświeci.

A jaka w ludzie tym wspaniałomyślność! Prawdę mówili filozofowie, gdy twierdzili, że człowiek złym się staje tylko wskutek panującej w społeczeństwach nierówności i nieodłącznej od niej żądzy wywyższenia się i wzbogacenia. W tym ludzie, który dziś jest wszystkim we Francji, gdy wczoraj jęczał pod tyranją, nie przejawia się chęć pomszczenia wiekowego ucisku. I to mimo, że despotyzm pożarł tyle ofiar, zamęczonych tak okrutnie. O ofiarach tych, dzięki pismom, głośno w całej Europie. Powtarzają sobie ludzie wieści o studniach pełnych brzytw, po których spadały w dół ciała nieszczęśników; mówią o stosach kości, znalezionych w podziemiach zamków królewskich; mówią o znalezieniu spisów przypadłych bez wieści w czasach różnych; okazuje się teraz, że byli przez zbirów królewskich porwani i w tajemnicy zamęczeni, albo zamknięci dożywotnio; a spisy te obejmować mają tysiące nazwisk. Wiemy dziś, jak bardzo wiele — nicomal wszystko — w wieściach tych jest z legendy; zdajemy też sobie sprawę z tego, jak legendy te powstawać mogły wśród ogólnego podniecenia i jak rosły w miarę rozszerzania się. Ale świat ówczesny wierzy im — nie tylko Staszic, ale cała opinja oświecona, zarówno w Polsce, jak poza nią. Wierzy im tem bardziej, im są potworniejsze. Niema bowiem zbrodni, do której despotyzm nie byłby zdolny. Owszem, im zbrodnia większa, im więcej przemyślnego zwyrodnienia zawierająca, tem jest prawdopodobniejsza, bo tem lepiej odpowiada naturze despotyzmu. Niema «człowieka czułego», przenikniętego humanitaryzmem filozoficznym, któryby sądził inaczej.

W jakiej zresztą mogli mieć cenie rządu absolutne — choćby najbardziej oświecone — ci, co od pół wieku patrzyli na straszne jego skutki, zarówno dla rządzących, jak dla rządzonych? Oto dwór «wielec chrześcijańskiego» Ludwika XV zamieniony przez króla samego w dom rozpusty. Francją rządzą królewskie kochanice, z najgorszych mętów społecznych wyłowione dla rozwiania królewskiej nudy, a kraj ugina się pod brzemieniem podatków, które nie wystarczają na utrzymanie zgrai faworytów i pochlebców. Króla duńskiego rozpusta i pijaństwo doprowadziły do rozmiękczenia mózgu, państwem włada więc samowładnie Struensee, który kapryśnemi rządami swemi wywołuje wreszcie bunt szlachty: kończy z ręki kata, a Danja pogrąża się na czas dłuższy w zamęcie, z którego korzystają naprzemian szlachta, by chłopów i mieszczań uciskać, i król, by z pomocą tamtych szlachtę gnębić. Książęta wirtemburski, brunświcki, inni władcy niemieccy kupczą swymi poddanymi, niczem bydłem rzeźnem: całe regimenty sprzedawane są Anglii za opłatą od sztuki, by iść się bić przeciwko powstańcom amerykańskim. A jakże zachowują się ci monarchowie, których pochlebiali im pisarze ogłosili jako gwiazdy na nieboskłonie wieku oświecenia? «Semiramida Północy», rozpustna Katarzyna, skalana wszystkimi grzechami. Kazała męża swego zamordować, kochanków mianuje generałami, ministrami, nawet królami... w Polsce. Z poduczenia jej agentów krwawi się Humań, z jej rozkazu wyrznięto i wywieziono Tatarów. Rządów oświeconego Józefa II dość mają wszystkie stany we wszystkich austriackich krajach dziedzicznych, tak są te rządy dokuczliwe, doktrynerskie. Węgrów — bo o swe prawa się upominali — cesarz katuje i wieszka. Doprowadza wkońcu państwo do kompromitacji w wojnie tureckiej, którą wszczął zdradziecko, bombardując Belgrad przed zerwaniem z Portą. Najlepszym z nich wszystkich wydawałby się Fryderyk II. Wzmocnił, rozszerzył swe państwo, zorganizował w niem administrację wzorowo i sam czuwa,

by wszystko w Prusiech szło sprawnie i oszczędnie. Ale ten «koronowany filozof» nietyle filozofem jest, ile cynikiem, nie cofającym się przed żadnem kłamstwem, żadną zdradą, gwałtem żadnym, gdy mogą one posłużyć do zagrabienia czyjejs ziemi, albo czyichś bogactw. On to zdradziecko napadł na Saksonję; on pozostawił swoich sprzymierzeńców francuskich na pastwę wrogów, z którymi zawarł pokój w tajemnicy; on nie brzydził się fałszowaniem pieniędzy polskich, byle Rzeczpospolitą zrujnować. Prusy cywilizuje batem. Własnoręcznie wypędza laską grubiaństwo z arystokracji pruskiej. Kijem uczy żołnierza bohaterstwa. Nie wierzy w nic, tylko w interesowność i strach, i na nich swą wielkość wznosi.

Jakże inaczej postępuje naród, gdy, zrzuciwszy pęta, wolność ustanawia! W Paryżu przewrót pociągnął za siebie kilka ofiar niewinnych, a tych wdowy i sieroty wzięło Zgromadzenie pod swą szczególną opiekę, ogłosiło je dziećmi Narodu. Ilu zaś winnym przebaczone! Jesteśmy bowiem jeszcze w końcu roku 1789. Francja spłynie krwią, ale później, czego po pierwszych miesiącach Rewolucji nie spodziewał się żaden z jej licznych przyjaciół.

Co tylko w Europie czuje i myśli szlachetniej, wita też w Rewolucji Francuskiej jutrenkę nowych, szczęśliwszych dni, zwiastuna czasów wolności i równości, pokoju i braterstwa. Nawet w Petersburgu na wieść o zdobyciu Bastylji ludzie nieznajomi padają sobie w objęcia i płaczą ze wzruszenia. Zapewne, wolno podejrywać, że zachwyt to wmówiony, gdy chodzi o przedstawicieli narodu, tradycyjnie upatrującego nieomal sobowtór Boga w najdespotyczniejszym z monarchów, w carze. Ale gdzieindziej zapał jest szczery. Jest nim we Włoszech, gdzie wieści z Francji trafiają na grunt szczególnie podatny, do miast dumnych ze swej prastarej kultury i zapelnionych przedstawicielami zawodów wyzwolonych. Budzą tam one poruszenie umysłów, które poważnie niepokoić zaczyna despotów włoskich, zwłaszcza, że z Francji do

ziem ich blisko i że są przeważnie z krwi obcej, bez związku tradycyjnego z poddanymi. Wbrew temu, co mówi Staszic o niechęci Niemców do Rewolucji Francuskiej, i oni są porwani, przynajmniej ci wszyscy, którzy reprezentują ówczesną niezależną opinię niemiecką — poeci, myśliciele, pisarze. Oślnienie było tak wielkie, że ten filozof, który następnie podniósł ideę państwową pruską do godności absolutu w dziedzinie spraw ludzkich — Hegel — w lat wiele po Rewolucji przyznawał, iż «było to jakby wschód słońca świętego, było to święto dla wszystkich istot myślących; okres wzruszeń tak podniosłych, takiego w całym świecie zachwytu ducha, jakby, zaiste, nastąpiła była chwila, w której pierwiastek Boski sprzymierza się ze światem».

W Polsce zostali także poruszeni ci wszyscy, w których piersiach serce górniej biło. Ale wstrząśnienie trafiło na grunt odmienny, niż w absolutnie rządzonej Europie. Miało też przebieg inny i inne wywołało skutki. W Polsce idea wolności nie była czezą teorią, strojem odświętnym duszy, czynnikiem zdolnym najwyżej poetę natchnąć do napisania ody, czy dramatu. W Polsce wolność była wyobrażeniem konkretnym, wysnutem z praktyki życia społecznego, ugruntowanem w normach prawnych, przekazanem przez przodków, jako skarb najcenniejszy narodu. Była rzeczywistością — ale w życiu jednego tylko stanu. Stan ten był wprawdzie — jak zaznacza Staszic — podobny do monarchy absolutnego w tem, że stanami innemi władał, jak monarcha poddanymi, sam nie ulegając żadnemu zwierzchnikowi. Ale, rozpatrywany jako całość w sobie zamknięta, przedstawiał obraz bardzo zbliżony do ideału wolności filozofji wieku XVIII, ideału, który lud francuski przedsięwziął był realizować u siebie: wolność wzajem sobie równych i stanowiących prawa samym dla siebie.

Nie samo wypisane na sztandarze Rewolucji hasło wolności uderzało przeto umysły Polaków, ale jego rozwinięcie: wolność dla wszystkich jednaka, bez różnicy

stanu — drugie późniejszej Rzeczypospolitej Francuskiej hasło: r ó w n o ś ć.

Rozumieją dobrze reformatorzy polscy wagę tego hasła. Oznacza ono dla nich, w zastosowaniu do Polski, to, o czym najszlachetniejsi z nich marzą, jako o ideale ustroju społecznego, w którym nie będzie już stanów, a tylko obywatele. Ale praktycznie zagadnienie przedstawia się inaczej we Francji, inaczej w Polsce. Tam naród jest o byt swój zewnętrzny spokojny i reforma ustroju występuje w świadomości ogółu, jako cel w sobie: demokracja — związek polityczny wolnych i równych obywateli — jest narodem. W Polsce kwestją naczelną jest wzmożenie sił istniejącej całości społecznej, a reformy ustroju są do tego celu środkiem: naród wzrasta przez związanie z nim bezpośrednie obywateli. Stąd zbieżność, ale nie identyczność ruchów francuskiego i polskiego. Pierwszy jest przedewszystkiem społeczny, a narodowym staje się w wyniku; drugi jest przedewszystkiem narodowy, a społecznym w wyniku się staje. Stąd też Francuzi wołają: «równość», a Polacy mówią o złączeniu się stanów.

Niemniej pokrewieństwo ideowe między ruchem reformatorskim polskim od r. 1788 do 1791 i współczesnym mu francuskim jest niewątpliwe. Jak głęboko ono sięga? Zagadnienie to nie zostało wyjaśnione dotychczas należycie. Nas jednak obchodzi tu zwłaszcza kwestja stosunku patriotów polskich wogóle, i Staszica w szczególności do Rewolucji Francuskiej. To pewna, że łączy ich z nią coś więcej, niż bierny podziw. Uważają się za walczących o tę samą sprawę. W mniemaniu swoim urzeczywistniają te same idee, tylko w warunkach odmiennych i w materjale różnym. Mają też niewątpliwie słusność o tyle, że jednym z ostatecznych rezultatów wysiłków, zarówno Francuzów, jak Polaków, było przetworzenie społeczeństwa, rozbitego na stany i prowincje, w jedną spoisłą bryłę, w naród w nowoczesnem znaczeniu tego słowa. Francuzi pracy tej dokonali całkowicie, choć kosz-

tem morza krwi. Polacy, pracujący w warunkach trudniejszych, tyle uczynić zdołali, zanim znowu powalili ich sąsiedzi, że, choć stworzony przez nich ustroj nie zdołał wejść w życie, pozostała po nim idea, która stała się punktem wyjścia żadnym przeszkodom nie dających się zmóc dążeń wiekowych narodu do odrodzenia się w jedności.

Ale, aczkolwiek rezultaty praktyczne różne są ilościowo, jakościowo są jedne. Dodać należy, że w świadomości twórców jednego i drugiego ruchu panuje ideologia, wywodząca się z tego samego źródła, z *Umowy Społecznej* Russa, ideologia, upatrująca ideał ustroju w bezpośrednim związaniu jednostki z całością związku politycznego, doradzająca dążenie do rozbicia wszelkich związków pośrednich, do zniesienia, a przynajmniej osłabienia zapór, przedzielających stany, zawody, czy prowincje.

Zastanawiające jest również podobieństwo formalne w sposobie ujęcia wielu zagadnień we Francji — przez mówców Zgromadzenia Narodowego, i w Polsce — zwłaszcza przez publicystów politycznych większej miary, jak Staszic i Kołłątaj, że powołamy się tylko na określenie roli duchowieństwa, jako urzędników państwowych, w *Przestrofach*. Daleko idąca równoległość zaznacza się także w zewnętrznym zarysie rozwoju akcji patriotycznej w obu krajach, przytem to Francja Polskę, to Polska Francję wyprzedza. A więc tu i tam patrioci zaczynają od obalenia rządu dotychczasowego i od ujęcia władzy faktycznej w ręce przedstawicieli narodu. Tu i tam następuje borykanie się bezskuteczne z trudnościami finansowymi i obmyślanie efektywnych, ale przeważnie zawodnych środków zaradczych. Tu i tam przejawia się niemal jednocześnie świadomość, iż należy przystąpić do opracowania nowej konstytucji, do czego jednak nie zabra się odrazu ani Sejm Wielki, ani Zgromadzenie Narodowe, a naprzód układają oświadczenie, mające zawierać zasady wieczyste, niezmiennie. Prawda, że równole-

głość ta jest czysto zewnętrzną, że przewrót polski nie postępuje równie sprawnie, jak francuski, ani tak odważnie sięga do głębi. Prawda, że w działalności patriotów polskich przejawia się wyraźnie lęk przed przemianami gwałtownymi. Zresztą ci wielcy panowie, którzy kierują stronnictwem patriotycznym, nie walczą przecież o sprawę własną; ludem, ani jego przedstawicielami nie są — są tylko rozumni, patriotyczni i ludzcy; w sprawie stanów upośledzonych idą też łatwo na kompromis, wolą sprawę przewlec, niż przeprowadzić ją gwałtem. Stają często wpół drogi wówczas nawet, gdy zdają się akcję prowadzić z wielkim rozmachem i stanowczością. Przykładem najwymowniejszym Konstytucja 3-go Maja, opracowana w tajemnicy i przeforsowana w Sejmie zaskoczonym zniemacka — jakże jest ostrożna w swych postanowieniach dotyczących się mieszczan i chłopów! Niemniej reforma majowa — dodajmy nawiasem: wcześniejsza od Konstytucji Francuskiej z tegoż 1791 r. — uznana została powszechnie przez współczesnych za owoc ducha Rewolucji Francuskiej. Nietylko w Polsce takie wywarła wrażenie, ale w opinii niezależnej i w miastach Niemiec, Włoch, nawet Anglii. Wszędzie witano jej ogłoszenie, jako dowód oczywisty, iż nad Wisłą, podobnie jak nad Sekwaną, wschodzi zorza nowej ery, w której człowiek z gminu będzie wreszcie zupełnym człowiekiem, obywatelem kraju. I przyznać trzeba, że sąd współczesnych był trafny, gdyż rzeczywiście Konstytucja 3-go Maja była w Polsce dokonaniem przewrotu, nietylko politycznego, ale też społecznego: dawała konkretnie niewiele, ale ustalała zasadę. Nieinaczej jest z polskim odpowiednikiem francuskiej *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela*, z *Zasadami do Poprawy Rządu*: jakże *Zasady* na porównaniu tracą, jakże mętnem i nieudolnym wypracowaniem się wydają! A gdy jasne i zwarte, a tak do dziś dnia wymowne artykuły *Deklaracji* rozdziły się w atmosferze uniesionego zapalem Zgromadzenia Narodowego, projekt Ignacego Potockiego spotkał się w Sejmie z przyjęciem zi-

nmem, z szyderstwami. Broniony słabo, utracił w głosowaniu punkt najbardziej zasadniczy, ten, który stwierdzał równość obywatelską. Niemniej, Ignacy Potocki tak dalece uważał się sam za pracującego w duchu francuskim, iż z projektem się spóźnił, bo przeczytać chciał przedtem wszystkie mowy, wypowiedziane we Francji podczas obrad nad *Deklaracją*. A owa niechęć, okazana przez większość Sejmu, jest jednym więcej dowodem, jak dalece opinja wyczuwała ducha Rewolucji Francuskiej w posunięciach działaczy patrijotycznych polskich, mimo całą ich oględność.

Tem wyraźniej przemawia duch ten z kart *Przestróg*. Staszic — publicysta bezimienny, nie biorący udziału w praktycznej polityce, a tylko uświadamiający opinję o drogach odrodzenia narodowego — nie jest skrepowany temi względami, co przywódcy stronnictw sejmowych. A że, obok wielkiej ostrożności w formułowaniu postulatów konkretnych, odznacza się niepospolitą śmiałością i jasnością w ujmowaniu zasadniczem kwestyj i we wskazywaniu kierunku rozwoju — sięga odrazu do sedna rzeczy. Rewolucja Francuska jest dlań, jak jest dla innych, ruchem stanów upośledzonych politycznie ku równości. Jest też walką o wolność i o godność jednostki ludzkiej, wypowiedzianą wszelkiemu uciskowi, jest zapowiedzią końca despotyzmu i zapanowania prawa człowieka. Ale nie jest tem tylko. Urzeczywistniając prawa człowieka, urzeczywistnia Rewolucja prawa narodów, które są z tamtymi identyczne, tylko «powszechniej wzięte», są prawem każdego narodu, każdej społeczności do bytu i rozwoju samodzielniego, z zastrzeżeniem takiejże samodzielności dla wszystkich narodów innych. «Jak w towarzystwie ten obywatel gwałci prawa drugih, który sobie więcej od nich prawa przyczynia, tak w narodach — powiada Staszic — ta familja, ten naród gwałci prawa innych narodów, który więcej od innych sobie praw przywłaszcza». Zbrodnią jest zabór, zbrodnią odstępianie narodu, czy też jego części narodowi innemu, zbrodnią narzucanie narodowi nie przezeń obranego

związku z państwem jakimkolwiek. «Podpisywać niewolę jednej części współobywateli żaden człowiek i żadne zgromadzenie nie ma władzy. Tylko trzeba zezwolenia dobrowolnego tych samych ludzi, o których wolność rzecz idzie», albowiem «człowiek być własnością człowieka nie może». Słowem, z uznania praw człowieka do równości, wolności i własności, Staszic wysnuwa zasadę samodzielnego określania się zbiorowisk ludzkich — narodów oraz ich części — gdyż każdy gwałt, zadany zbiorowości jest tem samem gwałtem, popełnionym na jej członkach — ludziach. Słusznie więc Rewolucja Francuska, dążąc do wcielenia w życie praw człowieka, ogłosiła się jednocześnie jako ruch wyzwolenieczy narodu, przeciwstawiła okrzyk «niech żyje naród!» okrzykowi «niech żyje król!»

Staszic, piszący w r. 1789, nie mógł zdawać sobie dokładnie sprawy z całej doniosłości ruchu rewolucyjnego francuskiego, jako torującego drogę powstaniu narodów w znaczeniu nowoczesnem. Ale doniosłość tę przeczuwał. W ustępie *Przestróg*, poświęconym udramatyzowanemu przedstawieniu genezy i rozwoju Rewolucji Francuskiej, nacisk szczególny położony jest na nieszczęsne skutki despotyzmu nie tylko dla człowieka, jako jednostki, ale dla narodów, jako całości, które «w niewiedomości cierpią długo, lecz straszne w swoich krzywd zemście, kiedy je poznają», przez czyn patriotów francuskich mają sobie wskazaną drogę do wyzwolenia. Uświadomienie przez jednostkę jej praw obywatelskich jest jednocześnie uświadomieniem sobie praw całości społecznej, praw narodu, o którym myślał Staszic pisząc w *Uwagach*, że «jeden Bóg i towarzystwo są względem człowieka samowładcami», i którego zachowanie jest najpierwszem i najświętszem prawem. Stąd odnowienie ogólnego przymierza obywateli, «kontraktu społeczności», przetworzenie organizacji wzajemnego ucisku i gwałtu w organizację współdziałania, zbiorowiska niewolników w naród wolny. Zespolenie narodowe — oto, co Staszica uderza w przebiegu Re-

wolucji Francuskiej, jako jej treść główna. Bo zwycięstwo wolności jednostki bez względu na jej przynależność stanową — zwycięstwo wolności zarówno szlachcica, jak mieszczanina — osiągnięte zostało we Francji przez zjednoczenie wszystkich w równości. Szlachta wstąpiła tam do Izby mieszczańskiej i wyrzekła się uroczyście swych przywilejów. Wcześniej jeszcze połączył się kler ze Stanem Trzecim. Zmuszony wybrać z kim iść — z królem przeciwko ogółowi, czy z ogółem przeciwko królowi — żołnierz ogłosił się obrońcą narodu, a nie narzędziem jego reprezentanta, którem bywał dotychczas. I oto wszystkie te ofiary, złożone z przesądów zakorzenionych i z rzekomych a zadawnionych praw na ołtarzu narodu, opłaciły się sownie. «Do roku 1788 szlachta francuska nie chciała się łączyć z miastami; nigdzie despotyzm nie zamęczył ani więcej, ani okrutniej szlachty, jak w Francji». Obecnie, połączywszy się z miastami, szlachta ta potraciła wprawdzie niektóre prawa wyłączne, jak myśliwskie, jak serwitut gołębi, — pozyskała za to moc, która w niwecz obróciła przemoc monarszą. Stała się naprawdę wolną. W ten sposób jutrzemka wolności człowieka jest dla Staszica także jutrzemką wolności narodów. Wolność wynika z jedności, a jedność osiąga się w równości politycznej: oto nauka Rewolucji Francuskiej, przykład praktyczny dany całym narodom.

Polisce przedewszystkiem. I ona musi zespolić się w naród, jeśli chce uniknąć despotyzmu. Musi w niej szlachta przypuścić stany inne do swej wolności. Stanem rządzącym absolutnie Polską być dłużej nie może, bo inaczej ci, którzy przez nią czują się upośledzeni, pomśczą się na niej. «Już rok tysiąc siedemset ośmdziesiąt dziewięć dał poznać miastom w Europie, co mogą. Już oświecił się stan miejski w Polsce do tego stopnia, iż czuje, że jest człowiekiem. Wyrzekł: proszę o sprawiedliwość, proszę o moje prawo». Nie uczynić miastom sprawiedliwości «jest tworzyć w wnętrzościach Rzeczypospolitej nieprzyjaciela», który «rzuca się ślepo w prze-

paść, aby tylko swojego ściągnął krzywdziciela». Polsce zaś — tak przez nieprzyjaciół zagrożonej — «trzeba koniecznie jak najtrwalej usadzić swoją wewnętrzną jedność», trzeba przeto związać w niej organicznie z narodem stany politycznie upośledzone, a w szczególności stan miejski. Gdy miasta, ze szlachtą w jednej Izbie radzić i stanowić będą, gdy mieszczanin używać będzie tych samych praw obywatelskich, co szlachcic, gdy nie będzie odsunięty od urzędów i od ziemi — naród polski zespolony stanie się mocą, która oprzeć się zdoła zakusom despotyzmu, jak naród angielski, i która zdoła z siebie narzucone jarzmo zrzucić, jak naród francuski. Wówczas dopiero stanie się naprawdę narodem wolnym, jednym z tych, których powstanie na gruzach despotyzmów zwiastuje Rewolucja Francuska.

Jako myśliciel, wykarmiony filozofją wieku oświecenia, jako człowiek, a także jako mieszczanin i jako patriota polski, Staszic pociągnięty jest przez Rewolucję Francuską. Jest ona dlań zarówno przykładem, potwierdzającym teorię, jak źródłem natchnień i zapowiedzią ziszczenia najśmielszych marzeń. «Boże! kończ dzieło wolności człowieka!» — woła on, patrząc na Francję, i dodaje: «niechaj, skąd przez tyle wieków wychodziły prawidła ludzkiej niewoli, niechaj odtąd rozchodzi się po Europie nauka człowieka wolności!» — wolności, która jest jednocześnie wolnością narodów. Gdy to zapanuje — a wybuch i przebieg Rewolucji pozwala się tego spodziewać — uznanem będzie wreszcie, iż «cała ziemia, podzielona, obsiadła, jest najsprawiedliwszą własnością tego, co ją uprawia», iż ziemia polska tylko do narodu polskiego należeć może, jak francuska, moskiewska, czy niemiecka do Francji, Moskwy i Niemiec. Zacznie wreszcie obowiązywać nietylko w teorii zasada, z prawa człowieka wysnuta, iż nikt, żaden naród nawet, nie może odstąpić drugiemu części swych obywateli, że «Sejm najlegalniejszy tylko część narodu z swojego towarzystwa wymazać, ale oddawać w niewolę nie ma żadnej władzy»,

uznaniem zostanie przeto, iż ratyfikowany przez Sejm traktat podziałowy jest nieważny. W ten sposób Rewolucja Francuska wzmacnia w Staszicu nadzieje, które żywi jako filozof i jako patrijota, i dostarcza mu argumentów nowych dla uzasadnienia dwóch postulatów politycznych, które przetrwają aż do odrodzenia Polski po wieku z górą: postulatu, iż odrodzić się ona może tylko przez moc, którą daje zjednoczenie w obywatelskiej równości, oraz postulatu całości rozszarpanego kraju.

DONIOSŁOŚĆ «PRZESTRÓG»

Są więc *Przestrogi* świadectwem chwili dziejowej, w której powstały, świadectwem stanu opinji, tem cenniejszem, im mocniej bije z ich kart tętno wzruszeń zbiorowych, im głośniej odzywają się z nich zbiorowe zachwyty i potępienia, uniesienia i załamania, im szerszy jest wreszcie zakres poruszonych w nich zagadnień i większa zagadnień tych waga. Pod tym ostatnim — ale tylko pod tym względem, z całej publicystyki patrijotycznej okresu Sejmu Czteroletniego równą doniosłość mają tylko Kollątaja *Listy Anonyma*. *Listy* te dotyczą niemniej obszernej dziedziny spraw, związanych z kwestją odrodzenia Rzeczypospolitej i, jako sformułowanie praktycznego programu reform, nietylko *Przestrogom* nie ustępują, a są może nawet od nich w ujęciu kwestyj jaśniejsze. Ale nie są wyrazem opinji w tem znaczeniu, co *Przestrogi*. Postulaty ich autora nie są w tym samym stopniu zharmonizowane ze wzruszeniami szerokiej, niezorganizowanej rzeszy. Wyrażają one świadomą wolę nielicznych, a bezpośrednio czynnych. Opinji — że tak rzekniemy — nie uświadamiają, a narzucają się jej mocą argumentów, popartych płomiennym stylem. *Przestrogi* zaś pozwalają wejść głęboko w to, co czuł, czego pragnął i czego się obawiał prosty patrijota, człowiek nie wyróżniający się

niczem od szarego tłumu, prócz uczciwości rzadkiej i prócz potęgi myśli. W tym rodzaju są *Przestrogi* dokumentem jedynym.

Są one także jedyną godną tej nazwy książką filozoficzną, dotyczącą spraw politycznych i społecznych, którą nam okres Sejmu Czteroletniego pozostawił w spuściźnie. Wprawdzie i Kołłątaj powołuje się w *Listach* swoich na zasady ogólne i z nich wywodzi swoje postulaty praktyczne. Ale ten działacz, z temperamentu przywódca i organizator, przytem w rzeczach publicznych doświadczony, nie rozumuje jak filozof. Przystępuje do zagadnienia, jak prawnik i polityk. W zjawiskach społecznych uderza go przede wszystkim stosunek sił. Chodzi mu o ustalenie normy formalnej tego stosunku, normy, będącej w zgodzie z formalnie pojętem prawem natury. Staszic również dąży do ustalenia form współżycia ludzkiego, do reformy ustroju. Ale te formy wysnute są u niego z treści pojęć ogólnych. Rozumiane są jako warunki, same treści nie pozbawione, które uzasadnione są cechami natury człowieka, społeczeństwa i wszechświata. *Przestrogi* są próbą organicznego związania poglądu na sprawy polskie i wogóle ludzkie z systematem filozofji natury — próbą spojrzenia «pod kątem wieczności» na zagadnienia, z istoty swej doczesne. W całym ówczesnym piśmiennictwie polskim nie spotykamy autora, któryby pod tym względem mógł mierzyć się ze Staszicem.

Na pierwszy rzut oka, tak pochlebna ocena jego, jako filozofa społecznego, nie wydaje się usprawiedliwiona. Cóż bowiem uderza odrazu pobieżnego czytelnika jego pism politycznych, zwłaszcza *Uwag* — ale także *Przestróg*, mimo umiejętniejszej konstrukcji wykładu w tych ostatnich? Sprzeczności. Sprzeczności w uzasadnieniach poszczególnych rozwiązań zagadnień konkretnych, sprzeczności między powołaniami założeniami poszczególnymi a ogólnymi. Jest, na przykład, Staszic wyznawcą poglądu fizjokratycznego, iż jedynie praca rolnicza jest twórczy-

nią bogactw. «Z wszystkich stanów, z wszystkich rzemiosł i nauk, najpierwszem rolnictwo; to żywi — inne sztuki ogladzają; rolnik jest karmicielem towarzystwa — każdy inny człowiek wyjadaczem» — mówią *Przestrogi* i w dalszym ciągu ukazują zastraszający przykład upadku Włoch, w których o rolnictwo nie dbano, ukazują wzór Anglii, skąpo wyposażonej przez naturę, ale mądrze popierającej pracę rolnika i dochodzącej do szczytu bogactwa i potęgi. Nie mniej jasno przyznaje się Staszic do zasadniczego poglądu fizjokratów na zjawiska gospodarcze, gdy za ich przykładem rozróżnia w społeczeństwie stan wytwarzający — który obejmuje jednych tylko rolników — i stany spożywające, do których należy reszta. Jednocześnie zaś woła o opiekę nad przemysłem i handlem, jako temi dziedzinami pracy, które, mnożąc w kraju pieniądze, powiększają jego zamożność. Posuwa się nawet do twierdzenia, iż «nieszczaninowi, kupcowi, fabrykantowi niesprawiedliwość wyrządzona ciągnie dla kraju większe szkody, niżeli niesprawiedliwość uczyniona... rolnikowi». Miasta zaś wolne «sprowadzą masę pieniędzy, ułatwią Rzeczypospolitej miliony podatków i wojsko». Staszic wydaje się tu wpadać w merkantyлизм, zasadzający bogactwo kraju na ilości będących w jego posiadaniu pieniędzy. Wydaje się to tem bardziej, gdy z *Przestrogami* porówna się *Uwagi*, w których o decydującej roli pieniądza dla zamożności kraju Staszic traktuje obszerniej.

Nie mniej rażąca wydaje się sprzeczność między określeniem praw narodów, któremi są «prawa człowieka powszechniej wzięte» — a więc wolność, równość i własność, — a twierdzeniem, iż «wojna jest ustawą Stwórcy», mimo zastrzeżenia, iż chodzi tylko o wojnę obronną, taką, «której końcem jest ocalenie rodzaju ludzkiego». Przecież o obronie «wewnętrznej» praw obywatela mówi się, iż «tak być urządzoną powinna, aby nigdy ukazać się nie mogła groźną towarzystwa wolności», powierzona być przeto powinna sądom, orzekającym zgodnie z prawem, a nie sile fizycznej stron. Faktyczny brak organi-

zacji wymiaru sprawiedliwości między państwami nie zwalnia od obowiązku przynajmniej stwierdzenia potrzeby takiej organizacji, skoro się pisze rozprawę filozoficzną, w której — z jednej strony — prawem człowieka uzasadnia się istnienie władzy sądowniczej wewnątrz narodu, a z drugiej — naród pod względem praw upodabnia się do człowieka. Czuł to dobrze sam Staszic, gdy pisał *Uwagi*: podał w nich projekt rozstrzygnięcia zatargów międzynarodowych przez rodzaj powszechnego głosowania gabinetów i przewidział zastosowanie przymusu względem tych, którzyby się nie chcieli poddać uchwale. Projekt był nierealny — czyż to jednak powód dostateczny, by przemilczać teraz samo istnienie zagadnienia? A ileż sprzeczności wynika z samego określenia wojny prawowitej w odróżnieniu od zbrodniczej! Albowiem wojna, by według Staszica była zgodną z ustawą Stwórcy, winna mieć nietylko cel usprawiedliwiony. Winna być nieumiejętna, prowadzona bez zastosowania techniki, bez przygotowania. «Sposób wojny nie powinien się zasadzać na sztuce, ale na sile i męstwie człowieka» — albowiem, jak dowiadujemy się z *Uwag*, gdzie kwestja ta omówiona jest szerzej, tylko zwycięstwo naturalnie silniejszego, to jest mężniejszego i liczniejszego, zgodne jest z prawem natury, uniejętność zaś i przygotowanie, «przemysł» i «sztuka», sprowadzając zwycięstwo naturalnie słabszego gwałcą ustawę Stwórcy. Tak naprzykład zwycięstwa Greków nad Persami były pogwałceniem prawa natury. Skądże jednak pewność, że naród podejmujący wojnę w obronie swojej wolności okaże się silniejszym od napaśnika? Z określenia praw człowieka nie wynika to bynajmniej. A więc naród, który prowadzi wojnę sprawiedliwą, zwycięży niesprawiedliwie, jeśli jest słabszy; gwałciciel zaś prawa, gdy okaże się silniejszy, zwycięży sprawiedliwie. Wprawdzie Staszic sprowadza do despotyzmu jako pierwotnego początku, wszelki gwałt, zadawany prawom człowieka i narodów. Sztuka wojenna jest despotyzmu wynalazkiem i jest na jego usługach; tak samo

«wojska regularne i gotowe nie mogą być, jak tylko obroną niewoli i despotyzmu». W ustroju naturalnym, gdy despotyzmu nie będzie, zanikną też umiejętności wojenna i wojska stałe. Obecnie są one niezbędne dla rzezypospolitych, by zwalczać zamachy despotów ich własną bronią. Niemniej sprzeczność nie jest usunięta. Jest tylko zamaskowana. Urasta nawet sprzeczność nowa: jeśli tem są wojska regularne, co mówi Staszic, jakżeż mogą stanowić one obronę narodów wolnych?

Sprzeczności takich możnaby wyliczyć znacznie więcej. Pomijamy pozorne — te, które złożyć należy na karb nieudolności wykładu. Staszic bowiem pisze dość chaotycznie. Pełno u niego niespodziewanych twierdzeń, nawrotów myślowych, opuszczeń. Ale inne są oczywiste. Zdarzają się najczęściej, gdy od uzasadnienia teoretycznego autor przechodzi do sformułowania żądań praktycznych, mających być urzeczywistnionemi natychmiast. Proponowane przezeń reformy częstokroć mało harmonizują z założeniami, zwłaszcza reformy natury społecznej. Zdawałoby się, że po tem wszystkim, co było powiedziane z jednej strony, o wolności, równości i własności, jako o zasadniczych prawach człowieka, a z drugiej, o «rolniku» — to jest o chłopie — jako o najważniejszym czynniku dobrobytu, proponuje on radykalne rozwiązanie kwestji chłopskiej. Tymczasem cóż widzimy? Żądanie zorganizowania skutecznej opieki prawnej dla chłopca, będącego w zatargu z dziedzicem o wykonanie umowy dzierżawnej; żądanie nienaruszalności w posiadaniu użytkowanego gruntu i prawa przekazywania tego gruntu potomkom; wolności osobistej, rozumianej, jako prawo wychodzenia ze wsi i zawierania związków małżeńskich bez zezwolenia dziedzica. Niewątpliwie — w porównaniu do tego, co chłop w Polsce miał, jest to wiele. Ale jest to mało w stosunku do wyznawanych przez Staszica zasad i w stosunku do uznawanej przez niego wagi zagadnienia. O samorządzie, o prawach obywatelskich niema mowy; Staszic nie wpadł na pomysł nawet tak

skromnego przedstawicielstwa interesów chłopskich w prawodawstwie, jakie chciał mieć Kollataj w osobie proponowanego przezeń «trybuna» w Izbie Niższej. By uzyskać pełnię praw obywatelskich, chłop musi, według Staszica, przestać być chłopem, musi — jak projektują *Uwagi* — przenieść się do stanu miejskiego.

Jeszcze więcej sprzeczności znajdujemy w traktowaniu sprawy żydowskiej. Staszic szkicuje rozwiązanie jej przez asymilację. Chce on rozbić odrębność żydowską — znieść żydowskie gminy, poddać żydów władzom administracyjnym i sądowym miejskim; chce uczynić z nich członków związku społecznego: młodzież żydowska winna być skłaniana do zawodów użytecznych, rolnictwa lub rzemiosł. Dotychczas jesteśmy w zgodzie z zasadniczym poglądem na naród, jako na związek bezpośredni obywateli, w którym niema miejsca na odrębności, na «stany w stanie». Ale nie wiemy, czy jednocześnie z dokonaniem tych reform żydzi uzyskają prawa obywatelskie na równi z mieszczanami. Wolno nawet o tem wątpić, zważywszy głęboką niechęć Staszica-mieszczanina do żydów. Co więcej, proponuje on w stosunku do nich prawa, które uważa za wskazane ze względów praktycznych, które niemniej są prawami wyjątkowymi, sprzecznymi z głoszoną zasadą równości obywatelskiej: należy żydom zakazać pojmowania żon, dopóki nie nauczą się rolnictwa lub rzemiosła, i należy im zabronić szynkowania trunków.

Wogóle, gdy Staszic wkracza w dziedzinę urzędowania praktycznego, wyczuwa się u niego częstokroć nie już rozwagę męża stanu, świadomego, że najlepsze w zamiarze, ale zbyt nagle zmiany mogą w ciele społecznem wywołać — jak powiedziano w *Uwagach* — «konwulsje» niebezpieczne; wyczuwa się poprostu lęk przed odpowiedzialnością, przed trudnościami, przed przewidzianą, czy tylko możliwą opozycją, przed osamotnieniem. Stąd kompromisowość idąca bardzo daleko, ustę-

pliwość na rzecz tylko co potępionego «przesądu» — jak zapewnianie szlachty, iż się jej wyższości stanowej nie chce naruszyć w niczem; — stąd obietnice czynione tak bezwzględnie napiętnowanym panom, iż w ustroju republikańskim uczczona zostanie krew ich starodawna i zasługi ich przodków. Z drugiej strony Staszic jest czuły na pożytek doraźny, choćby tylko chwilowy — a że mu z naprawą Rzeczypospolitej śpieszno, nieraz podaje projekty niespodziane, nieumotywowane teoretycznie — na przykład w materji podatkowej, gdy mówi o «krupce» żydowskiej; co więcej, zdarza mu się odstępować wręcz od swych zasad, albo też proponować dwa sprzeczne z sobą rozwiązania tego samego zagadnienia praktycznego. To już nie poczucie odpowiedzialności i realizm polityczny, chwalebne u twórcy programu praktycznego. To oportunizm, tem bardziej rażący, że przejawia się u siewcy idei.

Jeśli jednak powrócimy do strony zasadniczej *Przestróg* i do ich podłoża teoretycznego, to, po głębszem wniknięciu w myśl autora, często zawile wyłożoną, spostrzeżemy, iż wspomniane wyżej sprzeczności rozwiązują się w syntezie wyższego rzędu. Mimo pozorów, system filozofji społecznej Staszica nie jest założony w jednym planie formalnym, jak na przykład system Russa. Jest on wprawdzie zależnym od *Umowy Społecznej*, przejmuje z niej gotowe określenia, formuły, nawet zasadniczy porządek rozumowania, biorący za punkt wyjścia człowieka naturalnego, by z jego określenia wysnuć określenie społeczeństwa, jako związku umownego między równymi i wolnymi. Ale, gdy dla Russa jest «człowiek natury» hipotezą pomocniczą czysto formalną, potrzebną do konstrukcji racjonalistycznej również formalnej — w której zagadnieniem jest ustrój prawny — dla Staszica jest człowiek natury istotą konkretną, jest faktem psychicznym — może nawet historycznym — i jako fakt natury winien być rozpatrywany w związku z wszechświatem i jego rozwojem.

Czytał Staszic Russa i przejął się nim. Ale wpływ decydujący na ukształtowanie się jego poglądów filozoficznych wywarł przedewszystkiem Buffon, którego uczniem był w Paryżu i pod którego urokiem pozostał do końca: przelumaczył jego *Epoki Natury*, a dzieło, które uważać będzie za najważniejsze ze wszystkich napisanych przez siebie, poemat filozoficzny *Ród Ludzki*, do którego zasiądzie niebawem, ma być *Epok Natury* uzupełnieniem. Buffon, uczony wszechwiedzący i myśliciel wysokiego polotu, przytem mistrz stylu, jest autorem wspaniałej zaiste koncepcji, w której wszystko, co we wszechświecie istnieje, rozumiane jest jako postaci, w istocie swej jednej, lecz przetwarzającej się nieustannie, natury. Jedne rzeczy i stworzenia giną, drugie powstają ich kosztem. Świat jest ciąglem stawaniem się w kierunku, nakreślonym przez Stwórcę. Człowiek jest częścią natury, i jako taki podlega on wszystkim jej prawom. Ale jest istotą rozumną — Stwórca obdarzył go «promieniem bożym» — i wolnością w tej dziedzinie natury, która od działania rozumu zawisła — w dziedzinie społecznej. Człowiek może przeto swobodnie kształtować stosunki społeczne. Niemniej, istnieje dla społeczeństwa, które przecież także istnieje w naturze, pewien plan boski, taki ideał układu warunków, w którymby natura ludzka bytowała mogła w zupełnej zgodzie z sobą. A, że rozum ludzki jest z Boga, jest on zdolny naturę człowieka poznać, ideał społeczny określić i skłonić wolę do pracy nad jego urzeczywistnieniem. W ten sposób człowiek okazuje się zastępcą, któremu Bóg powierza urzeczywistnienie swych zamierzeń w dziedzinie stosunków ludzkich.

Ta filozofja natury, będąca jednocześnie filozofją postępu ku coraz większej doskonałości, stała się kośćcem poglądów społecznych Staszica. Obraz racjonalnego ustroju społecznego, wzięty od Russa, ujęty w ramę koncepcyj Buffona, tem samem zmienia się w planie i nabiera odmiennej treści. Staje się on częścią planu rozwojowego Stwórcy, planu nakreślonego w naturze i mo-

gącego być poznanym w drodze jej poznania, a nie wynikającym z czystej konstrukcji rozumowej. Jednocześnie, jako ideał rozwojowy, zostaje on umieszczony w czasie przyszłym, a jako stan, odpowiadający naturze człowieka, umieszczony zostaje w przeszłości, w chwili, gdy człowiek stawał się. Społeczeństwo jest zjawiskiem przyrodzonym, a umowa społeczna faktem konkretnym. Prawa człowieka mają swe źródło w jego właściwościach, które są przejawem natury ogólnej — a społeczeństwo nie jest tylko związkim jednostek, ani środowiskiem, w którym skuteczniają się prawa tychże jednostek, ale jest istotą wyższego rzędu, konkretnym tworem natury, jak człowiek — obdarzoną zasadniczo temi samemi właściwościami — lecz od niego silniejszą, trwalszą i w ogólnej ekonomji natury ważniejszą, podobnie, jak gatunek jest ważniejszym od jego poszczególnego przedstawiciela. Stąd dwa wnioski: prawa człowieka są wprawdzie prawami narodów, ale przed temi ustępują na plan drugi; uskutecznienie praw człowieka, zawisłe od jednoczesnego uskutecznienia praw narodów, jest celem solidarnej współpracy całej ludzkości, wyznaczonym jej przez Stwórcę, który wszystkiemu w naturze kazał dążyć do doskonałości i wszystko w niej uczynił współzależnem.

Z jednej więc strony, zastosowanie filozofji natury Buffona do spraw społecznych doprowadza Staszica do wyposażenia społeczeństwa we właściwości konkretne, do uczynienia zeń rodzaju wielkiego i nieśmiertelnego nade człowieka, który w imię swej wyższości, oraz w imię prawa silniejszego może żądać od obywateli posłuchu bezwzględne go. «Osobista moc i rozum — czytamy w *Przestroinach* — w każdym człowieku są odmienne z wiekiem, z czasem, z namiętnością; podlegają chorobom, co kilkanaście godzin potrzebują spoczynku, niedołężają starością, kończą się śmiercią. Powszechna zaś moc i rozum towarzysztwa, lub większej części ludzi są stałe, niczem nieodmienne, ani wiekowi, ani chorobom nie podległe, zawsze najdzielniejsze. Jak prawa ludzi, tak są one nieśmiertelne».

Widzimy, że pojęcie owej «istności moralnej», o której, wnosząc ze sformułowania w *Uwagach*, sądzićby można, iż pokrywa się z pojęciem Russa, nabiera tu treści pozytywnej, znacznie bardziej konkretnej.

Z drugiej strony, Staszic ukazuje się nam, jako filozof postępu społecznego, realizowanego w czasie. Nie ogranicza się do określenia ideału ustrojowego i do stwierdzenia sprzeczności między nim, a ustrojami obserwowanymi, ale ideał ten rozumie, jako kres walki ludzkości z istniejącymi przeszkodami konkretnymi i jako wytknięcie jej celu solidarnych wysiłków.

W oświetleniu tej filozofji rozwojowej, o ujęciu poszczególnych zagadnień społecznych przestaje decydować prosta sprzeczność, czy zgodność logiczna z zasadami, uznanymi jako ideał. Zagadnienia pojawiają się w szeregu czasowym, w zależności od warunków powstania i istnienia. Składniki ich są temi warunkami konkretnymi, w których ideał ma się wcielać w życie — równie, jak one, konkretne, — wobec czego stopień i sposób realizacji musi od tych warunków zależeć. Niema zatem sprzeczności, gdy Staszic uznaje, naprzykład, pracę rolnika za jedyne istotne źródło bogactw i jednocześnie wzywa do pomnożenia w kraju pieniędzy gotowych, powiadając, że od tego zależy dobrobyt ogólny. Pieniądz jest bowiem tą postacią, które bogactwo wytworzone a nie spożyte przyjmuje obecnie, jest kapitałem, który dla podniesienia wydajności rolnej i opłacenia kosztów obrony kraju jest konieczny. Przeto należy otoczyć szczególną opieką te dziedziny pracy, które przyczyniają się bezpośrednio do ściągnięcia pieniądza z zagranicy i do przyspieszenia jego obiegu w kraju: przemysł, rzemiosło i handel. Zysk pieniężny jest jednak istotnym tylko na krótką metę. W dłuższym okresie wychodzi na jaw cała jego uludność. «Cena pieniędzy nie jest rzeczywistą, tylko stosowną. Odmienia się co kilkadziesiąt lat: stosowna cena pieniędzy do rzeczy zniża się, a stosowna rzeczy do pieniędzy idzie w górę» — powiada Staszic i radzi, by przy puszczeniu

dóbr Rzeczypospolitej w dzierżawę wieczystą czynsz określany był w zbożu, albowiem «pięćdziesiąt korcy pszenicy dzisiaj, będzie znaczyło pięćdziesiąt korcy pszenicy na wieki». Podobnie ma się z rozwiązaniem najważniejszych innych zagadnień. Jeżeli Staszic uznaje konieczność ograniczenia wolności i równości w warunkach obecnych, to nie dlatego, by panujący na świecie gwałt skłaniał go do odstępstwa od wyznawanych zasad, lecz dlatego, że istnienie gwałtu — panowania jednostek lub stanów nad ogółem — jest dlań warunkiem konkretnym współczesnego bytowania społeczeństw ludzkich, warunkiem, do którego usunięcia należy dążyć, który jednak, wobec solidarności wszechludzkiej zarówno w złem, jak w dobrem, zabrania natychmiastowej realizacji idealnego ustroju w całej jego pełni. Nakazem najpierwszym jest bowiem zachowanie narodu, a do tego potrzebny jest taki ustrój, któryby organizował do odporu *maximum* wyzwolonych w nim sił, to jest ustrój, któryby, dążąc do urzeczywistnienia wolności, równości i własności, lecz urzeczywistniając je tylko w części, dawał rękojmię bezpieczeństwa, a jednocześnie przyczyniał się do postępu ogólnego całej ludzkości.

Nie wolno przeczać, że ta filozofja społeczna może być wygodną zasłoną dla bardzo pospolitego oportunistu, o ile w stosunku do rzeczy społecznych przejmie się nią duch przyziemny. Staszic nie jest jednak takim duchem. Ratuje go z jednej strony niepospolita wnikliwość myśli i zdolność obserwacji, które każą mu ujmować odrazu i śmiało istotę każdego zagadnienia zasadniczego. Z drugiej strony — to jest tu najważniejsze — ratuje go gorące serce, to jego wielkie umiłowanie Polski i wielkie umiłowanie ludzi, które na każdej niemal kartce *Przestróg* i *Uwag* wybucha bólem, współczuciem i požądaniem zbawienia Ojczyzny i szczęścia ludzkości. Jeśli kto wśród tylu pisarzy okresu Sejmu Czteroletniego zasługuje na nazwę patrioty i człowieka «czułego» — to on.

Wprawdzie śmielszą się wydadje częstokroć myśl

Kołłątaja, którego ponosi temperament i talent pisarski. Nie znajdziemy u Staszica podobnie świetnej odprawy, jak ta, którą autor *Listów Anonima* dał lekliwym i wstydliwym opozycjonistom przeciwko projektowi uwolnienia chłopca:

«Nie lepiejże wprzód oświecić spóółstwo, aby go przysposobić do przyjęcia świętego wolności daru? Nie lepiej, odpowiadam. Owszem, byłby to najsroźszy prawodawca, któryby oczekiwał oświecenia ludu dla powrócenia mu wolności. Niemasz nic straszniejszego, jak oświecony niewolnik. Czuje on wtenczas cały ciężar niesprawiedliwości, który go uciska, a nie myśląc o niczem więcej, jako o przywróceniu sobie praw przyrodzonych, obraca do tego cały rozum, aby się mógł zemścić na tym, który dziedzictwo jego dotąd niesprawiedliwie posiadał... Spieszmyż się wrócić ludziom, co im natura ubezpieczyła. Oświecenie sami sobie odbierają».

Tak. Nie napisał Staszic podobnie wymownego odwołania się do obawy szlachty przed zwróceniem się chłopca przeciwko niej. Natomiast nie ograniczył się do stwierdzenia konieczności obdarzenia chłopca wolnością i dziedzictwem. Konieczność tę uzasadnił filozoficznie i ekonomicznie, wykazał, że jest wymagana przez interes nie tylko szlachty, jako klasy właścicieli ziemskich, ale przede wszystkim przez najwyższy interes Ojczyzny i ludzkości. Przemawia on w pierwszym rzędzie do patriotyzmu i do sumienia. Co więcej, podał praktyczne projekty, przemyślane szczegółowo, zorganizowania opieki prawnej nad chłopem uwolnionym i obdarzonym dziedzictwem, ale bezbronnym. Projekty te świadczą o głębokiej znajomości niedoli chłopskiej, obserwowanej przez człowieka, mającego otwarte nie oczy tylko, ale także serce. Wiemy, że Staszic złożył później dowody czynne swojej miłości dla ludu wiejskiego, zakładając fundację Hrubieszowską.

To umiłowanie Polski tak wielkie, że nikt ze współczesnych niem go nie przewyższał, to umiłowanie ludzi nadają jego wywodom społecznym i politycznym zabarwienie swoiste, które nie jest bez wpływu nawet na filozoficzną stronę jego pism. Pełno w nich treści polskiej

i ogólnoludzkiej, treści żywej, które myśli filozoficznej nadają przedziwną giętkość. Teorje jego zespalają się w jedno z życiem rzeczywistym. Jest to synteza, która wartość *Uwag* i *Przestróg* podnosi wielce, czyni ją jeszcze dziś aktualną. I jeśli niejednokrotnie ująć można Staszica na sprzeczności, na ustępliwości, nawet na praktycznym oportunizmie — to nie należy zapominać, że uzależnienie realizacji wartości bezwzględnych od warunków doczesnych nie oznacza u niego uznania tychże wartości za nie związane z życiem; że przeciwnie, oznacza wystawienie ich jako celu działania. Służy mu ono do uzasadnienia z jednej strony pojęcia postępu nieustannego, obowiązującego ludzkość, jak obowiązuje naturę; — z drugiej, do uzasadnienia solidarności organicznej narodu i ludzkości zarówno w dobrem, jak w złym. A dwa te pojęcia mają doniosłość bardziej bezpośrednią, niż zwykłe abstrakcje filozoficzne. Są dźwigniami czynu, są ideami, skupiającymi ludzi w działaniu owocnym i podtrzymującymi w nich nadzieję przetrwania. Uzasadniając filozoficznie dwie te idee, Staszic dobrze zasłużył się Polsce — nie tylko Polsce doby Sejmu Czteroletniego.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

O Staszicu pisano u nas sporo nieomal od chwili jego śmierci. Pierwszą poświęconą mu publikacją było, zamieszczone w *Rocznikach* Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk za r. 1827, przemówienie, wygłoszone na jego cześć przez Juliana Ursyna Niemcewicza. Od tego czasu literatura staszicowska wzrosła bardzo znacznie, zwłaszcza w ciągu bieżącego roku jubileuszowego. Niestety, liczy ona niewiele prac, stojących na poziomie najskromniejszych wymagań. Nie zamierzamy też podawać tu bibliografji zupełnej, zwłaszcza, że bibliografja taka jest już opracowana przez p. Wiktora Hahna i ma się ukazać nakładem Lubelskiego Komitetu obchodu rocznicy zgonu Stanisława Staszica. Ograniczamy się do wskazania kilku prac najlepszych, wprowadzających w rozumienie nasuwających się zagadnień.

Dla wyrobienia sobie poglądu na ideologję Staszica niezbędnem jest przeczytać przede wszystkim samego Staszica, mianowicie *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego i Poprawy i Przydatki do łyche*. Wydanie krytyczne w *Bibl. Narod.* Serja I, nr. 90. Warto porównać Kołłątaja, *Listy Anonima*, (Warszawa) 1789—1790.

Wiadomości biograficzne, uformowanie duchowe, geneza i rozbiór krytyczny poglądów: pracą zasadniczą jest, jedynie dziś polecenia godna w tym zakresie, Czesława Leśniewskiego *Stanisław Staszic — jego życie i ideologja w dobie Polski niepodległej*, Warszawa, 1926, (oddzielnie, oraz w *Rozprawach historycznych Tow. Nauk. Warsz.*, V₂). Jako uzupełnienie: Maciej Starzewski, *Teorja społeczno-polityczna Staszica, a Jan Jakób Rousseau*, Kraków, 1926, (odbicie z *Przeglądu Współczesnego*, luty i marzec 1926) — praca cenna, oraz Zofja Daszyńska-Golińska, *Poglądy ekonomiczne Stanisława Staszica* (Księga Pam. Kom. Lubelsk.) w druku.

Tło historyczne: w pierwszym rzędzie Tadeusz Korzon, *Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta*, Warszawa, 1897. Jako uzupełnienie: przebieg prac Sejmu Czteroletniego na tle polityki ogólnej, prace ks. Walerjana Kalinki *Sejm Czteroletni — niezastąpiona dotychczas kopalnia wiadomości, oraz Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* (Dzieła, tomy I i II).

Ruch opinji: Roman Pilat, *Literatura polityczna Sejmu Czteroletniego, 1872* — praca pod wielu względami przestarzała, ale jedyna, malująca obraz całości ówczesnej publicystyki.

Ruch demokratyczny: Bolesław Limanowski, *Historja Demokracji Polskiej w epoce porozbiorowej I*, Warszawa, b. r.; Marceli Handelsman, *Rozwój narodowości, I*, Warszawa, (1924) *Ideologja polityczna Tow. Republikanów Polskich*.

OBJAŚNIENIE WYDANIA

Nie mamy rękopisu *Przestróg*. Wobec tego, jako źródło naszego tekstu, wchodzą w grę wydania, dokonane za życia autora. Są to (podane obok litery są ich oznaczeniem w wydaniu niniejszem):

A. Wydanie dwutomowe:

Przestrogi dla Polski z terazniejszych politycznych Europy związkow y z praw natury wypadające. Przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego. Pod winitęją: Dnia 4 Sztycznia 1790. Na odwrocie karty tytułowej motto z Seneki. Karta tytułowa tomu drugiego j. w., ale

z dodatkiem: *Tom II* nad winieta (odmienna). Bez miejsca. 8-ka mała; I: str. XVIII + 151; II: str. 167. Papier najpośledniejszego gatunku, druk bardzo niestaranny, wiersze niewyrównane, czcionki zdarte. Korekta wielce niedbała.

B. Wydanie jednotomowe:

Tytuł j. w., ale ułożony inaczej. Winieta tytułowa odmienna. Dodana winieta na ostatniej stronie tekstu. Naprzeciw str. 98 tablica wyliczenia intraty, na końcu, po tekście *Zbiór materyi w tej książce zawartych* (obu brak w A). Bez miejsca. 8-ka nieco większa. Str. 340 i 2 nlb. Papier znacznie lepszy, czcionki ładne, druk staranny (Gröll?). Korekta szwankuje, ale znacznie mniej, niż w A.

Zb. W wydaniu zbiorowem pism autora:

Dzieła Stanisława Staszica. Tom pierwszy, (Warszawa, 1816); 4-o małe, zawiera *Uwagi*, paginowane IV + 170 + 2 nlb., po nich, osobno paginowane (str. 199), *Przedstęgi dla Polski w roku 1789 pisane, a 1790 drukiem wydane* (bez osobnej karty tytułowej; tytuł nad tekstem, pod tytułem *molto* z Seneki); brak tablicy wyliczenia intraty i spisu rzeczy (jak w A). Papier dobry, druk bardzo piękny. Korekta nienajlepsza.

Stosunek wzajemny tekstu w tych trzech wydaniach przedstawia się, jak następuje:

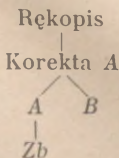
Jedną grupę stanowią A i bezpośrednio odeń pochodzące Zb. To ostatnie zawiera niektóre zmiany, jako to przeróbki poszczególnych zdań, w celu nadania im większej jasności lub żywości, drobne zmiany lub dodatki terminologiczne, najczęściej zmiany lub skreślenia, wywołane względem na położenie polityczne Król. Kongresowego (złagodzenie wybieczek przeciw Rosji). Pozatem Zb powtarza dosłownie A, tak dalece, że odnajdują się w niem te same przecoczenia, nawet poszczególnych wyrazów. Najważniejszym przecoczeniem jest brak tablicy wyliczenia intraty, na którą jednak oba wydania powołują się, jako na przykład (A — II, str. 34; Zb — str. 121).

B stoi osobno. Tekst pokrywa się wprawdzie w znacznym stopniu z tekstem A, ale, po pierwsze, nie wykazuje tych samych opuszczeń i przecoczeń; powtórę, w całym szeregu ustępów ma brzmienie odmienne, naogół lepsze; po trzecie,

dodaną jest doń wspomniana już tablica i spis rzeczy. Porównując *A* z *B* widać, że ma się przed sobą dwie różne redakcje tego samego tekstu, przyczem redakcja *B* dalszym zmianom już nie ulegała, redakcja *A* zaś stała się podstawą *Zb*. Jakież stosunek zachodzi między temi dwiema redakcjami?

A nie może pochodzić od *B*. Gdybyśmy to przypuścili, niepodobna byłoby wytłumaczyć sobie, jakim sposobem na str. 166 *B* pod tekstem (koniec rozdziału) znajdujemy niczem w wydaniu jednotomowym nieusprawiedliwiony napis: *Koniec części I*, dosłownie ten sam, co na str. 151 *A*, gdzie jest on właściwy, wobec wydania w dwóch tomikach. Czyż więc *B* pochodzi od *A*? Jeśli tak, to dla czegoż brak w *A* owej tablicy, na którą autor się powołuje już w tym rzekomym pierwowzorze? Pozostaje możliwość trzecia: *A* i *B* są dwiema postaciami jednego wspólnego pierwowzoru.

Pierwowzorem tym mógł być odpis lub korekta. Nieprawdopodobnem jest, by rękopis sporządzony został w dwóch egzemplarzach, z których jeden, bardziej poprawny, byłby podstawą *B*, drugi, gorszy, podstawą *A*. Bo znów nie mogliśmy zdać sobie sprawy z genezy owego dopisku na stronie 166 *B*. Dopisek ten dostał się tu z druku, rozplanowanego na dwa tomiki, — przecięcie bowiem dziełka na dwie części w tem właśnie miejscu nie tłumaczy się rozkładem treści, a tylko tem, że w takim razie otrzymywało się dwie równe ilości arkuszy druku. Należy przeto przypuszczać, że *B* drukowane było ze złożonych już arkuszy *A*, które przed oddaniem do nowej drukarni autor poprawiał nie tylko pod względem literowym, ale także brzmienia — przyczem tablicę, gotową może dopiero po wydrukowaniu *A*, odesłał tylko do drukarni, przy gotowującej *B*. Możemy przeto ustalić filjację następującą:



Jako podstawę naszego wydania wybraliśmy *B*. Wprawdzie, gdy się ma do czynienia z tekstem, wydanym za życia autora kilkakrotnie, regułą ogólną jest, że za podstawę bierze się ostatnie wydanie autorskie, jako postać tekstu najdojrzałszą i prawdopodobnie najbardziej odpowiadającą zamiarowi autora. W wypadku *Przestróg* rzecz ma się jednak inaczej. Dodatki, zmiany i opuszczenia w *Zb* po większej części nie są

bynajmniej polepszeniem tekstu, ale celem ich jest uchronienie autora przed możliwymi nieprzyjemnościami ze strony władzy. Pomiedzy dodatkami rzeczowymi są zgoła bałamutne — na przykład owo zdanie, dodane po opisie zuchwalstwa Ponińskiego na sejmie podziałowym: «tego byłem naocznym świadkiem», zdanie, które może nie jest poprostu dodane na zamierzonym miejscu, a które tyłu w błąd wprowadziło. Poprawki w terminologii nie są przeprowadzone konsekwentnie, poprawki językowe tak samo. Przedewszystkiem jednak uważaliśmy, że *Przestrogi* tak ściśle związane są z okresem Sejmu Czteroletniego, że zadaniem naszym jest ustalić nie ten tekst, który odpowiadał myśli Staszica, patrzącego na zagadnienia roku 1789 z perspektywy lat dwudziestu pięciu przeszło, po przeżyciu największych katastrof Polski i Europy — ale ten, który wyraża najlepiej jego poglądy i zamiary w czasie, gdy *Przestrogi* były pismem publicystycznym aktualnym. Tu mieliśmy wybór tylko między *A* i *B*. Rzecz prosta, że wybraliśmy tekst poprawniejszy i pełniejszy.

Tekst wydania niniejszego jest przeto w brzmieniu *B*, o ile inaczej nie zaznaczono. Wówczas brzmienie *B* podane jest w przypisie, tak samo jak warjanty z *A* i *Zb*. Nie zaznaczone są jedynie poprawki myłek drukarskich oczywistych.

Fragmenty tekstu, opuszczone w *Zb*, objęte są nawiasami <ostremi>. Fragmenty, które uznaliśmy za stosowne włączyć z *Zb* objęte są nawiasami [prostokątnymi]. Są to wypadki, w których *Zb* zawierał oczywiste ulepszenie, nie zmieniające w niczem myśli.

Zmodernizowaliśmy pisownię. Język uszanowaliśmy wszędzie. O ile pod tym względem zachodziły różnice w wydaniach, trzymaliśmy się form *B*.

S. C.

PRZESTROGI DLA POLSKI

z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw
natury wypadające

przez pisarza

UWAG NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO

Tale quiddam facies: si a prima te Reipublicae parte Fortuna submoverit — stes tamen, clamore iuves; si quis fauces oppresserit — stes tamen et silentio iuves; nunquam inutilis est opera civis boni.

Seneca, *de Tranquillitate Animi*

Dnia 4 stycznia 1790

MOTTO. Tak oto postąpisz: gdy cię los od pierwszego w rzeczy-
pospolitej miejsca strąci — stój jednak, nawoływaniem poprawiaj, a jeśli
głos co zdławi — stój dalej i milczeniem poprawisz; nigdy bowiem wy-
sitek dobrego obywatela nie idzie na marne.

Seneka, *O spokoju ducha.*

PRZEDMOWA
IMIENIEM NARODU POLSKIEGO
DO PIERWSZEGO W TYM NARODZIE STANU

Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego skończyłem na tem:

Jeżeli stan szlachecki w nadarzonej okoliczności nie potrafi się łatwo i prędko zgodzić na zniesienie 5 rządu feudalnego, a na ustanowienie prawdziwej rzeczypospolitej, cały naród obejmującej i na powszechnem prawie zasadzonej, natenczas sposób najprędszy, najłatwiejszy a w terażniejszych okolicznościach najpewniejszy: ustanowić jednowładztwo.

10 Bo myślałem <sobie>, że naród pod despotyzmem nie jest na zawsze zgubiony. On istnieje, — tylko jest

-
- w. 3. *Jeżeli stan szlachecki* i t. d.: Staszic nie przytacza tu dosłownie, ale streszcza myśli, wyrażone w *Uwagach*, rozdz. *Sposób ratowania Polski od podziału* oraz str. 52 i 53.
- w. 5. *rządu feudalnego*, ściśle = ustroju stanowego, w którym panuje szlachta.
- w. 6. *prawdziwej rzeczypospolitej*: takiej, w której wszyscy obywatela biorą w prawodawstwie udział czynny; por. *Uwagi* (Bibl. Nar., serja I nr. 90) str. 49 n.
- w. 10. *despotyzmem*: chodzi o wszelkie jednowładztwo nieograniczone, zarówno oświecone, ożywione poczuciem prawa i ceniące godność poddanych (monarchja' Monteskjusza), jak to, w którym samowola władcy starczy za prawo (despotyzm' M-sza).
- w. 11. *istnieje* = istnieje; tu: trwa.

przyciśnionym do czasu. Przeciwnie, naród z rządem feudalnym, czyli z szlacheckim, dzisiaj żadnym sposobem utrzymać się nie może: musi być dzielonym i zginąć, bo od rządu feudalnego do rzeczypospolitej porządnej despotyzm jest średnią drogą, bo jeszcze nadto wiele mamy uprzedzenia, jeszcze szlachta nie dosyć oświecona, aby bez zaguby narodu ten krok ominąć umiała. Lecz ponieważ stan szlachecki obrał sposób pierwszy, to jest, ponieważ chce ratować kraj ustawą rzeczypospolitej rządnej, przeto zdaje mi się nie od rzeczy, abym objaśnił pewne ogólniej wyrzeczone prawdy, a które tak są w ustawie przyszłej rzeczypospolitej istotne, że bez ich skutecznienia Polska zaginie. Owszem, — bez zasadzenia na nich swojego rządu, mówię jeszcze raz, użyteczniejszą narodowi naszemu byłaby w tym razie absolutna monarchja, jak zła rzeczpospolita. Bo pierwsza naród Polaków zachowa. Zła rzeczpospolita naród Polaków już do połowy zagubiła i widzę jasno, że, jeżeli przyszła jej ustawa na tych wielkich prawdach, które te przestrogi obejmują, gruntować się nie będzie, Polska Rzeczpospolita nie przestanie być złą i naród do reszty zniszczy. Dzisiaj utrzymywać się rzeczompospolitym najrozumniej ustanowionym trudno, a rzeczompospolitym złe urządzonym niepodobno.

Naród Polaków był w Europie jeden z największych, najpotężniejszych i z najpoważniejszych. Teraz naród Polaków, już co do ziemi uszczuplony, co do ludności jeden z najmniejszych i najslabszych, a w całej Europie on ze wszystkich cierpi największe krzywdy i wzgardę. On wewnątrz najstraszniejsze widział zbrod-

w. 5. i 10. *porządnej, rządnej* = praworządnej.

w. 5. *średnią drogą* = stopniem pośrednim.

w. 9. *ustawą* = ustanowieniem.

w. 27. *najpoważniejszych*, tu = najwięcej mających wagi, znaczenia.

1. *Zb «z nierządem»*. — 4. *od rządu feudalnego* — *Zb «od takiego nieurządu»*. — 11. *Zb «ogólniejsze prawdy»*. — 23. *Zb «zniszczy»*.

nie, zewnątrz najsroźszych doświadczył gwałtów. Pierwszy legł ofiarą spisku trzech despotów.

Przyczyna: że we wszystkich innych krajach panujący nie zatrudniają się czem innym, tylko narodem. Nie powracają narodom wolności, trzymają w niewoli, ale o tem najwięcej myślą, o to ustawicznie starają się, aby każdy swój naród tak urządził, aby się powiększała jego praca, ludność i bogactwa. Gdyż na takim tylko urzędzeniu wszędzie panujący zasadzają swoją potęgę i świetność. Przeto wszystkie rady, wszystkich magistratur ustawy, sprawiedliwości urządzenie, — zgoła tam wszystkie prawa nie zajmują kogo innego, tylko naród.

Przeciwnie w Polsce panujący [to jest możności władcy i szlachta] <od wieków> nie zatrudniali się narodem, tylko sobą samymi. Nie starali się tak urządzić Narodu Polskiego, aby się powiększała jego praca, ludność i bogactwa. Gdyż nie na urzędzeniu narodu, ale tylko na urządzeniach wspólnych między sobą zasadzali swoją potęgę i szlachetność. Przeto od dawnego czasu ani ich rady, ani magistratur ustawa, ani sprawiedliwości urządzenie, — zgoła wszystkie ich prawa nie były o narodzie, tylko o panujących. Naród zaś, opuszczony, zaniebany, zostawał się bez prawa, sprawiedliwości, — partykularnej woli i dziwactwu każdego z panujących porzucony.

Przezacny Stanie Szlachecki! Nie możesz inaczej powiedzieć, jak przyznać, że nie mieścisz w sobie [wszystkich] Polaków, tylko jedną część; że nie jesteś całym Narodem Polskim, tylko jednym stanem jego: stanem obrończym, stanem rycerstwa.

Lecz gdy zmnożone potrzeby życia ludzkiego, gdy

w. 11. *magistratur* = władz, urzędów.

w. 12. *zajmują kogo* = zajmują się kim.

w. 25. *partykularnej* = poszczególniej, jednostkowej.

19. *AB* «między panującymi zasadzali».

nawykły zbytek już i w tobie osłabił ciało i skaził męstwo, straciła Polska najbogatszą połowę ziemi, zginęła połowa najcelniejszych Polaków, a stan obrony narodu, stan jego rycerstwa, nietylko przy obronie Polaków 5 krwi nie przelał, ale nawet szabli nie dobył.

Nadto, gdy zewnętrzne mocarstwa, gdy Europy despotci obronę krajów i sposób wojowania zasadzili na samej sztuce, dla której pouczenia stało się wszędzie potrzebne gotowe wojsko, — natychmiast Polski 10 Naród stracił swoją obronę. Bo stracił użyteczność najświetniejszego [i najkosztowniejszego] stanu: rycerstwa. Zostaje przymuszonym na miejsce stanu tego podnosić i utrzymywać stan nowy, stan gotowego żołnierstwa. Tego podnieść, ani utrzymać nie zdoła stan szlachecki.*

15 * Miasta Koronne i Litewskie dawały Rzeczypospolitej Podatek Protunkowy. Znoszą tę ofiarę z łatwością i bez wielkiego uciążenia. Stan szlachecki w tak wielkiej potrzebie Rzeczypospolitej, chociaż dopiero pierwszy raz 20 podatek płaci, chociaż tysiąc razy więcej od miast ma powodów obowiązku i wdzięczności dla Ojczyzny, przecież nie uczynił tej ofiary. Owszem, — już wyrzeka, «że podatki wiel-

w. 1. *nawykły zbytek* = do którego nawykłeś.

w. 8. *na samej sztuce*: od kiedy nie męstwo i liczba rozstrzygają o zwycięstwie, ale umiejętność i technika; por. *Uwagi*, rozdz. *Wojsko*.

w. 9. *gotowe wojsko* = zawodowe wojsko stałe, w przeciwstawieniu do pospolitego ruszenia rycerstwa i do zaciągów na czas wojny; system wojsk stałych (zwanych w dawnej Polsce „obroną potoczną”) powstaje w w. XV i zapanowuje niepodzielnie w XVII (Ludwik XIV francuski); zastąpiony w w. XIX organizacją odwodów (rezerw), złożonych z ogółu obywateli, wyćwiczonych w ciągu krótkotrwałego okresu służby w szeregach.

w. 12. *podnosić* = zaciągać, dokonywać poboru (z franc. *lever une armée*).

w. 16. *Podatek Protunkowy* = tymczasowy (*pro tunc*, łac. = na teraz); wprowadzany dla natychmiastowego zasilenia Skarbu i wpłacony na poczet zamierzonych podatków wieczystych (stałych).

12. *tego*: A «rycerstwa».

lecz na wystawienie i opatrywanie gotowych wojsk tylko mnóstwo ludu, tylko cały naród może <i przynaglonym będzie> [znosić] dostateczne ofiary [z] podatków i [z] ludzi.

5 Z tak wielką odmianą, z ustawą nowego a kosztownego stanu żołnierstwa odmienia się koniecznie ów stosunek, który dotychczas miał stan rycerski z całym Narodem Polskim. W widoku najpozorniej usprawiedliwiającym moc praw dawania, czyli udzielnosć szlachty
10 w Polsce, ukazuje się, że jest to stan reprezentują-
ją c y Naród Polski.

Stan reprezentant narodu w wszystkich publicznych radach powinien mieć na pierwszym celu nie siebie, ale naród. Powinien stanowić prawa nie o so-
15 bie jednym, ale o narodzie całym.

Przejrzyjmy prawa nasze: oto w kupie potężnych ksiąg, wyjąwszy prawa poborów, ledwo znaleźć jedno, albo dwa prawa, sprzyjające narodowi. Wszystkie napelnione prawami o samym reprezentującym stanie.

20 kie, że wkrótce nie będzie czego bronić; już dwie trzecie części Instrukcji w materji podatków waruje etc., etc., etc.». Ta obojętnosć w ofiarach dla kraju po tylu nieszczęściach, jakich szlachcic polski doświadczył, jest niepojętą: trzebaby
go tylko na rok tu w kordon pod despotyzm, gdzie i podatek wielki płacić trzeba, i sposób do wybrania intraty z dóbr
25 odjęty: — choć się pszenica lub żyto urodzi, tego sprzedawać nie wolno.

w. 8. W widoku = ze względu na.

w. 9. udzielnosć = zwierzchnictwo bezwzględne, którego istotą jest moc stanowienia prawa bez ograniczeń skądokolwiek.

w. 10. reprezentując y, tu: piastujący władzę zleconą (podobnie, jak Sejm w stosunku do ogółu wyborców).

w. 21. Instrukcj — i waruje = zastrzega się przeciwko wymiarowi podatku.

w. 24. kordon: części kraju odpadłe od Polski w r. 1772 i kordonem opasane.

w. 25. intraty = dochody.

3. dostateczne: A «kosztowne».

Jeżeli szlachta rozumie użyteczniej i bezpieczniej dla siebie mieć się za stan nie reprezentujący, ale za stan absolutnie panujący, a Naród Polski za naród sobie poddany, natenczas tem jest w Polsce szlachta do Narodu Polskiego, czem są w krajach sąsiedzkich jedynowładcy do narodów tamecznych. Natenczas z tego wszystkiego, co w Polsce szlachta posiada, lud, czyli naród jest najcenniejszą szlachty własnością; jest gruntem wszelkich innych własności, których ani sobie zapewnić, ani z nich wielkich pożytków spodziewać się nie można, bez poprzedniego urzędzenia narodu.

W każdym urzędzeniu własności najpierwej starać się potrzeba o jej sobie zapewnienie. Nieroztropnie ten, panujący nad jakim ludem, czyni, który w swoich radach, w swoich ustawach, jedynie szuka partykularnych z owego ludu pożytków, nie urządziwszy go wprzód tak, aby go sobie zabezpieczył. Owszem, wszystkie z poddanego ludu partykularne pożytki nie powinny być większe nad te, które zgadzają się z ubezpieczeniem sobie narodu.

Nie wzdrygnieź się poczciwy szlachcic na tę jedną myśl! Od pół wieku, o wydarciu Narodu Polskiego szlachcie i o podzieleniu między siebie kraju i szlachty w wszystkich Europy układach, w wszystkich zgromadzeniach monarchów bywają rozmowy. W wszystkich pismach publicznych powszedniem przysłowiem zostało: Turka z Europy wypędzić, Polskę podzielić. Niema w całej Europie drugiego takiego kraju, któryby tak źle był położony, jak Polska. Król Pruski, Cesarz Niemiecki, Sołtan Turecki, Car Moskiewski — a w kole takich ludzi Polacy bez najmniejszej przegrady: ani gór, ani rzek, ani fortiec...

Musi szlachta, chociaż uważając się jako absolutnie panująca w Polsce, o to najpierwej w swoich

w. 26. *pismach publicznych* = gazetach, broszurach,

w. 26. *przysłowiem zostało* = stało się hasłem powszechnem.

25. Zb «dzieją się umowy». — 34. AB «panującym».

zgromadzeniach, w swoich radach, w swoim prawodawstwie pod utratą wszystkiego starać się, aby tak urządziła poddany sobie Naród Polski, żeby go hyć pewną mogła. Najpierwej takie dla niego prawa napisać należy, aby się ustawicznie powiększała jego pracowitość, ludność i bogactwa. Gdyż na tem tylko szlachta, choć niestosownie do sprawiedliwości, ale zgodnie z rozumem, może zasadzić panowania swego potęgę i powagę.

10 Dopiero po takowem urządzeniu narodu zatrudni się osobistemi z niego użytki. Nigdy zaś partykularnych dla szlachty przywilejów, własności, korzyści z owego ludu rozciągać dalej nie może, tylko dopokąd zgadzają się ztem powszechnem narodu urządzeniem, jakiego
15 potrzebuje zabezpieczenie jego. Przeciwnie czyniąc dotychczas, zbliżył stan szlachecki zaniedbanego narodu utratę, a z tą utratą swój upadek.

W każdym, czyli prawem, czyli gwałtownem towarzystwie dobro powszechnie jest dobrem najwyższem.
20 Wszelkie partykularnych dobra i własności nie mogą zwiększać się, tylko dopokąd dobru powszechnemu nie szkodzą.

W rzeczypospolitej szlachty polskiej nie wolno partykularnemu szlachcicowi w swoich własnych do-
25 brach z rzeki takiego szukać pożytku, któryby tawał publiczną spławność; nie wolno mu drożej sprzedać, albo darować swoje własne dobra przyjacielowi, powinowatemu nie szlachcicowi, gdyż takowe używanie <dóbr partykularnego> szlachcica zdaje się szkodzić
30 powszechnemu dobru wszystkim szlachty. Z tych sa-

w. 18. *prawem — gwałtownem* = opartem na prawie — na przemocy.

w. 19. *towarzystwo* = społeczność.

w. 20. *partykularnych*, tu = jednostek.

w. 28. *nie szlachcicowi* zakazane było nabywanie, posiadanie i trzymanie w zastawie dóbr na prawie ziemskim od r. 1496 (statut Jana Olbrachta), zaostrzonym w r. 1538

4. Wyd. «pewnym»; popr. wydawcy.

mych powszechnego dobra szlachty powodów wypada, iż nie powinno być wolno szlachcicowi więcej używać prawa własności nad ludźmi, tylko <dopóty>, dopokąd takowe używanie nie krzywdzi powszechnego dobra szlachty.

Wszystkie prawie podatki i rekruty, te to najgłówniejsze dzisiaj części dobra powszechnego znajdują się w poddanych. Przeto ostatni będzie nierząd, największe popełnimy głupstwo, przeciwko wszelkiemu publicznemu dobru szlachty stanie się, gdy prawa partykularnej własności szlachcica nad ludem rozciągają się będą tak dalece, iż potrafią przeszkodzić zwiększaniu się podatków i rekrutów, to jest, iż zatamują dalej pracowitość, urodzaje i rozludnienie Narodu Polskiego.

Stan szlachecki, jakimkolwiek imieniem nazwie się, czyli stanem reprezentującym Naród Polski, czyli absolutnym panem jego, — zawsze dla swego zachowania przymuszony jest wcale inną przedsięwziąć drogę nad tę, którą szedł dotychczas. Nie może o sobie radzić osobno, ale musi radzić o narodzie, a przez urządzenie narodu dopiero radzić o sobie.

To odtąd być hasłem publicznych obrad powinno: szlachta są jednym stanem, nie całym narodem. Stan szlachecki jest częścią Polaków. Część utrzymywać się nie może, gdy całe ciało niszczeje. Gdzie naród ocala, tam utrzyma się stan. Gdzie naród upadnie, tam stan zniszczyć musi.

Świetny Narodu Polskiego stanie! W początkach terazniejszego Sejmu upominałem cię,* że to jest moment, w którym następstwo Tronu urządzić należy.

* W *Poprawach i Przydatkach do Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*.

w. 8. *poddanych* = chłopach.

w. 32. w *„Poprawach”*: ob. *Uwagi*, str. 100 nn.

26. AB «zniszczeje».

Jak prędko nasi nieprzyjaciele zgodzą się, natychmiast powstaną nieskończone trudności do uskutecznienia tego. Upominam jeszcze raz. Pamiętajmy, — jest to rzecz największej wagi. Nasz los jeszcze dotychczas
5 wątpliwy.

Gdy za radą enotliwego Kraszińskiego, biskupa Kamienieckiego, męża tak zawsze krajowi przychylnie myślącego, wziął się terażniejszy Sejm do układu nowego Rządu, — czytając *Zasady* w tym zamiarze przez
10 Sejm podane, stanęło mi w oczach to wszystko, co odtąd duchem być powinno Ustawy Rzeczypospolitej Polskiej i do czego gódzić ma rząd kraju tego. A nie mogąc dostrzec wszystkiego w ogólności tych zasad, ułakłem się, aby [toż] zapomnianem nie było w ukła-
15 daniu szczegółów. Przestrzegam, że ustawy Rzeczypospolitej i jej rządu obejmować powinny nie stan jeden, ale całą ziemię i cały Naród. Niechaj będzie zawsze na oku położenie naszej ziemi z granicznymi krajami, stosunek naszego narodu z okólnymi narody,
20 zewnętrzne polityczne związki, nasze wewnętrzne między sobą stosunki, obce o nas zdanie, powszechnie w Europie panująca opinja, nasze domowe uprzedzenia

-
- w. 1. *nieprzyjaciele zgodzą się*: współzawodnictwo Prus i Austrii doprowadziło od r. 1788 do ostrego przeciwnieństwa Austrii i Rosji, wplątanych w wojnę z Turcją z jednej strony, i Prus z drugiej. Z przeciwnieństwa tego skorzystała Polska, by się wyzwolić z pęt Traktatu Gwarancyjnego r. 1775.
- w. 6. *Krasziński*: biskup kamieniecki, niegdyś jeden z głównych przywódców Konfed. Barskiej, porwany na Śląsku przez Rosjan i więziony w Warszawie przez Stackelberga w r. 1772, cieszył się opinją jednego z najgorliwszych patriotów; przybywszy na Sejm po raz pierwszy od lat 22, w d. 28 sierpnia 1789 zdołał wymową swoją skłonić stany do jęcia się reformy ustroju.
- w. 9. *Zasady*: ułożone przez Ignacego Potockiego *Zasady do poprawy Rządu*, przedłożone Sejmowi d. 17 grudnia 1789 w imieniu wybranej 7 września „Deputacji do formy Rządu”, pod przewodnictwem b-pa Kraszińskiego.

i obyczaje, przystosowanie szlachty do Narodu, przystosowanie Tronu razem do Narodu i do szlachty, związek szlachty z tem koniecznie potrzebnem gotowem wojskiem, w którym ledwo piąta część szlachty
 5 znajdować się może, związek stanu miejskiego z temże gotowem wojskiem, w którym przynajmniej cztery części ich braci będzie, — a z takimi uwagi wystawianie sobie Tronu w pośrodku tegoż wojska, ludu i szlachty etc., etc., etc.

10 Jeżeli w objęciu tych wszystkich związków, w umiarkowaniu takowych stosunków, — jeżeli w wymierzeniu między nimi wagi uchybimy... okropna przyszłość!

To obejmują moje przestrogi, które, ile mi czas
 15 krótki w tak ważnej materji pozwolił, zebrałem jak najzwężej, szukając tylko dobra kochanej Ojczyzny.

→ Ty, który jeszcze masz duszę Polaka, w prostocie serca kochający swoją Ojczyznę enotliwy szlachcicu! czytaj z uwagą. Ani zawierzaj ślepo, ani odrzucaj na
 20 pierwszy odrzaz. Dochodź, czyli to nie jest prawda, co mówię. Idzie tu o losy twoje i o losy narodu, które są nierozdzielne. Te przestrogi nie tchną czem innym, nie nie zawierają, tylko prawdziwą szlachty polskiej trwałość i świetność, zasadzoną na wielkości i na po-
 25 wadze narodu.

Nie jestem z tych panów jeden, którzy, gdyby nierozumne dziecię lśniącemi pieścidy, tak ciebie zawsze i dzisiaj jeszcze zwodzą wyszukiwaniem na oko
 30 materij popularnych, a w istocie tobie szkodliwych, <bo> gubiących kraj, — czyniących z ciebie narzędzie ich namiętności i dumy. Nie jestem z tych panów, którzy, zamiast mówienia ci oczywistej prawdy, zamiast wyluszczenia przed tobą wiernie tego stanu

w. 12. *wagi* = równowagi.

w. 20. *odraz*, dziś: 'odraża', tu = niekorzystne wrażenie.

w. 26. *panów* = magnatów. w. 29. *materij* = spraw.

20. *AB* «obraz».

rzeczy, w którym stoi Europa, nie wstydzą się przy [i] przy dzisiejszem oświeceniu, podchlebając twoim przesądom, dogadzając miłości własnej, — nie wstydzą się mówić i pisać: że dopiero będziesz cierpiał niewolę, kiedy rolnik, bliźni, będzie miał sprawiedliwość.

Nie jestem z tych pisarzy, którzy, zamiast przekonywania i oświecenia, czernią się wspólnie; zamiast hydzenia występków w ogólności, wygadują na siebie porozumienia najstraszniejszych zbrodni; zamiast wiązania, łączenia wszystkich Polaków w dzisiejszej okoliczności, rzucają między familje nienawiść i niezauwanie; zamiast powstawania na zbrodnie jawne, a zachęcania do śladu cnót, uwielbionych tak w przodkach, jako w współżyjących, niszczą rzadkie, a najpiękniejsze przykłady, podają w wątpliwość wszystkie cnoty, — owszem, jakby się lękali, że jeszcze mało w Polsce nieprawości, na miejscu i tych kilku wzorów cnoty wymyślają w dziejach naszych nieznane i nigdy nie słychane złoçynystwa. Proszę, wzywam na miłość Ojczyzny! — zacni pisarze! — nie burzmy Narodu. Ale łączmy się wszyscy z sobą w tym zamiarze, abyśmy naszemi pismy sposobili, bliżyli między współobywatele jedność, powstając na te dzikie uprzedzenia, które najwięcej odpychają Polaków od siebie i przeszkadzają im do zgody; a tak gubią Polskę.

Nie jestem ani dworskim, ani hetmańskim, ani potemkinowskim, pruskim, cesarskim, ani moskiewskim. Ale ile razy spojrzę na te ruble, na te gęste talary pru-

w. 7. z *tych pisarzy*: autorzy pism polemicznych, często oszczerczych, których podczas Sejmu Czter. ukazywało się bardzo wiele, i które miały na celu podniesienie opinji przeciwko przywódcom politycznym.

w. 10. *wygadują* — *porozumienia* = oskarżają się o udział.

w. 28. *dworskim* — *moskiewskim*: stronnictwa w Sejmie; określenia nadawane przez przeciwników.

3. Zb «dogadzać». — 23. Zb «zbliżali».

skie, boleję nad tym nieszczęśliwym moim krajem, że znajdują się w nim tak bezecne straszzydła, w tym czasie nawet, gdzie wiązać się, radzić, jednoczyć, — z swoich majątków, z swoich prerogatyw ofiarę czynić należy, aby tem pewniej wyratować Ojczyznę z niebezpieczeństw tak wielkich. Ale jestem najprzywiązańszym stronnikiem narodu Polskiego. Niczego nie pragnę, tylko, aby ten Naród był potężnym i poważanym, aby mógł mieć przyjaciół, nie opiekunów; aby mógł zawierać bez szczyplenia granic przymierze użyteczne, albo zachować zbrojną neutralność; aby szlachta polska, nie chcąc, nie mogąc, czyli nie umiejąc bronić kraju, nie była w tej ohydnej potrzebie okupowania sobie pokoju ustępowaniem prowincyj, miast,* jak od wieku czyni:

- 15 * Starajmy się o sprzymierzeńców, ale nie kupujmy sprzymierzeńca, bo się co rok droższym robić będzie, dopokąd nas nie zniszczy. — «A jeżeli za odmówieniem mu tych miast, on przymierza zawrzeć nie zechce?» — Zostańmy w zbrojnej neutralności. Dajmy drugie tyle podatku. Spełnijmy sto tysięcy wojska. Mamy doświadczenie: ten sprzymierzeniec dopiero przed kilku laty brał i już nanowó brać chce. Za rok, może znowu który z jego ministrów okaże mu wielkie pożytki, gdy mu Polska jakie insze miasta ustąpi. Rzecz nieomylnie do nas, aby mu je dać. Inaczej on nas opuści, naszego przymierza odstąpi etc., etc. Płaćmy cło podług taryfy najwyższej przez naszych zdrajców z trzech 25 taryf mniejszych wybranej, a trzymajmy się morza.

Lecz Toruń i Gdańsk, ponieważ są miastami, zapewne w Polsce nie będą miały obrońcy. Każdy szlachcic pomyśli 30 sobie: «Co mi z tego. To nie moja wieś. Nie ja nie mam

w. 14. *ustępowaniem — miast*: myślą przewodnią polityki pruskiej, kierowanej przez ministra Hertzberga, było otrzymanie od Rzplitej Gdańska i Torunia, wzamian za co Prusy obiecywały poparcie w odzyskaniu od Austrii jej zaboru i przymierze przeciwko Rosji.

w. 25. *clo podług taryfy*: delegacja Sejmu podziałowego była wybrała najwyższe z proponowanych jej przez Prusy taryf celnych od spławu polskiego na Wiśle; Prusy oświadczały gotowość obniżenia cła wzamian za żądane miasta.

S. Zb «poważnym». — 10. Zb «szczyplenia».

gdyż tak przybliży swoją zgubę. Ale żeby ta szlachta, zamiast tego marnotrawnego rozdawania Narodu Polskiego, w nim szukała jego obrony, a znalazła swoją całość, powagę i świetność.

5 Ratuj się, szlachto! Niepotrzeba, abyś traciła twoje swobody i wolność. Ale potrzeba, abyś twoje prawa upowszechniła, abyś powiększyła liczbę obywateli swobodnych i wolnych. Nie uratujesz się *Konstytucją* 10 częstkową, czyli, że tak rzekę, połataną. Ale uratujesz się *Konstytucją* zupełnie nową i cały Naród Polski obejmującą. Jest to epoka, gdzie Polska zupełnie pod- 15 paść odmianie powinna.

Jeżeli w dziejach ludzkich były takie narody, w których długie krzywdy, ucisk i gwałt wzbudzał 15 nagle odwagę i nadzwyczajną ducha dzielność w łamaniu trudności i niebezpieczeństw dla powstania i ocalenia swojego, — toć Polacy już tyle wycierpieli, iż niema ani takiego uprzedzenia, ani tak wielkiej osobi- 20 stości, ani tej stanu prerogatywy, któraby dzisiaj, gdzie idzie o ratunek narodu, nie powinna pękać się i niszczyć w oczach polskiego szlachcica, — jeżeli ma je- 25 szcze duszę.

z Torunia, ani z Gdańska. A gdy za ich ustąpienie zyskamy 30 przymierze, już mniej wojska potrzebować będziemy, a tak mniej podatku płacić będę». — Z tem to samoistwem już odpadały od kraju najbogatsze miasta... pogarniono za nimi i wsie z szlachcicem. Z tym myślenia sposobem zajdzie po- woli szlachta za miastami w cudzą niewolę.

Bądźmy zbrojni. Miejmy podatki i wojsko, a znajdą 30 się sprzymierzeńcy. Brabancja dopiero pół z niewoli wyszła, a ponieważ łączy się lud wszystkich, ma pieniądze i wojsko, i już nadarza jej się sprzymierzeniec, nie żądający od niej żadnego miasta, tylko wspólnej pomocy i przyjaźni.

w. 25. *samoistwem* = samolubstwem.

w. 33. *Brabancja* — *przyjaźni*: prowincje belgijskie (Brabant, Flandrja) powstawszy przeciwko Cesarzowi, w r. 1789 wyzwoliły się częściowo z pod ucisku, popierane przez Francję.

33. *Zb* «żadnego z miast, ale tylko».

Już blisko dwóch lat radzimy... Rozpoczęliśmy... Ale jeszcześmy nie dokończyli ani jednej z tych głównych ustaw, które tylko mogą nasz kraj postawić na drodze pewnej i ugruntować narodu trwałość i wzrost.

5

Prawo Natury
czyli
o związkach naturalnych

Wszystko się rusza. Wszystko się odmienia. Świat trwa. Z dzielności wszystkich części wynika całego
10 ogółu trwałość, porządek i dobro. Więc wszystko się rusza, wszystko się odmienia, wszystko działa podług ustaw niewzruszonych. Prawem natury jest prawo Boga: Stwórca świata założył drogi, któremi wszystko biegnąć musi do zamierzenia Jego.

15 Jakiż widok mocy i mądrości! Puść myśl w nieskończoność światów, albo spojrzij po tej ziemi na drugą nieskończoność jestestw! Najwyższy Prawodawca wymierzył każdemu stworzeniu własność, podług której swoje jestestwo utrzymuje i swoje plemię rozmnaża; wy-
20 mierzył miejsce, które na tym świecie zastąpić musi; wydzielił czynność, z jaką od powszechności dla siebie odbiera i wzajemnie tej powszechności udziela pożytku: owszem, — ani dłużej trwać, ani wyznaczonego miejsca
25 odmianie podpaść nic nie może, tylko według zamierzonego czasu.

Żadne jestestwo nie jest oddzielone od drugich. Wszystko się łączy, wszystko ukazuje jedności znamię. Między stworzeniem a stworzeniem niema przedziału.
30 Mniej w jednych, więcej własności w drugich — to jest całą różnicą.

Ta przyrodzonych własności różność stanowi ów

w. 9. *dzielności* = czynności, aktywności.

w. 18. *własność*, tu = zdolności, władze.

w. 20. *zastąpić* = zająć.

związek, który ma jestestwo każde z innymi jestestwy, z całym światem i z Bogiem. Stworzenia, które mają stale wszystkie jednakie własności, mają z sobą jednakie związki: jedno mają prawo, — są równe. Stworzenia, które mają stale wszystkie różne własności, mają z sobą różne związki: ich prawo jest różne — nie są równe. Stworzenia z jednakiemi własnościami mają jednakie potrzeby. Wspólność potrzeb ciągnie takie stworzenia w jedno miejsce: łączą się coraz ściślej, rozszerzają swój plac, mnożą się, istocząc w siebie jestestwa z mniejszemi przymioty.

Wszystko do doskonałości dąży.

Z wszystkich stworzeń najdoskonalszym człowiek.

On z tym światem ma związków najliczniej. On posiada własności najwięcej.

Prawo Człowieka czyli

o związkach człowieka z światem, z sobą
samym i z innymi ludźmi

Z tych, które Najwyższa Istność, świat tworząc, wyrzekła, te prawa wypadły dla człowieka:

Każdy człowiek z życiem odbierze czucie. Nikt nie odbierze życia doskonałego. Wszystkich ludzi życie będzie się powiększać i zmniejszać stopniami. Równie wszystkich ludzi czucie będzie mieć pewną miarę: może się powiększać do pewnego stopnia, na którym albo razem ginąć, albo zmniejszać się przynaglone zostanie. Tylko z powiększeniem się czucia powiększy

w. 10. *istocząc* = jednocząc z istotą.

w. 22. *czucie*: u Staszica, zarówno *wrażliwość*, jak *uczucie*.

2. A, Zb «Stworzenia, które mają z sobą jednakie związki, jedno mają prawo (są równe) [Są] stworzenia, które mają stale wszystkie różne własności, [i te] mają różne związki». — 10. Zb «rozszerzając».

się człowieka czynność. Człowiek musi rodzić się, rósć, starzeć i umierać.

Każdy człowiek musi podlegać boleści i rozkoszy. Każdy człowiek stanie się przez swoje czucie koniecznym celem działalności wszystkich obtaczających go je-
5 jeststw. Ta działalność zewnętrznych jestestw, która utrzymywaniu życia ludzkiego przyjazna, sprawi w człowieku czucia miłe, czyli rozkosz. Ta działalność zewnętrznych
10 jestestw, która utrzymywaniu życia ludzkiego przeciwna, sprawi w człowieku boleść. Każdy pod boleścią i pod śmiercią musi starać się o utrzymanie życia swego.

Urodzaje ziemi i sen do utrzymania życia konieczne potrzebne.

15 Dla poznawania działalności zewnętrznych jestestw, życiu ludzkiemu sprzyjających, i dla unikania działalności tychże jestestw, życiu ludzkiemu szkodliwych, odbierze każdy człowiek zmysły. Nikomu z ludzi pozwolono nie będzie poznać istotę zewnętrznych rzeczy: każdemu
20 człowiekowi zmysły tylko doniosą uczucia, czyli skutki, które na nich te zewnętrzne jestestwa sprawują. Tych odebranych uczuć mieć będzie każdy pamięć i władzę wywodzenia sobie z nich wyobrażeń. Wyobrażenia wewnętrzne równie mocno wpływać będą w wolę
25 człowieka, jak uczucia zewnętrzne.

Każdy do naśladowania mieć będzie wielką łatwość, do myślenia trudność.

Nie tylko utrzymywać życie własne, ale musi każdy człowiek pomnażać plemię własne.

30 Uczucia jednego człowieka będą mogły poruszać

w. 20. *zmysły tylko*: źródłem poznania są jedynie wrażenia zmysłowe, t. j. wynik działania podrażnień zewnętrznych, których źródło — istota rzeczy — jest niepoznawalna; teoria poznania sensualistyczna Locke'a, rozwinięta przez Condillac'a; por. *Uwagi*, str. 14 n.

5. 15. *Zb «działalności»*. — 6. 8. *Zb «działalność»*. — 11. *AB «wstrzymanie»*. — 15. *A, Zb «poznania»*. — 16. *Zb «działań»*.

zmysły człowieka drugiego i budzić w nim stosowne do siebie uczucie. Boleść cierpiącego człowieka powinna wzruszać w drugim człowieku boleść.

Każdy człowiek odbierze władzę wyrażenia przez 5 mowę drugiemu człowiekowi swoich uczuć i udzielenia mu swoich wyobrażeń.

Dla obrony i dla używania tych własności, czyli 10 praw nadane będą każdemu człowiekowi moc i rozum. Nikt nie ma mocy, ani rozumu dla wydarcia praw drugim. Przeto moc większa, rozum doskonalszy w nikim nie będą stałymi, ani się udzielać będą rodem, ale zostaną tylko czasowym przymiotem osoby. Przeto 15 każdy człowiek będzie się rodził słabym, długo w wieku dzieciennym będzie na siłach i na rozumie niedołącznym. Z wiekiem dojrzeje w nim moc i rozum.

Ale ten odbierze mu co kilka godzin sen — i wkrótce znowu, jak poprzednie dzieciństwo, tak dalej starość osłabi.

Wniosek

20 Więc ludzie, co do praw, wszyscy < są > równi, co do sposobu używania tych praw, nie są wszyscy równi. Ta nierówność daje im wspólne potrzeby i każdego człowieka do życia w towarzystwie koniecznie przymusza.

25 Ta nierówność nie może rozciągać się nigdy tak dalece, aby jeden wszystkim, aby mniejsza część większej prawa wydrzeć i na siebie używać mogła. Bo osobista moc i rozum w każdym człowieku są odmienne z wiekiem, z czasem, z namiętnością; podlegają cho- 30 robom, co kilkanaście godzin potrzebują spoczynku, niedołączniają starością, kończą się śmiercią. Powszechna zaś moc i rozum towarzystwa lub większej części ludzi są stałe, niczem nieodmienne, ani wiekowi, ani choro-

20. A «nie są» (oczyw. zmyłka). — 22. A, Zb «spólne».

bom niepodległe, zawsze najdzielniejsze. Jak prawa ludzi, tak one są nieśmiertelne.

Moc i rozum większej części ludzi są więc tą nienaruszoną praw człowieczeństwa warownią, którą
5 Najwyższy tych praw Stwórca sam ustanowił.

Wniosek dalszy

Równość <wolność> i własność są najpotrzebniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka. Nikt
nie rodzi się ani z przywilejem nieoddzielnym próżnowania i bogactwa, ani z przeznaczeniem nieodmiennem
10 pracy i ubóstwa.

Wszelkie dla ludzi bogactwo znajduje się w ziemi. Nie można bez największego gwałtu zabronić któremukolwiek człowiekowi nabywania własności ziemi.
15 Prawo — czyli podług praw używanie własności osobistych — sposobi każdemu człowiekowi własność gruntową.

Nikt nie rodzi się z znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzdargy i wstydu odebranego życia, jako
20 nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru. Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność.

w. 1. *najdzielniejsze*: bo równowaga, stałość i trwałość wynika z całkowania się nierówności i zmienności poszczególnych w zbiorowości, podobnie jak płynność rzeczy daje w wyniku stałość świata; źródłem tej myśli Buffon; ob. *Wstęp*.

w. 7. *własność*, tu = posiadanie na własność.

w. 8. *z praw człowieka*: bo równowaga, która jest zamiarem Stwórcy, byłaby naruszona przez uznanie nierówności prawnej i ujęcia jednym możliwości posiadania, gdy przyznaje się ją innym.

w. 12. *bogactwo — w ziemi*: echo teorii ekonomicznej „fizjokratów”, (Quesnay, w Polsce Popławski, Stroynowski i in.).

w. 16. *sposobi* — stwarza możliwość używania.

Wniosek względem Towarzystwa

Człowiek do towarzystwa stworzony.

Końcem towarzyszenia się ludzi jest ubezpieczenie praw natury. Każdy człowiek w towarzystwie zarzeka się, iż nie użyje osobistej mocy i rozumu na obronę swojego prawa, ale poświęci tę całą moc i rozum na obronę towarzystwa. A towarzystwo nawzajem zabezpiecza każdemu człowiekowi obronę jego praw i wolność używania wszelkiej własności podług tychże praw.

10 Ustawa towarzystwa dla ludzi jakiegokolwiek klimatu jest jedna, bo żadne położenie kraju nie odmienia naturalnych praw człowieka. Klimat znniejsza tylko, lub powiększa w człowieku czucie. Taka odmiana wy-
ciąga jedynie odmiany w ustawie rządu, w prawach
15 cywilnych, w nadgrodach i karach.

Wniosek względem Prawodawstwa

Najwyższa moc i wola, czyli najwyższa udzielność istnieje w Narodzie.

Taka moc i wola jest ustawą samego Stwórcy.
20 Przeto tylko ta władza pochodzi od Boga, którą wyraźnie sam Naród udziela.

Wolność człowieka zasadza się na wolnem używaniu swoich własności według prawa. Prawo w towarzystwie jest wyrokiem woli wszystkich. Do ustanowienia prawa każdy obywatel albo przez siebie, albo
25 przez swojego posła należy. Prawo, czyli woli powszechnej wyrok, nie powinno zakazywać, tylko czynności takie, [co] prawu wszystkich, czyli towarzystwu są szkodliwe.

30 Najpierwszym znakiem woli powszechnej jest jednomyślność. Drugim znakiem woli powszechnej zgoda

w. 15. *Ustawa — karach*: ustęp ten wymierzony jest przeciwko pogładowi Monteskjusza, według którego ustrój społeczeństwa zależy od klimatu.

w. 30. *znakiem woli powszechnej* = znakiem powszechności woli.

dwóch trzech części Narodu. Prosta większość może być czasem zawodnym znakiem woli powszechnej.

Gwałt woli powszechnej dzieje się, kiedy tylko trzecia część Narodu przeciwko dwom częściom czyni, 5 albo kiedy trzecia część dwom czynić nie pozwala. Im mniejsza jest ta część trzecia, tem większy dzieje się gwałt. Największy gwałt wtenczas, kiedy jedna ziemia, jedno województwo, jeden człowiek tamuje wolę kilkadziesiąt ziem, województw, lub kilku milionów ludzi. 10 To stanie się najczęściej, kiedy niewiadomość za znak woli powszechnej wyznaczy tylko samą jednomyślność. Powszechna moc i wola tak są każdemu narodowi wistoczona, iż wyzuc się z nich żaden naród nie ma władzy.

15 W towarzystwie każdy wyrok osobistej woli jednego człowieka, jednej albo kilkadziesiąt familij nie jest prawem, ale prawa gwałtem. W towarzystwie gwałtcicielami prawa są te wszystkie stany, familje, albo ta jedna familja, któraby utrzymywała, że urodzenie na- 20 daje jej więcej praw, niżeli innym ludziom, że one, lub ona jedna tylko ma moc panowania nad innymi ludźmi, dawania im praw, wyznaczania im własności, szczęścia, pokoju, sprzedawania ich, ustępowania innemu panu, zamieniania lub dawania w posagu.

25 Oszustami politycznymi są te wszystkie familje, albo ta jedna familja, któraby wmawiała, że Bóg nadał jej jednej najwyższą moc i rozum nad milionami ludzi, że jej jednej rozum i wola są nieomyłne, nigdy od prawdziwego dobra tych milionów ludzi nieoddzielne, 30 żadnej osobistości, żadnym namiętnościom, ani ciała słabości podległe. Tylko opinja, to jest, tylko fałszywe, a już ogólnie wszystkim ludziom wpojone wyobrażenia mogą grabież woli powszechnej w ręku gwałtciciela po-

w. 4. *czyni* = działa.

w. 13. *wistoczona* = istotne.

w. 31. *opinja*, tu = mniemanie niepoparte dowodami, mylne, a powszechne.

ważnić. Przeto mówić, pisać, drukować, udzielać innym ludziom swoich wyobrażeń tak powinno być wolno każdemu człowiekowi, jak mu jest wolno używać 5 swoich myśli, osobistych własności, dopokąd nie szkodzi prawu innych ludzi.

Wniosek względem Władzy Rządowej

Najwyższa moc i wola Narodu są nierozdzielne. 10 Naród z najwyższą wolą bez najwyższej mocy byłby podobny do człowieka paralityka. Naród z najwyższą mocą bez najwyższej woli byłby podobny do człowieka głupiego.

Wszelka magistratura, każdy w kraju urzędnik 15 jest narzędziem, nie mającym innej władzy, tylko tę, którą mu najwyższa moc udziela. Najwyższa moc nie może się udzielić cała, a tembardziej nie może nadać komukolwiek mocy większej od siebie. Straszylem jest polityki, nie dobrym rządem, gdzie urzędnik, wykonania 20 praw strzegący, ma więcej mocy, niżeli sam prawodawca, gdzie król miewa czasami większą władzę od mocy i woli powszechnej. Moc najwyższa magistraturom prawa wykonywającym tylko taką władzę udzielać powinna, któraby się nigdy ukazała nie mogła groźną 25 towarzystwa wolności, a która zawsze ukazywałaby się groźną partykularnych przemocy.

w. 1. *poważnić* = upoważniać.

w. 9. *moc i wola narodu*: ta jego władza, która chce prawa, i ta, która prawu nadaje skuteczność, czyli *władza-prawodawcza i wykonawcza*; w Russa *Umowie społecznej* zasada ta sama.

w. 18. *Straszylem* = potwornością.

25. AB «towarzystwu».

Wniosek
względem Władzy Sądowniczej

Tylko wola powszechna może stanowić magistratury sądownicze, nadać im władzę i opisać sposoby dochodzenia i rozpoznania, czyli strony żalącej się do wody są prawdziwe. Karę zaś wyznaczy samo prawo.

Tam niema równości, wolności, ani własności, tam prawa człowieka już wzruszone, gdzie jeden obywatel ma władzę wyznaczania sędziów dla współobywateli swoich. Tam prawa człowieka są w ustawicznym niebezpieczeństwie, gdzie jedna magistratura dla całego kraju sędziów obiera.

Z równości i wolności człowieka wypada, aby sędziego obierali tylko ci sami obywatele, których on sądzić będzie.

Wyrokiem sądu nic innego być nie może, tylko słowa samego prawa.

Wniosek
względem bezpieczeństwa wewnętrznego
i zewnętrznego

Obrona wewnętrzna praw obywatela przeciwko obywatelowi tak być urządzoną powinna, aby nigdy ukazać się nie mogła groźną towarzystwa wolności, a ukazywała się zawsze tak groźną obywatelowi każdemu, aby skrzywdzony za samem ukazaniem wyroku sądu odbierał nadgrode, swoją własność i pokój.

Obroną zewnętrzną powinna być powszechna moc narodu. Ta nikomu być udzielaną nie może. Więc, z bezpieczeństwem praw człowieka tylko sami obywa-

w. 8. *jeden obywatel*: gdzie monarcha, czy naczelnik rządu sędziów mianuje.

w. 14. *ci sami obywatele*: toż u Russa, *Um. Spol.*

w. 29. *z bezpieczeństwem* = o ile jest zapewnione bezpieczeństwo.

9. *Zb «wyznaczenia»*. — 23. *AB «towarzystwu»*. — 28. *AB «udzielną»*.

tele być swojego kraju obrońcami powinni: obrona kraju jest to ubezpieczenie praw ludzi, wolności i własności obywatelskich; więc obrona kraju nie powinna mieć nawet podobieństwa możliwości szkodzenia tym 5 prawom.

Taka obrona, która, od mocy całego narodu silniejszą stając się, może być użytą na niewolę tegoż narodu, której utrzymywanie nie cierpi wolności człowieka, odbiera mu koniecznie własność osobistą 10 i niszczy własność gruntową, po których naruszeniu niema już czego bronić, — taka, mówię, obrona nie może być czem innym, tylko narzędziem gwałtu, a obroną tyranstwa.

Ta obrona towarzystwa gwałci własność osobistą, 15 która rzuca wieczną niespokojność w duszę rodziców i dzieci kraju całego, która utrzymywać się nie może bez przymuszenia z największym gwałtem nie wszystkich, ale tylko niektórych obywateli do opuszczenia na zawsze domu, rodziców, krewnych i majątku, — do 20 wyrzeczenia się skłonności urodzonych, obranego sposobu życia i wolności używania praw człowieka. Ta obrona kraju niszczy własność gruntową, która, nie stosownie <do powszechnej woli Narodu, ale> stosownie do wzrastającej obrony sąsiedzkiego kraju, albo do 25 partykularnej ambicji jednej familji powiększać się przymuszoną być mogąc, zabiera obywatelom wszelki z własności pożytek, a zostawia im tylko pracę i niedostatek.

Wojska regularne i gotowe nie mogą być, tylko 30 obroną niewoli i despotyzmu, albowiem nie mogą swojego wzrostu i swoich niezmiernych potrzeb stosować

w. 6. *Taka obrona*: chodzi o wojska stałe zawodowe, utrzymywane kosztem ogółu, i powiększane nie w miarę jego zdolności i sił, ale ambicją zaborczych domu panującego, lub potrzeby utrzymania równowagi z sąsiadami.

w. 10. *niszczy własność gruntową*: wycieńczając rolnictwo podatkami.

do praw ludzi, do własności i do wolności obywatela, ale prawo ludzi, wolność i własność obywatela stosują do siebie. Według praw Stwórcy tylko powszechna moc narodu od powszechnej woli tegoż narodu umiar-
5 kowana — to jest, tylko sami obywatele są naturalnymi obrońcami swoich praw, wolności i własności.

[Więc] sposób wojny nie powinien się zasadzać na sztuce, ale na sile i męstwie człowieka.

Wniosek

10

względem Praw Narodów

Prawami narodów są prawa człowieka powszechniej wzięte.

Jak z natury każdy człowiek ma rozum i moc na obronę swoich praw, nie na wydarcie praw drugim,
15 tak każdy naród mieć powinien wolność używania swojej mocy i rozumu na obronę swoich praw, nie na wydzieranie praw narodom drugim.

Jak w towarzystwie ten obywatel gwałci prawa drugich, który sobie więcej od nich <prawa> przyczynia,
20 nia, tak w narodach ta familja, ten naród gwałci prawa innych narodów, który więcej od innych sobie praw przywłaszcza.

Wojna jest ustawą Stwórcy: zgadza się z rozrządzeniem Stwórcy, kiedy jej końcem jest ocalenie ro-
25 dzaju ludzkiego. Wojna — jest to jedyny sposób, który Najwyższy Prawodawca podał ludziom dla obronienia swoich praw, dla oswobodzenia się od gwałcicieli. Tylko ta wojna jest godziwą i sprawiedliwą, która prawa ludzi broni.

30 Gwałcicielem praw narodów jest każdy despota: albowiem, gdziekolwiek choć jeden tylko despotyzm

w. 20. *familja*, tu i dalej = dom panujący.

7. Zb «powinienby».

istnie, tam w pogranicznych narodach już z trudnością utrzymują się rzeczypospolite.

Gwałcicielem praw narodów są wszystkie te familje, każdy ten człowiek, który w jakimkolwiek narodzie sobie jednemu władzę prawodawczą przywłaszcza. Gwałcicielem praw narodów jest ta familja, to społeczeństwo, które utrzymuje wojsko regularne: bo nadaje stu tysięcy ludziom przez sztukę większą moc, niżeli Bóg nadał milionom.

10 Gwałcicielem praw narodów jest ta familja, albo te familje, które, jak ziemię, bydło i inne stworzenia, tak ludzi swoją własnością nazywać ozuchwalają się.

Gwałcicielem praw narodów jest każdy ten książę <król, cesarz>, zgola jakikolwiek człowiek, jakikolwiek
15 urzędnik, który waży się przymuszać bronią tego człowieka, tę wieś, to miasto, prowincją, naród, aby pod jego rządem zostawali, kiedy to miasto, prowincja, naród nie podoba sobie pod takim rządem, chce się przyłączyć do innego towarzystwa, albo obrać sobie inny
20 rząd. Gwałcicielem praw narodów jest taki książę, <król, cesarz>, który wydaje wojnę jakiemu krajowi dla odzierzenia go, lub dla zagrabienia mu prowincji, nie wstydząc się zasadzać na tym najsromotniejszym dla ludzi, a najzuchwalszym dla niego dowodzie, że te
25 miliony ludzi są posagiem jego żony, są puścizną po babie, stryju albo wuju. Sprzysięzcami na prawa narodów są wszystkie te familje, pod jakimkolwiek imieniem, które czynią tajemne spiski na podzielenie między siebie narodów, które sprzedają, frymarczą, woj-
30 nami sobie wydzierają, — a po wojnach przez ugody dzielą między siebie miliony takichże, jak oni, ludzi, ustępują sobie, zamieniają naród za naród.

w. 2. *rzeczypospolite*: które jedynie są ustrojem zgodnym z prawami człowieka.

w. 7. *współczeństwo* = zrzeszenie ludzkie.

w. 26. *Sprzysięzcami* = spiskowcami.

12. *AB* «ozuchwałą». — 20. *nie podoba — rząd, Zb* «pod innym swe szczęście mieć rozumie».

Podpisywać niewolę jednej części współobywateli żaden człowiek i żadne zgromadzenie nie ma władzy, — tylko trzeba zezwolenia dobrowolnego tych samych ludzi, o których wolność rzecz idzie. Sejm najlegalniejszy tylko część narodu może z swojego towarzystwa wymazać, ale oddawać w niewolę nie ma żadnej władzy. Ktokolwiek na to się poważa, czyni występki przeciwko ludzkości. Człowiek być własnością człowieka nie może.

10 Dzisiaj już cała ziemia podzielona, obsiadła, jest najsprawiedliwszą własnością tego, co ją uprawia. Przeto dzisiaj inny sprawiedliwy zamiar wojen być nie może, tylko praw narodów całość. Ta każda wojna jest niesprawiedliwą, którą zaczyna ktokolwiek dla innego po-
15 żytku, nie dla ocalenia praw narodów, ani dla powrócenia jakiemu ludowi urodzonej wolności zawierania towarzystwa z tym, z kim dobrowolnie zechce, albo obierania sobie rządu takiego, jaki mu się podoba.

20 <Dzisiaj> nie można prowadzić wojny dla odzienia pod jakimkolwiek pozorem ziemi, bo każda ziemia jest własnością tych ludzi, którzy ją [pierwsi] obsiedli. Nie można też prowadzić wojny dla odzienia tych ludzi, bo ludzie nie są bydlętą, ażeby własnością drugiego człowieka być mogli.

25 Ale tylko wojna na tem kończyć się powinna, aby tych ludzi przez wojnę postawić w tym stanie wolności, żeby stowarzyszyć się mogli z tym, z kim sami zechcą, i obrali sobie rząd, jaki im się podobać będzie.

w. 6. *nie ma żadnej władzy*: a więc Sejm podziałowy nie miał prawa uznawania zaborów, choćby był Sejmem legalnym; a tylko wyrzec się kilku województw, które jedynie same decydować mogły o swym dalszym losie; w dalszym ciągu St. zaczepi samą legalność Sejmu 1773 r.

23. Zb «bydlętami».

Dokończenie

W ten sam czas, kiedy rozważałem te najświętsze prawa, które twórcze Bóstwo dla trwałości i szczęścia rodzaju ludzkiego ustanowiło, widziałem się w licznym zgrupowaniu wielu narodów: wszyscy niespokojni, jeden przed drugim więcej bojaźni, niżeli miał zaufania; wszyscy kręcą się, biegają, jedno po drugim gwarzą; rzadko kto myśli, więcej nimi poruszenia zmysłów, niżeli rozum włada.

Wychowanie, zwyczaje gwałtem gięte, a przesądem utrzymywane kierowały wszystkie ich kroki i urządziły wszystkie ich czyny. Za młodym stary, za starym młody powtarzał słowa, przywiązując się więcej do ich wyrazu, niżeli do ich znaczenia, znajdując w nich tylko ową bojaźń lub poważenie, zgrozę lub upodobanie, które poruszały jego zmysły wtenczas, kiedy je usłyszał od swoich ojców, przełożonych, albo nauczycielów, których gwałt z przesądem sposobił, stanowił i nadymał. Nic między tymi ludźmi nie było stałego, bo nie gruntowało się na stałych prawdach. Wszystko było arbitralnością, mniemaniem, domysłem.

W ich mowach nie było związku, w ich wyobrażeniach pełno fałszu, gdyż były samych tylko przysposobionych uczuć wnioskiem, albo też były podaniem, które gwałt, spiknąwszy się z przesądem, skojarzył i wmówił. Stąd poszło, że ich mowy, ich czyny, ich całe życie ukazywało mi się przeciwieństwem. Ich wychowanie nie zgadzało się z ich moralnością; ich moralność inszą była dla królów, inszą dla bogatych, inszą dla ubogich; prawa, polityka — czem innem od moralności.

w. 10. *gięte* = naginane, wdrożone przymusowo.

w. 15. *poważenie* = poważanie.

w. 18. *nadymał* = był natchnieniem.

w. 21. *arbitralnością* = dowolnością.

w. 24. *przysposobionych* = zastosowanych, tu: spaczonych.

9. Zb «władab». — 11. AB «wszystkich ich kroki». — 18. AB «nadyma».

Wszyscy z jakimś przemknieniem uszanowania wymawiali: wolność, własność, cnota, honor. Ale poznałem, że u wszystkich są to czeze słowa. To poważenie, które wymawiając ukazują, nie pochodzi od uwagi, czyli od rozumu, ale jest tylko odnową tego uczucia, które widywali zawsze w tych, co przed nimi te słowa wyrzekli. Albowiem widziałem, że ci, którzy nie mieli woli używania, ani urzędzenia swojego majątku, którzy musieli oddać część, połowę, zgoła całą pracy swojej pożytek, jeżeli pewny człowiek zechciał, którzy żadnej nocy nie byli pewni swoich dzieci, nie mieli na godzinę pewności swojej własnej osoby, bo ta bez sądu, za fałszywym udaniem, za rozniewaniem się jednego człowieka mogła być każdego czasu więzłą, do więzienia wtrąconą i zamordowaną, — przecież oni wszyscy z nadymaniem mówili o swojej wolności i własności. Ow swoją moc nazywał swoją cnotą. Niedaleko odemnie jeden na drugiego krzywo spojrział i nagle ten usłyszałem krzyk: «trzeba zginąć, albo go zabić! — to jest honor!»

Wielu dla utrzymania swojego bezprawia kłócili, zabijali się, ludzi sobie równych na swój dobytek rachowali, — albo też wydzielali prawnictwem, pieniacstwem cudzy majątek, sławę i spokojność. A w rękę nosili paciorki i w ustach zawsze słowo: «Religja».

Najpowszechniej nasłuchiałem się z jak wysokim tonem powtarzał tam każdy: «Prawo», «Sprawiedliwość». — A on słuchał rozkazu i woli jednego człowieka.

Ci ludzie, którzy z rzemiosła zabijają drugich ludzi podług rozkazu zwierzchności, są tam w ostatniem obrzydzeniu, kiedy nazywają się katami. Lecz poważa ich każdy, gdy wezmą nazwisko żołnierza.

w. 5. *odnową*, tu = powtórzeniem.

w. 10. *pewny człowiek*, tu = samowładca, monarcha.

w. 13. *udaniem*, tu = doniesieniem.

w. 23. *prawnicu-em* = użyciem sztuczek prawnych.

Uważałem często w rozmówieniu, iż zgroza przecho-
dziła każdego na samo wspomnienie owych zbirów,
których tyrani używali w Rzymie na niszczenie cnotli-
wych obywateli przy swoich prawach obstających.

5 Ale widziałem z największem zadziwieniem, że ci sami
zbirowie, wzięwszy imię w o j a k ó w, zostawali wielbio-
nymi od wszystkich. Rzeź współobywatelów, rodziców
i braci w ich m o r a l n o ś c i była przekłętą, a w ich
polityce i głupiej żołnierskiej s u b o r d y n a c j i — cnotą.

10 Wszyscy nienawidzą, życzą mu zguby, barbarzyń-
skim nazywają ten kraj, gdzie rolnik jest poddanym
szlachty. Ale, jeżeli z tej szlachty jeden, pod imieniem
kurfursta, duka, <króla, cara lub cesarza> uczyni swo-
imi poddanymi wszystkich mieszkańców; taksuje i obar-
15 cza, jak mu się podoba, ich majątki; gdyby bydłał, tak
rachuje wszystkich ludzi lata; nie mając żadnego wstydu,
wystawia ich sobie nago, przewraca, mierzy wzrost,
maca kości, wybierając co zdatnego do swojej usługi,
a często miliony mieszkańców dumie, albo łakomstwu
20 swojej familji poświęca, między syny dzieli lub w po-
sagu z córką daje — tak ohydna niewola nikogo nawet
nie zastanawia.

w. 3. *tyrani* — w Rzymie: zarzut (jako ogólny, niesłuszny)
trafia najlepiej Domicjana; ale St. myśleć mógł o Ka-
liguli, którego wspomina dalej, jako wzór tyra.

w. 10. *Wszyscy nienawidzą*: niechęć opinii oświeconej do
Polski, wywołana wiadomościami o ucisku chłopca
i nietolerancji wobec innowierców, zrzęcznie podsyc-
cana przez Fryderyka II i Katarzynę II, znalazła wy-
raz dobitny w pismach Woltera i innych filozofów
por. St. Kot, *Rzplita polska w literaturze politycznej
Zachodu* str. 202—207, 228.

w. 13. *kurfursta* (niem. *Kurfürst*): tytuł tych panujących nie-
mieckich, którzy niegdyś byli wyborcami cesarza.

w. 13. *duka* = książęcia; tytuł romański, ale St. zdaje się mieć
na myśli także niemieckich książąt.

w. 16. *nie mając wstydu*: tak wielu zwłaszcza książąt niem.,
którzy współzawodniczyli urodą swoich gwardzistów.

3. *AB* «zniszczenie». — 5. *ale Zb* «1». — 6. *wojaków*: *AB* «obronić
kraju». — 7. *rzeź*: *Zb* «gwałt, zabójstwo».

Między głównymi rodzaju ludzkiego nieszczęściami kładą wojnę. Wszyscy w codziennych modłach proszą Boga, aby ich wybawił od wojny. A wszyscy, *«owszem, na co najwięcej bolałem»*, i ci nawet, którzy myślą, tylko tego monarchę, tego człowieka czczą i wielbią, który jest największym i najszczęśliwszym wojarzem. Większą niezdrożność powiem. Wszyscy ganią, natrzęsają się z rzeczypospolitych, dlatego, [że] rzeczypospolite nie mogą być bitne: do wojen trudne; — że w swoich czy-
 10 nych muszą być rozważne i otwarte: nie mogą się żadną miarą tak zmówić na drugiego, aby ten wcześniej o tem nie wiedział. Przeciwnie, chwałą jednowładztwa dla wielkiej ich dzielności, dla tej prędkości i sekretu, z którym wszystko w jednym dniu przewrócić, na szkodę
 15 drugiego zmówić się i napaść go można.

Oni złorzeczą, owszem z ostatnią wzdargą, jako o nieprzyjacielu ludzi, mówią o tych na Wschodzie tyranach, którzy, gdy się na obywatela rozgniewają, bez sądu, nazwawszy go *buntownikiem*, nasyłają kilku
 20 drabów z stryczkiem, aby go udusili. Ale między nimi widziałem, że gdy podobniż tym, pod imieniem królow, rozgniewają się — nie na jednego obywatela, ale na cały *«swoj»* naród — bez sądu, nazywając miliony współobywatelów przeciw sobie — jednej osobie —
 25 *buntownikami*, nie kilku, lecz tysiące drabów, pod imieniem żołnierzy wysyłają, aby rznęli, palili. Widziałem, mówię, że w takich przypadkach, głupi ten lud z największą oziębłością, gdyby bez czucia tylko to jedno straszne słowo: *«buntownicy»* powtarzał
 30 i spokojił się. Powszechnie wołają: interes osobisty jest źródłem wszystkich złości, jest największym nieprzyjacielem dobra publicznego. A niechaj tylko ten interes osobisty przezwie się interesem publicznym, już go wiel-

w. 6. *wojarzem* = wojownikiem.

w. 7. *niezdrożność* = zdrożność.

4. *Zb «nawet i ci»*. — 21. *Zb «podobniż tym despotom, sołtanom, rozgniewają się»*.

bią — i nie mają tyle rozgarnienia, aby rozróżnili raz na zawsze, aby założyli tamę między osobistością i narodem, aby interesu całego kraju nie zdawali [samowładnie] w ręce jednej familji.

5 Kradzieże i zabójstwa potępia ich moralność. Lecz gdy te niecnoty, zamieniwszy się w powszechniejsze łupieże, szczególne wezmą nazwisko Dobra Kraju, stają się drogą do odbierania najżywszych okrzyków i chwały. Oszustem, najsurowszej kary i publicznej
10 wzgardy wartym, ogłasza u nich religja, moralność i sama polityka tego człowieka, urzędnika, sędziego, który, gwałtcielom odbierając cudzy majątek, nie oddaje go inaczej skrzywdzonym właścicielom, tylko końcem wydarca im go łatwiej, albo pod obowiązkiem, aby
15 mu się z niego opłacali. Takie oszustostwo poznałem w ich monarchach. A co mnie najbardziej dziwiło, iż za to obiecują im nieśmiertelność.

Zgola nie zliczyłbym wszystkich głupstw, przeciwnieństw i gwałtów, które między tymi ludźmi poznałem. Skończę na tem: we wszystkim podobni owemu
20 ludowi Rzymskiemu, co dzikimi i barbarzyńskimi nazywał owe narody, które cierpiały nad sobą królów, [kacyków, caryków] — a u siebie bóstwił Augusta, gdy się nazwał «imperatorem». Albo też takimi są te euro-
25 pejskie narody, które z największem obrzydzeniem wspominają o wschodnich despotach, o tureckich suł-

w. 2. *osobistością* = prywatą: działaniem samolubnem ze szkodą ogółu.

w. 15. *oszustostwo* = oszustwo systematyczne.

w. 23. *kacyków*, tu = pomniejszych samowładców barbarzyńskich (z hiszp. *cacique* = meksykański władca tubyleczy).

w. 24. *bóstwił — imperatorem* nieporozumienie podwójne; — *imperator* nie oznaczał za Augusta monarchy, ale zakres władzy, którą posiadali także urzędnicy za Rzplitej (dowódcy wyżsi sił zbrojnych); ubóstwienie Augusta było wyrazem czci do jego osoby, nie do piastowanego urzędu.

15. Zb «oszustostwo, gdy ujrzą w swych despotach, za to». — 8. Zb «wyliczyłbym».

tanach — a u siebie czczą podobnychże despotów pod imieniem cesarzów i królów.

Gdy dla lepszego uważania w co gwałt i przesąd ludzi przerobił, zamysłony przechodziłem się po zgromadzeniu owem, razem słyhać było Głos potężny. Ten, im bardziej szerzył się po tem mnóstwie, tem więcej zdawał się nabywać mocy.

Te prawie wyrazy jego:

«Królowie! przestańcie wojen! Zmęczony lud już
10 «was poznawać zaczyna. Jedna z waszych familja,
«która najliczniejszymi wojnami rodzaj ludzki tra-
«piła, tysiąc miljonami, z ubożego ludu wymęczo-
«nemi, nie mogąc nasycić, ani ukrócić swojej dumy,
15 «nie mogąc umiarkować bezwstydnego marnotraw-
«stwa, zaciągnęła na cudzy, na majątek współoby-
«wateli długi niezmierne. A chcąc ułatwić sobie
«do dalszego zaciągu wiarę, wyrzekła to stare, pod-
«czas niewiadomości tylokrotnie skuteczne, a wa-
«szym gwałtom tak zawsze dogodne słowo: Szczę-
20 «śliwość Narodu, Dobro Kraju — zwiększenia podat-
«ków potrzeba.

«Wszelka nieprawość ma swoją miarę. Narody
«w niewiadomości cierpią długo — lecz straszne
«w swoich krzywd zemście, kiedy je poznają.

w. 10. *Jedna -- familja*: Dom francuski; w dalszym ciągu przedstawienie powodów i przebiegu Rewolucji francuskiej do końca 1789 r.

w. 12. *tysiąc miljonami*: Rewolucję poprzedziły niepokonane trudności finansowe, wywołane marnotrawstwem dworu; gdy wszystkie pożyczki zawodziły, postanowione zostało zwołanie Stanów (*Etats Généraux*) w celu obmyślenia źródeł dochodu, co stało się powodem przewrotu: Stany, przekształciwszy się w Zgromadzenie Narodowe, uznały, że muszą ująć ster państwa w swoje ręce.

2. Zb «czczą podobnych pod innym imieniem». — 8. Zb «te wołności». — 9. *królowie*: Zb «jednodzierze». — 9. *lud*: Zb «ród». — 10. *familja*: Zb «rodzina». — 18. *podczas — skuteczne*: w B opuszczono. — 19. *gwałtom*: AB «familjom».

- «I ten lud, więcej od innych oświecony, rażony
«tą niezdolnością, a jeszcze niedostatnią opłatą szczę-
«śliwości, o której tylko słyszał, której zaś czuć nie
«mógł, a gdy, co by tak drogo opłacał, chciał po-
5 «znać — znalazł siedemdziesiąt ksiąg, zapisanych
«imionami tysięcy obywateli, w skrytych lochach
«straconych, znalazł często gwałconą własność
«osoby, zawsze obciążony majątek, wszelkiej pracy
«korzyść zabieraną na podatki, [z] ustawicznymi
10 «odmianami ustawiczną duszy niespokojność, wreszcie
«głód i w kilku wiekach więcej wojen, niżeli po-
«koju, — gdy to panująca familja nazywała szczę-
«śliwością, a lud nieszczęściem, — jej błędem i do-
«świadczeniem przekonał się naród, że szczęśliwość
15 «jednej familji może być nieszczęściem całego na-
«rodu, że szczęśliwość, nie będąc tylko stosowną, nikt
«jej poznać, ani obierać, ani szacować nie może,
«tylko ci sami, którzy ją czują. Oświadczył przeto:
«— Ponieważ nikt w stanie nie jest zakupie-
20 «nia i opłacenia powszechnej szczęśliwości, tylko
«sam naród, więc odtąd tylko ten sam naród
«obierać i szacować tę swoją szczęśliwość bę-
«dzie».
«Samodziercza familja, tylko do posłuszeństwa nie-
25 «wolników przywykła, pierwszy raz tę mowę pro-
«stego rozumu od równych sobie ludzi słysząc,

w. 5. *siedemdziesiąt ksiąg*: spisy uwięzionych na mocy taj-
nych rozkazów królewskich (*lettres de cachet*), znale-
zione w Bastylji paryskiej po jej zdobyciu przez lud
14 lipca 1789; liczba ksiąg przesadzona: wiadomość
z gazet.

w. 8. *własność osoby* = prywatną.

w. 23. *Ponieważ — będzie*: myśl przewodnia (streszczona, nie
przytoczona) dekretów Zgromadzenia Narodowego
z d. 17 czerwca 1789.

3. *AB «czuć»*. — 12. *panująca — nazywała*: *Zb «jednodziedzic nazywał»*. — 13. *Zb «tym błędem»*. — 15. *Zb «jednej osoby»*. — 24. *Zb «jednodziedzic — przywykły»*. — 26. *od — ludzi*: *Zb «od narodu»*.

«krzyknęła to drugie, a od pierwszych równie je-
«dynowładzcom dogodne słowo:

«— Oto buntownicy! Żołnierze, wierni moi
«kamraci! Wy, obrońcy dobra mojego państwa!
5 «Ognia na nich!»

«Lecz gdy w tym narodzie już żołnierz czytać
«umiał, a tak więcej, niżeli na draby potrzeba,
«oświecenia mając:

«— Są to obywatele, — rzekł, — na obywate-
10 «łów niema żołnierzy, tylko sądy. Są to ci, któ-
rzy składają kraj. Ich życie, ich dobro jest do-
«brem kraju. My, obrońcy kraju, nie jesteśmy
«obrońcami niewoli. Król jest reprezentantem
«Narodu; przysięgaliśmy reprezentantowi — więc
15 «przysięgaliśmy Narodowi. Wdzięczność każe łą-
«żyć życie przy obronie obywateli: oni nas żywią,
«oni płacą. W każdym ich wewnętrznym okolo
«ich spraw sporze najświętszy żołnierza obowią-
«zek strzec granicy, aby obec z obywatelskiej
20 «kłótni pożytkować nie mógł. Ukaż nam nieprzy-
«jacioły kraju. Znajdziesz posłuszeństwo ślepe.
«Hasłem żołnierza jest honor. Rzeź współobywa-
«teli jest sromem, bo nie różni żołnierza od krwa-
«wego zbójcy».

25 «To wymawiając, przed obywatelami broń ku
«ziemi schylili».

Tu Głos umilkł. Pochmurzyła się twarz wszyst-

w. 5. *Ognia na nich!*: pierwsza próba zgnicenia siłą zbrojną ruchu rewolucyjnego podczas manifestacji ulicznych w Paryżu 12 lipca 1789, po usunięciu Neckera z ministerstwa.

w. 7. *draby* = zbrojni pachołkowie.

w. 14. *Król jest reprezentantem Narodu*: zasada sformułowana przez Mirabeau w mowie z 25 czerwca od razu stała się hasłem ogólnem.

w. 26. *broń schylili*: pierwsza gwardja franc. 12 lipca, następnie inne oddziały.

1. Zb «wykrzyknął ten». — 13. 14. Zb «naczelnikiem Narodu», «naczelnikowi». — 22. AB «współobywatele».

kich zwyczajowców. Kilka tylko osób, po których uważałem, że myślą, z jakąś wesołością, z jakąś chlubną dla dobra ludzi nadzieją, zawołało:

«— Ten przykład nadwątła to smutne podobień-
5 «stwo, które widzieliśmy, iż wreszcie zmówią się
«panujące domy [na wieczną niewolę narodów].
««Podobieństwo, które codziennie uiszcza się bar-
«dziej, że pięć lub sześć panujących familij, zagar-
«nawszy wszystkie przywileje i oddzieliwszy się od
10 «innych ludzi, przez to już postanowione między
«niemi oddzielnemi małżeństwami powinowacenie się
«nakoniec złączą się w jeden dom»».

«— Z tą polityką ustawa gotowego żołnierstwa
«z ślepą tych panujących woli subordynacją czu-
15 «dłych i kochających przyjaciół ludzi smuciły, gro-
«żąc powszechną i długą rodzaju ludzkiego niewolą,
«a nie ukazując nawet sposobu, którymby człowiek
«kiedyś swoje prawa odzyskać potrafił. Bogu, temu
«to najwyższemu praw ludzkich Ustanowicielowi
20 «i Obróńcy, niechaj będą dzięki! Ten <jeden> przy-
«kład <uczyni skromniejszymi nieco zuchwałe des-
«poty; on> rzuca na wszystkie w niewoli narody
«promień jakiejś nadziei i pociechy, że jeszcze być
«mogą <i że będą> kiedyś wolnemi».

25 «— Oświecenie zamieni i zbirów despotyzmu
«w obywateli. Nieoświecony żołnierz jest najszkod-
«liwszym, najniebezpieczniejszym człowiekiem w to-
«warzystwie. Przeto wy, mędrzy, i wy, szacowni
«praw Boskich nauczyciele, kapłani! — pamiętajcie,

w. 12. *dom* = ród (panujący np. Dom austriacki = ród Habsburgów; Dom francuski = Burboni).

w. 14. *czułych*, w terminologii końca w. XVIII = zdolnych do wspólnego odczuwania z innymi ludźmi, przypisywana niespaczonej naturze ludzkiej.

w. 15. *przyjaciół ludzi* = ludzi humanitarnych, miłujących bliźniego (franc. *ami des hommes*, tłum. gr. *filanthropos*).

5. Zb «które już ukazywało się». — 6. *panujące domy*: Zb «jedno-dzierze». — 14. z *ślepą*: AB «z najgłupszą».

«że od jednych żołnierzy zawisnie praw ludzkich
 «całość i wolność człowieka. Mówcie, piszcie, opo-
 «wiadajcie w waszych naukach moralnych powin-
 «ności żołnierza względem obywatela. Tłómaczcie,
 5 «na czym zasadza się przysięga i na niej zasadzona
 «subordynacja. Objasnijcie <zwodzony> lud, że nikt
 «przysięgać nie może na ślepe posłuszeństwo, gdyż
 «tak, to najświętsze Boga świadectwo z człowieka
 «robiłoby narzędzie tyraństwa i wszystkich zbrodni.
 10 «Ustanówcie prawdziwą opinią poczciwości, honoru
 «i cnoty. A gdy z Narodem będzie żołnierz, i des-
 «pota zamieni się w człowieka».

«— <Wy, zaś szlachetne narody, które jeszcze
 «cieszyicie się wolnością, bądźcie czułymi na ten
 15 «przykład: jest to pogród despotom, jest to sprawa
 «wasza, jest to sprawa ludzkiego rodu! Uświęćcie
 «ją pośrodku waszego Narodu wiekopomnem zna-
 «mieniem»». *

* Nie dziwi mnie, co myślą Niemcy o Rewolucji Fran-
 20 cuskiej, bo tego po nich spodziewałem się. Ale zadziwia mnie,
 co myślą o tej rewolucji Polacy, bo o nich wcale inaczej
 sądziłem. Powszechniejszą opinią w Polsce znalazłem tej
 rewolucji przeciwną. — Przecież Rewolucja Francuska jest
 napomnieniem i upokorzeniem trochę już aż nadto pozwa-
 25 lającego sobie despotyzmu! Któż nasz naród tak oczernił,
 tak zeszarżał, zhańbił, rozszarpał i prawie nogami zdeptał?
 Trzech despotów. — Wiem, czemu miłość własna Polakom
 wystawia tę rewolucję z czarnej strony: dlatego, że szlachta
 przez połączenie się z mieszczanym zdaje się być upodłona.—

w. 1. *zawisnie*: dziś użylibyśmy czasu przeszłego.

w. 10. *opinią*, tu = rozumienie. w. 15. *pogród* = groźba.

w. 18. *znamięm* = pomnikiem, znakiem pamiątkowym.

w. 29. *szlachta* — z *mieszczanym*: szlachta franc., wezwana
 wraz z duchowieństwem przez Stan Trzeci (mie-
 szczaństwo) do połączenia się z nim w d. 28 maja
 i 17 czerwca (Deklaracja o niepodzielności władzy
 prawodawczej) w Zgromadzeniu Narodowym, przy-
 stąpiła doń 27 czerwca 1789 r.

5. i *zasadzona*: AB «i rozumna». — 12. *w człowieką*; Zb «w jedno-
 rządce».

Na te słowa wielkie szemranie po całym mnóstwie powstało. Nagle straszna wybuchnęła nienawiść. Wszyscy oburzyli się na <te kilka> myślących <osób>.

«— Są to filozofowie!» zahuknął któryś.

- 5 Natychmiast głupie, samego zwyczaju, nie rozumu, potwory, <zamiast na swoje tyrany, już> porywali się do kamieni <na swoje dobrodziejce>.

Mylimy się. Bo czemuż była szlachta w despotyzmie? Dziś, jeśli straciła polowanie, albo gołębiarnie, zyskała przez 10 złączenie się z miastami władzę prawodawczą, — nad który przywilej niema większego. — Gwałtowna zguba niektórych osób? Gdy sobie wystawimy, że ta wielka rewolucja ma przeciw sobie Dwór, Ministerjum, oficerów wojskowych, 15 arystokratów, duchowieństwo — prawdziwie szczęśliwą będzie Francja, jeżeli się na tej krwi skończy: będzie to zawsze dowodem, że w wojnach domowych, oprócz wojen religij, dopokąd tylko sam lud klóci się, dopokąd zgubę ludzi rachować można osobami i ruiny domami. Ale skoro się regularny żołnierz w domową kłótnię w miesza, naten- 20 czas zguba ludzi zaraz rachuje się na tysiące, a ruiny na całe miasta i całe prowincje.

-
- w. 4. *filozofowie*: filozofii wieku oświecenia zarzucali przeciwnicy Rewolucji iż są przyczyną przewrotu, gdyż podważają powagę Kościoła i władzy.
- w. 6. *zwyczaju* — *potwory*: wytwory (duchowe) li tylko tradycji, nie umiejące patrzeć na rzeczy krytycznie.
- w. 9. *polowanie, gołębiarnie*: przywileje właścicieli dóbr szlacheckich polowania na dobrach nieszlacheckich i utrzymywania gołębi, które także swobodnie szukały pożywienia; drobne te przywileje, ale bardzo dla nie szlachty dokuczliwe, stały się niejako symbolicznymi innych, istotniejszych; zniesione wraz z innymi 4 sierpnia 1789 z inicjatywy niektórych posłów szlacheckich.
- w. 11. *zguba*, tu = śmierć: w ciągu rozruchów, towarzyszących początkom Rewolucji Francuskiej tłum usmiercił kilkanaście osób, niektóre posądzone niewinnie, zarządzając im przeważnie spekulację na drożyznie; spłądowano też nieco domów; naogół straty te nie były wielkie, zważywszy gwałtowność i powszechność rozgoryczenia, oraz w porównaniu do strat wojen domowych dawniejszych.
6. *Zb «porwali»*.

Tu zadrzyj każdy, kto musisz żyć w takim kraju, gdzie żołnierz despotcie przysięga. W tem powszechnem oburzeniu się niemyślącego mnóstwa przeciw <tak chwaleb-nemu i tak rozumnemu> postąpieniu <prawdziwie>
 5 obywatelskich żołnierzy, ja przypadkiem stałem obok człowieka w jakiejś barwie: suknia na nim biała, guziki żółte, wyłogi czerwone, a naokoło podwójnym galonem szamerowany. Z wejrzenia był miły, w obcowaniu grzeczny, w mowie nawet zabawny. Nagle, po
 10 tych słowach: — «żołnierze przeciwko panującego rozkazowi obywateli zabijać nie chcieli», — nagle, w mgnieniu oka, gdyby go ogniem posypano: twarz wzdęta, z nozdrza się kurzy, iskrzą się we łbie ślepie, pucha, drży, zgrzyta zębami, z popędliwości pryska śliną. Nie
 15 do zrozumienia gadając, wrzeszczy:

— Obwiesić tych wszystkich! Są to zdrajcy, nie żołnierze! Wieczna to hańba, wieczna sromota stanu
 żołnierskiego! Każdy żołnierz, przysięgając na posłuszeństwo i na wierność, powinien na samo skinienie
 20 swojego pana <swojego monarchy>, rznać nie tylko obywatela, ale brata, żonę, dzieci, matkę i ojca. <*>

Odskoczyłem od niego daleko. Zdawało mi się widzieć stworę samego piekła, które radeby wytępić
 25 plemię człowieka. Jakież to wyobrażenie honoru, przysięgi, Boga! Jest to moralność tej bezednej poczwary, która wyrzekła niegdyś: czemu rodzaj ludzki nie ma
 jednej głowy, aby ją odrazu ściąć można! Lecz, ile ja na tę przeklętą naukę, pierwszy raz słyszaną, struchlałem, tyle ona ucieszyła głupi motłoch, w takim bezeceństwie
 30 wychowany.

* <Są to słowa jednego generała-lejtnanta Niemca w służbie cesarskiej. — Ja sam słyszałem je z ust jego>.

w. 6. *barwie* = mundurze, liberji.

w. 27. *jednej głowy*: życzenie przypisywane Kaliguli, według Swetonjusza miało brzmieć: „obyż lud Rzymski miał jedną tylko szyję!”.

4. Zb «temu postąpieniu». — 10. Zb «że żołnierze». — 13. Zb «iskrzą się w głowie oczu».

«Odzywa się Głos powtórnie:

«Jedynowładcza ta familja, od innych tym przykła-
 «dem zatrwożonych samodziurów podżegi uszczyp-
 «liwe nad jej powolnością, urągania i wzgardy od-
 5 «bierając, osądziła swoim upodleniem, wstydem,
 «swoją krzywdą, gdyby ludzie odzyskali, co ich
 «własnego: przyrodzone swoje prawa; gdyby odtąd
 «nie była ona panem majątku i życia drugich lu-
 «dzi. W tem przez wychowanie nabranem mnie-
 10 «mianiu układa jeszcze gwałtu zażyć. Noc ciemna
 «obrana do wyrznięcia sporniejszych mieszkańców
 «głównego miasta i do zatracenia najnotliwszych
 «obywateli w narodowym zgromadzeniu. Ciągnęły
 «przysposobione działa, bomby, kule, rosztzy, spisy,
 15 «miecze, noże na własny naród. Już w pewnym
 «zamku, w starej despotyzmu katuszy, zdradą
 «wpuszczonych kilkaset niewinnych ludzi kartacze
 «w miązgę zsiękły».

Zatrzymał się Głos. Spojrzałem po całym zgro-
 20 madzeniu. Widziałem na wszystkich twarzach zupełną
 obojętność. Nie zmarszczył się nawet żaden. Rzecz dla
 mnie najokrutniejsza była dla tych swojską. Człowiek
 więcej od zmysłów, więcej od zwyczaju, niżeli od rozumu
 zawisły, przyjmuje obojętnie największe zbrodnie, jeżeli
 25 już z niemi oswojony, jeżeli do nich jego zmysły przy-
 wykłe. Lecz obruszy się zawsze na zbrodnie pomniej-
 sze, jeżeli one są nowe, jeżeli pierwszy raz jego oczy
 lub uszy ruszą.

Mówi Głos dalej:

30 «Jedynowładcza familja, dla stałego wojsk przed-

w. 3. *podżegi* = podżegania; podżeg-u, podżega-i.

w. 10. *gwałtu zażyć*: planowany jesienią 1789 zamach woj-
 skowy dworu na Zgrom. Narod., ujawniony w mani-
 festacjach z 1 i 3 paźdź. (uczty gwardzistów przybocz-
 nych, udział osobisty królowej Marji Antoniny w czę-
 stowaniu żołnierzy); reszta podanych tu wiadomości
 to echa pogłosek nieuzasadnionych.

w. 22. *swojską* = zwykłą.

«sięwzięcia nie mieszania się do obywatelskich za-
 «kłóceń gwałtem nie mogąc, przedsięwzięcie użyć
 «podstępny, pospółstwa zburzeń i innych złości ta-
 «jemnych. Zamysła głodem lud rozjątrzyć, aby go
 5 «do niepokoju skłonny uczynić, a tak, zapaliwszy
 «lud rozhukany, wytracić przez niego samego naj-
 «pierwsze na przeszkodzie głowy, a potem dla po-
 «wrócenia spokojności stać się potrzebnym. Tym
 «końcem robi sobie stronniki, oplaca podszezuwce
 10 «i buntownicy, utrzymuje w różnych miejscach prze-
 «kupniki zbóż, którzy w dzień przepłacają, a w nocy
 «też zboża rzucają w rzekę, lub w morze».

Na tem wstrzymał się nieco Głos. Lecz wszyscy
 słuchali go z obojętnością. Rozpoczyna więc dalej:
 15 «Lud przeciwnościami i głodem rozjuszony rzucił
 «się na cztery osoby, które rozumiał być swoich
 «nieszczęść przyczyną. Bez sądu wlecze jedną osobę
 «po drugiej na plac publiczny i głowy im ucina.
 «W drugim miejscu, podburzony na pewnego pie-
 20 «karza, jakby chował niezmierny magazyn zboża
 «na większą drogość, nie wyrabiając go na chleb
 «w tym powszechnym głodzie, zapamiętały lud
 «wpada do domu owego piekarza, nieczuły na krzyk
 «żony, dzieci, wywłóczy go z domu i, głowę na
 25 «pikę whiwszy, obwodzi po mieście, ukazując ją
 «z pogrożeniem każdemu piekarzowi. Ów piekarz
 «był człowiek niewinny: nie znaleziono w domu
 «jego, tylko dwa chleby dla własnej żywności. Na-
 «tychmiast Zgromadzenie Narodowe kazało bun-
 30 «towniki połapać, oddać do sądu, który je śmiercią

w. 12. *rzucają — w morze*: echa pogłosek nieuzasadnionych, obiegających wśród zgłodniałego ludu.

w. 16. *cztery osoby*: są to zamordowani w końcu lipca 1789 Foulon i zięć jego Berthier, urzędnicy służby zaopatrzenia; zamord. 3 sierpnia Chatel, zast. mera (burmistrza) Saint-Denis pod Paryżem; czwarty zapewne Flesselles, burmistrz Paryża, zamord. 14 lipca.

w. 20. *piekarz François*, zamord. w paźdz. 1789 r. w Paryżu.

«pokarał. Dzieci zaś owego nieszczęśliwego stały
«się dziećmi Narodu, który im wychowanie daje.
«Żonie do śmierci wyznaczono pensją».

Nie dozwolono Głosowi skończyć. Razem straszne
5 wzniosło się obruszenie. Ogólnie zaczęto krzyczeć.
Wszyscy, gdyby na co złego, gdyby na widmo tyran-
stwa, spojrzeli na wolność. Zamiast wyrzekania nad
upornem przeciwieństwem samodzierczej familji, która
lud zburzyła, wszyscy hydźili wolność. Okrutne, a w na-
10 rodach niewidziane — albowiem despotyzm od ludu
przezorniejszy, kiedy bez sądu zabijał, czynił to w kłót-
niach — zatracenie kilku osób stało się dowodem dla
wszystkich niemysłących, że ludzie nie mogą być wol-
nymi. Wołano:

15 — Wolność jest filozofów wymysłem! Człowiek
rodzi się do niewoli. Trzeba nad ludźmi jedynowładz-
twa. Trzeba, żeby ich zawsze gotowe straszły tarasy.
Oto dowody, że bez tego gorzej.

Nagle przytłumił wszystko, bo nad wszystko sil-
20 niejszy dalszy Głos:»

«— Inna samodziercza familja miała z swoim
«narodem najuroczystszy kontrakt, w którym lud
«warował sobie pewne prawa. <Rzeczona> familja,
«że niektóre z tych praw więcej owemu narodowi
25 «szkodliwe, niżeli są użyteczne, sama osądziła i sama
«je bez zezwolenia drugiej strony zniszczyła. Potem
«przykazała owemu narodowi złożyć podatki na
«wojnę, którą, zmówiwszy się z drugą, także jedno-

w. 12. *kilku osób*: rzeczywiście, zważywszy gwałtowność
ruchu i podniecenie, liczba ofiar w pierwszym roku
Rewolucji (1789) była znikomą.

w. 16. *rodzi się do niewoli*: odwrócenie zasady Russa, *Um.
Spół.*, I₁.

w. 17. *tarasy* = więzienia; por. zatarasować.

w. 21. *Inna — familja*: gwałcenie konstytucji węgierskiej przez
Habsburgów, zwł. w r. 1671 (ob. rozdz. *Do Panów*)
i przez Józefa II.

21. *Zb «inny jednodzierz miał»*. — 23. 25. 26. 27. *Zb «jednodzierz —
sam osądził i sam — zniszczył — przykazał»*.

«władczą familją, rozpoczęła dla wzięcia niejakej
 «pustej i nieludnej ziemi, od owego narodu kilka-
 «set mil odległej i żadnego dobra dla niego przy-
 «nieść nie mogącej, owszem, przez wojnę do reszty
 5 «spustoszałej. Zaludnienie i dalsza obrona zostaną
 «pryczyną nowych wydatków i odnawiających się
 «wojen, a z nimi powiększających się coraz po-
 «datków. Przecież ów lud oświadczył, że złoży
 «podług żądania na tę wojnę podatek, jeżeli od-
 10 «bierze naruszonych praw całość.

«Jednowładcza familja, jak one wszystkie, już
 «nadto do <ostatniej> pogardy ludzi przywykła, na-
 «zywając prawa ludu swoją dla nich łaską, rzekła
 «z gniewem:

15 «— Jestem panem waszych majątków i życia.

«A gdy tego poznawać nie chcecie, niszczyć wszystkie
 «prawa. Żołnierzu! wybieraj podatek!

«Na gwałt nieszczęśliwy ten lud użył naturalnej
 «każdemu człowiekowi obrony. A samodziereza fa-
 20 «milja, zamiast upamiętania się tą uwagą, że to są
 «ludzie, zamiast rzeczenia do siebie — ,chciałem ten
 «Naród uszczęśliwić, chciałem odmianą szkodliwych
 «jemu przywilejów poprawić jego losy; lecz ponie-
 «waż on tak jest głupim, iż nie poznaje mojej do-
 25 «broci, nie rozeznaje swojej szczęśliwości, przyzwoi-
 «tość, rozum, miłość, ludzkość każe zostawić go
 «w tym błędzie i oświecać powoli; okrucieństwem
 «byłoby zabijać kogo dlatego, że nie chce być
 «szczęśliwym, — zamiast tej uwagi jednowładcza
 30 «familja wpada w srogość. Krzyczy owe słowo, tak
 «gwałtownikom dogodne:

«— Są to buntownicy! Żołnierze — wy uko-

w. 2. *nieludnej ziemi*: wojna sprzymierzonej z Rosją Austrii przeciw Turcji, w celu zaboru ziem nad dolnym Dunajem (dziś Rumunji).

1. Zb «z drugim — jednowładczą, rozpoczął». — 11. 12. 13. Zb «jednowładca jak zwyczajnie — przywykły — rzekł». — 29. Zb «jednowładca».

«chani moi kamraci! Miecz i ogień na tych wszyst-
«kich, którzy mojej woli słuchać nie chcą! Palcie
«miasta i wsie! A kogo schwycicie <z bronią
«w rękę», bez sądu wieszajcie na miejscu!»

5 «Natychemiast aż nadto skorzy zbirowie, <nie umie-
«jąc czytać», nie mając jeszcze nawet tyle rozezna-
«nia, aby rozróżnili kto ich żywi, kto im płaci, rzu-
«cili się z ostatnią zajadłością na Naród: bombami,
«rozpalonemi kulami rujnują miasta, palą wsie, wy-
«crzynają ich mieszkańców; przy piersiach matek
10 «niewinne dzieci mordują, uchodzących ludzi łapią
«na granicach, wiążą do ogonów końskich i tak
«nazad do kraju wleką. Wszystkie lochy, tarasy
«zapchane mieszkańcami. Nie trzech, ani czterech,—
15 «ale po kilkadziesiąt, po kilkuset razem obywatele
«bez sądu wieszają. Trzech tygodni nie wyszło,
«a rządny despotyzm z subordynacją regularnego
«wojska najpiękniejszy kraj spustoszył, kilkadziesiąt
«tysięcy ludzi wymęczył».

0 Na tem Głos wstrzymał się.

Rzecz dziwna: nieczuły ten tłum ludów słuchał
to wszystko z obojętnością. Tak przebrzydłe okrucień-
stwa, już nie przez zgłodniały i zburzony lud, ale przez
monarchę wyrządzone, — że nie były nowe, że już był
25 do nich przywykł,—żadnej w nim nie sprawiły[z]owych
tkliwości i zgrozy, którą ukazywał, słysząc wyżej nie-
równie mniejsze okrucieństwa. Jak gdyby obwieszać
nie było równie katowską sprawą, jak ścinać głowy!
Owszem, największa część tych, że tak rzekę, bez
30 serca i czucia głupców zaczęła wywoływać z ukon-
tentowaniem:

«— To to rząd! To to żołnierz! Będzie to ku
«wiecznej sławie tego wojska, które do tak roz-

w. 19. (str. 44—45) *Na gwałt — wymęczył*: zgniecenie powstań
węgierskich przez Józefa II, zwłaszcza w Siedmiogrodzie
krwawe.

3. A «kogo złapacie»; B «złapiecie». — 21. AB «ten lud». — 24.
monarchę: Zb «pana».

«sądnej i surowej karności przyzwyczajone. Tak
 «przynależy na prawdziwe wojownicy dochowy-
 «wać wierności swojej chorągwi, swojej przysię-
 «dze i monarsze swojemu!

- 5 «— W tym samym czasie — kończy ów Głos —
 «taż samodziereza familja kazała na drugim końcu
 «świata rzucić do kilku miast po ośmnaście i po trzy-
 «dzieści tysięcy bomb. Kilka godzin nie wyszło, a naj-
 «niewinniejszych ludzi majątek zamienił się w ruiny,
 10 «gruzy i popiół. Tysiącem trupa zaległy ulice».

Ledwo co te słowa Głos skończył, razem najwięk-
 sza część osób w tem zgromadzeniu, gdyby machinki
 jakie zaczyna skakać, trzepotać się, krzyczy, wrzeszczy:

— Wielki mąż! Szczęśliwy ludzi zabójca!

- 15 Nareszcie w zapamiętałości, bez zastanowienia się,
 nie wiedząc co robią, wpadają do kościoła: do tego
 miejsca najświętszego, miejsca pokoju, miejsca samej
 pociechy, — do domu Bóstwa Stwórcy ludzi. Tam
 tychże ludzi niszczyciel składa na ołtarzu część łupu.
 20 A oni wszyscy, nie bojąc się gromu, wrzeszczą:

— Wieczna Tobie chwała, Boże dobroci! za po-
 moc do tego zabójstwa. Wielbimy Twoją mądrość,
 Twoje miłosierdzie, Twoją nieskończoną dobroć. Gdyż
 to nie my, ale Twoja to ręka niszczyła te prace ludzkie
 25 i wyrzynała tych ludzi.*

* Przed wojną Józef II Cesarz kazał z kościołów brać
 aparaty, z obrazów sukienki i sprzedawać. Widziałem sam
 Żydów chodzących z kapami i z ornaty po ulicach dla sprze-
 dania: nieraz wlekle się za Żydem stula po błocie. Kiedy

w. 5. *W tym samym czasie*: zbombardowanie Belgradu
 w grudniu 1788 (przed wypowiedzeniem wojny).

w. 29. *Przed wojną — po błocie*: zostawszy samowładnym
 (śmierć Marji Teresy 1780 r.) Józef II zapoczątkował
 politykę jaskrawo przeciwną Kościołowi katol.: zakaz
 odsyłania świętopietrza do Rzymu, zabór dóbr ko-
 ścielnych, zniesienie zakonów.

2. *Zb «prawdziwych wojowników».* — 4. *monarsze*: *Zb «panu».* —
 6. *Zb «jednodziereza familj».* — 7. *Wydanie*: «18», «30».

Struchlałem na tyle w jednym postępku <bezeceństw> świętokradzkich zbrodni i bluźnierstw. Jakież miał zamiar, jakież mieć będzie koniec, kto takie wyobrażenie Boga daje ludziom? Zbrodnia despotyzmu chce być cnotą, udając się za zbrodnię samego Boga! Wojna, okrucieństwo jest u despotów łakomstwa i dumy żywiołem. Niedosyc, że dla ich nasycenia sierocą niedołężne rodzice, wydzierają im ostatnią zębę chleba, plużą krwią ludzką. Bez bojaźni! wmawiają jeszcze w ludzi, że Bóg lubi wojnę, że Bóg jest okrutnym, <jest> tyranem!

Miałem serce nabrzmiałe z bólu i czucia. Uciekłem w odludne ustronie od widoku tej publicznej niecnoty. A szukając ulgi żalu, oczy ku niebu wzniosłszy:

— Boże! rzekłem, — Boże, który naród ludzki stworzyłeś, czyliż to być może, abyś Ty był niszcycielem jego? Ustanowiłeś prawa od wieków nieodmienne, których zamiarem wszystkich rodzajów trwałość. Nadałeś każdemu rodzajowi końcem używania i obrony praw Swoich moc, która tylko w ogólności każdego rodzaju istnieje, nieskazitelnym go czyni, a sama jest nienaruszoną przeciwko wszelkiej szczególnych jestestw mocy. Nad tę moc udzieliłeś rodzajowi ludzkiemu rozum, przez który nie może człowiek zniszczyć innych rodzajów, ale rozciąga swoją władzę nad szczególnymi wszystkimi rodzajów jestestwy.

Słusznie więc wzywa Cię rodzaj ludzki — Boże mocy! — kiedy przez tę moc chce oswobodzić się od tyranów, kiedy przez tę moc usiłuje odebrać wydarte

Belgradu oblężenie rozpoczęto, sam Cesarz, prosząc Boga o pomoc, poszedł z wielką uroczystością do kościoła Najświętszej Panny i oddał Jej sukienkę.

w. 8. zębę = kęs.

w. 9. plużą krwią = żyją krwią, zyskują przez krew.

w. 21. nieskazitelnym, tu = pewnym zachowania czystości gatunku.

6. AB «ich łakomstwa». — 8. Zb «niedołężnych rodziców».

sobie prawa. Słusznie — Boże sprawiedliwości! — woła człowiek do Ciebie — Boga wojny, — kiedy ta wojna nie ma innego zamiaru, tylko ukaranie gwałcicieli i powrócenie uciemionemu narodowi przyrodzonego
5 prawa.

Lecz wszelka ta moc, która szczególne jestestwa mocniejszymi czyni od rodzajów, która zapewnia jednej osobie prawa, a stanowi całych narodów niewolę, nie jest mocą przez Ciebie utworzoną. Jest gwałtem Twoich
10 urzędzeń, Twoich praw i Twojego na tym świecie Bóstwa. Nie do zachowania, ale do zniszczenia stworzeń dąży. Ta każda wojna, która nie wraca człowiekowi praw przyrodzenia, ale tylko przenosi narody z jednej niewoli w drugą, jest skutkiem gwałtu, jest
15 rozbojem człowieczeństwa. Jest kłótnią tyranów, których łupem rodzaj ludzki.

Przesady i zwyczaje, które dotychczas dzielniejsze w człowieku były, niżeli rozum, ubóstwiły niewolę jego. Ty, — Najwyższa Światłości! — zniszcz ciemność.
20 Pomścij się Twojej krzywdy, — albo też, w nieskończonym miłosierdziu, powróć monarchom ten najsłabszy Twoich stworzeń dar: litość. Oświeć <czempredzej> wojska ziemskie! Niech czuje żołnierz, że tylko wtenczas, kiedy łoży życie przy obronie praw
25 rodzaju ludzkiego, dopełnia swojego powołania i staje się narzędziem Najświętszej Opatrzności. Ale, kiedy podnosi broń na własny swój naród, wtenczas podnosi ją na Ciebie samego: przestaje być człowiekiem, staje się nieprzyjacielem ludzi; zamienia się w stworzę despotyzmu; wiecznie odrzuconym będzie od oblicza Twojego. Rzuć promień światła na despoty, których duma z taką pogardą deprecze Narody! Niechaj zadrzą nad swoim losem, na fałszywej opinji i przesądach zasadzonym. Niechaj zaczną więcej po-
30 ważać ludzi. Oświeć lud! Bogdajby czempredzej ta
35

najświętsza prawda została zdaniem powszechnem: najwyższa moc i władza pochodzi od Boga; Bóg złożył ją w rękę <samych> Narodów; ten każdy, który przywłaszcza sobie jaką ⁵ moc i władzę, której mu Naród wyraźnie nie dał, jest nieprzyjacielem ludzi i Boga.

Lecz dopokąd uciężenie i niewola, pożytkując z ciemności, szerzyć się po tej ziemi będzie, oświeć mój rozum! gdyż mam Ojczyznę, którą kocham, a którą ¹⁰ mi [ciż despoci] gwałciciele wydarli. Po jej utracie ja znaleźć mojej spokojności nie mogę. Boże sprawiedliwości! zlituj się, daj ulgę uczuciu mojemu!

Odkryj sposoby, któreby pewnie zabezpieczyły, przed jarzmem despotyzmu tę resztę wolnej ziemi! ¹⁵ Dla ich prędszego poznania, dla ich uskutecznienia spuść między tej ziemi mieszkańców, a niegdyś współobywateli moich, zgodę i moc ducha!

Kontrakt Współeczności czyli

²⁰ Ustawa Towarzystwa

Współeczność ludzka jest koniecznym skutkiem przyrodzonych własności ludzi. Ona, praw natury dziełem będąc, ani się zacząć, ani istnąć nie może, gdzie te prawa naruszone.

²⁵ Wszelka między kilku, albo kilku tysięcy osobami, między jedną, albo kilkudziesiąt familjami współeczność, uczyniona bez przypuszczenia innych ludzi w tej współeczności żyć naglonych, nie jest współecznością ludzką, ale jest spiskiem przeciwko ludzkości.

³⁰ Każdy człowiek ma z tym światem nieodzowne związki, od których zawisła jego życia trwałość, jego dobre i złe mienie. Widzieliśmy, że dla stosowania się do tych związków, czyli dla obrony swoich praw na-

9. AB «gdy».

turalnych, odebrał moc i rozum. Więc wszyscy ludzie w społeczności żyjący, mając ciało zdrowe i rozum, do kontraktu towarzystwa wchodzić powinni.

5 Rzeczpospolita jest materją tego kontraktu, czyli — zrozumiałej może powiem — zamiarem towarzyszenia się ludzi jest ubezpieczenie sobie wspólnie praw przyrodzonych. Warunki tego kontraktu, czyli — po naszymu — prawa tak fundamentalne, jak polityczne i cywilne układać, stanowić, od-
10 mieniać, tłumaczyć należy do tych wszystkich, między którymi społeczności kontrakt.

Kto nie chce osobiście, może czynić przez umocowanego od siebie, z wyraźnem nadaniem mu swojej
15 mocy i woli i z wyraźnem oznaczeniem punktów, układać, stanowić, odmieniać lub tłumaczyć się mających. Nikt rozumnie nie może swojej mocy i woli nadawać umocowanemu od siebie do czynienia w ogólności o wszystkim, — nikt, bez naruszenia praw człowieka. A przeto nikomu nie jest wolno oddawać raz
20 na zawsze swojej mocy i woli do czynienia, stanowienia, odmieniania, tłumaczenia wszystkiego, tak i wtenczas, jak i kiedy reprezentantowi podobać się będzie:
25 gdyż, bez obrażenia Boga, Stwórcy człowieka, nikomu wolno nie jest wyrzekać się praw życia, przestać być człowiekiem, szkodzić sobie, zadawać sobie śmierć.

w. 3. *kontraktu towarzystwa* — umowy społecznej; termin upowszechniony przez Russa, przez St. rozumiany jako system zobowiązań wzajemnych jednostek oraz względem całości i rodu ludzkiego, wypływających z przyrodzenia człowieka, które jest tworem Boga (Buffon).

w. 5. *Rzeczpospolita*, tu dosł. = sprawa wspólna ogółowi.

w. 5. *materją* = przedmiotem.

w. 14. *czynić przez umocowanego* = działać przez pełnomocnika, tu: posła.

w. 27. *Nikt rozumnie — śmierć*: zatem prawomocność uchwały sejmowej zależy od otrzymania przez posłów upo-

Ten towarzystwo pomieszał z rządem jego — owszem, dla upodobania się tyranom napisał, że są stworzone niektóre części ziemi dla samych despotów swobody, a dla wszystkich innych ludzi niewoli. Prawo dawstwo wszędzie i do wszystkich obywateli należy, bo niema tej części świata, niema tego kraju ziemi, w którymby człowiek nie odebrał dla utrzymania życia konieczne z tym światem związki, a dla stosowania się do nich moc i rozum. Tam, gdzie

10 prawodawstwo nie należy do narodu, tam niema żadnego towarzystwa. Jest tylko pan — i stado bydła jego. Nigdzie klima, wszędzie gwałt przeistacza człowieka, zostawia miljonom ludzi życie, a sobie <jednemu> przywłaszcza prawa do tego życia należące.

15 W układaniu warunków kontraktu społeczności, czyli w stanowieniu praw wolności i własności obywatelskiej, jako też w obieraniu sposobów do stanowienia tych praw, jedynie do związku zewnętrznych narodów stosować się należy. Jeżeli graniczne towa-

20 rzystwa zasadzają się na prawach człowieka i nie naruszają ich w niczem; albo jeżeliby zawierający towarzystwo znajdowali się na jakiej wyspie przed ludźmi

ważnienia do jej powzięcia od wyborców; ob. dalej rozwinięcie tej zasady; por. parlamentaryzm obecny — zasada pełnomocnictwa nieograniczonego, niekiedy (Szwajcarja) z możliwością odwołania się do wyborców; parlamentaryzm staropolski — wskazywanie posłowi przez sejmik przedmiotu i sposobu głosowania („mandat imperatywny”; *lauda sejmikowe*).

w. 6. *Prawodawstwo — należy*: ta sama myśl w *Uwagach* str. 49; por. Russa, *Um. Społ.*, II_{1,2} III_{1,20}; *Deklarację Praw Człowieka* franc. Zgrom. Narod., art. 6.

w. 14. *Tam, gdzie — należące*: „towarzystwo”, tu = ustroj społeczny prawowity, nie może opierać się na gwałcie, który będąc zaprzeczeniem prawa, nie może być źródłem prawa.

w. 19. *związku — narodów* = stosunków, ustroju — narodów innych.

w. 19. *graniczne*, tu = ościenne.

10. *AB* «do ludzi».

ukrytej, — natenczas ustawa ich towarzystwa innego zamiaru mieć nie powinna, tylko jaknajwiększą szczęśliwość ludzi; natenczas wolność i własność obywatela będzie rozciągać się tak daleko, dopokąd nie szkodzi 5 prawu obywateli innych. Lecz, jeżeli w innych narodach już naruszone prawa człowieka, jeżeli w krajach sąsiedzkich już wolność i własność zgwałcona, — natenczas rzeczpospolita w stanowieniu praw politycznych i cywilnych musi koniecznie, stosując się do 10 wzrostu zewnętrznego gwałtu, końcem obrony także u siebie określić i uszczuplić obywatelską wolność i własność. Tak na tym świecie jest wszystko połączone, iż nic się odmienić, nic powstać nie może, co by natychmiast nie nakładało na obtaczające rzeczy ko- 15 niecznego z sobą związku [i zmiany].

Przez te to nieuchybne związki wszystkie narody powinny być stróżem i obrońcą, aby nigdzie wolno nie było naruszyć praw człowieka. Jak w towarzystwie oddzielne przywileje jednego obywatela, jednego stanu — 20 nie mogą istnąć bez uszkodzenia wszystkich innych, tak w narodach oddzielne przywileje jednego narodu, jednej familji — nie mogą istnąć bez uszkodzenia wszystkich narodów. Cały ród ludzki cierpieć musi, jeżeli choć w jednym kraju zgwałcone prawa ludzi.

25 Powtarzam: rzeczpospolita wpośród krajów despotyzmem obarczonych nie może ani większej wolności, ani większej własności obywatelowi zostawić, tylko taką, jaką pozwalają despotyzmy zewnętrzne. 30 Jakichże to bezceństw straszdyłło w rodzie ludzkim despotyzm, kiedy tam nawet razi i złe broi, gdzie go niema!

w. 5. *wolność — obywateli innych*: por. tożsame w treści określenie wolności w *Dekl. Praw Człow.*, art. 4.

w. 20. *uszkodzenia* = przyczynienia uszczerbku.

w. 31. *razi* = uderza boleśnie, bije, zabija.

Ustawa Rządu
czyli
Prawa Polityczne

Gdy pierwsza część kontraktu społeczności ozna-
5 czy prawa fundamentalne i prawa własności
obywatela, druga część — trzeba aby postanowiła sto-
sunki władz rządowych, których towarzystwo używać
będzie do wykonywania praw swoich.

Prawa polityczne są to związki urzędników
10 z obywatelami i obywateli z urzędnikami. Ustawa
Rządu jest to wydział władzy każdego w towarzy-
stwie urzędnika. Do kogo należy zawierać towarzystwo,
do tego należy układać [ustawę] rząd[u] jego: moc
najwyższa jest nieoddzielną od woli najwyższej. Każdy
15 urzędnik jest tylko towarzystwa narzędziem, które
z siebie żadnej nie ma władzy, tylko tę, jaką mu naj-
wyższa moc towarzystwa udziela. Ktokolwiek w to-
warzystwie inszą sobie władzę przywłaszcza nad tę,
którą mu ustawa towarzystwa nadała, popelnia wystę-
20 pek krajowy.

Jeżeli pograniczne towarzystwa wszystkie zasa-
dzają się na nienaruszonych prawach człowieka, na-
tenczas, ponieważ wszystkie kraje w swoich czynno-
ściach równą otwartość i powolność mieć muszą, rzecz-
25 pospolita w stanowieniu u siebie rządu na to jedno
najpierwszą uwagę mieć powinna, aby nie nadawała
urzędnikom swojej mocy najwyższej, a zostawiała przy
Narodzie moc najwyższą tylko i de al n ą, — czyli, aby
wynała ten stosunek władzy magistratur z dzielno-
30 ścią praw, aby i prawa wszędzie wykonywane były,
i urzędnik nigdzie ani wolności, ani własności obywa-

w. 9. urzędników: wszystkich wykonawców władzy, a więc także króla, oficerów w wojsku.

6. AB «aby postanowiła urzędniki». — 19. AB «którą mu towarzystwo nadało».

tela, ani całości Narodu być niebezpiecznym nie mógł. Ten stosunek, takie bezpieczeństwo znajduje się w pewnym podzieleniu władzy wykonywającej.

Lecz, jeżeli w pogranicznych towarzystwach już są naruszone prawa człowieka, jeżeli przy innych narodach już tylko czeze zostaje się nazwisko, a rzeczywista wola i moc najwyższa znajduje się w ręku jednej familji, przez który uszczerbczy człowieczeństwa przywilej moc rządu nabiera tam nieludzkiej dzielności i tajemnicy, — natenczas ustanowienie rządu w rzeczypospolitej jest bez porównania trudniejsze. Nietylko pilną uwagę mieć należy na wewnętrzną całość obywatela i narodu, ale koniecznie dzielność rządu stosować potrzeba do zewnętrznego krajów związku. Taki to jest dzisiaj oplakany los rodzaju ludzkiego, iż niema tego kąta ziemi, w którymby ludzie myśleć i radzić mogli o swoim uszczęśliwieniu. Ale wszędzie tylko radzić i myśleć przymuszeni o ustawicznej swojej obronie. Znak, iż rodzaj ludzki ma wpośród siebie nieprzyjaciół potężnych!

Rzeczpospolita obtoczona despotycznymi krajami musi koniecznie u siebie czuć despotyzmu skutki. Rzecz niepodobna wpośrodku ognia nie być parzonym, — istnąć, a nie mieć z obtaczającymi rzeczami związku. Nie jest w mocy żadnego narodu, aby gwałtowna dzielność zewnętrznych krajów nie sprawiła na nim żadnego skutku. Musi każdy cierpieć, bo nie jest w mocy żadnego narodu zniszczyć tę zewnętrzną gwałtu przyczynę.

Ale należy do roztropności tak się u siebie układać, tak się stosować, aby mu te zewnętrznych przy-

w. 3. *podzieleniu*: takim, by nigdy władza wykonawcza nie skupiła się w jednym ręku, ani w jednym cielem; a więc poszczególne ministerstwa, a nie rząd solidarny; zasada zgodna zarówno z duchem prawa publicznego dawnej Polski, jak z teorjami końca XVIII w.

3. *Zb «w pewnym ustosunkowaniu»*. — 8. *Zb «w ręku jedno dzierżaw»*. — 13. 26. *Zb «działalność»*. — 16. *Zb «kęsa ziemi»*.

czyn skutki były najmniej szkodliwe. Rzeczpospolita dzisiaj nie może ani więcej wolności, ani więcej własności obywatelowi zostawić, tylko, ile zewnętrzny krajów związek pozwala. A w ustanowieniu rządu największą wagę obracać musi na tenże zewnętrzny narodów związek.

Nie mogę przeto mówić o prawach własności i wolności obywatelskiej w Polsce, ani o ustanowieniu rządu, dopokąd nie dam wyobrażenia o teraźniejszym politycznym krajów związku.

10 Teraźniejszy [Zewnętrzny] Związek
 Polityczny Krajów
 czyli
 Prawa Narodów

Naturalne Prawa Człowieka postanowił Bóg. Cywilne i polityczne prawa obywatela z tych wnioskami być powinny.

Prawa zaś Narodów są te same, co Prawa Człowieka. Ten praw związek tak jest nierozwiązany, że jeżeli z tych gatunków którykolwiek zgwałconym zostanie, muszą koniecznie wszystkie inne gwałt uczuć. Więc do całości wszystkich narodów należy, aby w żadnym kraju Prawa [natury] Człowieka naruszone nie były. Jeżeli bowiem naturalne Prawa Człowieka są Prawami Narodów, kto gwałci Prawa Człowieka, ten 25 gwałci Prawa Narodów.

Koniecznie z naruszeniem w którymkolwiek kraju Praw Człowieka musi odmieniać się tegoż kraju z innymi narody stosunek. Jeżeli w jakich krajach na miejscu Praw Człowieka wzniesie się gwałt, już związek tych krajów z innymi krajami przestaje się 30 zasadzać na Prawach Narodów, ale tylko gruntuje się na prawach przemocy. Jeżeli w niektórych krajach gwałt narusza obywatelską wolność i własność końcem większego swojego wzrostu, muszą koniecznie wszyst-

kie narody inne naruszyć obywateli wolność i własność, końcem powiększenia swojego temuż gwałtowi odporu.

Powtarzam: do spokojności i do bezpieczeństwa wszystkich narodów należy, aby w żadnym kraju Prawa Człowieka gwałcone nie były. Również do spokojności i do bezpieczeństwa wszystkich narodów należy, aby, jeżeli już w innych krajach Prawa Człowieka są zniszczone, też narody stosowały się nieodwłocznie do zewnętrznych praw panującego gwałtu.

Dalsze [Z]obrażenie Dzisiejszego Prawa Narodów

15 Gwałt zaczął wydierać ludziom prawa. Oszczerstwo, przez niego zakupione, udawanym głosem z Nieba ludzi od bronienia się wstrzymywało. Zwyczaj dokonał reszty. Zatlumił w człowieku czucie. Tak bezecne łakomstwo i duma na miejscu człowieczeństwa postawiły kilka osób.

20 Nigdzie <w Europie> niema ludzi — wszędzie niewolnicy. Nigdzie niema Narodu — tylko narodów panowie. Wszędzie zniszczone Prawa Człowieka — więc zniszczone Prawa Narodów.

25 W krajach Europy narody do układu swojej szczęśliwości nie wchodzą. Owszem, nawet im próby zanościć nie jest wolno. Tylko kilka familij wszystkich ludzi wolność rozwalnia albo uszczupla, wszystkich ludzi majątek taksuje i dochody wybiera, jak im się

w. 15. *oszczerstwo*: dalej *szczerzy* = kłamstwo, kłamliwy.

w. 17. z *Nieba*: powołującym się na nakaz Polski.

w. 26. *do układu — nie wchodzą* = na układ — nie mają wpływu.

w. 28. *rozwalnia* = rozszerza.

20. Zb «postawiły jednodzierzów». — 27. Zb «kilka jednodzierzów».

podoba. Niema więc między narodami wolności, ani własności. Miejsce Praw Narodów zastąpił despotyzm z prawem gwałtu.

Tak jest. W Europie niema Praw Narodów. Są 5 tylko związki despotów.

Część Włoch, część Niemiec, Austrija, Czechy, Węgry, Morawa i część zabranej Polski z ziemią, z bydłętą i z ludźmi jest własnością jednego Austrjackiego Domu. Wszystko tam mnożyć się, rósć i pracować 10 tylko dla takiego Domu musi. Żaden tej ziemi urodzaj, żaden zwierz, bydłę ani człowiek stamtąd wyjść nie może. A dla tego, kto domawiałby się o swoje prawa, jest Monkacz, Spilberg etc., etc.

«Czyli jest w Rosji naród? — Następująca uwaga 15 zapytanie rozwiąże. Wystawiono teraz w Rosji statuę Piotrowi I., a w klasie despotów «Wielkiemu», który carów uczynił głową popów, który z żołnierza uczynił ślepej woli carów narzędzie, a gdy kat zmordował się ścinaniem szlachty, tenże Piotr Wielki wyrwał mu 20 miecz i sam swoją ręką ściał ośmdziesiąt.

Szwecja od gwałtu despotów Moskiewskich inaczej uwolnić się nie mogąc, postanowiła nad sobą własnego despotę. Przedtem gwałt obcy posyłał Szwedów na Syberją. Teraz widzieliśmy przed kilku miesiącami, jak ich przemoc domowa zamyka w Frydryghoffie».

w. 13. *Monkacz, Spilberg*: Munkacz na Węgrzech i Spilberg na Morawach: więzienia polityczne austrjackie, słynne ze srogości.

w. 14. *Čyli* = czy.

w. 20. *ściął ośmdziesiąt*: przy gromadnem traceniu buntowniczych strielców (dawna gwardja carska) w r. 1700; własnoręczne ścinanie głów ludzkich było dla Piotra W. ulubionym sportem, któremu często oddawał się po pijanemu.

w. 23. *Szwecja — despotę*: zamach stanu Gustawa III r. 1772, który Szwecję wyzwolił z pod przemocy rosyjskiej.

w. 26. *w Frydryghoffie*: Fredrikhof, twierdza szwedzka.

W Danji chłopci i mieszczenie, namówić szlachty, aby powróciła im prawa i przypuściła ich do towarzystwa, nie mogąc, oddali i siebie i szlachtę w niewolę.

- 5 Prusaków Fryderyk I. sztukami na łokcie przedawał. Dzisiaj Familja Brandeburska na swoją służbę tychże Prusaków mierzy i wybiera. Najwyższa wola jest w osobie jednego tejże Familji człowieka, a najwyższa moc w jego żołnierzach.
- 10 Holandja nie wiem, czyli ma jeszcze wolność po tym gwałcie, na który przed dwiema laty patrzaliśmy. I nie wiem, czyli to nazwać można zupełnym Narodem, gdzie wola najwyższa znajduje się w wszystkich obywatelach, a cała moc najwyższa w jednej Familji d'Orange.
- 15 Anglja, którą i morze nawet od wpływu i od zewnętrznych związków despotyzmu uwolnić nie może, ma wewnątrz naród wolny. <Gdyż> tam najpierwej poznała swoje polityczne niebezpieczeństwo szlachta

-
- w. 4. *W Danji — niewolę*: szlachta duńska, która ujęła była władzę w r. 1772 (upadek ministra Struensee) musiała w r. 1784 ustąpić pod naciskiem zarówno regenta ks. Fryderyka (późn. Fryd. VI), jak klas niższych; nowy rząd zniósł poddaństwo chłopów (reformy lat 1787, 1788).
- w. 6. *Prusaków — przedawał*: władcy niemieccy sprzedawali swoich żołnierzy na sztuki, nie tylko Fryderyk I. Pruski; wyróżnili się w tym handlu Karol Eugenjusz ks. wirtemberski, Karol I. ks. brunśnicki, Fryderyk II. landgraf heski.
- w. 11. *po tym gwałcie*: przywrócenie władzy stathoudera przez wkroczenie wojsk pruskich do Holandji w r. 1787 i upadek ustroju republikańskiego.
- w. 15. *d'Orange*: dynastia Orańska panuje dotychczas.
- w. 18. *Anglja — wolny*: por. przeciwny pogląd Russa, *Um. Społ.*, III₁₅, dla którego naród angielski jest, poza okresem wyborów, niewolnikiem Parlamentu.

5. Wydania: «Fryderyk pierwszy». — 18. Zb «ma przecież už wewnątrz Ustawę Konstytucyjną».

i wcześniej związała się z stanem miejskim i <chłopskim>. Tak swoją i innych spółrodaków ocaliła wolność. <Przecież ten wolny lud, dla odparcia zewnętrznego gwałtu i dla zrównania dzielności swojego 5 rządu z sąsiedzkimi despoty, musiał uprzywilejować jedną z pośród siebie familją w wielu nawet wypadkach despotyczną władzą>.

Francja to jest ziemia, na której najpierwej powstał na swoje nogi ogromny despotyzm. Przymusił 10 swojemi związki i pouczył inne despoty jak kować narody. Karol VII. był pierwszy w Europie, który w Francji podniósł stałe wojsko. Dziś znowu Francja pierwsza w Europie z wszystkich niewolniczych narodów rwie despotyzmu łańcuchy, rozrzuca samodziernie 15 katusze. <Boże! kończ dzieło wolności człowieka! Bogdaj tam najpierwej zniszczał, gdzie najpierwej wzrósł rodzaju ludzkiego obarczyciel! Człowiek wolny jest

w. 1. z *stanem miejskim*: pierwsze wyraźne wystąpienie wspólne w w. XIII zakończone przyznaniem osobnego przedstawicielstwa miastom w r. 1265 (Izba oddzielna); przejście ostateczne przedstawicieli szlachty ziemskiej do wspólnej z przedstawicielami miejskimi Izby Gmin w r. 1332.

w. 7. *despotyczną władzą*: dla St. cechą despotyczną w ustroju ang. są prawa króla w stosunku do Parlamentu (prawo odmowy zatwierdzenia uchwał, prawo zwolowywania i rozwiązywania Izby); por. Montesquieu, *Duch Praw* XI₆, który właśnie w tem upatruje rękojmię praworządności trwałej.

w. 11. *Karol VII*: król franc. od 1422—1461, odzyskał królestwo za przyczynieniem się Joanny d'Arc, stworzył zaczątek armji stałej (piesi łucznicy i konne kompanje pancerne).

w. 17. *obarczyciel* = sprawca ucisku.

2. *AB* «innych ludzi». — 7. *Przecież — władzą*: Zb zamiast tego ma: «Lecz też Anglja przez swój despotyzm nad milionami ludów w lądach, po wyspach, przez swoją tyranją nad murzynami, przez swoje jednodzierstwo nad morzami, przez swój despotyzm kupczarski nad handlem, nad przemysłem, nad pr. cą, nad korzyścią wszystkich innych ludów zmusza wszystkie narody kołnem odpiernania jej gwałtu zmniejszać u siebie despotyzm, zwiększać podatki, tworzyć coraz ogromniejsze wojsko». — 14. *Zb* «łańcuchy, pierwsza zaprowadza konstytucyjne rządy».

Twojem dziełem. Człowiek niewolnik jest dziełem ty-
rana. Niechaj, skąd przez tyle wieków wychodziły pra-
widła ludzkiej niewoli, niechaj odtąd rozchodzi się po
Europie nauka człowieka wolności!»

5 Neapol, Sycylja, Hiszpania są stworzone dla Domu
Burbońskiego: kto inaczej wierzy, tego w tych krajach
pali święta Inkwizycja.

W krajach Turcją zwanych teokracja i żoł-
nierstwo jeszcze panują. Czasem zbytnia tam niewola,
10 czasem zbytnia tam rozwiązłość. Równie [tam] lud
i sułtan niewolnikiem.

«Prócz Anglii, Szwajcarii i miast niektórych, niema
w Europie narodów, jest tylko kilka udzielnych fa-
mili». Ugody, działy, granice, prawa własności i wol-
15 ność polityczna, wojny i pokoje nie układają się mię-
dzy Narodami, tylko między samodzielnymi Domy.

«Te udzielne familje już na takim stały stopniu,
iż, gdyby się mogły zgodzić, byłyby trzymały władzę
świata w rękę. A przez odstrychnienie się w małżeń-

w. 6. *Dom Burboński*: zapanował w r. 1589 we Francji
(Henryk IV), a jego linje poboczne zasiadły z czasem
na wymienionych tronach.

w. 7. *święta Inkwizycja*: stworzona w w. XIII organizacja
kościelna, wyposażona w władzę sądową, dla tępienia
herezji i niedowiarstwa; kierowali nią Dominikanie;
w Hiszpanji i poł. Włoszech, gdzie była szczególnie
potężną, zespolona ściśle z interesami monarchji; w Hi-
szpanji przetrwała do r. 1820.

w. 8. *teokracja*: ustrój, w którym władza państwowa utoż-
samiona jest z władzą duchowną (dosł. „rząd Boga”);
państwem „teokratycznym” było np. Państwo Papieskie
(znies. w r. 1870), tak samo Paragwaj za rządów je-
zuickich.

w. 19. *władzę świata*: w końcu w. XVIII Habsburgowie pa-
nowali w krajach dziedzicznych habsburskich, na Wę-
grzech, w księstwach Włoch półn. i środkowych; Bel-
gję dopiero co utracili faktycznie; księżciem — arcy-
bpm kolońskim był brat Józefa II; Burboni zajmowali

stwach od rodzaju ludzkiego byłyby uczyniły jedną familją panującą w Europie. Szczęście dla narodów, że ich panowie zgodzić się nie mogą, a tymczasem z łakomstwem i z ich dumą podatki rosną, lud coraz 5 więcej cisną. Potrzeba go oświecić, a nieznośny ciężar zerwie cierpliwość».

Terażniejszy Związek Polityczny co do Powagi Narodów

Gdy powagę i jestestwo narodów przywłaszczyło 10 sobie kilka familij, rzeczypospolite poszły w pogardę, kraje despotyczne w poważenie. Napaść rzeczypospolitą, wyniszczyć ogniem i mieczem naród bez udzielną familji, ludzi bez dziedzicznego pana podburzeniem fanatyzmu wyrznąć, potem ich resztę rozszarpać i 15 podzielić jest w oczach Europy tylko dowodem potęgi, mocy i jedna gwałcicielowi szacunek i chwałę. Ale najmniejsze uchybienie grzeczności despotcie, — owszem — wyprzedzenie krokiem jego posła jest przestępstwem prawa narodów.

20 Gdy Piotr Wielki przez Rygę przejeżdżając uraził się, że mu magistrat nie dosyć grzeczności uczynił, ogłosił to przed europejskimi dwory za przyczynę wojny i Ryga wraz z okolicami z największym okrucieństwem była zniszczoną. Ludwik XIV., człowiek 25 niezmiernie dumny i zły, chcąc zburzyć Rzeczpospo-

trony Francji, Hiszpanji i dwóch Sycylii; reszta Europy kontynent., o ile nie znajdowała się w obrębie wpływów jednego z tych dwu domów, zależała od Rosji lub Prus.

w. 6. zerwie, tu = przerwie.

w. 15. *Napaść* — *podzielić*: chodzi o Polskę (wywołanie w niej sprawy dysydenckiej, rzezi hajdamackiej, pchnięcie szlachty do Konfed. Barskiej, wkroczenie wojsk sąsiedzkich w r. 1772, rozbiór).

w. 24. *Ryga* — *zniszczoną*: w r. 1710.

10. Zb «kilka jednodzierzów».

litą Genuęską, zmyślił, że mu chciała spalić okręty. Ogłosił to przed Europą; nie mając pieniędzy, wymęczył na Francuzach dwanaście milionów nadzwyczajnego podatku na tę niegodziwą napaść; posłał wojsko; kazał rzucić do Genui dziesięć tysięcy bomb i kul rozpalonych, które miasto zniszczyły, kilku tysiącom niewinnych ludzi, jednym majątek, drugim życie wydarły. Wreszcie kazał łupem rozżartemu żołnierzowi wpaść na przedmieście św. Piotra i wszystko wyrznąć i spalić.

Rzeczpospolita Holenderska przed kilku laty zaprzeczyła swojemu sztathuderowi pewne prawo. Gdy obywatele w tem zakłóceniu nie pozwolili przejazdu przez pewne miasto żonie lego sztathudera, a siostrze panującego nad Prusami, natychmiast Dom Brandeburski przeciwko wszystkim traktatom posłał do Holandji dziesięć tysięcy wojska.

Lecz Polska będzie wiecznym, a dotychczas najnieszczęśliwszym świadkiem tej Narodów zniewagi, w jakiej trzyma ją terażniejszy despotyczny związek.

Kiedy Dwór Moskiewski bez najmniejszej przyczyny, bez wypowiedzenia formalnej wojny, [w pokoju, przy najuroczystszych z Polską traktatach] nasłał Rzeczpospolitą Polską swojemi wojski, gwałcił w oczach Europy w cudzym kraju wszystkie prawa narodów i ludzkości. Na jednym końcu <jako głowa religji ruskiej> zapalił fanatyzm i kazał pod Imieniem Boga wyrznąć w Polsce tych wszystkich ludzi, którzy nie

w. 9. *wpaść na przedmieście św. Piotra* = San Pier d'Arena pod Genuą w r. 1678.

w. 12. *sztathuderowi*: Wilhelmowi V, ks. Orańskiemu, dziedzicznemu naczelnikowi (*stulthouder*, dosł. — namiestnik) Zjednocz. Prowincyj Niderlandzkich.

w. 17. *posłał dziesięć tysięcy wojska*: 13 września 1787; wojska było 20 tys.

21. *Zb «kiedy jeden z Dworów».*

są ruskiej religji; jakoż w niedziel kilka wyrznięto około sto tysięcy osób różnej płci, różnego wieku, a najwięcej niewinnych tych niemowląt, które jeszcze schronić się nie mogły, a których wściekły Rusin po troje razem na jedną dzidę zbijał <*>. Na drugim końcu Rzeczypospolitej tegoż Dworu żołnierz nad zabranymi w niewolę Polakami wywierał najsroższe okrucieństwo: katował ich publicznie w dni pewne, obwieszał, topił, obcinał nosy, uszy, ręce i nogi. Drewicz — bestja, nie człowiek! — temu bezbronnemu, który mu się w dobrej wierze poddał, przerzynał brzuch i żywo wkładał drzewa obkręcał wnętrzości...

Takie okrucieństwo nad ludźmi Rzeczypospolitej żadnego nie obruszyło w Europie kraju. Owszem — Dom Rosyjski, jak skutek pokazał, nabrał przez to u innych udzielnych domów szacunku i powagi, bo

* <W Humanium znajdują się dotychczas trzy wielkie studnie, zapakowane kilką tysiącami dzieci, przy piersiach matek zamordowanych. Trzeba zostawiać te bezceństwa ślady, aby potomność wiedziała, jak sądzić tę Katarzynę II., którą, wcale jej nie znając, tylko o jej pensjach słysząc, nikczemny cheiwiec sławy i pieniędzy Wolter i podły dla pensji Helwecjusz wysławiają pod niebiosa, wystawując potomności do naśladowania jej mądrość, tolerancję i ludzkość.>

- w. 1. *wyrznięto*: bunt chłopów ukraińskich podsycany przez fanatyzm wyznaniowy w r. 1768 (koliszczyzna); ogółem wyrzniętych zostało do 200 tys. osób, katolików i żydów, w samym Humanium do 20 tys.
- w. 9. *Drewicz*, pułkownik, dowódca wojsk. ros. działających przeciwko konfederatom barskim w Wielkopolsce. Pastwił się między innymi także nad ojcem Staszica w Pile.
- w. 23. *Wolter* — *Helwecjusz*: obaj pobierali pensje od Katarzyny II, której postępowanie względem Polski wysławiali, jako zwalczanie katolickiego fanatyzmu i obronę uciśnionej ludzkości; Helwecjusz (Helvétius), filozof materialista (1715—1771), autor dzieła *O rozumie* (*De l'Esprit*).

1. Zb jego religji». — 3. AB «owych niemowląt». — 4. Zb «wściekły fanatyk». — 14. Zb «w Europie narodu». — 15. Zb «ten Dwór».

się wkrótce z nim dwóch innych jeszcze na Polskę despotów złączyło. Przeciwnie, — gdyby choć część tylko okrucieństw takich wypełnił lud jaki, albo jaka Rzeczpospolita nad zabranymi w niewolę żołnierzami 5 którego despoty, obruszyłyby to całej Europy despotów, jako gwałt ludzkości i praw narodów.

Kiedy Dom Moskiewski, Dom Pruski i Dom Austriacki z taką podłością, z napaścią tak bezwstydną Naród Polski szarpali i między siebie dzielili, <kiedy 10 Dom Moskiewski Krym i obsiadły na nim lud zawsze wolny swoją własnością nazywa i gwałtem zabiera>, — nie znaczy to w Europie naruszenia prawa narodów. Lecz kiedy sultan turecki, dawniej chcąc ratować skrzywdzony Naród Polski, teraz czynić gwałtu Kry- 15 mejczykom nie dopuszczając, przy zaczęciu wojny osadził w więzy jednego człowieka, posła <Domu Moskiewskiego>, czytaliśmy manifesta, wzywające gniewu na niego wszystkich innych udzielnych familij, jako na zgwałciciela praw narodów.

20 Dzisiaj z przyczyny pokłócenia się domów samodziernych wygubienie miliona ludzi* jest tylko momentalnym smutkiem przy czytaniu gazet. Ale naruszenie w podobnych przypadkach choć jednej osoby

* Król Pruski w swoich dziełach wyrachował, iż w Sied- 25 mioletniej Wojnie przeszło milion ludzi zginęło.

w. 11. *Krym — gwałtem zabiera*: w r. 1783 Katarzyna II ogłosiła ukazem przyłączenie Krymu do swych posiadłości, mimo, że rok przedtem uznała jego niezawisłość uroczystym traktatem w Kuczuk-Kajnardże; poczem woj- ska ros. wkroczyły do kraju i wyrznęły znaczną część ludności, by uprzędzić możliwy opór.

w. 16. *posła*: aresztowanie Bułhakowa 16 sierpnia 1787 przez Turków, doprowadzonych do ostateczności żądaniaми i groźbami Rosji.

w. 24. *w swych dziełach*: Fryderyk II w swojej *Historji Wojny Siedmioletniej* (pisanej po franc.).

9. Zb «kiedy dwory z taką... szarpały... dzieliły... — 18. Zb «innych jednowładców». — 21. Zb «jednodziernych».

z udzielnych familij jest barbarzyństwem w całej Europie.

Kiedy Fryderyk II. bez oczywistej przyczyny, tylko na domysł, wkroczył do Saksonji, zniszczył ją. O tem, że tyle tysięcy ludzi niewinnych wyginęło, straciło swój majątek, — o tem wcale w Europie nie mówiono. Ale że królową odepchnął od szafy z papierami, — to okrucieństwo dotychczas jest plamą w sławie Fryderyka II.

Za panowania Augusta II., Augusta III. Rzeczpospolita Polska bez podatku i bez wojska, bez rady i bez rządu, ale tylko z figurą wziętą z udzielnej familji miała w Europie poważenie i swych granic całość.

[Zewnętrzne] Teraźniejsze Związki Polityczne co do Sprawiedliwości

Wszystko między terażniejszymi domy robi się przez gwałt. Tylko o to starają się, aby była formalność. Rozbiorą cudzy kraj. Ale nie mogą się uspokoić, dopokąd swojego gwałtu nie pokryją sprawiedliwości formalnością.

Potęga udzielnych familij rośnie <z> powiększeniem się ich udzielnych przywilejów. Wszystkie panujące domy pomnażają swoje udzielne przywileje, odbierając je szlachcie i duchownym.

Jak niema w żadnym kraju między ludem a panującym zaufania, tylko sama bojaźń — tak niema i między krajami żadnego zaufania, tylko też bojaźń.

w. 4. *do Saksonji*: w r. 1756; początek Wojny Siedmioletniej.

w. 8. *od szafy z papierami*: w poszukiwaniu dowodów na usprawiedliwienie swego najazdu (grudzień 1756).

w. 12. *figurą*, tu = figurantem, statystą.

17. Zb «teraźniejszymi jednodzierzami». — 22. Zb «Potęga jednodzierzących».

Niechęci, zawziętości panujących domów są teraz jedyną niechęcią i zawziętością narodów.

Traktaty są niestałe, bo nigdy nie mają w zamiarze sprawiedliwości, tylko zysk: gdzie tego więcej, tam większa przyjaźń; bez sprawiedliwości tylko z tym przyjaźń zyskowna, kto jest mocny. Traktaty najczęściej odmieniają się z śmiercią jednej osoby — króla, ministra etc., etc. — <i> wolno swojego sprzymierzeńca opuścić w największym niebezpieczeństwie, szukać z jego zguby pożytku. Bo nic niema, co by się nie godziło pod tem imieniem: *interes status*, mówi Fryderyk Wielki. Tenże monarcha, mając najuroczystsze przymierze z Francją, wprowadził ją w wojnę; potem sekretnie sam zgodził się w Wroclawiu z Domem Austriackim właśnie wtenczas, kiedy trzydzieści tysięcy Francuzów, zamkniętych w Pradze, jego odsiecz czekało. Ci, zdradzeni polityką tego wielkiego króla wszyscy tam z głodu wymarli — tylko się z nich ośm tysięcy wywędzonych do Francji wróciło. Tenże mąż w klasie samodziurców wielki, — owszem, najdoskonalszy ich nauczyciel, końcem wytłómaczenia im czym jest dla nich sprawiedliwość napisał na harmacie: „o t o n a j w y ż s z e p r a w o k r ó ł ó w”.

Dom Austriacki w traktacie przy zabieraniu Polsce krajów sam dobrowolnie zaręczył się, że obywatele, którzy mają, albo mieć będą posesje w krajach obydwóch potencji, będą mogli używać swoich dochodów i w tym i w owym kraju, gdzie im się po-

w. 11. *interes status* = interes państwa, racja stanu.

w. 19. *do Francji wróciło*: r. 1742 po zakończeniu pierwszej wojny śląskiej, w której Francja była sprzymierzeńcem Prus przeciwko Austrii; marszałek franc. Belle-Isle wywiódł z Pragi 14 tys. swego wojska i z trudem przebił się do Francji; *wywędzonych* = wychudłych.


w. 23. *prawo królów*: dosłownie napis brzmiał *ultima rotio regis* = „ostatni argument króla”.

w. 27. *potencyj*, dosł. = mocarstw, tu — państw.

20. *Zb «jednodzierzów».*

dobac będzie założyć swoje mieszkanie, a w tem nie będą doznawali żadnej przykrości, ani podlegać z tej przyczyny nie mają żadnym nadzwyczajnym podatkom na nich włożonym. To wszystko niezachowane: podwójną fasję ten płacić musi, ktoby w kordonie nie siedział.

Teraźniejsze Związki Polityczne
co do
Obrony Narodu



10 Zawsze postać kraju względem drugiego być powinna groźna i wojenna. Nie może być obrońcą swojej ziemi mieszkaniec, tylko koniecznie żołnierz, na skinienie jedynowładcy zawsze posłuszny, w broni od innego mieszkańca wyćwiczeńszy i zawsze gotowy.

15 Europa jest dzisiaj placem boju, na którym dwa miliony osób gotowych i zbrojnych czeka skinienia do bitwy.

Teraz utrzymywanie zewnętrzne obrony kraju jest tak niezmiernie kosztowne, że jeżeli kraj chce mieć
20 polityczne bezpieczeństwo, nie może żadną miarą utrzymywać się w rzeczypospolitej żaden stan uprzywilejowany. Nieszczęsny gwałt zewnętrzny prędzej lub później równa wszystko. Więcej uciążenia przy teraźniejszym despotów prawie przemocy z przyczyny
25 obrony zewnętrznej cierpi lud, niżeli w przeszłym stanie feudalnym, także na prawie przemocy zasadzonym. Wtenczas musiał żywić tylko równie w wojnie, jako w pokoju kilkadziesiąt tysięcy szlachty i kilkaset klasztorów. Dzisiaj musi utrzymywać zawsze — a w wojnie

w. 5. *fasję* = wymiar podatku; termin z języka austr. urzędów skarbowych; podwójną fasję miał płacić według zarządzenia ces. Józefa II ten, któryby nie spędzał w obrębie posiadłości austriackich przynajmniej sześciu miesięcy na rok.

w. 12. *mieszkaniec*, tu = obywatel.

daleko więcej — kilkakroć sto tysięcy żołnierzy, liczne i kosztowne arsenały, raz na zawsze przysposobione magazyny, kilkadziesiąt fortec, kilkadziesiąt tysięcy politycznych oficjalistów i jedną drogą a niebezpieczną⁵ jednodzierczą familją.

Bezpieczeństwo teraz każdego kraju zawisło jedynie od stosownego do sąsiedzkich krajów powiększenia się podatków pieniężnych. Dom Moskiewski 50 milionów rublów, Dom Austriacki 80 milionów¹⁰ ryńskich, Dom Brandeburski 27 milionów talarów rocznego podatku liczą.

Jakiż był dotąd w Despotycznych Krajach Wielki Sposób takiego Powiększenia Podatków?

¹⁵ Czytajmy z uwagą dzieje. Te Domy panują w Europie, które stale przez kilka wieków trzymały się pewnych tajemnych familji maksym, czyli układów. Jest w historii wszystkich znaczną ta droga, którą do tej potęgi udzielnie familje przyszły.

²⁰ Oto najpierwej obowiązują sobie duchowieństwo. Potem nie uchybiają nigdy być obrońcami tej religji, dla której widzą stronników większe mnóstwo. A gdy najgruntowniejszą zasadą trwałości i wzrostu Domu uznali jego wewnętrzną zgodę i jedność, usiłują przez²⁵ wychowanie, przez moralność, przez religją i ustawy

w. 2. *arsenały* = zbrojownie.

w. 3. *magazyny* = składy żywności, stosownie do ówczesnego systemu zaopatrzenia rozłożone tak, by wojsko zawsze mogło otrzymywać bezpośrednio ze składu wszystko, co mu potrzebne, nie wlokąc za sobą zbyt długich taborów; stąd wielka ilość magazynów.

w. 4. *oficjalistów* = urzędników.

w. 10. *rublów, ryńskich, talarów*: rubel srebrny był wart 6 zł. pol. 10 gr. ówczesnych; złoty reński 5 zł. pol.; pruski talar 6 zł. pol.

5. *AB* «uprzywilejowaną familją». — 8. *B* «powiększania się». — 19. *Zb* «jednodziercze».

polityczne zapobiec i zniszczyć między swojemi dziećmi wszelkich kłótni przyczynę. Tym końcem urządzają sukcesją, z początku upoważnioną zwyczajem, dalej domowem prawem, nakoniec zamienioną <zuchwale>
 5 w dziedzictwo narodów.

W miastach spostrzegają swojego zmożnienia dalsze sposoby. Powiększają dawne, zakładają nowe, opasują murem. Wprowadzają handle i rękodzieła, a oświeceniem rzucają nasienie niechęci mieszczan ku
 10 gardzącemu nimi stanowi.

Zbytek, przez miasta i handel wprowadzony, skaził wkrótce waleczną szlachtę. Skoro ta zniewieściała, porzuciła oręż, — miasta najpierwej złożyły swojemu, niby to obrońcy, a do samowładztwa dążącemu do
 15 mowi podatek i przystawiły do żołnierstwa ludzi.

Z wojskiem pozór sprawiedliwości, poszukiwana obrona religii i narajone występki krajowe niszczyły sporniejsze pany. Wywielbiana ludzkość darzyła ustawiczne okoliczności do jednania sobie coraz więcej
 20 miast i wsiów. Dla ich obrony, dla poprawienia niby to ich nieszczęśliwego losu odbierano przywileje szlachcie. Jedną ręką podawano je mieszczanom i chłopom, drugą ręką w dwójnasób od tychże miast wybierano podatki, a ze wsiów za uwolnienie chłopów z pod
 25 szlachty ciągniono liczne dla siebie rekruty.

Gdy już tym sposobem stan szlachecki równał się z stanem miejskim i chłopskim, ostatnia kolej nastąpiła na owe duchowieństwo, które przy zaczęciu obowiązywano sobie tak pilnie. Odebrano i duchowieństwu przywileje [i dobra].

Ta jest droga, którą niebaczną szlachta i duchowni, nie chcąc zrównać się wolnością, zrównali się

w. 3. *sukcesją* = następstwo tronu (odróżnić od dziedzictwa, które jest następstwem własności lub posiadania).

w. 17. *narajone występki krajowe* = nadarzone zbrodnie przeciw państwu.

14. *Zb «do jednowładztwa».* — 22. *AB «podawaną».*

z mieszczanami niewolą. Ta jest droga, którą przenieśli się od nieostrożnej szlachty wszystkie przywileje do jednej familji. Tak przy poddanych została się tylko wieczna majątków dzierżawa, czyli dziedzictwo, 5 ten najsilniejszy zachęt do pracy, a sami panujący objęli rzeczywistą własność i wszelki z tej własności pożytek. Rolnik zyskał wolność względem szlachty, ale został niewolnikiem względem panującej familji, która arbitralnie majątek i dzieci mu zabiera.

10 Panujący całe dochody w swoich zarządzeniach mając, dla ich wyboru używają wszystkich razem podatowania sposobów. Zakazują obce zbytki. Zabierając wszystko, dają oszczędności przykład. Zamykają w kraju pieniądze, częstszym biegiem powiększają ich 15 masę. Często w ich przebijaniu i w ich fałszowaniu jeszcze szukają pożytków.* Oto krótko namienione wielkie prawidła ekonomji politycznej, używane dotychczas w despotyzmie.

Tym to sposobem udzielne familje liczą na swoją 20 obronę krociami miljony. Tym to sposobem stanęła ta moc, której naród sąsiedzki, nie chcąc podlegać, równać się musi. Z takiej, już prawie w wszystkich krajach zapadłej, odmiany własności cywilnej wypadają te straszne dzisiaj między krajami zewnętrznego gwałtu 25 prawa, do których stosować się pod zgubą potrzeba.

* Król Pruski Fryderyk II. w swoich dziełach tym, którzy go się pytają, skąd na Siedmioletnią Wojnę miał pieniądze, odpowiada, że fałszował monetę.

w. 15. *w fałszowaniu (pieniędzy)*: w wiekach średnich powszechne; w czasach nowożytnych fałszował monetę zwłaszcza Fryderyk II pruski, własną, by zdobyć środki na swe wojny i cudzą, by rujnować sąsiadów i wydobyć od nich kruszec; Polskę zalał fałszywą monetą dwukrotnie, w r. 1768 i 1772.

w. 23. *własności (cywilnej, obywatelskiej)* = całokształt praw idealnych i realnych obywatela.

A stosować się nie można bez uszczuplenia wewnętrznej obywatelskiej własności.

Nie jest w mocy ludzkiej uniknąć związków, które już istną. Trzeba się do nich stosować, albo gi-
5 nąć. Niema środka.

Wniosek dla Polski

Zginie, jeżeli w prawach wolności osobistej i własności ziemi, jeżeli w ustawie swojego wewnętrznego rządu nie będzie stosować się politycznego krajów
10 związku.

Polityczny teraz krajów związek tylko temu sprawiedliwość i powagę, wolność i trwałość wyznacza, który kraj składa wielkie podatki. Więc dzisiaj praw i rządu najwyższym zamiarem jest nie ludzi szczęśliwość,
15 ale największe podatki. Okrutne prawa gwałtu, które despotyzm zniszczeniem praw człowieka ustanowił!

Więc dzisiaj Rzeczpospolita taki u siebie rząd ustanowić, tak wolność osobistą i własność ziemi urządzić musi, aby z tego urządzenia własności jak
20 największe dla Rzeczypospolitej wypadaly podatki.

Do podobnych urządzeń własności w Polsce największą trudność widzę w panach. Dlatego, wprzód, niżeli o tem urządzeniu własności mówić będę, przełożę panom niektóre powody, któreby ich przekonały,
25 iż więcej Polsce, niżeli sobie życzyć powinni.

Do Panów

[czyli Moźnowładców]

Najpierwsi niszczeję panowie [— czyli możnowładcy —], gdzie powstaje despotyzm; potem szlachta
30 upada, a on z ich łupu coraz bardziej rośnie. Wreszcie niewdzięczny samodzierż chłonie w siebie du-

w. 22. *w panach* = w magnatach.

w. 31. *chłonie w siebie*, tu = przywłaszcza sobie przywileje.

31. *Zb «jednodzierż».*

chowieństwo, które mu najwięcej do końca służyło. Gdy panowie, szlachta i duchowni, swoje przywileje potraciwszy, odmieniają się w ludzi, dopiero despotyzm, z wszystkich ludzkości pozorów obnażony, ukaże się
 5 nieprzyjacielem ludzi. Nagle ogromna owa stwora w porównaniu do całego Narodu stanie się niczem. Tak to prędzej lub później musi zniszczyć i zniknąć ta władza każda, która nie na prawie, ale na gwałcie, oszukaniu, przesądach i opinji stoi.

10 Żywiółem despotyzmu są panowie, szlachta i duchowni. On, kiedy panów, szlachtę i duchowieństwo niszczy, siebie samego niszczy. Szczęście dla rodzaju ludzkiego, że tak straszne ma żądze, iż zmiarkować ich nie może!

15 Panowie! Despotyzm was najwięcej nienawidzi, was najbardziej cierpieć nie może.

Przypomnijcie sobie tych, których w Angliji Eduardowie koniami na sztuki szarpali, których w Francji Filipowie i Ludwikowie truli, ścinali, w ta-
 20 jemnych katuszach dusili, a za wymysłem wielkiego ich rajcy, dowcipnego w okrucieństwach kardynała Richelieu, kołem z samych brzytw w kawałki siekli.*

* Kardynał Richelieu miał u siebie salę, nazwaną Salą Niepamięci, *la Salle des Oubliettes*. Jej cała posadzka składała się z tafel na wadze wiszących. Pod nią był loch głęboki. Po śmierci tyrana tego, a wielkiego despotów ministra,

w. 3. *w ludzi*: w ludzi naturalnych, zrównanych prawnie, jednak pozbawionych przywilejów.

w. 18. *Eduardowie — szarpali*: zapewne myśli St. o walkach wielkich baronów z Edwardem II (1307—1327) i Edwardem III (1327—1377).

w. 22. *Richelieu*: minister od 1624—1642 za Ludwika XIII; umocnił jedynowładztwo bezwzględne ukrócaniem samowoli szlacheckiej; zasłużony jako opiekun nauki i literatury.

w. 22. *kołem — siekli*: plotka rozszerzona w czasie Rewolucji Franc.

24. Wydania «*Sale des Oubliettes*», (popr. wydawcy).

Owi senatorowie szwedzcy, z których mistrz despotów Krystjan czterdziestu dziewięciu w jednej godzinie wyrznął, Tekelich, Rakoczych, Nadastych — tej ozdoby waleczności szlachty i panów! męźnych Węgrzynów, 5 z których jedni tułają się po Turczach, drugich ćwierci na wideńskich bramach wisiały, innych dzieci dotychczas noszą stryczki na szyjach. Byli to w tych krajach tacy, jak wy w Polsce panowie; innego występku nie mieli, tylko że bronili swoich przywilejów, 10 które im despotyzm wydzierał, <nie, aby je oddał ludziom, ale żeby je przywłaszczył sobie>.

Jużby dotychczas w krajach jednowładnych nie było szczętu ani z szlachty, ani z panów, gdyby nie majoraty, ten jedyny przeciwko despotyzmowi szlachty

15 znaleziono w tym lochu czterdzieści trupów i kupę ludzkich kości. W innych jego pałacach były także skryte, głębokie, ale węższe pod posadzkami lochy, zwane *les Attrapes*; w tych ku środkowi były zasadzone koła z samych brzytw, które, gwałtownie kręcone, siekły w sztuki osoby, przez 20 tego ministra zdradliwie do pokoju zaproszone i w ten loch wpadłe.

-
- w. 3. *wyrznął*: Krystjan II, król duński i szwedzki, d. 8 listopada 1520, przy sposobności uczty.
- w. 3. *Tekelich, Rakoczych, Nadastych*: Emeryk Tököly, sędzia najwyższy Węgier (*judex curiae*), Nadasdy, książę siedmiogrodzki Rakocsy (syn najeźdźcy Polski), przywódca powstania węgierskiego przeciwko Leopoldowi I w r. 1671 z powodu usiłowania zaprowadzenia absolutyzmu na Węgrzech.
- w. 7. *stryczki na szyjach*: powstanie stłumione przez Austriaków krwawo (okrutny gen. Heister), zniesiona godność palatyna; Rakocsy pozbawiony księstwa, Tököly i palatyn Veseleny zmuszeni do ucieczki z kraju, Nadasdy i ban Kroacji Piotr Zrinyi straceni w Wiedniu; powstanie wybuchło znowu w r. 1681 przy sposobności wojny cesarza z Turcją.
- w. 14. *majoraty*: majątności, wyłączone z działania prawa cywilnego ogólnego (zakaz odstąpienia, zastawu, obdłużenia, zapisu testament.), przechodzące na mocy szczególnego statutu niepodzielnie z ojca na najstarsz. 16. Wydania «40». — 17. Wydania «les Atrapes» (popr. wydawcy)

wynalazek, który tam chowa jeszcze — choć w okowach — ostatki szlachty i panów.

Województwa ruskie można było nazwać dziedziną największych panów i najbogatszych w Polsce 5 domów. Skoro je despotyzm zagarnął, w lat kilka ledwo zostały znaki, gdzie się świetne familje mieściły. Pomniejsza szlachta dyszy tam jeszcze, ale [możnowładcy] pana już niema żadnego. <Owszem, panowie w takiej są nienawiści i pogardzie, że, jeżeli po- 10 każe się który, natychmiast policyjne draby w swoją go straż biorą>.

Despotyzm jest to stek wszystkich przywilejów, które duchowieństwo i szlachta dzierżyli. W towarzystwach panowie z tych przywilejów największe po- 15 żytki mają. Stąd pochodzi, że pan i despota tak sobie zbliska wbrew stoją.

W Polsce żaden człowiek, żaden stan — nikt od panów nie ma więcej powodu, aby kraj utrzymał się w całości i aby Rzeczpospolita była wolną. Gdy Polska 20 upadnie, panowie najpierwsi zniszcząją. Czyli w obcym, czyli w krajowym despotyzmie panów największe czeka prześladowanie, trapienie i wzgarda. A jeżeli znosić niewoli umieć nie potrafią, jeżeli z niecierpli-

szego syna, zwane także ordynacjami; istnieje ich w Polsce kilkadziesiąt dotychczas.

- w. 3. *Województwa ruskie*: kolebka bogactwa i potęgi Żółkiewskich, Sobieskich, Wiśniowieckich, Ostrogskich, Koreckich, Zasławskich, Sieniawskich, Zbaraskich; z współczesnych Staszicowi przedewszystkiem Czartoryskich, Potockich i Zamoyskich.
- w. 5. *zagarnął*: z dawnych ziem ruskich Rzplitej od r. 1772 znalazły się w zaborze austr. w-twa ruskie i bełskie, część ziemi chełmskiej, część w-twa podolskiego.
- w. 11. *w swoją straż biorą*: rząd austr., wogóle podejrzliwy względem polskich magnatów, jako naturalnych przywódców narodowych, wzmógł czujność w końcu r. 1789, podejrzewając ich o zamierzenia powstańcze.
- w. 16. *zbliska wbrew* = oko w oko przeciwko sobie.

4. *Zb* «największych możnowładców».

wością szemrać będą, — zgryzą się, zwiędnieją i wyschną, albo nastąpi więzienie, męki i śmierć, a dla ich dzieci hańba, ubóstwo, zhydzone i zawistne nazwisko. Przeciwnie, jeżeli Polska szczęśliwa, — panowie i ich
 5 dzieci z milionów ludzi najszczęśliwsi: w całym kraju starożytność ich krwi znajdzie poszanowanie, w całym narodzie oni pierwszeństwo i powagę. W potomności, jeżeli łączyli z sobą cnotę, ich wnuki odbiorą zaszczyty i miłe Polakom imiona.

10 Nad te wszystkie pobudki najmocniejszą dla poczciwego człowieka jest wykonanie swojej powinności, osobliwie kiedy z tą łączą się obowiązki wdzięczności. Panowie polscy najwięcej winni Polsce. Szlachta cierpiała, szlachta krew lała, — panowie, i w dobrych
 15 Ojczyzny czasach, i w największych tej Ojczyzny nieszczęściach, zawsze z Rzeczypospolitej swoje zyski ciągnęli. Niechaj tylko każdy z nich wnijdzie w ten majątek, który zebrał, albo w te włości, które mu się po rodzicach dostały: znajdzie tam donacje, gratyfikacje, kaduki, wydarte sukcesje, rozebraną Ostrogską
 20 Ordynacją, biskupie intraty, kilkunastu starostw dochody, etc., etc. Od stu lat blisko panowie polscy

w. 20. *donacje* = darowizny; *gratyfikacje* = nagrody; *kaduki* (z łac. *jus caducum* = prawo spadłe, wygasłe): spadki beztestamentowe i bezdziedziczne, które na mocy konstytucyj sejmowych r. 1562 i 1588 przechodziły w ręce króla z obowiązkiem nadania osobie stanu rycerskiego.

w. 21. *Ostrogska ordynacja* założ. w r. 1609, obejmowała 24 miasta i 593 wsi; w r. 1753 Czartoryscy, chcąc udziałem w grabieży przeciągnąć na swoją stronę wybitniejszych stronników Potockich i hetmana Branickiego, skłonili zadłużonego ordynata Janusza Sanguszkę, do zawarcia t. zw. transakcji kolbuszowskiej, której mocą ordynacja miała być podzielona; zamiar udaremiony przez Branickiego został zatwierdzony przez Sejm r. 1766; Rzplita traciła 600 wojska, które ordynacja utrzymywała; obłowili się głównie Lubomirscy (9 miast i 400 wsi).

1. Wydania: «zwiędnieją» (popr. wydawcy).

wszystko mają z kraju — a żaden z nich nic dobrego nie uczynił krajowi.

Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodzi.

Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli
5 wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego
posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili
10 w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była,
kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło.

W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, rzeczpospolita obywatelów zamienia się w rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców, jurgieltników. A kończy się na tem, że — od najmniej-
15 szego urzędnika, aż do Tronu — kto się na najwięcej
poważy, ten najwyższej siedzi.

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu? — Panowie. Kto niewinną szlachtę, najpoczcwiej i najszczerzej Ojczyźnie ży-
20 czącą, oszukuje, przekupuje i rozpaja? — Panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał Sejmy? — Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? — Panowie. Kto
25 koronę sprzedawał? — Panowie. Kto koronę kupował? — Panowie.

Kto wojska obce do kraju wprowadził? — Panowie.

[Kto przez nierozsądną, nieskróconą osobistość

w. 6. *rządowego posłuszeństwa* = praworządności.

w. 15. *na najwięcej*: na największe zbrodnie.

w. 19. *niewinną szlachtę*: używanie przez współzawodniczące rodziny magnackie (Potoccy, Czartoryscy, Radziwiłłowie) omamionej szlachty, jako narzędzia swojej prywaty; por. obrazy żywe u Kitowicza, *Opis obyczajów* (*Bibl. Narod.*, nr. 88), str. 93_{n.}, 98_{n.}, 294_{nn.}

w. 27. *wojska obce*: ostatnio Czartoryscy w r. 1764.

4. Zb «panów możnowładztwa». — 20. B «rozpija».

i dumę ród bitnych Kozaków od Polski oderwał i nieprzyjaciółmi Polski być zmusił? — Panowie.]

Kto od pewnego czasu, niby to czynność Sejmu powracając, zamienił wolę Narodu w wolę Dworu Moskiewskiego? — Panowie. Kto przedawał Polaków? — Panowie. Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensje? — Panowie. Kto na terażniejszym Sejmie przeszkadzał do wojska, nie pozwalał na Komisją Wojskową? — Panowie.

10 Tak jest: panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z której ją dzisiaj z taką trudnością — dla przeszkody tychże panów! — sama szlachta dźwiga.

Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, 15 dumni i podli, dzielność praw zniszczywszy na wszystkie namiętności wyuzdani panowie byli w Polsce. Jedno małżeństwo, jedna wdowa bogata, jeden urząd, biskupstwo, starostwo nie podług ich myśli dane, często zdanie im przeciwne, słowo ich żądy niedogodne 20 w ostatnią ich zapamiętałość przeciwko szlachcicowi, albo drugiemu panu rzucalo. Aby tylko dogodzić swojej pysze, aby się tylko zemścić, gotowi byli siebie i Rzeczpospolitą zgubić. Najpierwej wyszukując materje popularne, chociaż krajowi najszkodliwsze, zdradnem 25 podchlebstwem czynili sobie w szlachcie stronników;

w. 4. *zamienił wolę Narodu*: początek dali Czartoryscy w czasie bezkrólewia 1764 r., zawiązując konfederację z pomocą wojsk ros., co Rosja wyzyskała.

w. 7. *zagraniczne pensje*: w czasie Sejmu podziałowego największem przekupstwem zasłynęli Adam Poniński i kaszt. wileński Radziwiłł; sam król nie był bez skazy.

w. 7. *na terażniejszym Sejmie*: St. może tu mieć na myśli tylko Szczęsnego Potockiego (który na stronę Depart. Wojsk. skłonił się dopiero po dłuższem wahanu), prymasa Poniatowskiego i biskupa Kossakowskiego; inni przeciwnicy oddania władzy nad wojskiem sejmowej Komisji Wojsk. nie należą do najpotężniejszych rodów; odwrotnie stronnikami Komisji są inni Potoccy (Stanisław, Ignacy), Czartoryscy i Sapieha.

wkrótce z jednego kraju robili dwa narody. Natychmiast sejmiki stały się uzbrojoną zgrają pod dwiema hersztami; na Sejmy nie poselstwo narodu, ale służba dwóch panów ciągnęła; Trybunały nie sprawiedliwością — ale były wywoдем, kto tego roku mocniejszy.

5 Ta familja, która najliczniejszy rej szlachty wodziła, na każdym zjeździe większą stronę mając, trzymała w swoich rękach wszystkie elekcje, władzę prawodawczą i wszystkie magistratury sądowe. Nie to uważano w prawie, co by najwięcej dobru publicznemu
10 sprzyjało, ale co by uszkodziło przeciwnika, albo dogodziło partykularnym użytkom. Nie ten brał urzędy, który miał zasługi, cnotę i wiadomość potrzebną, ale kto najlepiej życiem i sumieniem szarzał. Nie ten
15 pewnym był sprawiedliwości, kto kładł przed sędzią prawo, ale kto oddawał listy pańskie. Owszem, bez woli popularniejszej familji, nietylko cywilnym urzędnikiem, ale nawet być nie można było proboszczem, kanonikiem, ani dziekanem, — prowicjałem, lektorem,
20 przeorem, ani gwardjanem. Uchowaj Boże, żeby się który szlachcic był odważył stanąć przy prawie, przy dobru powszechnem, — owszem, sprzeciwić się tylko swojemu przeświadczeniu któremu z tych dumców; szczęśliwy, jeżeliby na miejscu nie był rozsiekanym,
25 zapewne odtąd ani w drodze, ani w domu życia bezpiecznego nie miał. Odbierał wkrótce pozew i dokumenta, że cudzą wieś posiada. Tak wszystko się przed górującą dumą płaszczyło. Kto chciał mieć spokojność, majątek i sprawiedliwość, zaciągał się pod [magnatów]
30 przemoc.

w. 6. *Ta familja*: mowa o roli politycznej Potockich z Sasów.

w. 14. *szarzał* = szargał.

w. 23. *dumców* = pyszałków; postępowaniem takim zasłynął później Tyzenhaus, podskarbi W. Lit. za Stan. Aug. (upadł w r. 1780).

Rodzice już niewinne dzieci swoili z podłością. Uczyli ich nیکczemności, niszczyli w nich wolę i wyniosłość, tak wolnemu człowiekowi potrzebną. Okazywali codziennie te podle sposoby, któremi na służbach 5 pańskich swoje niesprawiedliwe majątki zebrali. Duchowni w swoich naukach, zakonnicy po ambonach, nauczyciele publiczni w szkołach na każdą uroczystość smażyli się w pochwały cnoty, obywatelstwa i sprawiedliwości tych, którzy największe niecnoty, krzywdy 10 i zbrodnie pełnili. Tak wychowany szlachcic nie miał własnej woli. Nie czuł swojej duszy.

Polak stracił zupełnie wyobrażenie sprawiedliwości i prawa. Wszyscy powtarzali: „Trybunały, Ziemstwa, Grody, Sejmiki i Sejmy“, — a że 15 im te słowa powtarzać wolno było, na tem swoją wolność zasadzając, bynajmniej nie znali istoty tych usław. Wszystko tam przemocy skutkiem widząc, nie ich nie obrażało, co albo zdrada, albo gwałt uiścił. Tak większa część szlachty, wzwyczajona do bezprawa 20 występków i złości, utraciła wstyd, a nawet i czucie tego, że jest narzędziem swoich panów niecnoty.

Ta zaś familja, która w szlachcie słabszą stronę miała, nie mogąc zniszczyć przeciwnika, zamieniła swój gniew w nienawiść własnego Narodu. Zaczęła 25 naśmiewać się z wszystkiego, co było w Polsce, przegardzała krajowe zwyczaje, wyszydzała narodowy obyczaj, sarmatyzmem zwała szlachcica prostotę i szczerłość. Porzuciła suknię polską, napelniła dom cudzoziemcami. Szczepiła z wychowaniem w dzieciach 30 nienawiść Polaków, obwodziła je po cudzych granicach, wmawiała w nich, że suknia i język polski jest su-

w. 1. *podłością* = uniżonością.

w. 22. *słabszą stronę*: mowa o polityce Czartoryskich.

w. 27. *sarmatyzmem*: nazwa pogardliwa nadawana dawnemu obyczajowi polskiemu przez zwolenników cudzoziemskiej; tyle co grubijaństwo.

26. AB «szydziła».

knią i językiem głupstwa. Sam nieraz, a zawsze z słuszną dla takich Polaków wzgardą patrzyłem na tych niecnym rodziców dziś postarzałe syny, co to z Polski wszystko mając, a po polsku gadać nie umieją.

5 Lecz mniej byłoby złego, gdyby te złośliwe fami-
 milje tylko w swoich dzieciach były zostawiły ku swo-
 jej Ojczyźnie niechęć. Poili one narodową nienawiścią
 wszystkich, którzy się ich domów trzymali, niszczyli
 w nich miłość kraju, sposobili do cudzoziemstwa starych
 10 i młodych umysły. Tak drugą część Polaków zamienili
 w nieprzyjaciół Polaków. Bez gruntu, [światła i cnoty,]—
 tylko upstrzony szlachcic, ani był zimnym, ani cie-
 płym; ani to Niemiec, ani Francuz, ani Włoch, ani
 Anglik — z wszystkich narodów było w nim coś. Był
 15 w Polsce, a nie miał Ojczyzny. Nazywał się obywa-
 telem, a był nieprzyjacielem Rzeczypospolitej.

 Nie spokoila się [tegoż możnowładczego domu]
 bezecna duma na tem przestoczeniu Polaków w nie-
 przyjaciół Polski. Końcem uiszczenia swojej zemsty,
 20 końcem pogńębienia przeciwników, nie zważając, iż
 kraj gubi, w zdarzonej okoliczności sprowadza cudzo-
 ziemskie wojsko. Z tem na wszystkie publiczne obrady
 zjeżdża, z moskiewskim sztupajem wszystkim obiecuje
 i grozi, daje pieniądze i przyrzeka urzędy, zapewnia
 25 majątek i zgubę jego. Zaciąga pod swoje znamię gwałtu
 większą część szlachty i znowu kształci ich umysły
 do swojej nowej niecnoty. Tych, którzy się złudzić
 nie dają, ani groźby nie ulęką, każe brać pod warty;
 drugich z kraju wysyła; do innych puszkę rychtuje
 30 i zabija; wszystkich obstawających przy prawie dobra
 ogniem pustoszy i zabija. Tak wkrótce pod karabiny

w. 21. *w zdarzonej okoliczności*: postępowanie Czartoryskich w czasie bezkrólewia 1764 r.

w. 23. *sztupajem*: pogardliwe oznaczenie żołnierza rosyjskiego (z ros. *stupaj!* = ruszaj!)

19. *AB* «niszczenia si i ę». — 23. *Zb* «z o b c y m sztupajem».

ruskimi na wszystkich zjazdach większość znajdując, poddał obcemu żołnierzowi Trybunały, Sejmiki i Sejmy.

Cudzoziemiec poszedł dalej. Zabrał i podzielił się krajem.

Tu okaże się największa panów bezecność i ostania ku własnemu narodowi nienawiść. Wtenczas, kiedy cudzoziemiec rozciągał nad wszystkimi Polakami i nad nimi samymi niewolę, kiedy rzucał na naród wieczną ohydę, kiedy szarpał na sztuki Ojczyznę, — oni jeszcze w swojej zaciętości ku sobie nie spokoją się. Nie łączą się z sobą. Owszem, wewnątrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwników do reszty niszczy. Żaden z panów nie ruszył się z ofiarą swojego majątku i życia na obronę ginącej Rzeczypospolitej. Jedni, którzy, dopokąd z Ojczyzny zyskiwać można było, zebrali znaczne dostatki, używali ich spokojnie w zaciszu, równie, jakby w najszcześniejszym czasie Polski. Okazują najlepiej czem są panowie, te przy rozbiorze kraju od nich wyrzeczone słowa — „niech się dzieje z krajem co chce; ja to wiem, iż zawsze w mojej wsi będę wójtem”. Inni <zaś> widząc, że przy rozboju Ojczyzny łatwo bogacić się z jej łupów, sami nadarzają się cudzoziemcom za narzędzie do prędszego skutecznienia gwałtów. Ukazują im sposoby do pozorniejszych formalności. Za pensje, za własne Rzeczypospolitej dobra, bez zapewnienia jakiegoś dalszego losu Ojczyźnie i tej niewinnej szlachcie, którą zdradzili, tylko po zabezpieczeniu swoich oso-

w. 26. *formalności*: rządy ościenne potrzebowały pomocy Polaków, biegłych w prawie polskim, którzyby wskazywali im sposób możliwie formalnie poprawnego urzeczywistnienia zamierzeń zaborczych i przygotowywali społeczeństwo polskie z wewnątrz; takim doradcami i agentami szczególnie dla zaborców w tym do-
nymi byli Podoski (następnie prymas) i Adam Poniński.

1. Zb «karabiny obcemi». — 28. W wydaniu «jakiegoż»; popr. wydawcy.

Bibl. Nar. Serja I, Nr. 98 (Staszic; Przewostrog).
6

bistych losów i swoich osobistych nadgród, niewolę miljonów ludzi podpisali najpierwsi. Szlachcic zaś, który dotąd był ludzony, dopokąd był potrzebny, — gdy szedł pod jarzmo opuszczony przez panów, którzy 5 tyle lat usilnie nad nim pracowali, aby mu odebrać rozum i duszę, zapomniał w ostatniej potrzebie Ojczyzny, że miał szablę w pochwie.

Ale nad rozbiór kraju gorsze złe panowie wy-
rządzili Polakom. Zatracili narodowy charakter. Szla-
10 chciec z nieustraszonego stał się na wszystko lęklwym, z wyniosłego podłym, z urodzonego do wolności już dojrzałym do najcięższej niewoli. Świadkiem tego za-
bory. Stracił to hasło, którego naruszenie w wszystkich jedno czucie budzić powinno. Bez wyobrażenia spra-
15 wiedliwości, największa nieprawość w nim krwi nie burzy. Czyli to gwałt prawu, czyli posłuszeństwo prawu równy w jego umyśle skutek sprawują. Krzywopry-
sięstwo popelnić już mu z łatwością przychodzi. Sława Narodu, miłość Ojczyzny nie zapala go do ofiar. Nie
20 ma stałości ducha. Na wszystko się zastrasza. Już nie czuje, iż miłsza śmierć, niż niewola podła.

Tak jest: zatracili panowie właściwy naszemu narodowi umysł. Charakter narodu okazuje się najłepiej i najczęściej w publicznym gwałcie, w niebezpie-
25 czeństwie Ojczyzny i w karaniu jawnych zbrodni krajowych. Sławny Naród Polski w podobnych razach. Nie brakuje ich w dziejach jego. Postępek w przy-
padkach takich odkryje ducha naszego.

Pomijam ów w roku 1768 gwałt, jeszcze do-
30 tychczas Sejmem nazywany, kiedy mąż nieskażonej miłości swojej Ojczyźnie, Czacki, podczaszy koronny,

18. *Krzywoprysięstwo*: mowa o zeznaniach dochodu dla w. - - - - - miaru podatku Dziesiątego Grosza; ob. str. 77.

w. 23. *umysł* = właściwość duchowa, charakter.

w. 29. 1768: opisał.

był z rozkazu Repnina chwytyany; kiedy posłów przy prawie obstających na publicznej drodze, na ulicy z powozów wywłoczono i z miasta wyganiano; kiedy Izba Sejmu została odwachem moskiewskim, a Naród miał tę podłość, że gromadził się do niej codziennie. Pomijam, że dał się wprowadzić w tak obelżywy postęp w Radomiu, że po odkryciu zdrady nie poczuł się i nie przeniósł śmierci nad haniebną konfederacji podpis. Pomijam, że po owym niesłychanym gwałcie, kiedy z pośród stolicy podczas Sejmu wzięto czterech najnotliwszych senatorów, nazajutrz sejmujący, jak pospolicie, o zwyczajnej godzinie zeszli się na sesję; nikt nawet głosu nie zabrał o tak niesłychanym wszystkich praw zdeptaniu, owszem, prócz jednego męża cnoty i stałości, Andrzeja Zamoyskiego, naten- czas kanclerza, wszyscy razem ministrowie, senatorowie i wszyscy posłowie, jak gdyby w niczem naruszoną nie była udzielność Narodu, tenże Sejm kończyli.

Ale już wre krew we mnie! Cóż to za rok Polski, którego dni nie różnią się od nocy? Zbrodniami i nieczułością Polaków napelnione godziny jego.

Czyliż mogła ziemia polska wydać tak czarną poczwagę? I nie byłoż żadnego Polaka, któryby z tego straszdyła wcześniej był oswobodził Ojczyznę?... On mnie, a ze mną miljony niewinnych wtrącił w ten

w. 1. *Czacki — chwytyany*: Szczęsny Czacki, aresztowany r. 1767 w Porycku na Wołyniu, dla przeszkodzenia obecności na Sejmie.

w. 7. *postęp* = podstęp; za sprawą Podoskiego i Radziwiłła „Panie Kochanku” zwabiono konfederatów do Radomia r. 1767, gdzie dowódca rosyjski dał im akt konfed. do podpisania pod grozą bagnętów.

w. 11. *wzięto — senatorów*: biskupi Sołtyk i Załuski, hetman polny kor. Rzewuski i syn jego, poseł, wywiezieni d. 11 paźdz. 1767 do Rosji.

w. 24. *poczwagę*: mowa o Adamie Ponińskim.

4. Zb «odwachem cudzego żołnierza». — 8. Zb «śmierć».

loch utrapienia i nędzy... Ten nie kocha kraju, ten nie ma duszy Polaka, kto czytając to, nie zapali się publiczną zemstą.

Trzech utrapieńców rodzaju ludzkiego powzięło
 5 zamysł, aby na sztuki rozszarpać Naród Polski. Do wykonania takiego bezceństwa potrzebują człowieka Polaka, nierównie od nich złośliwszego, któryby to do skutku przywiódł, co oni pomyśleli, któryby taki roz-
 bój Narodów formalnem Polaków zezwoleniem upo-
 10 waźnił, a zaszczipionym nierządem w reszcie kraju na zawsze uwiecznił. Ukazują złoto. Na brząk jego zrywa się Poniński: on jeden z pośrodku tak wielkiego kraju w dzień, wtenczas, kiedy na niego patrzyli wszyscy, bieży na miejsce spisku. Za dwa tysiące czerwonych
 15 złotych wyzują się z wszelkiej ludzkości, rzeka się wszystkich obowiązków poczciwości, wdzięczności. Z wesołością bierze ten puinał, który ma nurzać w wnętrzościach swojej Matki.

Odtąd układa wszystko z największą przytomnoś-
 20 cią. Urządza wszystkie okoliczności z doskonałą roz-
 wagą. Im więcej rozmyśla, tem bardziej się na swoich braci złości i sroży. Owszem, cały postępek świadkiem, że najczęstsze były te momenta u niego, w których żałował i dręczył się, że nie może prędzej zgubić
 25 Ojczyzny.

Odrzucony od poselstwa w województwie Po-
 znańskim, dostaje od kogoś, także niemilosiernego na los Polaków, uniwersał powtórnych Sejmików Liw-

w. 14. *dwa tysiące*: dożywotniego żołdu miesięcznego; *czerw. zł.* (dukat) = 18 zł. pol. ówczesnych.

w. 17. *puinał* = pugiinał (większy sztylet).

w. 27. *Odrzucony w Poznańskim*: w w-twie rodzinnem Ponińskiego, gdzie znano go dobrze, postem nie obrany, mimo że kandydował: marzec 1773 r.

w. 28. *uniwersał* = podane do wiadomości powszechnej (*universalis*) zarządzenie najwyższej władzy wykonawczej; tu: zwołanie sejmiku wyborczego po raz drugi; pierw-

skich. Natychmiast zbroi się niecnota cudzoziemskim wojskiem. Idzie bezczelnik do Liwy. Wchodzi z ostątnią zuchwałością do kościoła w pośrodek zgromadzonych obywateli całej ziemi, stawia obok siebie z nabitemi karabiny obce żołnierstwo i stanowi się posłem, a w tem jak gdyby się lękał, aby jakiej zbrodni nie opuścił: w oczach mnogiego ludu czyni w głos bluźnierstwo przeciwko Bogu, natrząsa się z przytomności Jego, najuroczystszą przysięgą wzywając Go na świadectwo, że swobody i prawa narodu broni, kiedy te swobody i prawa z takim gwałtem deptał. Największy nieprzyjaciel praw obywateli liwskich idzie z tym obcym żołnierzem do Narodu bez wstydu, bez najmniejszego poszanowania, — ani się zapłonał, udając przed nim, że jest pełnomocnym posłem ziemi Liwskiej, gdy istotnie był pełnomocnym posłem trzech łupieżców Polski.

Owszem, tą bezkarnością ośmielony, gwałt, który na jednej ziemi wykonał, układa sobie na całym Narodzie powtórzyć. Zaprzędany trzem despotom zdrajca kraju chce zgubić kraj, biorąc imię Marszałka Narodu. Tym końcem z różnych województw posły i senatory po jednemu zwodzi do pewnego domu partykularnego, w którym niewolę Polaków z ministrami cudzoziemskimi kojarzył. Tam złudzonego i obietnicą, i groźbą do podpisu konfederacji przymusza. Po takowych

szy, jak bardzo wiele innych w r. 1773, nie doszedł; wzdragano się obsyłać Sejm, który miał zatwierdzić rozbiór.

- w. 2. *Liwy* = Li w u: stolica ziemi Liwskiej w-twa Mazow. (obecnie w pow. Węgrowskim, w-two Lubel.).
 - w. 9. *przysięga*: złożył zwykłą przysięgę poselską przed wyborcami (obec. ślubowanie składane jest przed Sejmem).
 - w. 13. *Narodu*, tu i poniżej *Naród* = Sejm, jako zgromadzenie trzech stanów (Król, Senat, Stan Rycerski) stanowiące naród w znaczeniu prawa publicznego polskiego.
16. A «Litewskiej».

kilku wymuszonych podpisach nakoniec przed jednym z nich wykonał na marszałkostwo powtórne krzywoprzysięstwo, z tą jednak różnicą, że nie publicznie, ale skrycie.

- 5 Człowiek prawdziwie miedzianego czoła, w tem życiu jeszcze, a już piekielnej duszy poczwara, oświadcza przed znikczemnioną publicznością, że już jest Sejm pod Konfederacją, gdy się jeszcze Sejm nie zaczął, że jest obrany marszałkiem od Narodu, gdy jeszcze Narodu nie było, że już wykonał przysięgę przed
10 posłami, gdy jeszcze ani być posła nie mogło.

Pierwszego dnia Sejmu, gdy już zgromadzili się obywatele do Izby Poselskiej, wchodzi tam Poniński. W zgromadzeniu blisko tysiąca osób stawa na po-
15 środku Izby, bierze kij prosty w rękę, podnosi go w górę i woła: — „Jestem waszym marszałkiem! Rozchodźcie się, a jutro o godzinie ósmej przyjdziecie! Prawda, że na to zuchwalstwo zbladło wielu Polaków. Ale nie miał żaden tyle duszy, aby w miejscu
20 zuchwalstwo ukarał. Owszem — jeden tylko Reytan nie dopuścił gwałcielowi prawa wstępu w miejsce prawa.

Wyszedł z Izby zdrajca Polaków. Polacy, za-

w. 4. *Tym końcem — skrycie*: d. 15 kwiet. 1773 r.; do konfederacji przystąpiło 81 posłów.

w. 12. *Pierwszego dnia*: 19 kwiet. 1773 r.

w. 14. *tysiąca osób*: wraz z arbitrami, t. j. publicznością; posłów zebrało się tylko 111, brakowało też wielu senatorów.

w. 15. *kij prosty*: zamiast laski marszałkowskiej, którą mógł prawnie piastować tylko regularnie obrany marszałek; St. popęlnia nieściskość w celu podkreślenia zuchwalstwa Ponińskiego; zastępca marszałka poprzedniego Sejmu (marszałka «starej laski») Łętowski, po zagajeniu zebrania oddał Ponińskiemu laskę.

w. 20. *Reytan*: poparty przez kilkunastu posłów usiłował uchwycić godność marszałka, by obezwładnić Ponińskiego.

21. *AB* «do miejsca».

miast tem ściślejszego związania się z sobą, zamiast wykrzyknięcia z jednomyślnością marszałka, zamiast tem prędszego, tem skuteczniejszego radzenia, jakby od takiego nieprzyjaciela Ojczyznę uwolnić, — wszyscy
5 z wielką spokojnością za nim wyszli.

Dnia drugiego, gdy się znowu obywatele zgromadzili, Poniński stawa we drzwiach tylko i, prostym kijem o próg uderzywszy, nakazuje Narodowi, aby się zaraz rozszedł, a jutro o teje godzinie zgromadził.
10 Natychmiast ruszają się wszyscy posłowie, jak gdyby bez Ponińskiego ani rozumu, ani woli nie mieli. Wychodzą z Izby. Jeden poczciwy Reytan krzyczy, woła, zaklina ich <na miłość Ojczyzny,> na miłość <ich> własną, na honor Narodu, aby sobie sami nie czynili
15 tej krzywdy, aby nie gubili Ojczyzny, aby tem usilniej, tem nieodstępniej radzili, im oczywiście odkrywa się kraju niebezpieczeństwo. Ale już natenczas nie czuł szlachcic. Już w nim przez długą panów nieprawość tak znikczemiony był umysł, iż kto się poważył, mógł
20 bezpiecznie deptać po karku jego.

Stąpił Poniński dalej. Zdrajca kraju czyni się publicznym łupieżcą i tyranem jego.

Wieleż to zbrodni zawiera w sobie dzień 21 kwietnia 1773! Zastanawiam się nad dziejami wszystkich
25 krajów: nie znajduję w żadnym takiego dnia, w którymby tyle razem złoczynstwa jeden człowiek połączył i w którymby jakikolwiek lud do tego stopnia swoją nিকেzemość okazał.

Najpierwej obtacza swój dom moskiewską wartą.
30 Potem zagrabia pod swoją moc Skarb publiczny. Dalej każe sobie przysięgać Komisji Wojsk Rzeczypospolitej. Z huzarami pruskimi najeżdża domy partykularnych i wymusza Konfederacji podpis. Z tego obcego żołnierstwa zbrojną czeredą wpada do Grodu, — po-
35 daje Akt Konfederacji, przez siebie tajemnie z nieprzyjaciółami Ojczyzny ułożony do ksiąg publicznych; wzbraniającym się przyjąć go urzędnikom przytomnem

zoldactwem pograża; aby żadnego przeciwko temu Aktowi zażalenia odbierać w Grodzie nie ważono się, surowo nakazuje. Nareszcie twardy człowiek temu udziałnemu Narodowi, tak dla siebie powolnemu, tak 5 cierpliwemu, wyrządza ostatnią zniewagę: rozkazuje jednemu z swoich rozesańców, aby poszedł do Izby Poselskiej i zapowiedział Narodowi imieniem jego, że mu przykazuje zaraz się rozejść.

Jaka boleść tu ściska serce moje, gdy sobie 10 przypominam, że urodziłem się Polakiem! Szlachta ulękła się więcej groźby śmierci, niżeli sromotnej hańby. Ohyda rodu naszego! Większa część posłów, za odebraniem takich rozkazów, natychmiast rusza z miejsc. Nie na ściganie i ukaranie zuchwalcy, ale 15 posłuszna, z spokojnością garnie się ku drzwiom.

Jeden Reytan... Tak jest, jeden pocziwy Reytan znowu woła, zaklina i krzyczy na wszystkich, aby pamiętali, aby nie opuszczali nieszczęśliwej Polski. A gdy 20 głuchy był na głos męstwa już zepsuty Polak, cnotliwy Reytan rzuca się w progu pod nogi niezłych braci. Tam jęcząc krzyczy: „zdepzczcie mnie, <kaliczcie mnie,> kiedy Ojczyznę gnębiciele!... Ani ten widok cnoty nie wrócił dzielności duszom Polaków.

25 Najwięksi złoczyńcy, najwięksi tyrani wzruszali się na świętość cnoty. Poniński, dla którego już u ludzi nic świętego nie było, który z wolności, z prawa,

w. 2. *żadnego zażalenia*: pozbawiał opozycję ważnego środka obrony; umotywowany protest (manifest) przeciwko legalności zarządzenia władzy prawodawczej, zapisany w grodzie do trzech dni po wydaniu zarządzenia, wstrzymywał jego moc.

w. 3. *twardy*, tu = brutalny.

w. 8. *zaraz się rozejść*: ubliżał Sejmowi, nie stawiając się przed nim osobiście; wysłańcem był poseł wileński, Marcin Lubomirski.

3. AB «zakazuje». — 8. Zb «nikczemny człowiek». — 25. AB «złoczyńce».

z Narodu, z religji, z przysięgi i z Boga pośmiewiska sobie czynił, zamiast zastanowienia się w swoim ślepym zapędzie na taki widok cnoty w człowieku, wpada owszem w największą wściekłość. Składa sam z swej 5 osoby sąd. Wydziera Polsce ostatniego cnotliwego Polaka, poczciwego Reytana; konfiskuje dobra, ogłasza praw obrońcę nieprzyjacielem Ojczyzny. Niecnota rzuca i m f a m j ą na cnotę.

Cóż to? Ani tu jeszcze nie znalazł się w całej 10 Polsce choć jeden przynajmniej taki obywatel, który, jeżeli nie Ojczyzny, to przynajmniej cnoty mszcząc się, nie utopił miecza w tak czarnem sercu?

Nie.

Czuly Reytan był od wszystkich opuszczony 15 i marnie zginął. Jego tyran Poniński został bardziej jeszcze od wszystkich z największą podłością czczony. Gromadził się pod nim na sejmowe sesje Naród. Na tych sesjach — co z wszystkich zbrodni jest największą i prawie do wierzenia niepodobną — Poniński 20 podchwycyca Naród w jednym słowie i wydziera mu władzę prawodawczą, oddając ją kilku osobom Delegacji pod prezydencją ministrów cudzoziemskich. Gdy mu niektórzy obywatele wyrzucali podstęp — nie ma nasz język słowa, któryby tu potrafił dostatecznie wy- 25 razić Ponińskiego bezczelność — odpowiedział udziel-

w. 5. *sąd*: konfederacki, w którym P. zasiadał jako marszałek; Reytan oskarżony był o zakłócenie pokoju publicznego i ogłoszony jako nieprzyjaciel Ojczyzny.

w. 17. *Gromadził — Naród*: Sejm ostatecznie ogłosił się jako konfederacki 24 kwietnia 1773 r.

w. 22. *Delegacji*: limita (odroczenie zebrań) Sejmu i wyłonienie Delegacji do rokowań z dworami ościennemi oraz ułożenia formy rządu — 18 maja; nastąpiło jeszcze pięć limit, tak że Sejm rozwiązał się dopiero 11 kwietnia 1775 r.

w. 22. *prezydencją — cudzoziemskich*: pod kierunkiem rzeczywistym, nie formalnym; *minister*: tytuł przedstawicieli dyplomatycznych.

1. *AB* «pośmiewisko», — 25. *AB* «oto odpowiedział».

nemu Narodowi w oczy, że już Sejm nie stanowić nie może, bo on tego nie podpisze.

Tak, gdy już zniszczył Naród, gdy już wszystkie przyszłe losy współrodaków oddał w ręce cudzoziemców, sprzysięgłych nieprzyjaciół Polski, sam targnął się jeszcze na dawniejsze Rzeczypospolitej ustawy: prawa już zaszłe poprawia, nowe sam jeden knuje, pod imieniem *sancitów* ogłasza. Obywateli poróżnia, sprawiedliwością kupczy, wszystkie całej Polski majątki na nieskończone czasy zakłóca, etc., etc., etc.

Czyliż ten naród ma charakter, w którym jeden człowiek potrafił wypełnić tyle zbrodni bezkarnie? — więcej powiem — w którym taki publiczny złoczyńca nie tylko nie zginął, ale bawił się w kraju, żył lat piętnaście poważany, zasiadał w Senacie, Tron przybrał go do boku swojego za ministra. Owszem, — urzędy

-
- w. 2. (ob. warjanty). *Tego byłem* — *świadkiem*: nieściśle; może dopisek źle umieszczony w składzie druku; wydaje się odnosić do karciarstwa Ponińskiego (przypis).
- w. 3. *zniszczył Naród*: pozbawił Sejm praw, które przeszły na Delegację (z zastrzeżeniem jedynie zatwierdzenia jej uchwał przez pełny Sejm).
- w. 4. *w ręce cudzoziemców*: w Delegacji zasiadali przeważnie ludzie zależni od dworów obcych.
- w. 7. *zaszłe*, tu = będące w mocy.
- w. 8. *sam—ogłasza*: ułożona według wskazówek Stackelberga zmiana ustroju, zatwierdzona przez Sejm na kadencji 27 marca — 11 kw. 1775 r. (w pierwszym rzędzie utworzenie Rady Nieust. i ogłosz. «praw kardynałnych»); *sancita* = postanowienia generalności konfederackiej (z łac. *sancio* = postanawiam, uświęcam); miały moc prawa.
- w. 16. *złoczyńca* — *ministra*: nadanie P-u i jego bratu godności książąt polskich przez Sejm 1775 r.; mianowanie go podskarbin W. K.; majątek zdobyty przez niego (wkrótce roztrwoniony); pozyskanie przez P-go wpływu i popularności wśród ciemnej szlachty, dzięki łatwości obojętnej i potężnej jego protekcji.

2. Zb «w głos: Sejm nie stanowić nie może, bo ja tak chcę i tego nie podpiszę — *Tego byłem* naocznym świadkiem». — 8. AB «Obywatela». — 15. Wyd. «15».

handlował, sprawiedliwość przedawał i jeszcze głośno kazał wszystkim powiadać, że u niego wszystko jest na sprzedaż.

Ale co najboleśniejsza dla Polaka swój kraj ko-
5 chającego, że i <ten> Sejm, który ma odrodzić naród,
nie okazuje jeszcze własnego temu narodowi chara-
kteru. Na terażniejszym Sejmie, skoro naród pierwszy
raz ujrzał się wolnym z pod tego jarzma, pod które
go Poniński zaprzedał, <J. W.> Suchodolski, poseł
10 Chełmski, nie omieszkał zaraz domagać się, aby Na-
ród, oczyszczając swoją zniewagę, jak prędko mu
wolno, kazał natychmiast, jeszcze na otwartym wy-
stępku mieć żadnej własności nie mającego zbrodnia.*

W początkach Sejmu przy ustawie Komisji Woj-
15 skowej, przy podatkach i przy wielu innych najuży-
teczniejszych krajowi ustawach tego Sejmu gorliwy
ten mąż wzruszył jeszcze i to potrzebne uczucie Po-
laków: wzięty był Poniński do sądu. Wkrótce sztuczny

* Inni zdrajcy przynajmniej pieniądze od nieprzyjaciół
20 pobrane zostawili w kraju. Poniński i w tem szkodził Pol-

w. 9. *Suchodolski* wystąpił z wnioskiem 5 czerwca 1789; P. był od r. 1784 bankrutem; żył wyłącznie z żółdu obcego i z pensji podskarbińskiej; można go więc było uwięzić, mimo że nie był jeszcze przekonany sądow-
nie, gdyż prawo *neminem captivabimus* dotyczyło tylko obwinionych, odpowiadających majątkowo za niesta-
wiennictwo (wyjaśnił to poseł Morski, na pos. Sejmu, 8 czerwca).

w. 16. *przy innych — ustawach*: przy sposobności rozpraw o przeznaczeniu dóbr Kawalerów Maltańskich (ob. dalej), których P. był przeorem.

w. 18. *wzięty do sądu*: uchwała Sejmu o stawieniu P-go przed sąd i uwięzieniu go — 8 czerwca, tegoż dnia postawienie warty w jego mieszkaniu; utworzenie stałego sądu sejmowego na zaprzedańców, zdrajców i t. d., z prawem stosowania kary gardłowej — 15 czerwca 1789 r.

w. 18. *sztuczny, tu = przebiegły* (jak dziś u ludu). Poniński uciekł 3 lipca 1798 r., złapany na pograniczu pruskim

17. *Zb «kilku gorliwych wzruszyli».*

niecnota uciekł z aresztu. Jeszcze ciepły Naród kazał go wszędzie gonić. Złapany szczęśliwie. Opowiedziano przed sądem te publiczne, a wszystkie osobiste i wszystkie ostatnią bezczelnością oznaczone złoçynystwa, których on największą część bez współnika sam w oczach całej Polski tak zuchwale wykonywał. Czeka obrażona publiczność w nadgrode swoją zniewagi publicznego przykładu. Czeka niewinny Reytan sprawiedliwości.

Wtem niektóre osoby — nie z litości, bo rzecz niepodobna, aby człowiek czuł, obywatel poczciwy, mógł uczuć litość nad tak zuchwałym zdrajcą kraju; owszem, im człowiek ma więcej czułości, im skłonniejszy jest do miękczenia się nad nędzą bliźniego, tem sroższym go natura czyni w ukaraniu publicznego zbrodnia, który tyle miljonów ludzi nędnymi porobił; nie, ile znam człowieka nie z litości, ale z bojaźni, że kiedyś byli, albo być mogą publicznymi zdrajcami — mówią za Ponińskim na tym Sejmie, grożą, przepowiadają coś złego dla Polski, że w niej złoçynca ukaranym zostanie. Już i ten sławny Sejm miesza się, sam nie wie czego. Żałuje, iż kazał łapać zbrodnia, chciałby, aby zdrajca uciekł. Zaczyna się obawiać, aby

sce, bo te pieniądze, które wziął za kraj, znowu marnotrawnie w karty oddał Moskalom, którzy równie, jako za zdrajcą Ojczyzny, tak i za kartownikiem biegali.

pod Toruniem; osadzony w Warszawie w koszarach; rozprawy sądowe rozpoczęto 26 sierpnia 1789 r.; proces trwał od 1 września 1790, nie był przeto zakończony w chwili pisania *Przestróg*.

w. 1. *ciepły*, tu = podniecony.

w. 22. *aby zdrajca uciekł*: życzenie podzielane przez wielu ze względów różnych; dawni współnicy obawiali się rozszerzenia oskarżenia na ich osoby (np. Branicki, bp. Massalski, kaszt. Radziwiłł, marsz. nadw. Lit. Gurowski), inni (jak król, marsz. Małachowski) ze względów ludzkości lękali się otwarcia ery odwetów, a także chcieli uchronić Sejm przed odwróceniem uwagi od spraw reform.

24. *Zb* «oddął cudzoziemcom». — 25 *biegali*; *AB* «chodzili».

co złego nie stało się Rzeczypospolitej, gdy w niej zostanie przykład kary publicznej niecnoty. I gdzież tu jeszcze charakter Polaków? I gdzież jest to męstwo, ta stałość w przedsięwzięciu, co jest tak potrzebną 5 temu, który kraj z niebezpieczeństwa ratować zamysła? Chcemy dać dowody, że odtąd przy obronie Ojczyzny umierać będziemy, a nie mamy tyle mocy duszy, abyśmy dali dowody, że karać zdrajcę Ojczyzny 10 umiemy. Chcemy się groźnymi uczynić przeciwko zawziętym nieprzyjaciółom Ojczyzny, a nam groźnym ukazuje się jeden Poniński w areszcie.

Cnotliwy Turski! po nieśmiertelnej pamięci Reytanie, ty drugi stały obrońco skrzywdzonej Ojczyzny, 15 przyjmij podziękowanie odemnie, w którego sprawie stawasz. Jestem bowiem jeden z tych nieszczęśliwych Polaków, których bezecny Poniński w niewolę zaprzedał. Słusznie narzekasz na zepsute obyczaje naszych starszych braci. Ale w młodzieży nadzieja Polski. Strzeżmy się, aby nie kazić tej drogiej nadziei.

20 Trzeba przykładu. Przeto nie oświadczaj szacunku dla tego, który w zamiarze obrony zdrajcy Ojczyzny gotów w momencie ratunku Rzeczypospolitej zamieszać też Ojczyznę. Uchowaj Boże, nie buduj się z własności tego serca, które szkodzi krajowi. Nie 25 nazywaj cnotą, co jest występkiem.

w. 12. *Turski*: arbiter, który podczas pos. Sejmu 8 czerwca 1789 r. ofiarował się być delatorem (= oskarżycielem prywatnym) w sprawie P-go; dawny przewodzący sądowy polski nie znał, jak obecny, oskarżenia z urzędu; delator odpowiadał za oskarżenie nie dowiedzione, a że P. był potęgą, czyn Turskiego świadczy o odwadze.

w. 17. *Jestem — zaprzedał*: St. pochodził z Piły, która przy pierwszym rozbiórce dostała się Prusom.

w. 23. *buduj się* = podnoś się na duchu; por. opowieść budująca.

w. 24. *serca*, tu = współczucia; por. okazać komu serce.

Najściślejszą powinnością jest każdego powinowatego, z stratą swojej spokojności, majątku i życia nawet, bronić swojego przyjaciela, brata, oskarżonego o zdradę kraju, gdy jest niewinnym. Cnotą zaś jest tegoż powinowatego, skoro się o zdradzie przekona, wziąć kamień i pierwszy uderzyć o głowę zdrajcy brata. Taka moralność była mężów greckich, tego wzoru wolności: dziewięćdziesiąt lat mająca Spartanka, cnotliwa Pauzoniasza matka, dowiedziawszy się, iż zdrajcę — jej syna — żywo murować będą, wlecze się o kiju, pierwszy na niego kamień niosąc. Występek krajowy popełnia ten brat, który, przekonany o publicznych zbrodniach swojego brata, przymusza Naród do zostawienia bezkarnie zbrodni, grożąc zamieszaniami kraju. Wątpliwością jest, czyli godzi się obywatelowi bronić swego brata, oskarżonego o występki publiczne, w tym przypadku, w którym widziałby niewinność jego, ale tej okazać nie mógłby bez rzucenia całego kraju w niebezpieczeństwo. Niema zaś wątpliwości żadnej — otwarty leży występki, kiedy obywatel o zbrodni swojego brata przekonany, końcem jego ocalenia kraj miesza.

Jakież nieszczęsne wrogi wyplodziły na trapienie mojej Ojczyzny Ponińskich! Czyli Polska upada, czyli się Polska dźwiga, zawsze jej wpoprzek chodzi Poniński. Cierpiała publiczność, kiedy <książe> Kalikst Poniński sejmowych kilka sesyj zamieszał, kiedy te drogie momenta, w których aljans, forma rządu miały zasadzić losy Rzeczypospolitej, te najdroższe momenta

w. 2. *powinnością — powinowatego*: dotyczy prób Kaliksta Ponińskiego zamącenia Sejmu, aby brata zdrajcę uchronić przed sądem i karą.

w. 10. *murować b i d a*: zamurowanie świątyni, w której schronił się Pauzanjasz (nie *Pauzonjasz!*), dawny zwycięzca z pod Platei, oskarżony przez eforów spartańskich o zdradzieckie knowania z Persami (r. 470 prz. Chr.).

8. AB «tego to wzoru». — 15. AB «pomieszaniami».

kochanej Ojczyźnie uwłóczył, z równym niewzględem i z równem jak niegdyś brat jego nieposzanowaniem dla Narodu, upornie i narzutnie swoje delacje wypychał. Jest to oszczercza miłość kraju. Zna Rzeczpospolita tak dobrze, jak kto inny całą zgrają niecnotliwych obywateli. Ale Poniński był ich hersztem, ale inni szkodzili krajowi tak skrycie, iż większa część Polaków ich nie zna. Poniński zabijał Ojczyznę tak zuchwale, tak otwarcie, iż niema podobno w całej Polsce dziecięcia, coby o zbrodniach Ponińskiego nie słyszało. Ale Poniński ma osobiste występki, które mu stoją na gardło. Ale dzisiejsze dobro Ojczyzny, które zawsze być najwyższem prawem powinno, nad które niema nic, coby większego potrzebowało względu, wy-
 15 ciąga przykładu tylko z herszta.

Trzeba, aby Polska przy odradzaniu się zniszczyła to nieszczęsne zdanie, które tak rozmnożyło jej zdrajców: gdzie wielu grzeszy, tam nikt karanym nie będzie. Taka była dotychczas panująca
 20 opinja w Polsce. Rzeczpospolita przez przykład trzeba, żeby u siebie postanowiła tę maksymę: gdzie wielu grzeszy, tam nieomylnie choć jeden karanym będzie. A każdy napotem, niżeli się na występki da namówić, pomyśli wprzód, czyli nie on
 25 przykładem kary zostanie. Bolał dobry Polak, kiedy patrzył, że i ten Sejm, który ma być zbawieniem Narodu Polskiego, w rzeczonych sesjach, przeciwko natarczywości źle życzących krajowi, nie uczynił sobie powagi. Boleje nierównie czulej przywiązany do swo-
 30 jej Ojczyzny Polak, kiedy już obija się o uszy jego, że dla zdrajcy niema kary w Polsce.

w. 1. niewzględem = brakiem względu

w. 3. delacje = oskarżenia; chodziło o skompromitowanie możliwie wielu osób wpływowych, aby uniemożliwić ściganie jednego P-go.

w. 12. stoją na gardło = domagają się śmierci (stary termin prawny).

Nieskażona dotychczas publiczności polska! Ty jedna dopiero przestraszyłaś Polaka-Rusina, ty jedna dotychczas stale umiałaś zafuknąć duchy moskiewskie. Jeżeli ten nieszczęśliwy los ma paść na Ojczyznę naszą, że jeszcze i terazniejszy Sejm ulęknie się gróźb Ponińskich, słuchaj okropnego głosu: niewinne popioły cnotliwego Reytana, nie mogąc w sądach, wołają do ciebie o sprawiedliwość na tyrana; ujarzmione krocie cierpiącej szlachty, nie mając na tym Sejmie dosyć 10 czułych na ich krzywdę braci, jęczą do ciebie o zemstę na zdrajcę!

Tyle zbrodni, tyle zuchwalstw i bezkarności Ponińskiego wiecznym świadkiem, że utracił Naród Polski swój charakter właściwy. Trzeba koniecznie, aby 15 terazniejszy Sejm starał się wskrzesić go, jeżeli chce uczynić stałem swoje dzieło. Cierpię, że przymuszony jestem uczynić tę uwagę, która w następnych wiekach dla myślących będzie dostaczną poznaką, jaki był umysł narodu w terazniejszym czasie.

20 Kiedy jeden z naszych panów, jeden z najznacniejszej familji, jeden z najbogatszych obywateli, będąc posłem, stojąc na straży Rzeczypospolitej przeciwko

- w. 1. *Nieskażona publiczności*: opinja publiczna podtrzymywała bardzo skutecznie posłów stronnictwa patryjotycznego, w Izbie przez okrzyki i hukania arbitrów, poza Izbą przez salony.
- w. 2. *Polaka — Rusina* t. j. zaprzedanego Rosji.
- w. 3. *zafuknąć duchy moskiewskie* = zmusić do milczenia służalców Rosji.
- w. 11. *zemstę na zdrajcę*: żądaniu temu sąd sejmowy uczynił zadość dopiero 1 września 1790 i to bardzo łagodnie; P. został skazany tylko na utratę czci, tytułu książęcego, szlachectwa, urzędów i zaszczytów, nazwiska, oraz na wygnanie z kraju; na prośby rodziny darowano mu nawet publiczne wyprowadzenie piechotą za miasto przez straż.

21. *AB «najzacniejszej».*

Moskwie, napisał do komendanta moskiewskiego, [*] że 'poświęcił swoje przywiązanie niewzruszone Imperatorowej i Państwu Moskiewskiemu' — kopią tego listu posłał do Komisji, nie⁵ wiem z jakiej przyczyny, ale zdawałoby się, jakoby na urąganie swojemu narodowi, który się właśnie nateczas starał uwolnić z pod jarzma moskiewskiego, — niektórzy posłowie z czułością takie oświadczenie nieprzyjacielowi przez obywatela, posła i komendanta uczynione Sejmowi przełożyli. Sejm zapobiegając, aby gorliwe wyrazy tych posłów nie zmartwiły owego pana, rozkazał urzędownie swoim marszałkom, aby imieniem Sejmu podziękowanie [mu] oświadczyli.

Prawdziwa wolność ma więcej wyniosłości. Na¹⁵ ród z innym duchem byłby publicznie ten list przeczytać kazał — i milczał.

Powtarzam: trzeba koniecznie z powstawaniem naszym podnieść upadły charakter narodu. Ten zniszczyli w szlachcie panowie. Bo nigdy panowie ani²⁰ do swojej Ojczyzny, ani do szlachty przywiązanymi nie byli.

Pójdźmy w odleglejsze wieki. Po śmierci Zygmunta Augusta panowie chcieli sobie przywłaszczyć elekcją królów. Panowie nie dopuścili Janowi Zamoy-

²⁵ * [Szczęśny Potocki].

w. 1. *napisał*: Szczęśny Potocki, poseł brackiowski, dowódca sił polskich na Ukrainie, przesyłając ros. generałowi Müllerowi rozkazy Komisji Wojsk. o nieprzepuszczeniu w przyszłości oddziałów ros. przez ziemię Rzplitej, jako neutralnej w wojnie ros.-tur. (luty 1789).

w. 13. *niektórzy — oświadczyli*: sprawę wniósł 10 marca Suchodolski, żądając ogłoszenia Szczęśnego zdrajcą; bronili go Stan. Potocki i Moszczeński; sprawę załagodził król, wnosząc, aby Szczęśnemu uznać za zasługę zapobieganie zatargom.

19. *Zb «zniszczyli — możnowładcy».*

skiemu uskutecznić poprawy rządu*. Panowie zgryźli prawie Stefana Batorego, a ledwo nie zabili Jana Zamoyskiego dlatego, że nie dogadzali ich dumie.

- * Zaczny pisarzu *Listów do <JW> Malachowskiego!* Nie
 5 znam cię, ale z pism twoich znam, że myślisz i życzysz do-
 brze Polsce. To mnie z tobą wiąże. — Chcieć aby Ojczyzna
 była szczęśliwą, a natarczywie wyszukiwać potwarzy na to,
 co Polacy dzisiaj do naśladowania w swoich wzorach naj-
 10 potrzebniejszego mają, w tem niema związku. Z długą, z zimną
 uwagą, z oczywistemi dowody przystępować powinien, kto
 burzyć chce umarłych groby, w których, choć wiekami
 uswiecone, ale złośliwie zawierają się popioły. Ten okaże
 się człowiekiem popędliwym — nie zaszkodzi umarłym, ale
 15 ohydzi siebie żywego, który w rzeczach wątpliwych na same
 domysły rzuci się na święte prochy i zmiesza je z błotem.
 Jana Zamoyskiego nazywasz człowiekiem dumnym, zguby
 polskiej ułożycielem, uciemnieniem szlachty, nieprzyja-
 cią Ojczyzny. On poniżeniem wszystkich tylko swojego
 domu wielkości miał szukać, on miał zrównać szlachtę z po-
 20 spółstwem, on z kilku panami chciał władać narodem, on
 zasadził w Polsce gwałt i niesprawiedliwość etc., etc. Są to
 wszystko słowa a słowa, w których wiele zapędu, niedosyć
 uwagi. — Cnota Jana Zamoyskiego ma dowody. Całe życie
 tego męża świadczy, że on był jedynym obrońcą szlachty.
 25 Wszyscy panowie wielcy, Zgórkowie, Zborowscy, Ossolińscy
 etc., zgola cały Senat zawsze mu był przeciwny. Kiedy kilka
 panów chciało sobie przywłaszczyć prawo elekcji, Jan Za-
 moyski to prawo zachował całemu Rycerskiemu Stanowi.
 Kiedy Senat chciał się uczynić stanem, Jan Zamoyski bronił
 30 szlachty. Kiedy panowie sprowadzili do kraju niemieckie

- w. 1. *Panowie — rządu*: na Sejmie r. 1590 Zamoyski wniósł projekt regulujący sposób elekcji — odrzucony.
 w. 4. *Zaczny pisarzu*: Hugo Kołłątaj, podówczas referendarz lit; pełny tytuł brzmi *Do Stanisława Malachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym Sejmie anonima listów kilka, 1788 tomów 3*; dzieło to zawierało program naprawy ustroju Rzplitej w duchu demokratycznym; wywarło wpływ bardzo wielki na ustalenie się stronnictwa patrijotycznego.
 w. 5. *Nie znam cię*: Staszic Kołłątaja znał i pisząc wiedział niewątpliwie, iż on jest autorem *Listów*.
 w. 25. *Zgórkowie* = Górkowie z Górki.
 w. 29. *stanem*: osobnym.

Za naszych czasów panowie przysporzyli zgubę kraju upornem odrzucaniem Projektu Dysydentów. Nie czynili tego z miłości Ojczyzny, ale z nienawiści

wojsko, Jan Zamoyski z szlachtą Niemców wypędził i panów
 5 połapał. Nieśmiertelny ten mąż władzę obierania sędziów przywrócił narodowi etc., etc. — Grób tego, na który nie-
 uprzedzony Polak ozdobne z radością rzuca kwiaty, dla cie-
 bie tylko ciężkiego westchnienia staje się przyczyną, że on
 zgubił równość naturalną odrzuceniem miast od prawo-
 10 dawstwa. Nie trzeba zapominać dziejów polskich: te świad-
 czą, podając najuroczystsze wywody, że miasta przez szlachtę
 taką krzywdę poniosły jeszcze za Zygmunta Augusta. Już za
 tego króla Stan Rycerski tak uporeczywie przy tem ode-
 pełnieniu miast obstawał, że sam ten monarcha dziedziczny
 15 nie mógł, chociaż chciał, jednemu miastu Krakowu tę władzę
 powrócić. Jak cnotliwy Zamoyski myślał o tym stanie
 ludzi, dowodem są miasta w ordynacji, które, od podległości
 właściciela wyjawszy, poddał samemu prawu, a dla dzieci
 miejskich obojej płci fundacje edukacyjne poczynił. Różnił
 20 się Jan Zamoyski w tem zdaniu od swoich współczesnych,
 ale przeciwko fałszywej opinii swojego wieku nie był dość
 silny. Przeto, nie mogąc właściwie powrócić człowiekowi
 Polakowi wolności, rzucił się na opinią, zakładając sam szkoły,
 doradzając Stefanowi Batoremu sprowadzić do Polski uczo-
 25 nych, a z nimi światło, które samo tylko niewiele ludzi niszczy.
 — Dalej świadkiem jest ludzkości Zamoyskiego stan rol-
 niczy w ordynacji, któremu ten mąż jeszcze w owym cza-
 sie oddał zupełnie naturalną wolność i grunta z prawem
 dziedzictwa.

30 W innych punktach, rozsądny autorze, tu czernisz tego
 obywatela, że on rząd feudalny ustanowił. Zapominasz, że
 Jan Zamoyski żył w Rzeczypospolitej szlacheckiej, takiej
 co do prawodawstwa, jaką jest dzisiaj. Nierozsądnie uczyni
 ten, kto w dwieście lat po nas, nad grobem tak mądrego
 35 teraz króla, albo nad popiołami cnotliwego Stanisława Ma-
 łachowskiego, marszałka dzisiejszego Sejmu, męża tak wiele
 w całym kraju kochanego i poważanego, będzie wyrzekał

w. 1. *przysporzyli*, tu = przyczynili się do.

w. 2. *Projektu Dysydentów*: w latach 1764—1768

w. 4. *Niemców wypędził*: wojna z Maksymiljanem i jego stronnikami.

w. 5. *obierania sędziów*: ustanowienie Trybunałów r. 1578.

w. 17. *ordynacji*: Zamojskiej, założ. przez Jana Zamoyskiego.

osobistych. Zostanie na wieki oczywistym świadkiem tego Konfederacja Radomska.

Sama szlachta łała krew w Konfederacji Barskiej.

z tej przyczyny, że terazniejszy Sejm miasta do prawodawstwa nie przypuści, albo rządu feudalnego nie zniszczy. Przepomnij sobie, że projekta Jana Zamoyskiego końcem ustawy rządu wewnętrznego, końcem ułożenia Sejmu, końcem urzędzenia elekcji królów etc., etc. były odrzucone.

Wreszcie najobelżywsze rzucasz słowa na życie tego nieśmiertelnego męża, złorzecząc mu, że on szlachtę zamienił w pospólstwo ustawą majoratu. Aby wniść w myśl tego męża, trzeba pójść głębiej do związków politycznych. Te wiele rzeczy dzisiaj potrzebnymi czynią, które są w samej istocie złe i szkodliwe rodzajowi ludzkiemu. Jak prędko powszechna Europy polityka wkłada na wszystkie kraje, aby panujące familje miały tron sukcesjonalny z prawem starszeństwa, majoraty są jedynym sposobem nie do zniszczenia, ale do utrzymywania się szlachty. Stan szlachecki w Anglii ma majoraty, a w Anglii szlachcic, mieszczanin i rolnik, wszyscy są równi i wszyscy wolni; to jest jedno w Europie państwo, które jest bogate, ludne i wolne. Nie równie lepiej byłoby dla Polski, ażeby szlachta upewniła swoje jestestwo w niektórych majoratach, a wróciła reszcie ziemi wolność sprzedaży, niżeli dzisiaj, gdy w zamiarze ocaczenia tegoż swojego jestestwa całą ziemię w niewoli trzyma. Wielki Jan Zamoyski, stanowiąc majorat, nie szukał w nim zysku swojej familji, ale szukał użyteczności tej familji dla swojej Ojczyzny. Nie chciał on, aby Zamoyscy mogli być kiedykolwiek groźnymi prawom, albo współbraciom, ale chciał, aby nie byli nigdy podłymi, a przeto zawsze przy cnotcie mogli być obrońcami praw i swobód swoich braci przeciwko każdemu przemożnemu. Tak on mądrze urządził majorat, iż Zamoyskich zostawił w mierności, a przeto zawsze przy cnotcie.

Doświadczenie dwóchset lat świadkiem, że nie zawiódł się ten mąż w swoim układzie. Wszyscy Zamoyscy byli cnotliwi.

w. 1. *nienawiści osobistych*: chodzi o walkę Karola Radziwiłła i Jana Klem. Branickiego przeciwko przewadze Czartoryskich.

w. 2. *Konfederacja Radomska*: pod wodzą Karola Radziwiłła.
w. 11. *ustawą majoratu*: założonego przez siebie dla swojej rodziny (przez co naruszona została zasada równości szlacheckiej).

Żaden z panów nie stanął na jej czele, bo każdy z nich więcej swój majątek, niżeli swoją Ojczyznę kochał.

Następująca uwaga odkryje jaśniej zamysł Jana Zamoyskiego w ustawie ordynacji. Konstytucja pozwoliła mu zamienić wszystkie swoje dziedziczne dobra w majorat. Nie miał więcej dzieci, tylko jednego syna. Cóż uczynił? Oto tylko trzecią część swoich dóbr dziedzicznych w majorat zamienia, to jest, prawu sukcesji starszeństwa poddaje taką 10 dóbr częśćkę, z której dochodami Zamoyscy nie mogą być nikomu strasznymi, ale mogą być zawsze przeciwnymi. I tak dzisiaj cała Ordynacja Zamoyska czyni intraty około czterech kroć sto tysięcy złotych polskich. Zamoyski z czterech kroć stu tysiącami dochodu w Polsce będzie zawsze dobrze 15 się mającym szlachcicem, ale nie groźnym panem. Nawet cny fundator tego majoratu, aby się żaden Zamoyski nadto zmocnić nie mógł, ułożył, iż ten, kto majorat bierze, już dziedzicznych innych dóbr mieć nie może.

Zastanów się przeto. Oddaj pokój nie ci niewinnym 20 zwłokom pocziwego męża. Rozważaj życie Zamoyskiego. A ponieważ widzę z twoich pism, że myślisz, — stanie się, iż po gruntowniejszym zamyśleniu się powiesz, że to jest jeden wzór obywatela, jakiego Polsce dzisiaj potrzeba. Z wszystkich naszych wielkich mężów jeden Jan Zamoyski łączył 25 w sobie razem cnotę, rozum i męstwo. Był obywatelem cnotliwym, ministrem wielkim i wodzem dzielnym. Pójdź więc, przebłagaj święte popioły, przeciwko którym bluźniłeś. Pójdź, a padłszy na twarz w grobie, całuj próchno cnoty!

A gdy pobożnością przejęty, będziesz powracał, mów 30 za szanownym wieku naszego biskupem:

„Grób jego nawiedziłem, jak świętość niezwykłą,
A choć, co było znikłe, zniszczało i znikło,
Ostatki, które trawia zbyt dzielne żywioły,
Czcilem i łzami wielkie skrapiałem popioły’.

35 Jeżeli to zadziwi kogo, stań, a zadziwiającemu pokazując grób wielkiego człowieka, kończ dalej:

„Moje łzy...
Słuszne, choć inaczej mniemasz.
Takich trzeba, takich niemasz’.

w. 1. *Żaden z panów*: ściśle tylko co do przywódców walczących; do Konfed. Barskiej należeli b-p kamien. Krasieński, Pac, Karol Radziwiłł.

w. 30. *biskupem*: warmijskim, Ignacym Krasickim; ustęp wyjęty z *Podróży z Warszawy* (opis pobytu w Zamościu).

JW. Ogiński, Hetmanie Litewski! Przyjmij tu wdzięczność, należąca się twojej cnocie. Ty się jeden z wszystkich panów polskich w ostatniem niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej ruszyłeś na jej obronę, 5 ofiarowałeś życie i cały majątek na ratunek strapionej Ojczyzny. Masz za to dzisiaj powszechnie dla siebie otwarte serca Polaków. Będziesz je miał i w potomności, która, kiedy nikczemności i nieczulości innych panów złorzeczyć będzie, uczuje twoją cnotę. Nad jej 10 nieszczęściem westchnie i spojrzy się z gniewem na potomstwo zdrajcy.

Panowie swoim marnotrawstwem, łakomstwem, dumą i podłością, okazaną w przestawianiu z pogranicznymi despotami, ściągęli na cały naród hańbę 15 i wzgardę. Albowiem co Fryderyk II. mówi o Polakach, to tylko tym panom służy, których on zdrajcami Ojczyzny robił. Panowie jeździli do Kijowa. Panowie podpisywali się w Kaniowie. Z panów na tym Sejmie największe trudności. Mówię to, jako na Sejmie przy- 20 tomny: sama szlachta nieszczęśliwą Ojczyznę dźwiga.

Oto moment, gdzieby nie trzeba odstępować Polski. Dzień i noc pracować należy, aby wyrwać z niewoli i postawić w bezpieczeństwie Ojczyznę. Sama

w. 1. *Ogiński*: Michał, rozbity we wrześniu 1771 pod Stoliczami przez Suworowa; na Sejmie Czterol. w r. 1788 i 1789 popierał naogół politykę patriotów.

w. 15. *Fryderyk — o Polakach*: ob. rozdz. *Do szlachty*.

w. 17. *do Kijowa*: w r. 1787 zbiegło się tam dla powitania przejeżdżającej Katarzyny II. wielu panów, szukających poparcia w zwalczaniu Rady Nieust., ze Szczęsnym i Ignacym Potockimi i Kaz. Sapiehą na czele; chodziło też o podkopanie Stackelberga.

w. 18. *w Kaniowie*: umowa w maju 1787 r. między Stan. Augustem i Katarzyną w sprawie pomnożenia wojska w Polsce i reform ustroju; na następstwo tronu Kat. nie zgodziła się; towarzyszyli królowi dwaj synowcowie, marsz. w.k. Mniszech, hetman polny lit. Tyszkiewicz, Naruszewicz, przedstawiciele partji dworskiej.

8. AB «nikczemność i nieczulość».

szlachta pracuje, sama szlachta ciągnie się do ostatniego grosza. Wszyscy prawie wielcy panowie wyjechali zagranicę. Kiedy szkodzić, — widzieliśmy ich wszystkich w domu. Kiedy ratować, — wołają włóczyć się po cudzych kątach. Ojczyzna woła ratunku, podatków, pieniędzy, a panowie teraz zagranicą siedzący najmniej około sześciu milionów rocznie z masy krajowych pieniędzy wywożą. Ojczyzna bez podatków, bez wojska zginie. A kiedy na ten podatek potrzeba było ofiary starostw; panowie i najgorliwsze panie w tym dniu skazyli wszystkich prawie posłów.

Panowie! widzieliście, że z upadkiem Polski was czekają losy najsroższe, że wasza duma, wasze łakomstwo, wasze niezgody i wspólne zawiści do tej niedoli przyprowadziły Ojczyznę. Przez zniewagę praw, przez zgwałconą w wszystkich sądach sprawiedliwość zniszczyliście w szlachcie wyniosłość ducha, męstwo, odwagę, stałość w przedsięwzięciu i miłość wolności. Zatraciliście własny Polaków charakter, nadając szlachcie podłość, wszystkiego bojaźń i na bezprawie i niesprawiedliwość zupełną nieczułość.

Czas upamiętania waszego. Czas, abyście wrócili prawu dzielność. Bo was gwałt pograży.

Starajcie się, nie mogąc już nadać duszy tym, którzy się z wami postarzel, abyście tej duszy nie kazili w młodzieży.

Nie wiążcie się, nie służcie nigdy despotom, któ-

w. 3. *wyjechali zagranicę*: niektórzy dla zamanifestowania niezadowolenia z Sejmu (hetman Rzewuski do Wiednia, gdzie rozpoczął działalność publicystyczną w duchu wrogim reformom); inni jak Szczęsny Potocki, pozostali w kraju, ale wyjechali z Warszawy; wielu mianowanych posłami przy dworach obcych.

w. 10. *ofiary starostw*: odrzucenie 27 lut. 1789 po uporczywej walce wniosku o nałożeniu na posiadaczy starostw podatku 10% od dwóch kwart (czwartych części dochodu czystego), pozostałych po opłaceniu dwóch kwart do Skarbu.

rzy was tylko ludzą, ale łączcie się, służcie zawsze waszej Ojczyźnie, która was nigdy nie zawiedzie, która i wam i dzieciom waszym odda wdzięczności sławę. Pamiętajcie, że te nęcenia was przez despotów do 5 siebie, ich grzeczność, to bratanie się z wami nie trwa dłużej, tylko dopokąd was potrzebują. Doświadczyliście przy ostatnim rozbiorze kraju jakie wam podłości czynili. A skoro dopięli swojej dumy, otrzymawszy z rąk waszych swojego gwałtu formalność, zaraz w kim 10 najwięcej nikczemności znaleźli, na tego z największą pogardą patrzali.

Nie utrzymujcie bardziej waszej familji, niżeli Rzeczypospolitej. Niechaj tego ohydneho przykładu drugi raz nie będzie, jaki z zalem publiczność widziała 15 na tym Sejmie w tych paskwilach, opisach czarnych przeciwko szlachcicowi dlatego, że poważył się prawdę powiedzieć panu.

Ja z tych powodów uczynilem do was tę przemowę, aby, przekonawszy was, jak wieleście Polsce 20 szkodzili, nakłoniłem, żebyście jej to nadgrodzić starali się, żebyście nie czynili trudności, owszem, ułatwili następujące rady moje, które jedynie z najczystszej miłości ku mojej Ojczyźnie podaję, a których uskutecznienie od was najwięcej zawisło. Pamiętajcie, 25 abyście powtórnie nie skrzywdzili tego sławnego Sejmu. Czytając Sumarjusz jego, zdaje się być niepodobnym do siebie na tej sesji, gdzie szło o starostwa.

Rolnictwo

30 „Niebezpieczno jest zapewnić rolnikowi sprawiedliwość. Wieleż to twardości i barbarzyństwa w tych słowach! I któraż to moralność, któraż religja nie potępi, nie odrzuci od oblicza i od mi-

w. 26. *Sumarjusz* = protokół obrad sejmowych; zwane także diarjuszami.

20. *Zb* «nakłonił».

łosierdzia Stwórcy tych wszystkich, co odmawiają sprawiedliwość człowiekowi-rolnikowi, temu, co naród ludzki żywi!

Opatrzność, kiedy chciała wydoskonić tę ziemię
 5 odkryła i podała człowiekowi najdzielniejsze narzędzie:
 rolnictwo. Dopiero człowiek z tym niebieskim darem
 stał się na tej ziemi niejako pomocnikiem samego
 Bóstwa. Przeistacza i mnoży. Jedne rzeczy gubi, dru-
 gie roztwarza. Tym nowy kształt nadaje, tamte zu-
 10 pełnie w inne przerabia. Z srogich robi łagodne,
 z szkodliwych robi użyteczne, okrutne niszczy zupeł-
 nie. Co było dzikiego, staje się w jego rękę doskonałe.
 Między rzeczy nieczułe i martwe dzieli czułość i ży-
 cie. Zgoła cała natura przez ręce człowieka-rolnika do
 51 większej coraz doskonałości dąży. Całą ziemię rodzaj
 ludzki okrywa.

Jak okrutną i brzydką jest natura dzika! Jak
 smutny i nędzny widok kraju, w którym rolnik nie-
 wolnikiem! Tam ziemia leży zakrytą przed niebem.
 20 Jedna część jeszcze wydobyć się nie może z pod wód
 śmierdzących, po drugiej to wszystko, co tylko zgni-
 lizna i wilgoć płodzi, szerzy się, krzewi i odpiera, aby
 się nie tknęły ziemi, dobrotliwe słońca promienie. Tu
 ciągną się bez końca, jedne z drugich wychodząc,
 25 lasy czarne i bory ponure. Żadne z nich człowiekowi
 nie są użyteczne, owszem, przez swoje wieków zało-
 miska nawet tej ziemi najszlachetniejszym zwierzętom
 niewygodne. W głuchym swoim gąszczu sposobią tylko
 warowne legowisko wilkom żarłocznym, albo niedźwie-
 20 dziom dzikim, w okropnem swoim zamroczu ścielą
 z samego próchna i duszącej zgnilizny kopisko, w któ-

w. 9. *roztwarza* = mnoży.

w. 27. *wieków załomiska* = odwiecznie nagromadzone złomy drzew.

20. Zb «wydobywać», — 27. Zb «wieków łomy, zwałiska». — 27. Zb «najcelniejszym».

rem porzą się gady jadowite albo ryją kiernozy sprosne. Tam ginie oko, jeżeli wpadnie na puste stepy. Wszędzie rzek nie rozeznac od łądów, łądu od jezior i stawów, a tych — od szkodliwego wszelkiemu życiu
 5 blocka, które grube trzciniisko, łoży lub listowie zapchało. Przeprawy trudne, drogi nieznacne, — często pół dnia minie, a człowieka spotkać trudno. Jeżeli zabłąkany wieś znajdziesz, człowieka w niej szukać trzeba. On, pod przemocą wychowany, na wszystko
 10 strachliwy, jak przed nieprzyjacielem, przed drugim człowiekiem kryje się w jamie bez okna i [bez] komina.

Miasta w takim kraju nie różnią się od wsiów, chyba większym smrodem skupionego liczniej żydowskiego gałgaństwa, które, więcej od rolnika sprawiedliwości mając, w zamiarze, aby nieludzkim tej ziemi panom opłacało się drogo, truje i ssie z nędznego rolnika ostatnią krwi kroplę, którą mu jeszcze nie wy-
 15 cisnęła praca.

Powszechnie w takim kraju ludzi mało. A mniej jeszcze domowego bydła, które w każdej zimie obojętna niewolnika staranność, niewygoda, głód i z samego blocka kwaśne trawsko dusi i rozmnożeniu przeszkadza. Bez bydła czeza ziemia. Najpowszechniej
 20 rodzi tylko żyta jare, owsy, tatarki, ziarna czeze i dziki — jak ten człowiek, który je w ziemię rzuca.

Cóż to za odmienna postać kraju z wolnością rolnika! Jak, kiedy po długiej i twardej zimie nastąpi wesola i piękna wiosna, niknie prędko nieczuła lodu

w. 1. *porzą się* = rozparają się, (od *próc*), oddzielają się z kłębu; *kiernozy* — dziki, odyńce; dosł. knury.

w. 6. *nieznacne* = niewyraźne.

w. 15. *gałgaństwa* = ludności odzianej gałganami (bez znac. moralnego).

w. 22. *obojętna staranność* = brak starań, spowodowany obojętnością.

2. AB «zginie».

skorupa, która przez sześć miesięcy kowała wszelkie życia nasiono; równiny, góry i doliny pokrywają się gęstą murawą i po niej obfity sypią się rozmaite kwiaty; skacze, płąsa, niby nagle orzeźwionych ryb 5 mnóstwo, zlatuje się na koło wesołe płastwo; zgola woda, ziemia i powietrze, niedawno miejsca nieczułości, stają się razem żywiołem samego życia: w dni kilka cały świat inszy. Tak od owego kraju rolnika niewoli różni się postać tej ziemi, na której rolnik ma 10 sprawiedliwość i własność.

Na miejscu nieużytych lasów ciągną się bez końca wsie bogate i miasta wspaniałe. Te stawy, topiele, bagniska, w których same tylko morowe powietrze lęgło się, a rok w rok swoją zarazą plamię 15 ludzkie niszczyło, teraz bujna okrywa pszenica i rok w rok mnożą koło siebie ludzi. [Tu] rodzą i góry nieprzystępne: okryto ziemią i skały twarde, [już] wiadać zdaleka, jak dźwigają obfite na sobie żniwo. Tam, gdzie się przedtem to chowało, co drapieżnego było, 20 dzisiaj ukazuje się najpiękniejsza dolina, napelniona wypasłemi stadami i najlepiej mającym się ludem. Owe nieprzystępne lądy stały się najżyźniejszymi łąkami. Ich środkiem płynie w sprostowanym korycie zamknięta rzeka, która przedtem bywała wieczną tamą między 25 człowiekiem, a człowiekiem, dzisiaj większą łatwość nad ziemię stała do wspólnych między ludźmi czynności zrządza i łączy codziennie narody kilkaset mil odległe. Zgola człowiek całą naturę ogarnął, całą naturę wydoskonalił, ziemię, rzeki i morze okrył swo- 30 jemi budowy. Ziemia, rzeki i morze nie żywi, tylko ludzi.

Gdzie rolnictwo doskonałe, rozległy kraj staje się jakoby jednym miastem, w którym zamiast ciągłych ulic, łączących z sobą wspanialsze domy publiczne,

w. 7. *nieczułości*, tu = martwoty.

8. Zb «z rolnikiem». — 15. AB «okrywa je».

tam wieś, nieprzerwanie ciągnąc się, łączą z sobą główne miasta. Pola, napelnione obfitemi żniwy, zdają się być publicznym placem, obładowanym zdobytymi na naturze bogatemi plony. Lasy, wszędzie do miary 5 wydzielone, ukazują gdyby z starannością utrzymywane sady, a rzeki, wielorako połączone, mają postać, jakoby były rznietymi kanały.

Ale rolnictwo nietylko naturze dzikiej nadaje doskonałość. Odda i rodzajowi ludzkiemu wolność. Rolnictwo 10 mnoży i łączy ludzi. Gdzie ludność będzie wielka, a lud złączony, tam niewoli koniec. W porównaniu do takiego narodu despota z trzechkroć stu tysięcy żołnierzami ukaże się tylko śmiertelnym człowiekiem. Naród ludzki dzisiaj w większej niewoli, 15 niżeli był w czasie feudalnym. Nierównie większy gwałt ukazuje się w porównaniu niewoli miliona ludzi względem jednej osoby, niżeli w porównaniu niewoli tegoż miliona ludzi względem kilkudziesiąt tysięcy familij. Przecież naród ludzki dzisiaj bliższy wolności, niżeli 20 był w stanie feudalnym: gwałt despotyczny jest gwałt ostateczny; ostateczności stykają się z sobą; już tylko pięć lub sześć osób całemu narodowi ludzkiemu na przeszkodzie do wolności. Despotyzm dla utrzymania 25 wojsk, tej to jedynej gwałtowności jego podpory, musi ludzom do pracy różne powaby, zachęcać i wzbudzać rolnictwo i rzemiosła: więc w despotyzmie powstaną rolnicy i mieszczanie; wieś i miasta powrócą rodzajowi ludzkiemu wolność. Rolnictwo jest to źródło 30 bogactwa, życia i wolności.

Ta to jest wielka sztuka przez którą tylko rzecz-

-
- w. 3. *publicznym placem*: podobnie jak na forum rzymskiem widniały łupy, zdobyte na wrogach.
 w. 5. *do miary wydzielone*: którym pozostawiono tyle miejsca, ile wymagała potrzeba.
 w. 5. *ukazują*, tu = przedstawiają się.

21. AB «tyczą się».

pospolita może powiększyć podatki. Z wszystkich stanów, z wszystkich rzemiosł i nauk najpierwszem rolnictwo. To żywi. Inne sztuki ogładzają. Rolnik jest karmicielem towarzystwa, każdy inny człowiek wyjadaczem. W towarzystwie tylko jeden rolnik niekoniecznie od innych stanów zawisł. On jeden mógłby się bez wszystkich innych utrzymać. Wszystkie inne stany bez rolnika niszczyć muszą. Każdy kto żyje w towarzystwie, a nie jest rolnikiem, rolnikowi życie winien.

Przeto z upadaniem stanu rolniczego zginą wszystkie inne stany. Rozkoszne i obfite Włochy, samemu dowcipowi, spekulacjom, naukom wyzwolonym obronę, nadgrode i wszystkie honory wyznaczając, stały się w piętnastym wieku pięknymi naukami stolicą. Rolnik i rzemieślnik potrzebny został wielkim malarzem, dowcipnym snyderem i najśłodszy „wirtuozem”, oratorem, poetą, teologiem, doktorem — ale najżyźniejsze pola odłogiem legły, obfite wsie niszczały. Niegdyś dla przedudnej architektury zdające się być mieszkalnią bogów miasta, dziś puste, bez ludzi stojące, dziwią nas tylko zapleśniałymi malowidłami i wspinałymi waliny. Ten Rzym i całe okolice jego, ten kraj, który niegdyś w całym świecie był najpierwszy, dziś w Europie nic nie znaczy. Przemądrzałe Włochy, dopokąd im wolno było oszustostwem swem oszukiwać inne narody, obcy chleb jedli i obce suknie nosili.

w. 5. *Rolnik—wyjadaczem*: klasyczne dla fizjokratyzmu rozróżnienie Quesnay'a; rolnicy = klasa wytwórców i wszyscy inni = klasa spożywców.

w. 13. *spekulacjom* = dociekaniom umysłowym.

w. 15. *pięknych nauk* = sztuk pięknych.

w. 17. *dowcipnym* = subtelnym.

w. 18. *wirtuozem* = artystą (St-owi chodzi o muzyków), który w pełni opanował technikę swej sztuki.

w. 27. *Włochy — nosili*: St. zapomina, że w w. XV Włochy nie były wyłącznie krajem uczonych i artystów, ale

Przeciwnie, szczupła i niegdyś błotnista Anglja, próżniaków nie cierpiąc, tylko pracę do dostąpienia obywatelstwa naznaczając, gdy doskonalszym rzemieślnikom honory i nadgrody dawała, gdy obywatela za
 5 posianie żółędzi złotem znamieniem udarowała, gdy jej królom za prawidła dawano, aby tego człowieka, który znajdzie sposób, iż jedno ziarno dwa kłosa urodzi, nad wszystkie dowcipy przeniesli, — też szczupła Anglja miljony ludzi żywi, zbyteczne jeszcze zboża
 10 sprzedaje. Najmniejsza z królestw, największe w Europie podatki składa, a w sztukach i fabrykach, co tylko doskonałego ludzie widzą, jest Anglika dziełem.

Kiedykolwiek inne przemożne stany rolnika obciążają — zabijają samych siebie. Im swobodniejszy
 15 będzie w kraju rolnik, tem lepiej będzie wszystkim innym stanom, kraj będzie bogaty. Wniosek oczywisty, że cokolwiek inne stany uczynią dla stanu rolniczego, to uczynią dla siebie; kiedykolwiek wieśniaka dostatki powiększą, zawsze oni wraz z krajem staną
 20 się majątniejszemi, bogatszemi i swobodniejszemi. Gdziekolwiek rolnik zhańbiony, tego kraju szlachcic w pogardzie; gdzie rolnik niewolnikiem, tego kraju szlachcic musi być cudzym sługą. Wagą szczęśliwości publicznej jest szczęśliwość rolnika: gdzie rolnik, bądź
 25 pod nazwiskiem wieśniaka, bądź pod imieniem wzgardy: chłop a jest nędzny, tam koniecznie cały kraj nędznym i wzgardzonym być musi; jeżeli rolnik jest niewolnikiem, czeka kraj cały niewola.

kupców, bankierów, wysoko rozwiniętego przemysłu i rolnictwa, i że upadek ich ma powody bardziej złożone.

- w. 3. *pracę — naznaczając* = czyniąc z pracy warunek używania praw obywatelskich.
 w. 8. *dowcipy* = mądrość oderwaną.
 w. 23. *Waga*, tu = miarą.
 w. 26. *imię wzgardy: chłop*: wyraz *chłop* = człowiek pracujący na roli, nabrało znaczenia pogardliwego w Polsce z chwilą ugruntowania poddaństwa.

W tej społeczności, gdzie stany próżniaków tylko są bogate, wszystkie przywileje, szczególnie wolności, osobne prawa, — słowem, odbierają wszystkie z towarzystwa wypływające pożytki, a stan rolnika i rzemieślnika jest tak dalece niewolnikiem, że nawet sprawiedliwości nie ma sobie zapewnionej, — w tym kraju los towarzystwa, chociaż w czasie wojen, łupieży, krajowych najazdów sławnym bywać potrafił, dzisiaj trwać żadną miarą nie może. Wszystko przeciwnie tam, gdzie stan rolniczy będzie najliczniejszym, najpracowitszym, a przeto najbogatszym: tam wszystkich stanów i całego kraju powszechna i stała szczęśliwość wzmoże się, a los towarzystwa na wszystkie przypadki niewzruszonym stanie. Tam wkrótce zakrzewi się jedyny zaszczep wewnętrzznego i zewnętrznego handlu — przemysł, w którego ręku jest dzisiaj waga wszystkich całego świata pieniędzy. Bez pewnego stopnia doskonałości rolnictwa nie może w kraju ani powstać, ani się zawziąć, ani wydoskonalić przemysł, rękodziela i fabryki: jako czeza i nieuprawiona ziemia nic dobrego nie rodzi, tak zle i niedokładne rolnictwo ludzi przemysłnych nie wychowa.

Więc ten stan, który towarzystwu daje żywność, ludzi i podatki, nad wszystkie inne być przeniesiony powinien. Jemu się najprędsza obrona, pierwszy szacunek należy. Dopiero po uszczęśliwieniu rolnika ukaże towarzystwo swoją obronę i względy innym stanom, urodzaje krajowe kształtującym. Uchowaj Boże, bo wszystko zginie, jeżeliby rząd miał ochraniać, zachęcać i jakimkolwiek sposobem upoważniać stany próżniaków; owszem, każde towarzystwo starać się powinno ile możności

w. 15. *zaszczep* = *zaczyn*.

w. 17. *waga — pieniądze* = poziom równy obiegu pieniężnego.

w. 19. *zawziąć, tu* = *zakorzenie się, utrwalić*.

w. 31. *upoważniać* = *uprawniać*.

zmniejszać ten gatunek ludzi, bo z niego samego wszystkie nieszczęścia wychodzą. Tylko próżniacy są przyczyną złego w społeczności. W którym kraju stan próżniacki jest najmniejszy, w tym kraju publiczna⁵ szczęśliwość najwięcej do swojego stopnia doskonałości zbliża się; w tym kraju najznaczniej powiększyć można podatki; w tym kraju najmniej ludzi cudzą pracą żywić się będzie. W towarzystwie każdy próżniak jest znakiem pewnym, że jakiś obywatel krzywdę¹⁰ cierpi.

Rzeczpospolita, chcąc swój los zapewnić, chcąc się w równości z innymi państwami postawić, chcąc im wyrównać w podatkach, a tak, wyrównawszy w mocy,¹⁵ być poważaną i wolną, powinna koniecznie przy ustawie swojego rządu obmyślić sposoby poprawy rolnictwa.

Słyszałem to od wielu Polaków i zawstydzilem się: „rolnictwo w Polsce jest ze wszystkich krajów²⁰ najdoskonalsze. My aż nadto mamy zboża, — konsumpcji nam brakuje“.

Wielki to jest błąd rozumieć, że nam się więcej rodzi, niżeli potrzebujemy. Taniść urodzajów w Polsce nie małą konsumpcją, ale w pomiar do naszych²⁵ urodzajów niedostatek pieniędzy oznacza. Owszem, nasze urodzaje nadto szczupłe nie wystarczają potrzebom. Dzisiaj w Polsce większa jest konsumpcja, niżeli produkcja. Jeszcze wiele nasze rolnictwo doskonalić i nasze urodzaje powiększyć³⁰ należy, aby naszej partykularnej konsumpcji i dzisiejszym niezmiernym krajowym potrzebom zrównały. Ta trudność sprzedaży naszych urodzajów nic więcej nie dowodzi, tylko niedostatek rękodzieł krajowych i bardzo kosztowny przewóz tychże urodzajów do ręk-

w. 30. *partykularnej*, tu = własnej: polskiej w odróżn. od międzynarodowej.

31. *AB* «zrówniały».

dziel zagranicznych. Owszem, chociażbyśmy dzisiejsze urodzaje w kraju w własnych fabrykach przerabiać mogli, przecieżyby jeszcze partykularnym i krajowym potrzebom nie wystarczyły; tembardziej w tym razie, gdzie tych urodzajów jedną część na przewóz odłożyć trzeba, drugą na opłacenie pracy fabrykantom cudzym zostawić należy, a dopiero z reszty nasze potrzeby opatrzać nam jest wolno.

Polska ma większą konsumpcją od wszystkich innych obtaczających ją krajów. W Polsce stan szlachecki jest w swojej całości <i> bardzo liczny; stan duchowny z zakonami dotychczas nie zmniejszony; synagogi żydowskie, jak dawniej w innych feudalnych krajach, tak dotychczas w Polsce trwają w swym kwiecie; sług więcej szlachcie w Polsce, niżeli baron w Niemczech chowa etc., etc., — które wszystkie stany nie rodzą, tylko konsumują. Przeciwnie w sąsiedzkich krajach: te wszystkie stany — jedne są uszczuplone, drugie już się wcale nie znajdują, a na ich miejscu ustanowione regularne wojsko, które podobnież konsumuje, nie nie rodząc. Ale Rzeczpospolita Polska jest także przymuszona dzisiaj u siebie podnieść i to wojsko regularne. Więc Polska z wojskiem regularnem będzie miała na utrzymanie, wzwyż wspomnianych stanów, więcej wydatku od sąsiedzkich krajów.

Sól niezmierną część naszych urodzajów zabiera. Tego wydatku inne obtaczające nas kraje nie mają, bo wszystkie u siebie sól znajdują. My zaś prawie trzecią część zboża musimy oddawać za naszą własną sól temu, który nam tę rzecz pierwszej potrzeby tak nieludzko wydarł.

w. 13. *synagogi*, tu = gminy, wspólnoty (nie dom zebrań pobożnych!).

w. 31. *sól — wydarł*: wszystkie dawne polskie kopalnie i źródła soli w r. 1772 dostały się Austrii; ustało rozdawnictwo bezpłatne soli w pewne dni (*sól suchedniowska*, wydawana na Suche Dni), a cena podniosła się znacznie; w r. 1788 nastąpiło nagłe podrożenie

Nadto gatunek terażniejszych wygod i zbytków jest bardzo kosztowny i bardzo konsumpcją powiększający. Nasi przodkowie raz w sto lat ruchomymi sprzętami opatrzywszy swoje domy, już na całe życie 5 mieli wygody. Często garderoba dziada jeszcze wnukom służyła. Teraźniejsze sprzęty są wygodniejsze, ale znikome. Chcąc żyć wygodnie, co kilka lat odnawiać je trzeba. Osobliwie strój kobiecy: ledwie na jeden tydzień wystarcza. Tak słaby gatunek wygod 10 niezmiernie wszystkich krajów konsumpcją powiększył.

Polska i w tym gatunku wydatków wszystkie sąsiedzkie kraje przewyższa. My nie tylko wygod, ale zbytku całego świata używamy: obicia chińskie, naj- 15 bogatsze materje i najrzadsze kamienie indyjskie; wszystkie mody francuskie, doskonałe sprzęty i narzędzia angielskie; holenderskie i szwajcarskie płótna; hiszpańskie, włoskie i węgierskie najprzedniejsze wina; i te kosztowne, choć nie ciepłe, moskiewskie futra, 20 i te brudne brabańskie koronki etc., etc.

Proszę nad tem zastanowić się. Polska ma nie-

(z 37 do 50 zł. pol. za cetnar w Warszawie w ciągu pięciu mies.) wskutek oddania wywozu soli do Polski kompanji handl. pruskiej przez dyrekcję salin; od r. 1772 do 1789 Polska zapłaciła Austrii za sól bezmała 57 mil. zł. pol.

- w. 1. *wygód i zbytków*: St. dzieli rzeczy użytkowe na potrzebę, wygody i zbytki.
- w. 14. *obicia chińskie*: ścienne i meblowe, weszły w modę w XVIII w.; prawdziwe, jedwabne przetykane, najkosztowniejsze, wyrabiane na wzór chiński w Europie z jedwabiu w Lyonie.
- w. 15. *materje*: jedwabie, atłasy i aksamity; przychodziły głównie z Francji i Włoch.
- w. 15. *kamienie indyjskie*: w XVIII w. jedynym dostawcą najcenniejszych drogich kamieni były Indje Wschodnie; Ameryka pld. i Syberja dostarczały tylko mniej cenionych.
- w. 20. *brudne*: koronek brabanckich, bardzo delikatnych, nie prano z obawy przed zniszczeniem.

równie większe od innych krajów potrzeby. Wszystkie sąsiedzkie kraje dla opatrzenia swoich potrzeb mniejszych usiłują wszystkimi sposobami polepszyć u siebie rolnictwo, zachęcić chłopów do większej pracy, aby więcej krajowi pożytku uczynił, aby więcej podatku zapłacił, więcej synów do wojska wychował. A my, te same i większe jeszcze potrzeby mając, czyliż możemy w tej beczynności zostawić stan chłopski? Przez uwagi na nasze potrzeby wewnętrzne i przez

10 uwagi na potrzeby naszej obrony zewnętrznej dla powiększenia w miarę do państw sąsiedzkich podatku, koniecznie starać się należy o poprawienie rolnictwa.

Z teraźniejszym podziałem ziemi w Rzeczypospolitej, z teraźniejszym urządzeniem własności gruntowej jest niepodobienstwo, aby się w Polsce rolnictwo

15 podnieść mogło do tego stopnia doskonałości, jakiej wyciągają teraźniejsze kraje potrzeby i bezpieczeństwo.

Rolnictwo zasadza się na wydatkach i na robocie. Tylko przez pomnożenie wydatków rolniczych poprawia się w kraju rolnictwo. Trojakie są wydatki rolnicze, gruntowe, roczne i gospodarskie. Wydatkiem gruntowym rozumiem karczowanie, groble,

25 łamy, rowy, budowle. Wydatkiem rocznym są zasiewy, pasza dla bydła roboczego, żywność ludzi pracowitych i zasługi. Wydatkiem gospodarskim nazywam rolnicze narzędzia, sprzęty i wszelkie inwentarze.

30 Gdziekolwiek złe urządzenie własności gruntowej, zamiast zachęcania, tamuje rzeczony wydatki i pracowitość rolnika, tam, dopokąd te przeszkody zniszczone nie będą, rolnictwo trwać musi nikczemne,

w. 27. *pracowitych* = chłopów pracowitych na roli pańskiej.

w. 27. *zasługi* = wynagrodzenie miesięczne lub roczne.

w. 33. *nikczemne* = marne, liche.

kraj słaby, bo nigdy w porównaniu do tej mocy, której dzisiaj obrona zewnętrzna potrzebuje, podatków wybrać nie potrafi.

Własność

- 5 Jakiż to widok okropny! Miejsce samego strachu i zgrozy. Nakóło wygląda tylko nieszczęście i śmierć. Nigdzie bezpieczeństwa, ani pokoju niema. Zburzone morze wije się w potężne góry, chcąc pochłonać wszystko. Szumi, huczy — nagle spokoi się nakóło.
- 10 Ale to cicho jeszcze tam okropniejsze od huk.

Razem słyhać grom. Pukają się nad głową góry, drży pod nogami ziemia, niknie światło, biją w niebo kamienie. Leci z powietrza woda, ziemia, popiół, ogień i okrywa całe miasta. Ryczy, pędząc szeroko, żywego

15 ognia żar, niszczy lasy i dojrzałem zbożem okryte pola. Ziemia, ustawicznie trzęsąc się, przewala równiny, doliny, wzgórki, rzeki i jeziora, pożera w swoich przepaściach zwierzęta, ludzi, wsie i miasta.

Przekłęta to ziemia. Wszystko, co czuje, ztamtąd

20 ucieka. Jeden człowiek jej opuścić nie może. Dziesięć razy widział, jak nieszczęsne miejsce pożarło żonę, dzieci, dom i całą krwawo-ciężką pracę jego. Przecież on, przynaglony, musi żyć koniecznie na temże miejscu. Ledwo co się ulegną jeszcze się dymiące rozwaliska,

25 a on już znowu wesóło na drżących, jeszcze świeżych i bezdennych pieczarach buduje, sadi i sieje.

I któż tego człowieka na tem, że tak rzekę, dnie piekielnem żyć przymusza?

Własność.

- 30 Tak jest. Tylko jedna własność taką ma siłę. Własność najpierwszych sadowiła ludzi. Własność przełamała ów urodzony wstręt do pracy. Własność uczyniła człowieka roboczym. Dziedzictwo stało się

w. 11. *Razem*, tu = *naraz*, *nagle*.

w. 11. *Pukają się* = *pękają z hukiem*.

nieskończoną jego staranności, kłopotu i pracy, nigdy skończyć się nie mogącej, pobudką. Kiedy mu wolność wydzierano, religja wstrzymała go od zabójstwa gwałtownika, a nawykły cień własności od uciekania z miejsc 5 sca niewoli.

Własność odkrywa bogactwa ziemi. Ona jedna wie o tym niewyczerpanym skarbie w kraju, który wszystkie <jego największe> potrzeby opatrzać nastarczy. Niechaj kraj odda swoim mieszkańcom ziemi 10 własność, a potem, aby tylko wszystkich równo, niechaj ich obarcza podatkami. Człowiek właściciel będzie mniej jadł, nie będzie sypiał, będzie dzień i noc pracował, a będzie siedział i płacił.

Zadumiewajmy się, słysząc, że dwieście, trzysta, 15 pięćset, tysiąc milionów podatku składają kraje od naszego mniejsze, gdy doświadczamy, że u nas pięćdziesiąt milionów złotych wybrać nie można. Własność <ona> to jest tem <wielkiem> narzędziem, z którym dzisiejsze jedynowładcze familje takie w swoich krajach 20 jach dokazują cuda. Owszem, sama tylko powierzchowność, sam tylko cień własności, sztucznie poddanym w jednowładnych krajach ukazany, czyni panujące domy wszechmocnemi i zsypuje im skarby niezmierne.

25 Powiedziałem: sama tylko powierzchowność własności, bo w despotyzmie być rzeczywistej własności nie może. Własności duszą jest prawo, despotyzmu zasadą partykularna wola, czyli gwałt.

W terażniejszych Europy rządnych jednowładz- 30 twach to wszystko, co tylko własność ma powabnego,

w. 21. *powierzchność* = pozór.

w. 21. *sztucznie*, tu = przemyślnie.

w. 28. *partykularna wola* = samowola.

w. 30. *rządne jednowładztwa*: które stosują się do norm prawa i rozumu (jak monarchja Monteskusza), w przeciwstawieniu do nierządnych despotyzmu i feudalizmu, w których panuje kaprys.

9. AB «dostarczy». — 17. Wydania «50».

co w niej ludzi i porusza zamysły, to wszystko przy poddanych zostało. Istotę zaś własności, to jest wszelki z własności pożytek, objęły samodziercze familje. Na tem sztuka. To jest wielka dzisiejszych dworów politycznej ekonomji nauka, aby tę uludę własności, tak dobrze poddanym wystawić, iżby wszyscy ustawicznie pracowali, a pożytków z tej pracy używać mogły same panujące domy, podług ich potrzeby i żądy. Związki polityczne wkładają na insze kraje podobnego urzą-

10 dzenia konieczność.

Prawdziwa własność, jest to zupełna władza i wolność używania i stracenia nietylko tego, co kto posiada, ale i korzyści z posiadania wypadłych. Takiej własności

15 w żadnym kraju despotycznym niema, bo nigdzie dzisiaj właściciel swoich pożytków nie używa. Wszędzie partykularna wola, jeden człowiek, może samowładnie bez woli właściciela jego majątek uszczuplić i z tego majątku dochód w takiej części, jak mu się podoba,

20 zabrać.

W dzisiejszych rządnych despotyzmach, równie jak w przeszłych feudalnych nierządach, niema własności istotnej, tylko własność uprzywilejowana. Ta, równie jak w przeszłych feudalnych krajach, tak w dzisiejszym despotyzmie, jest bezprawiem i gwałtem, z tą

25 tylko różnicą, że dzisiejszy gwałt dzieje się rządniej i przemysłniej. Własność prawdziwa dąży do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, a do uszkodzenia i do zniszczenia innych rodzajów, własność zaś oddzielna,

30 czyli własność uprzywilejowana — jaka tylko istnieje w feudalnych krajach i w despotyzmie — dąży do uszczęśliwienia i do wzmożnienia kilku, albo jednej familji, a do uszkodzenia i do powiększenia pracy,

w. 11. *prawdziwa własność*: parafraza rzymskiego określenia własności jako prawa użycia i nadużycia (*jus utendi et abutendi*) rzeczy posiadanej.

3. Zb «jednodziercze». 29. Zb «do niszczenia».

niedoli i kłopotu całego rodzaju ludzkiego. W dzisiejszych rządnych despotyzmach Europy tylko to, co jest w własności najdzielniejszą sprężyną do wzbudzania pracy w człowieku; to, co rzuca w jego umysł nieskończonej pracy, niepokoju i kłopotu nasiona, rozciągając jego starania i zamiar żądzy jego dalej, jak życie; to, co w własności ukazuje człowiekowi potrzeby nieskończone, bo potrzeby następnych wieków; to, co dostatki wnuków czyni już potrzebami dziada — chcia-
 10 łem powiedzieć — w mądrych despotyzmach dziedzictwo majątku jest wszystkim ludziom z jak największą starannością uwaro-
 wane.

Z porównania dzisiejszej pracowitości i płacy rol-
 15 nika i mieszczanina w krajach despotycznych z jego pracowitością i z jego płacą w krajach feudalnych okazuje się, że chłop i mieszczanin nierównie więcej pracuje i więcej płaci w despotyzmie, niżeli pracuje i płaci szlachcicowi w feudalnym kraju. Cóż go w despotyz-
 20 mie do tej większej pracowitości i do tak wielkiej opłaty sposobi? Dziedzictwo i obieranie takich w uciemieniu sposobów, które dosięgają równie wszystkich. W krajach zaś feudalnych, oprócz kilku rozsądnych panów, każdy
 25 prawie szlachcic nie ma i nie czuje tej użytecznej dla siebie polityki, aby starał się uludzić swoich chłopów i zaszcześcić między nimi tę opinją, iż posiadalne ich grunta są ich dziedzictwem. Owszem, łatwo za naj-
 30 pierwszym podstarościęgo projektem, za postrzeżeniem jakiego bliższego pożytku zrzuca, przesadza — jeżeli grunt lepszy, do swojego folwarku przyłącza, a co pod-
 lejszego w niwach dworskich, to chłopu w zamianę daje. Dalej, rzadko który szlachcic ma tyle mocy nad

w. 6. *zamiar żądzy* = cel dążeń, pożądań.

w. 27. *posiadalne* = posiadane (użytkowane).

w. 29. *podstarościęgo*, tu = zarządca dóbr ziemskich, ekonom.

6. AB «starania, zamiar i żądzy».

swoją chciwością, aby, nie mogąc wszystkich, nie uciemniał tych więcej, którzy się lepiej mają. Owszem, pospoliciej na każde zawołanie, na najgorsze razy wyganiają takich, którzy są bogatszymi, którzy lepsze⁵ bydło, lepsze konie mają. Jeżeli chłopu dobremu gospodarzowi urodzi się lepsze zboże, niżeli na folwarku, szlachcic jego dobre zboże zabiera z pola dla siebie, a jemu wyznacza w swoich niwach do zbioru kawał, na którym nieurodzaj.

¹⁰ Przeciwnie, daleko więcej polityki mają terażniejsze panujące domy. One z największem usiłowaniem starają się wniósć i ustanowić między swymi poddanymi opinią dziedzictwa, a to tak dalece, iż gdy im się poddany zadłuży, sekwestrują tylko, nigdy nie niszczą¹⁵ dziedzictwa. Owszem, wytrzymawszy swój dług, znowu ziemię powracają familji. W każdym zaś uciemnieniu najwięcej tego szukają sposobu, aby jaknajrówniej wszystkich obarczyć. Taka jest natura człowieka, że to mniej czuje, co wszystkich boli.

²⁰ Więc samą tylko uludą własności, więc samem tylko nadaniem dziedzictwa wszystkim całego kraju mieszkańcom terażniejsze panujące dwory budzą taką pracowitość w swoich poddanych, pomnażają tak wielkie urodzaje w swoich krajach, opatrują te niezmierne²⁵ swojej familji potrzeby, zbierają te straszne miljony, których terażniejsze bezpieczeństwo polityczne wyciąga.

Cóżby własność nie zrobiła z tak wielkiej ziemi,

w. 3. *na każde zawołanie*: na podwody wybierano najlepsze konie; był to jeden z najdotkliwszych i najbardziej rujnujących obowiązków poddanego.

w. 13. *opinia dziedzictwa*: przekonanie, że jego własność jest dziedziczna.

w. 14. *sekwestrują* = biorą w zarząd własny.

w. 15. *wytrzymawszy — dług*: wybrawszy należność z dochodów.

w. 27. *wyciąga* = wymaga.

3. *Zb «najsrozsze razy».*

jaką posiada Naród Polski? Na tę myśl zapuszczam się w rozległe Rzeczypospolitej kraje.

Jaki żal, jakie to umartwienie dla Polaka kochającego swoją Ojczyznę — czuć, że na utrzymanie przy
 5 Polakach tej ziemi trzeba wiele milionów, a widzieć tę ziemię niesprawiedliwym gwałtem zakłątą przed starannością człowieka Polaka! Kraj co do urodzaju w szczęśliwszem położeniu od krajów sąsiedzkich, a w porównaniu do nich dziki, opuszczały i nieludny. Ziemia naj-
 10 obficiej od natury udarzona, a ledwo w czwartej części rodzi. Oto szukać po niej właściciela trzeba. Owszem, jedna jej część ujęczona przebrzydłem *monopolium*: ziemia samej szlachcie do nabycia pozwolona. Druga tak potępiona, iż nigdy właściciela mieć nie może,*
 15 jest tylko wystawiona chciwości, łakomstwu i drapieży tych, którzy przez nią przechodzą, podobna do owych miejsc nieszczęśliwych, na których przechodząc dzikie hordy swoje stanowiska miały: po ich ustąpieniu nie było znaku staranności ani rządu, same tylko leżały
 20 dzikości ślady — trawa wytarta, drzewa z owocami powyrywane, zgoła nic dla przechodzących nie zostało, chyba, co tymczasem ziemia znowu sama z siebie urodzi.

Czemuż się dziwujemy, że tak wielki kraj na
 25 utrzymanie stu tysięcy wojska podatku dostarczyć nie zdoła? Nieczuli, miłością własną zaślepieni, siebie gubimy! Jest przynajmniej dwa miliony familij mieszkańców na tej ziemi. Z tych tylko kilkadziesiąt tysięcy własności gruntowej nabyć ma wolność. Reszta, gdyby
 30 nie ludzie, jak gdyby Bóg dla nich tej ziemi nie był

* Starostwa, dobra stołowe, dobra duchowne, dobra maltańskie etc., etc.

w. 12. *ujęczona* = uciśniona.

w. 12. *monopolium* = monopol; tu: wyłączność prawa nabycia i posiadania.

w. 14. *właściciela mieć nie może*: bo oddawana jest tylko w użytkowanie dożywotnie.

swoją chciwością, aby, nie mogąc wszystkich, nie uciemniał tych więcej, którzy się lepiej mają. Owszem, pospoliciej na każde zawołanie, na najgorsze razy wyganiają takich, którzy są bogatszymi, którzy lepsze
 5 bytło, lepsze konie mają. Jeżeli chłopu dobremu gospodarzowi urodzi się lepsze zboże, niżeli na folwarku, szlachcic jego dobre zboże zabiera z pola dla siebie, a jemu wyznacza w swoich niwach do zbioru kawał, na którym nieurodzaj.

10 Przeciwnie, daleko więcej polityki mają terażniejsze panujące domy. One z największem usiłowaniem starają się wmówić i ustanowić między swymi poddanymi opinią dziedzictwa, a to tak dalece, iż gdy im się poddany zadłuży, sekwestrują tylko, nigdy nie niszczą
 15 dziedzictwa. Owszem, wytrzymawszy swój dług, znowu ziemię powracają familji. W każdym zaś uciemnieniu najwięcej tego szukają sposobu, aby jaknajrówniej wszystkich obarczyć. Taka jest natura człowieka, że to mniej czuje, co wszystkich boli.

20 Więc samą tylko uludą własności, więc samem tylko nadaniem dziedzictwa wszystkim całego kraju mieszańcom terażniejsze panujące dwory budzą taką pracowitość w swoich poddanych, pomnażają tak wielkie urodzaje w swoich krajach, opatrują te niezmierne
 25 swojej familji potrzeby, zbierają te straszne miljony, których terażniejsze bezpieczeństwo polityczne wyciąga.

Cóżby własność nie zrobiła z tak wielkiej ziemi,

w. 3. *na każde zawołanie*: na podwody wybierano najlepsze konie; był to jeden z najdotkliwszych i najbardziej rujnujących obowiązków poddanego.

w. 13. *opinia dziedzictwa*: przekonanie, że jego własność jest dziedziczna.

w. 14. *sekwestrują* = biorą w zarząd własny.

w. 15. *wytrzymawszy — dług*: wybrawszy należność z dochodów.

w. 27. *wyciąga* = wymaga.

3. *Zb «najsrozsze razy».*

jaką posiada Naród Polski? Na tę myśl zapuszczam się w rozległe Rzeczypospolitej kraje.

Jaki żal, jakie to umartwienie dla Polaka kochającego swoją Ojczyznę — czuć, że na utrzymanie przy
 5 Polakach tej ziemi trzeba wiele milionów, a widzieć tę ziemię niesprawiedliwym gwałtem zakłętą przed starannością człowieka Polaka! Kraj co do urodzaju w szczęśliwszem położeniu od krajów sąsiedzkich, a w porównaniu do nich dziki, opuszczały i nieludny. Ziemia naj-
 10 obficiej od natury udarzona, a ledwo w czwartej części rodzi. Oto szukać po niej właściciela trzeba. Owszem, jedna jej część ujęczona przebrzydłem *monopolium*: ziemia samej szlachcie do nabycia pozwolona. Druga tak potępiona, iż nigdy właściciela mieć nie może,*
 15 jest tylko wystawiona chciwości, łakomstwu i drapieży tych, którzy przez nią przechodzą, podobna do owych miejsc nieszczęśliwych, na których przechodząc dzikie hordy swoje stanowiska miały: po ich ustąpieniu nie było znaku staranności ani rządu, same tylko leżały
 20 dzikości ślady — trawa wytarta, drzewa z owocami powyrywane, zgoła nic dla przechodzących nie zostało, chyba, co tymczasem ziemia znowu sama z siebie urodzi.

Czemuż się dziwujemy, że tak wielki kraj na
 25 utrzymanie stu tysięcy wojska podatku dostarczyć nie zdoła? Nieczuli, miłością własną zaślepieni, siebie gubimy! Jest przynajmniej dwa miliony familij mieszkańców na tej ziemi. Z tych tylko kilkadziesiąt tysięcy własności gruntowej nabyć ma wolność. Reszta, gdyby
 30 nie ludzie, jak gdyby Bóg dla nich tej ziemi nie był

* Starostwa, dobra stołowe, dobra duchowne, dobra maltańskie etc., etc.

w. 12. *ujęczona* = uciśniona.

w. 12. *monopolium* = monopol; tu: wyłączność prawa nabycia i posiadania.

w. 14. *właściciela mieć nie może*: bo oddawana jest tylko w użytkowanie dożywotnie.

stworzył, od nabycia ziemi odrzuceni. Z takim nierządem wieleż te kilkadziesiąt tysięcy familij właścicieli z ziemi dziesięć tysięcy mil kwadratowych rozległej złożą podatku? Oto, wstyd powiedzieć, ledwo sześć 5 milionów. Widzieliśmy z terażniejszych związków politycznych, że kraj tak wielki, jak Polska, aby mógł mieć obronę i poważane w Europie jestestwo, najmniej sto milionów potrzebuje.

Przypatrzmy się bliżej, w jakich to rękę Rzecz-
10 pospolita zostawia swoją ziemię.

Polska dzieli się na starostwa, na dobra stołowe królewskie, na dobra duchowne i na dobra szlacheckie. Prócz tych, żadnego kawałka ziemi niema wolnego. Te cztery gatunki dóbr 15 są cztery gatunki *monopolii*. Przeto wszystkie szkody, wszystkie krzywdy, które z *monopolium* wynikają, męczą tej ubogiej Rzeczypospolitej ziemię.

Starostwa, dobra stołowe, dobra duchowne i maltańskie blisko połowę Polski zabrały. Przez to wielka 20 sztuka ziemi leży zakłeta. Nikt o jej własność pokusić się nie może. Te dobra staranności właściciela nie znają, bo tylko użycielów mieć mogą. One noszą z natury swojej ustawy pożytku niepewność, bo im dziedzictwo odmówione. Ani obiecują tegoż pożytku zupeł-
25 ność, bo tylko do niewiadomego czasu na nich korzyść używać <jest> wolno.

Stąd wypada: ksiądz nie o powiększaniu wydatków dla poprawy dóbr kościelnych, ale o chowaniu 30 pieniędzy, albo o zbogaceniu swoich krewnych — najczęściej próżniaków — pomyśli. Starosta, jak tylko może, ciągnie intratę ze wszystkiego — i z żydów,

w. 5. sześć milionów: tyle wyniósł wpływ łączny podatku Ofiary Dziesiątego Grosza (dobra ziemskie) i Dwudziestego Gr. (dobra duch.) w Koronie (6 mil. 300 tys., z czego dobra ziemskie zapłaciły niespełna 5 mil.); z Litwy: 2 mil. 800 tys.

w. 20. sztuka, tu = połać (germ.: *ein Stück Land*).

i z chłopów, i z mieszczan, choćby im i propinacją wydrzeć. On nie uczyni tych wielkich wydatków gruntowych, przez któreby wydoskonalone rolnictwo następcy jego większe pożytki dawało; inaczej czyniąc, 5 byłby nieroztropnym. Król, co się w jego ekonomjach dzieje, nie wie, ani tam mu się zatrudnić przystoi: on się cały na usługi towarzystwa poświęcił, a całe towarzystwo wszystkie potrzeby osoby jego opatrywać powinno. Mijam potoczne tych dóbr wady: że wszelkie 10 majątności wielkie są ludności szkodliwe, bo co teraz jeden pan obsiada, tamby się kilka tysięcy właścicieli mieściło; nie powiadam, że są daleko mniej urodzajne, jak inne włości pomniejsze, bo jednego gospodarza staranność nigdy w nich tak pomnażać się nie 15 może, jakby się pomnożyła natenczas, gdyby te dobra podzielone na kilkadziesiąt włości zostały. Ale zastanówmy się nad ich oczywistymi przywarą.

W tych wszystkich dobrach duchowni, starostowie, król bez oczywistego sobie szkodzenia ani na zapomożenie ludzi, na wystawienie i utrzymanie pożytecznych 20 budynków, na karczowanie i dobywanie nowin, ani na groble, na tamy i na rowy, ani na obsadzenie nowych kolonij, na założenie fabryk, na sprowadzenie rzemieślników wielkich sum wyłożyć nie mogą, bo 25 z takowych wydatków dopiero w kilka lat dochody powiększą, a dobra ledwie na rok pewności nadają. Przeto ta sierota ziemia, pozbawiona staranności wła-

w. 1. *propinacją* = prawo wyłączne sprzedaży napojów wyskokowych w obrębie danej miejscowości; przedmiot nieustannych zatargów między starostami i miastami; uchwała Sejmu 1776 r., nakazująca oddawać propinację miast król. w dzierżawę więcej dającym, ułatwiła starostom zagarnianie tego źródła dochodów; mieli dość środków przemocy, by odstraszyć współzawodników; por. *Uwagi*, str. 94.

w. 5. *ekonomjach* = dobrach król. stołowych (nie opłacających kwarty, lecz czynsz dzierżawny).

w. 21. *nowin* = ziem nietkniętych pługiem.

ściociela, samych tylko opiekunów mająca, nie doznaje
dobroczynnych skutków gruntowego wydatku. Jeżeli
który tych majątności doczesny użyciel opatrzy się
w potrzebne rolnicze narzędzia, skupi bydła dostatek, —
5 to wszystko przez śmierć jego te dobra utracają. Na-
stępca, chociażby dobrym był gospodarzem, przecież,
dopokąd nie przysposobi podobnego narzędzia i tyleż
bydła, mizerne gospodarstwo prowadzić jest przymu-
szony. Wreszcie, gdy już przez dobry rząd zasili go-
10 spodarstwo, znowu, przy odmianie jego, też dobra
z wszystkiego ogołocone zostają, a rolnictwo w kilka
lat do dawnego upadku powraca.

Więc w takich dobrach nietylko wydatków po-
większyć, ale wydatków gospodarskich nawet utrzymy-
15 wać nie można.

Pamiętajmy: na wydatkach zasadza się rolnictwo.
Z ich powiększeniem rolnictwo doskonali się, z ich zmniej-
szeniem rolnictwo upada. A ponieważ dzisiejsze gwał-
towne, żadnej wymówki nie przypuszczające, związki
20 polityczne koniecznie potrzebują miljonów podatku pod
kraju niewolą; tych wybrać nie można bez poprawienia
wewnętrznego rolnictwa, więc wniosek prosty: prawa
własności gruntowej powinny zniszczyć
wszystkie przeszkody, które doskonale
25 nie rolnictwa tamują.

Starostwa

Starostwa!

Jaki szereg nieszczęść Polski suwa się przed mo-
jemi oczami! Król cnoty i obyczajów kazicielem. Naj-
30 większy krajowy złoczyńca najwięcej z kraju bogaci
się. Łakomstwo ustawiczną uludą cały wiek sposobi

w. 29. *Król — kazicielem*: bywał nim, jako rozdawca starostw,
gdy zamiast nagradzania niemi ludzi zasłużonych, uży-
wał swego prawa do kupowania przychylności.

obywatela do zbrodni. Wojna między królem i ludem. Powstają i utrzymują się wielcy panowie. Prawa bez wykonania narzędziem ucisku. Czolga się szlachcic, do nikczemności na dworach przemożnych wzwyczajony.

5 Podłość niszczy w nim wyobrażenie sprawiedliwości. Charakter narodu wygubiony. Sejmiki placem gwałtu. Sejmy albo nie dochodzą, albo miejscem publicznego łupiestwa Ojczyzny bywają. Sąd Grodzki w ręku poddańczucha, ekonomia albo huczka. Trybunały targowiskiem sprawiedliwości, albo wołą pana. Rzeczpospolita bez obrony, wojsko zniszczone. Za własne kraju starostwa Dwór Petersburski cały kraj kupuje. Niewola, wzgarda i pośmiewisko w Europie z Narodu Polskiego zrobione.

15 Wtenczas, kiedy zewnętrznym gwałtem Rzeczpospolita była szarpana, własni obywatele drą ją najwięcej. Zgoła, gdyby nie było starostw, nie byłoby Ponińskiego. Gdyby królowie przez starostwa nie byli do szczytu zniszczyli w kraju szacunku cnoty i powagi prawa,

20 nigdyby się w Polsce nie było załęgło takich zbrodni straszydło, bo przy pierwszym wstawaniu tej poczwary, byłby ją każdy najbliższy obywatel zamordował.

Czas, aby, za tyle nieszczęść Rzeczypospolitej wyrządzonych, przynajmniej teraz, kiedy się już tak szczę-

w. 8. *sąd grodzki*: w każdym grodzie; rozpatrywał przede wszystkim sprawy karne, ale także wiele cywilnych; starosta grodowy rzadko sądził sam, a zlecał swoją władzę zastępcy, którym mianował kogo chciał, *poddańczucha* = syna chłopskiego, albo *huczka* = krzykacza zawodowego, byle sobie oddanego.

w. 11. *wojsko zniszczone*: zmarnowanie starostw, z których czwarta część dochodu, czyli kwarta, szła na utrzymanie wojska.

w. 12. *Za własne starostwa*: nacisk Rosji na rozdawanie starostw jej stronnikom.

1. Zb «królem i panami». — 4. AB «zwyczajony». — 9. Zb «poddańczucha, komisarza, plenipotentu, albo huczka». — 12. Zb «dwór obcy».

śliwie dźwigać Ojczyzna zaczyna, też starostwa jej pomocą zostały.

Radziłem, aby Rzeczpospolita przy ustanowieniu kilkudziesiąt tysięcy wojska regularnego zamieniła 5 wszystkie starostwa w milicję. Jest to żołnierz prawdziwie krajowy. Tym sposobem Rzeczpospolita miałaby wojsko do swojej obrony znaczne, a nie potrzebowałaby ciemnić obywateli podatkami wielkimi.

Jest drugi sposób rozrządzenia tychże starostw 10 także użyteczny, bo ustanawia dla Rzeczypospolitej wieczny fundusz na wojsko, a przeto zmniejsza dla obywatela podatki. Ten sposób jest taki. Rozdać wszystkie starostwa między obywateli w wieczną 15 dzierżawę, to jest w dziedzictwo, z temi warunkami: obywatel biorący starostwo obowiąże się z sukcesorami swoimi płacić Rzeczypospolitej z tych dóbr intratę dzisiejszą, raz na zawsze wyprowadzoną na korce zboża; Rzeczpospolita zaś odda mu za to rzeczona 20 dobra w wieczną posesję, czyli dziedzictwo, z zupełną władzą czynienia w nich wszystkich ku lepszemu swemu 25 przydatkowi zarządzeń, przedawania, zamiany robienia <, powiedziałbym — i dzielenia nawet, z wiadomością Komisji Skarbowej i z zapisaniem ewikcji>; nadto zapewni go najuroczyściej, iż, jakkolwiek od 25 tąd przyczyni sobie intratę nad dzisiaj wyciągniętą, ta

w. 3. *Radziłem: Uwagi*, str. 113 n.

w. 5. *milicją*: obrona kraju zasadzona na pospolitem ruszeniu obywateli, którzy obowiązkowo otrzymują wykształcenie wojskowe.

w. 17. *wyprowadzoną* = wyliczoną.

w. 19. *posesją*, tu = dzierżawę; dosł. posiadanie, w odróżn. od własności.

w. 23. *Komisja Skarbowa*: naczelny urząd skarbowy, odpowiednik dzis. M-twa Skarbu; były dwie Komisje Skarb., osobna dla Korony i osobna dla Litwy; w każdej przewodniczącym był podskarbi.

w. 23. *ewikcja* = zapis na dobrach dla zabezpieczenia wieczności.

w. 25. *wyciągniętą*, tu = wyliczoną.

będzie nienaruszoną własnością jego i już nigdy Rzeczpospolita mocy mieć nie będzie intraty powiększenia.

Powiedziałem: raz na zawsze wyprowadzoną intratę na korce zboża. Proszę mię 5 tu słuchać. Jest to uwaga bardzo potrzebna. Nietylko rozum, ale doświadczenie wieków ją stwierdza.

Cena pieniędzy nie jest rzeczywistą, tylko stosowną. Odmienia się co kilkadziesiąt lat. Stosowna 10 cena pieniędzy do rzeczy zniża się, a stosowna rzeczy do pieniędzy idzie w górę. Pięćdziesiąt korcy pszenicy dzisiaj będzie znaczyło pięćdziesiąt korcy pszenicy na wieki. Dlatego intrata tych starostw, mając być wiecznie stałą, miarą zboża być oznaczoną powinna.

Przecież posesor starostwa nie zbożem, ale 15 niędzmi intratę oddawać obowiązaje się. Cena korcy zboża dzisiaj z sześciu lat średnią liczbą oznaczona będzie. Na przyszłość zaś co trzydzieści lat tej ceny odmiana nastąpi. Aby zaś odmiana ceny nigdy arbitralną być nie mogła, tym końcem Komisje Cywilno- 20 Wojskowe i wszystkich głównych miast urzędy pod przysięgą rok w rok będą zapisywać targi zboża. <Czego> nad czem pilny dozór, jakoteż utrzymywanie starownie wszędzie jednej miary Komisji Skarbowej zalecono zostanie. Na końcu trzydziestego roku Ko- 25 misja Skarbowa w przytomności posesora starostwa weźmie taryfę zaprzysiężoną ceny zboża. W jego oczach — owszem, on sam z niej wyciągnie średnią cenę i podług tej w pieniądzech dochód Rzeczypospolitej z starostwa płacić będzie przez następujące trzy-

w. 8. *stosowna* = względna. w. 14. *posesor* = dzierżawca.

w. 20. *Kom. Cywilno-Wojskowe*: ściśle Komisje Porządkowe Cyw.-Wojsk.; powstałe w r. 1789 władze administracyjne powiatowe i wojewódzkie; odpowiedniki dzisiejszych władz administracyjnych pierwszych dwóch instancyj.

w. 26. *taryfę* = cennik; tu: cedulę targową.

dzieści lat. Po tych znowu tym samym sposobem cena odmieniona zostanie.

Broń Boże, <przestrzegam, jako człowiek bez interesu kochający swoją Ojczyznę, — broń Boże,> aby Rzeczpospolita tylko na pieniądze dziś wyprowadzoną intratę zapewniła sobie wiecznymi czasy. Upewniam, że ta intrata, teraz może do jedenastu milionów z wszystkich starostw wynosząca, za sto lat ledwo cztery miliony wartości oznaczać będzie i ledwo na utrzymanie trzech tysięcy wojska wystarczy, — a czasem zupełnie zniszczyć. Sposobem zaś odemnie podanym intrata dzisiejsza będzie wiekami nieodmienną i zawsze równie dla Rzeczypospolitej użyteczną, a przecież przemysłu dziedzica nie tamującą.

Ostatnie końcem podatków wyznanie intraty, ostatnia w starostwach lustracja są dowodem, jak zepsute w Polsce obyczajaje, jak zniszczona religja. Zostały się tylko obrządki. Ostatni jest niewstyd publicznych występków. Patrzą całe ziemie, powiaty, całe województwa na te starostwa, z których dotychczas dzierżawca płaci staroście po sześćdziesiąt, po sto dwadzieścia tysięcy intraty, a lustracja, zaprzysiężona przez lustratorów, przez starostów, ich komisarzy, w jednym 35, w drugim 80 tysięcy intraty podaje. Zaprzestaśmy używać przysięg! One w Polsce już nie odkryją prawdy, tylko potępią duszę. Prawo na krzywoprzysięzców u nas bez wykonania leży, krzywoprzysięstwo bez kary powszechnieje. Taka to niekarność w Polsce zamieniła przy-

w. 13. *przemysłu*, tu = przedsiębiorczości.

w. 15. *ostatnie wyznanie intraty*: nakazane przez Sejm d. 6 kwiet. 1789 r. zeznania zaprzysiężone dochodu dóbr szlacheckich, zebrane od lipca do listop. 1789 r. przez wyznaczonych z ramienia Sejmu Komisarzy Dziesiątego Grosza.

w. 16. *lustracja* = sprawdzenie, inspekcja; mowa o nakazanej przez Sejm i dokonanej w r. 1789; poprzednia odbyła się 1765 r.

1. Zb «lat trzydzieści». — 10. AB «województwo».

sięę w czczą formalność. Trzeba wielkiego przykładu, aby, po Sejmie 1775 w Polsce zaszczerpione, zbrodnie publiczne cokolwiek wstrzymać, a trzeba dzielnego rządu i praw wykonania, aby je z czasem zupełnie
5 wykorzenić.

Z tych powodów, gdy Rzeczpospolita ogłosi prawem, że rozda starostwa w wieczną dzierżawę, niechaj dla wyprowadzenia tak stałej, jak wyżej opisałem, intraty nie używa przysięg. Ale niechaj nakaże, aby
10 każdy terażniejszy posiadacz starostwa, jako też każdy dzierżawca, który to starostwo w ciągu dziesięciu lat, czyli w części, albo całkowicie w posesji trzymał, wyznał pod honorem i złożył kontrakt [posesorski, złożył rejestra] pod karą zapłacenia w trójnasób zatajonego
15 dochodu i pod utratą zdolności do wszystkich urzędów i do poselstwa, jeżeliby mu kiedykolwiek kto zarzucił i dowiódł, że niewiernie podał starosta intratę, którą brał, a dzierżawca, którą płacił. Tam, gdzie obyczaje tak skażone, jak w Polsce, trzeba kary, aby odwieść
20 od złego. Przysięga u cnotliwego jest cnoty ozdobą, u złoczyńcy jest nieprawości upoważeniem.

Intrata osobno z każdego folwarku ciągniona być powinna. Jeżeliby nie było obywatela, któryby całe starostwo objął, natenczas jeszcze dla użyteczniej dla kraju stania się, gdy dobra na mniejsze podzielone, gdy folwarki
25 między kilkunastu obywateli rozebrane będą. Wielkie włości nie są zgodne z dobrem kraju. Ze wszech uwag drobniejsze majątki są pożyteczniejsze w społeczności.

Gdy przez takowe urządzenie starostwa zostaną
30 podpora dźwigającej się Ojczyzny, będą kamieniem jej trwałości, bo wiecznym będą funduszem części jej wojska.

— Najszlachetniejsi, prawie na czele teraz Narodu

w. 33. *Najszlachetniejsi*: ustęp cały do końca jest echem rozpraw sejmowych nad sprawą starostw (luty—marzec 1789).

28. AB «pożyteczne».

Polskiego mężowie! Tak wypada dla cnoty prawdziwej i tak spodziewają się współobywatele wasi, że te starostwa, które zabraliście wtenczas, kiedy tylko na zglębę kraju służyły, powrócicie dzisiaj, kiedy jedynym ratunkiem dźwigającej się Ojczyzny być mogą.

Jeżeli nikczemna chciwość, jeżeli słabość ducha waszego nie zdoła zdobyć się na tyle mocy, niechaj miłość własna, niechaj chęć czystej sławy, mężom szlachetnym wrodzona, niechaj wam miłość waszych dzieci w wykonaniu tego kroku przewodzi. Pamiętajcie, że potomność czytając, iż braliście starostwa wtenczas, kiedy je Dwór Moskiewski rozdawał zdrajcom Ojczyzny, na tym Sejmie, który był stekiem samego bezprawia, który zawsze w dziejach polskich będzie ohydą pamięci, którego Naród Polski nigdy przyznać nie może, który nie był radą kraju, ale radą cudzoziemskich ministrów i zdrajców Polaków, — to czytając bezstronna potomność, choćbyście najczystszym duchem byli brali, przecież spojrzysz z pogardą na dzieci wasze, a wasze imiona przytoczy na nazwisko krajowej zbrodni.

Przeciwnie, oddaniem tych starostw usprawiedliwicie się potomności. Zamkniecie usta nieprzyjaciółom.

w. 11. *braliście*: rozdanie starostw w dzierżawę wieczystą (uchwały Delegacji z 3 i 4 lutego 1775, zatwierdzone przez Sejm) przez Komisję Rozdawniczą, złożone z zaszczytników Ponińskiego i Stackelberga; starostwa wakuujące rozdawane natychmiast, na inne rozdawane ekspektatywy, t. j. prawo objęcia dzierżawy po śmierci żyjącego starosty; o zyskowności świadczy, że Szczęsny Potocki, bardzo w interesach rządny, nakupił ekspektatyw za milion zł. pol.; o moralnej stronie, — że obdarowani uważani byli za Sejmu Czterol. za pohańbionych i zaprzedańców (ich wykaz zwany «czarną księgą»), i że nawet za czasów Sejmu Podziałowego były wypadki odmowy przyjęcia starostwa ofiarowanego (Czetwertyński).

w. 22. *usprawiedliwicie się*: przykład dał ks. Hieronim Sanguzko, w-da wołyński, zrzekając się na sesji 6 marca 1789 r. dwóch starostw, Czerkaskiego i Kazimierskiego.

12. Zb «dwór o b e y».

Rozwiązecie zawieszony o was sąd publiczności, która oto w ten moment zwróciła na was samych oczy. Po tym kroku, który tu w tej okoliczności uczynicie, wy-rzeczcie swoje zdanie. Bądźcie pewni, iż publiczność jak
5 surową, tak i sprawiedliwą być umie.

Znajcie i to, że województwa będą umiały ocenić ten dobrowolnie oddany w terażniejszej potrzebie ra-tunek Ojczyźnie.

Nareszcie powiedzmy sobie po Bożemu prawdę:
10 trzymacie rzecz cudzą. Czyliście ją niewinni, czy niecotliwi wzięli — zawsze niegodziwie, bo nie od Sejmu prawego, ale od zgrai sprzysięgłych na Rzecz-pospolitą zdrajców.

— Ozdobo Polaków! Sejmie terażniejszy! Nie zo-
15 stawiaj ubogiej Ojczyzny majątku w rękę cudzych. Już oni są winni. Już nie warci trzymać go dalej, kiedy nie mają tyle duszy, aby się zmiękcyli nad losem Oj-czyzny i poświęcili Jej go w dobrowolnej ofierze.

Dobra Stołowe Królewskie

20 Polityczne związki wyciągają koniecznie od Polski rolnictwa poprawy. Chcąc rolnictwo poprawić, trzeba właścicieli ziemi powiększyć.

Król własności ziemi mieć nie może, bo on zrzekł się nawet wszelkiej własności osobistej, poświęcając się
25 cały na usługi towarzystwa. Dobra stołowe są nadto rozległe, aby jeden właściciel mógł je poży-tecznie dla kraju urządzić, osobliwie właściciel król, który nawet ich widzieć nie może. Jeżeli Tron elek-cyjny, natenczas król, nie będąc właścicielem, tylko
30 użycielem doczesnym, nie uczyni wielkich i nie utrzyma

w. 19. *Dobra stołowe*: przeznaczone jako uposażenie króla, nie rozdawane starostom, ale wypuszczane w dzierżawę; dzielone na «ekonomje» (klucze); kwarty nie płaciły; król z ich dochodów ponosić zato musiał te wydatki publiczne, do których zobowiązał się przy objęciu tronu.

ciągle wydatków gruntowych, chyba takie, z których więcej ekonomom, komisarzom, niżeli ziemi pożytku przybędzie: będą to najczęściej wydatki fantastyczne, z modą mieniające się, ale tam nigdy ta ziemia nie do-
 5 świadczy tych dobroczynnych staranności, których do-
 znałaby od właściciela partykularnego, co dzień i noc przemyśla, jakby jej najlepiej dogodził. Więc tak wielka część kraju zaniedbana nie wyda tych urodzajów, jakie dzisiaj krajowi wydawać powinna, aby kraj mógł obronę
 10 dla niej obmyślić.

Poznały to we wszystkich krajach terazniejsze tak rządne i tak zysku chciwe udzielne domy, kiedy wszędzie starają się zmniejszyć dobra stołowe. Jeżeli Tron sukcesjonalny, natenczas nietylko związki zewnętrzne,
 15 ale wszelki między Narodem i między królem wewnętrzny stosunek przestrzega i obowiązuje, aby naród królom z prawem następstwa nigdy dóbr wielkich nie nadawał. Wieki świadkiem, — królowie są bardzo krótkiej pamięci. Nikt łatwiej nie zapomina jak król sukcesjonalny,
 20 że to wszystko, co ma, tylko mu do używania Naród pozwolił, własność zaś przy sobie zostawił. Stałoby się więc wkrótce, iż dobra stołowe nazwaliby królowie swoją własnością. Tym sposobem już zaczynałby ginąć ich zawisłości od narodu związek. Tego każdy naród
 25 najwięcej przy ustawie Tronu sukcesjonalnego prze-

w. 3. *fantastyczne* = mające źródło w kaprysie (franc. *de fantaisie*); np. pałace, ogrody, zwierzyńce.

w. 14. *sukcesjonalny* = z ustalonym następstwem.

w. 21. *własność przy sobie* — *zostawił*: zgodne z duchem i praktyką dawnego pol. prawa publ., oraz z teorjami o państwie opartemi na uznaniu «prawa naturalnego»; absolutyzmy zachodnie hołdowały naogół teorii włoskich i niemieckich kameralistów, według których własność korony, różna od własności prywatnej monarchy jako człowieka, jest powierzonym jego pieczy dobrem państwa, on zaś, jako państwa tego wyobraziciel i władca udzielny, nie jest obowiązany do rachunku ze swego zarządu; w praktyce wychodziło to na uznanie dóbr korony za ordynację domu panującego.

strzeżać powinien, aby ten związek zawisłości królów od Narodu tak sobie zabezpieczył, iżby nigdy zaginać nie mógł.

To stanie się, gdy wszystkie królów potrzeby tak 5 urzędzone zostaną, iż nic używać, nic osiągnąć nie potrafią, tylko przez ręce Narodu. Królowie sukcesjonalni żadnej własności w narodzie mieć nie powinni. Naród powinien im wyznaczyć pensją. Ta tylko od Sejmu do Sejmu trwać będzie. Na każdym Sejmie o dawnej pensji 10 potwierdzenie, albo o nowej wyznaczenie królowie starać się muszą.

Królowie są to ludzie straszni narodom. A ponieważ przez tysiące lat, tak dobrze ułożyli swoje rzeczy w Europie, iż dzisiaj bez nich nie mogą się obejść 15 wielkie narody, przeto dzisiaj to złe, choć niebezpieczne, ale potrzebne, z starannością u siebie chować trzeba. Ale nie należy zaniedbywać przy urządzeniu sukcesjonalnego Tronu tych ustaw, któreby uczyniły Naród królom potrzebny i przypominały im, że wszystko, 20 co mają, mają od Narodu i z woli Narodu.

Z takich powodów Rzeczpospolita powinna równie, jak starostwa, tak i dobra stołowe między obywateli podzielić z prawem wiecznej dzierżawy, czyli dziedzictwa. Intrata, aby stałą była, równie jak w starostwach na miarę zboża wyprowadzoną będzie. Cena 25 co trzydzieści lat odmieni się sposobem wyżej opisanym. Na intracie z tych dóbr będzie zapewniona pensja królów, <ale z tem ostrzeżeniem, iż nie prosto od dzierżawców, ale tylko z rąk Narodu odbierać ją będzie; 30 dlatego o pozwolenie jej używania, równie, jako gdyby ten dochód nie wystarczał, i o przyczynienie pensji co dwa lata, to jest, na każdym Sejmie starać się będą>.

w. 8. *pensją*: t. zw. dziś «lista cywilna».

w. 29. *Narodu*, tu = Sejmu.

12. Zb «jednowładni królowie». — 14. Zb «bez jednowładców». — 21. Zb «Z tych i wielu innych powodów».

Pensja, którą Rzeczpospolita dzisiaj Koronie wyznaczyła, jest przy ubóstwie kraju nadto wielką. Więcej blasku, więcej wspaniałości Tronowi przybędzie, kiedy, odłożywszy połowę tej pensji na wojsko, sto tysięcy żołnierza stanie przy powadze i obronie jego. Prześniemy na tem, kiedy Tron Polski ukaże w Europie tę świetność, którą ma Tron Pruski.

W Berlinie dwór króla, królowej i książąt tylko jeden milion dwieście tysięcy talarów ma pensji rocznej. Trzeba, aby król mógł mieć przy swojej pensji królewskie potrzeby i wygody. Ale trzeba pilnie tak wymiarkować tę pensją, aby Królowie Polscy nie mogli nigdy <jak> ani urzędy, <tak> ani polskimi pieniędzmi przekupywać Polaków.

Sześć milionów, rachując w to intraty dóbr stolarowych, jeżeli wystarczają na dwór Króla Pruskiego z familją, są dostateczną pensją dla Królów Polskich. Reszta niech idzie na wojsko.

Dobra Duchowne

Ten każdy obywatel, który kocha swój kraj, wewnętrzną spokojność jego i biskupów cnotę, winien podziękowanie wiecznemu w dziejach naszych Sejmowi za porównanie intrat tych urzędników, których dostojność równa, za usunięcie pokusy złego od duchowieństwa, na które cały lud, gdyby na żywe cnoty obraży patrzy. A gdy widzi po tej stronie biskupów,

w. 1. *Pensja*: według Korzona dochody Stan. Aug. wynosiły w roku rachunkowym 1788/89 ogółem zgórą 7.600 tys. zł. pol.

w. 23. *porównanie intrat*: dokonane mocą konstytucji sejmowej z 24 lipca 1789, która wyznaczyła biskupom wynagrodzenie ze Skarbu, wzamian za konfiskatę uposażeń w nieruchomościach (rocznie: prymas 200 tys., inni bpi łąc. po 100 tys., unicycy po 50 tys. zł. pol.); por. *Uwagi*, str. 84.

w. 23. *urzędników*: biskupów; por. niżej o plebanach, jako urzędnikach.

po której złe broją, po której cudzoziemskie, albo złych królów intrygi, — lud pospolity, nie widząc skrytej przyczyny, sądząc, iż sama cnota świątobliwe męża prowadzi, rzuca się ślepo za szanownym przykładem w sidła 5 swojej zdrady. Lud oświeceniwszy gorszy się, znając powodem tej podłości brzydką chciwość bogatszego biskupstwa. Przez zrównanie intraty biskupów Sejm 1790 z przyjaciół i niewolników Tronu powiększył liczbę poważnych przyjaciół i obrońców kraju.

10 Lecz przez urządzenie zabranych dóbr nie poprawił w nich tej drugiej wady, rolnictwu szkodliwej. Jak przedtem biskup, tak teraz i bardziej jeszcze sześciolletni posesor do wielkiej doskonałości tych dóbr nie przyprowadzi, wydatków gruntowych żadnych nie 15 uczyni. Bez tych rolnictwa poprawa jest niepodobną. Przecież do tego koniecznie dążyć trzeba. Tak nam sąsiedzi każą.

Ta wada poprawioną zostanie, gdy równie i tym samym sposobem, jak starostwa, dobra stołowe, tak 20 i dobra biskupów w wieczną dzierżawę puszczone będą. Niechaj tylko te spustoszone dobra poznają starannie dziedzica, wkrótce one insze plony krajowi corocznie przynosić będą. Tym zaś sposobem Rzeczpospolita podwójnie zyska: fundusz na wojsko będzie 25 trwał i co trzydzieści lat wzrastał, a kraj z tej ziemi corocznie większe odbierze urodzaje, o co nam się najusilniej starać potrzeba w wszystkich dobrach.

w. 2. *intrygi*: nie było od nich wolne grono ówczesnych biskupów polskich; kilku jawnie zaprzędanych było Rosji, jak kanclerz Młodziejowski, prymas Podoski, a z żyjących i czynnych w r. 1789 Kossakowski i Massalski; Rybińskiego słusznie podejrzewano o zaprzędanie się Prusom; nieposkromiona ambicja pchała prymasa Poniatowskiego do postępków wartości moralnej wątpliwej; ale inni, jak Krasinski, Garnysz, należeli do najlepszych jednostek ówczesnych.

w. 7. 1790: powinno być 1789; ale Sejm trwał ciągle w chwili ogłoszenia *Przestróg*.

[Nadto otworzy się włościanom droga do własności. Czego przykład najpierwej dobra królewskie, dobra narodowe dawać powinny.]

Przestrzegam tu po drugi raz i niech to będzie
 5 pamiętnem dla Rzeczypospolitej <od kochającego Polaka> upomnieniem, aby nigdy nie pozwalała na sprzedanie wiecznie z prawem własności ani starostw, ani dóbr duchownych, albowiem straci fundusz stały swojej obrony. Zawsze niepożytecznie dla to-
 10 warzystwa sprzedawać te dobra, których właścicielem towarzystwo. Albowiem suma za nie wzięta tak się prędko rozejdzie, jak podczas wojny tureckiej znikła suma Kasy Religji w państwach Cesarza. Ani Rzeczpospolita nigdy nie pozwoli na roz-
 15 danie rzeczonych dóbr w dzierżawę wieczną z wyprowadzeniem raz na zawsze intraty pieniężnej, bo z czasem więcejby trzeba biskupom, królom płacić, niżeliby intrata z dóbr stołowych i biskupich wynosiła.

Rozkazało prawo, aby dobra zakordonowanego
 20 duchowieństwa były wiecznie sprzedane z prawem własności, a suma za nie ma pójść na zapłacenie długu zaciągniętego na wojsko. Cena tych dóbr wynosi do trzech miljonów złotych, intrata roczna około stu pięćdziesiąt tysięcy. Więc gdyby Rzeczpospolita te dobra
 25 z intratą na miary zboża wyprowadzoną była rozdała w wieczną dzierżawę z prawem dziedzictwa, przez takie urządzenie byłaby w lat szesnaście, z prowizją ra-

w. 13. *Kasy Religji*: fundusz, utworzony przez Józefa II ze sprzedaży konfiskowanych od r. 1781 majątków zakonnych w krajach cesarskich, przeznaczony na utrzymanie zwolnionych z klasztorów zakonników i zakonnic, niezdolnych do pracy, oraz na cele dobroczynne; po wybuchu wojny austr.-tur. w r. 1788 cesarz użył tego funduszu na potrzeby wojenne.

w. 20. *dobra zakordonowanego duchowieństwa*: dobra położone w granicach Rzplitej, a stanowiące uposażenie parafij i klasztorów odpadłych w r. 1772 do Austrii.

w. 27. *provizją* = odsetkami.

chując, wybrała cenę tych dóbr, trzy miliony, na zapłacenie zaciągniętego długu, a zostawałoby się sto pięćdziesiąt tysięcy intraty rocznej na fundusz wojska.

Ojczyzna nasza jest uboga. Zbierajmy zewsząd 5 fundusze! Jeszcze te dobra nie są sprzedane. Jeszcze Rzeczpospolita ma czas sobie na wojsko i ten fundusz zapewnić!

Pod tem słowem: dobra duchowne — nietylko dobra biskupów, ale dobra całego w Polsce duchowień- 10 stwa rozumiem.

Niechaj prawo zakaze czynić kompozyty wieczne za dziesięciny z plebanami, bo na tem kraj 15 traci. Albowiem Rzeczpospolita zawsze będzie musiała utrzymywać plebanów, gdy teraz czyniona kompozyta z czasem niewiele znaczyć będzie. Ale niechaj Rzecz- 20 pospolita sobie zabierze wszystkie dziesięciny *in natura* i niechaj puszcza je corocznie w dzierżawę. A ona sama niechaj z duchownymi uczyni wieczną kompozytę na pieniądze. Przez to w kilka lat zyska kilka 20 milionów na wojsko.

Prócz plebana i biskupa, każdy inny 25 duchowny jest niepotrzebny, a tem samem szkodliwy; bo tylko z cudzej pracy je i pije. Takiego wydatku utrzymywać Rzeczpospolita nie jest w stanie, 25 kiedy związkiem politycznym przymuszona utrzymywać <i> żywić wojsko.

Pleban jest urzędnikiem krajowym. Ten ksiądz, 30 i z powołania, i z obowiązku, i z swojego urzędu w kraju, jest wszelkiego poszanowania godzien. Pleban jest rolnikowi i rzemieślnikowi, a tak całemu krajowi potrzebny. Więc całe towarzystwo, równie jak innych

w. 11. *kompozyty* = umowy o zamianie świadczeń w naturze na kwoty pieniężne.

w. 16. *in natura* = w naturze; składano je w zbożu, sianie i t. d.; w wielu miejscowościach przetrwały w tej postaci do drugiej poł w. XIX.

17. AB «dorocznie».

urzędników, tak potrzeby jego opatrywać powinno. Poprawy losu plebana w Polsce jest wielka potrzeba. Ale pod świętem tego kapłana nazwiskiem, załęgło się czasem próżniactwo.

5 Niechaj rząd nieużyteczne klasztory, wszystkie prebendy: altarje, kanonje i doktory, kolegjaty, infu-
 10 łaty, opaty, prałaty, — i tych, co to są gdzieś w Tur-
 czech biskupami, a chleb w Polsce zjadają, te wszystkie honory zyskowe, ale osoby nieużyteczne, a dzisiaj,
 15 [z] zapewnieniem pensji tym, których zostawi, a resztę obróci na fundusz dla wojska.

Bóg tu widzi czystość myśli, że nie piszę tego z jakowejś niechęci ku temu świętobliwemu stanowi. Ale tak mi sądzić i mojemu krajowi radzić każe rozum,
 20 miłość narodu i te nieszczęśne, ale potężne zewnętrzne krajów Europy związki, do których niebaczne duchow-
 wieństwo wiele despotom dopomogło, a które teraz, pod niewolą i pod zniszczeniem, do siebie stosować się
 25 wszystkie kraje przymuszają. Owszem, podług mojego sposobu myślenia, lepiejby było dla rodzaju ludzkiego,

w. 6. *prebendy* = uposażenia osób duchownych; *altarje, kanonje, doktory* = uposażenia altarysty, kanonika, doktora teologii; *kolegjata* = kościół nie katedralny, przy którym istnieje kapituła; *infułat* = duchowny, nie będący biskupem, ale mający prawo używania odznak biskupiej godności; *opat* = przełożony klasztoru w niektórych zgromadzeniach zakonnych (np. Benedyktynów, Cystersów); *prałat* = honorowa godność, nadawana duchownym.

w. 8. *w Turczech biskupami: in partibus infidelium*, konsekrowani jako bpi diecezji będących pod władzą niewiernych, działający gdzieindziej, jako koadjutorzy, sufragani i t. d.

aby towarzystwa, jeżeli koniecznie mają stan jaki ży-
 wić, żywiły spokojne i od krwi ludzkiej czyste duche-
 wiaństwo, niżeli te straszne, zawsze w zabójstwie czło-
 wieka ćwiczące się gotowe wojska. Lecz taki dzisiaj
 5 jest polityczny związek. On nad wszystkie czucia ludz-
 kości silniejszy. Kto chce żyć, tak żyć musi, jak ten
 związek każe.

Dziś kanonik niepotrzebny. Żołnierz
 kraju jest obroną. Gdzie gwałt, tam nie
 10 ustami, ale bronią ratować należy. Trze-
 ba rzucić wzdargę na kapituły i chóry.
 Niechaj zdaleka od nich stroni młodzież.
 Niechaj karabin i harmata ciągnie wszyst-
 kich do siebie: w tych jednych zbawienie
 15 kraju!

Dobra Kawalerów Maltańskich

Cóż ten gatunek ludzi w Polsce robi?

Polska straciła morze. Polskę nie morskie, ale
 lądowe rozbójniki łupieżą. Poganie są Rzeczypospolitej
 20 najwierniejszymi przyjaciółmi i obrońcami. To są
 chrześcijanie, którzy ją rozszarpali i którzy ją chcą
 zniszczyć.

Choćby nasze dzisiejsze podatki przewyższały

w. 16. *Kawalerów Maltańskich*: zakon rycerski pod wezwa-
 niem św. Jana (Johannici), założony w Palestynie
 w w. XII dla opieki nad pielgrzymami; wyparci z Ziemi
 Św. od w. XIV do XVI na wyspie Rodos (zwani Kaw.
 Rodyjskimi); od r. 1530 na Malcie zajmują się walką
 z korsarzami muzułm. na Morzu Śródz.; w w. XVIII
 wszelkiej walki zaprzestali; godności zakonne hono-
 rowe; przetrwali dotychczas jako instytucja dobro-
 czynna (siedziba w Rzymie), opiekująca się chorymi
 i rannymi.

w. 20. *Poganie — obrońcami*: Turcja toczyła wojnę z Rosją
 w przymierzu z Konfed. Barską, poczem zawsze oka-
 zywała sympatje dla polskich dążeń wyzwoleńczych
 (w następstwie nie uznała rozbiorów).

ten wydatek, jakiego wyciągają terazniejsze Rzeczpospolitej potrzeby, jednakowoż nie radziłbym ich zbyt-
 5 rolnikowi powrócić. Kiedy już skarżymy się na podatek, kiedy wolimy krzywo przysięgać, aby tylko mało podatku zapłacić, kiedy ledwo Rzeczpospolita może wybrać połowę tego rocznego dochodu, jakiego na utrzymanie stu tysięcy wojska potrzeba, — jest nierzą-
 10 dem, jest marnotrawstwem, rozrzucać kilkakroć sto tysięcy, jedynie dla czczego imienia Kawalerów Maltańskich.

Niechaj te dobra będą rozdane także w dzierżawę wieczną z prawem dziedzictwa. Intrata miarą zboża
 15 oznaczona będzie, a cena co trzydzieści lat odmieni się. Taż intrata do funduszu wojska należeć powinna.

A ponieważ widziałem, jak na Sejmie marnie trawiła czas Polski rzecz Kawalerów Malty, nasłuchiwałem się z żywym czuciem, iż więcej mógł w głosach posłów
 20 zwyczaj i stosowanie się do cudzoziemców w utrzymywaniu Kawalerów Maltańskich, niżeli rozum i stosowanie się do tychże cudzoziemców w utrzymywaniu równie licznego z nimi żołnierza, przeto następujący sposób uspokoi jeszcze i tych niemyślących, co więcej
 25 imienia, niżeli rzeczy szukają:

Niechaj na tym funduszu ustanowiony

w. 4. *gatunek próżniaków*: zakon posiadał zdawna dwie komandorje w Polsce; na Sejmie podziałowym przyznano mu ponadto, za sprawą Ponińskiego, 120 tys. zł. pol. rocznie z dochodów b. Ordynacji Ostrogskiej i utworzono wielkie przeorstwo polskie, oddane P-mu z pensją 42 tys. zł. pol.; pomnożono też ilość komandoryj; każda była prebendą dla honorowego komandora i kawalerów.

w. 10. *jest marnotrawstwem*: część posłów żądała powrócenia Rzplitej dóbr zakonu; za wstawieniem się nuncjusza papieskiego poprzestano na nałożeniu na nie podatku w wysokości 20 od sta dochodu (czerwiec 1789 r.).

w rękę waszych złożyła Opatrzność losy tych miljonów plemion, które następować będą. Od tego, a może już ostatniego, momentu zawisła ich dola. Wy w odpowiedzi będziecie Bogu za ich zgubę. Ratujcie cały naród, a uratujecie siebie.

Tu zastanówcie się. Obejmijcie myślą wieki przeszłe, równajcie z nimi wieki przyszłe. Stosujcie Naród Polski do narodów innych.

Słuchajcie mię potem.

Jakiegokolwiek poczynicie w Rzeczypospolitej ułożenia, jakiegokolwiek porobicie w jej rządzie poprawy, jeżeli tej fundamentalnej ustawy nierządu feudalnego nie wzruszycie, będą to tylko odmiany powierzchowne. Przedłużą, ale nie odwrócą od narodu tej nieszczęśliwej epoki, tego powszechnego zburzenia, w którym nas ogarnie wewnętrzny albo zewnętrzny despotyzm.

Taka ustawa przeciwi się rozumowi. Potrzebować ludzi, a bronić, aby się w Rzeczypospolitej mieścili, wypędzać z kraju i tamować, aby się nie mnożyli; potrzebować podatków, przeto urodzajów, a nie dozwalać, aby się człowiek do pracy w roli przywiązywał, jest więcej jak ostatnim nierządem.

Taka ustawa sprzeciwia się Bogu. Niszczy wszystkie od Stwórcy człowiekowi nadane własności i prawa. Czytajcie prawa [przyrodzenia] człowieka. Potem rzućcie oczy na Polskę. Nie obaczycie, tylko próżniactwo i wstręt do pracy, tylko niewolę i gwałt.

Lecz to, że się [nie] zgadzamy z wolą Boga, że nie trzymamy człowieka w tym stanie, w którym go Bóg stworzył, — chcę mówić: prawa natury — mniej nas zastanawiać powinny, ile w terażniejszym związku krajów, w którym na samych prawach natury ustawę naszej Rzeczypospolitej zasadzać trudno, w którym ani takiej wolności, ani takiej własności, jaka z praw na-

w. 2. *plemion* = pokoleń.

w. 3. *w odpowiedzi* = odpowiedzialni. w. 31. *ile* = niż.

4. *AB* «całego narodu». — 22. *Zb* «przywiązywał».

tury wypada, nadawać człowiekowi nie można. Bo prawa natury już we wszystkich krajach zniszczone. Dzisiaj nie ten związek, który Bóg między człowiekiem a człowiekiem stworzył, ale ten związek, który despotyzm między narodami postanowił, utrzymywać należy i pod ohydną zgubą do niego stosować się każdy kraj musi.

Prawa natury przymuszają nas starać się o największą kraju szczęśliwość, prawa gwałtu politycznego o największą siłę. Nieposłuszeństwo prawom natury zwolna na narody ściąga karę. Nieposłuszeństwo prawom politycznym despotyzmu natychmiast pcha resztę naszego narodu w niewolę. Gdzie rządzą prawa natury, tam o dobre mienie starać się należy. Gdzie rządzą 15 prawa gwałtu, tam tylko o obronie myśleć trzeba.

Obrona dzisiaj zawisa od podatków, podatki od urodzajów i ludności, urodzaje i ludność od rolnictwa, a rolnictwo od wydatków i pracy. Wszystkie obtaczające nas despotyzmy, wszystkie nakoło nas udzielne 20 familje starają się najusilniej, wyszukują z nateżeniem tych wszystkich sposobów, któreby chęciły, ludziły i uwiodły w ich krajach wszystkich ludzi do ustawicznej pracy. Wpółrodku tak powszechnej dzielności nieomylnie zginie ta rzeczpospolita, której ustawy zasadą 25 nieludność, próżniactwo i wstręt do pracy człowieka.

Czyliż ta fundamentalna Rzeczypospolitej Polskiej zasada stosowną jest — już powiedziałem, że nie mówię: do prawa natury, lub do praw Boskich, z którymi wolniejsza sprawa, — ale do prawa politycznego Europy 30 związku, u którego, równie jak w despotyzmie, niema litości, ani miłosierdzia? Czyliż ta ustawa Rzeczypospolitej, z innemi krajami równie dawna, postawiła nasz kraj na wyższym od innych, albo przynajmniej na równym stopniu ludności, bogactwa, podatków i obrony? 35

Tylko przez porównanie człowiek prawdy docho-

dzi. Stawmy obok Polski Prusy, Śląsk — te dawniejsze oderwy od naszego kraju. Przyrównajmy ją do Saksonji, Czech, Austrii, całych Niemiec — krajów jedno-
władnie rządzonych. Wstyd mię iść dalej... Czem ukaże
5 się nasza Rzeczpospolita w przystosowaniu do innych
rzeczypospolitych, Szwajcarji, Holandji, Anglji. Te kraje
od Polski mniejsze płacą podatku po dwieście, trzysta,
pięćset milionów. Anglja, która co do rozległości w po-
równaniu do Polski prowincją nazwać się może, składa
10 około tysiąca milionów złotych rocznego podatku,
a cztery razy więcej zboża na rok eksportuje, niżeli
cała Polska.

W tych krajach na milę kwadratową wypada
ludności 5000 dusz, podatku rocznego w jednych po
15 sto dwadzieścia tysięcy, w innych po sto czterdzieści
tysięcy złotych. W Polsce ledwo na milę kwadratową
wypada ludności 700 dusz, a podług ostatniego wy-
znania dochodów tylko na milę kwadratową wynosi
600 złotych podatku rocznego. Oto smutny nasz widok,
20 tu otwarta nasza niedoleżność.

Nie są to słowa. Tu rzecz oczywista. Jest ko-
nieczna przyczyna, czemu jedna ziemia rok w rok po
10 do 12 ziarn wydaje, a czemu na drugiej ledwo jedno
ziarno pożytku bywa. Nie może być inaczej, jest i tu

-
- w. 11. *eksportuje*: zmieniło się to w w. XIX po zniesieniu
cła na zboże przywożone; dziś sprowadza Anglja z zew-
nątrz prawie całe swoje zapotrzebowanie płodów roln-
nych, wzamian za wytwory górnictwa i przemysku.
- w. 17. *700 dusz*: obliczenie nieściśle; zważywszy mniejszą
nieco przestrzeń i znacznie większą ludność, oblicze-
nie gęstości zaludnienia Polski r. 1791 daje 931 na
milę² geogr. (Korzon); St. przesadził gęstość zaludnie-
nia Anglji: w końcu w. XVIII wynosiła 3.127 w król.
Anglji, 2.361 w Irlandji, 992 w Szkocji; por. stosunek
obecny: Polska 70 głów na 1 km², W-ka Brytanja z Ir-
landją 150; Francja 71.
- w. 23. *po 12 ziarn*: z jednego zasianego ziarna; t. j. po 12
jednostek miary z każdej wysianej jednostki.

przyczyna, czemu Polska tak jest nieludną i tak ubogą, kiedy sąsiedzkie kraje tak są bogate i tak ludne. Nieużytość ziemi, ani jakiegokolwiek zło skłonności w rodzie Polaków nie są tą przyczyną, albowiem Polska była ⁵ jednym krajem z państw Europy najszcześliwiej położonym. Leżała między dwiema morzami: z jednej strony morze północne, z drugiej Morze Czarne dawało na morza południowe. Środkiem do obydwóch płynęły wielkie spławne rzeki i łączyły niejako w Polsce jednej ¹⁰ północ z południem. Ziemia, ledwo nie po wszystkich powiatach, nadzwyczaj obfita i bujna, obrodna w zboża, sól, kruszce, zwierzęta i ludzi. Skłonności narodu najwyborniejsze: żywość, przenikłość, rozum, czerstwość, krzepkość, do wszystkiego wielka zdatność, dzielność ¹⁵ i męstwo Polaka urodzoną własnością.

Cóżby z tak precudnego materiału nie był wyrobił rząd dobry? Jakież to bogactwa, wieleż to milionów ludzi, wiele to milionów podatku dla obrony tej bogatej ziemi nie byłoby opatrzyło własności gruntowej ²⁰ prawo? To wszystko leży zatlumione. Bezecny przesąd dusi życia nasiona. Głupi gwałt sam posieść nie może, sam pracować, ani płacić nie chce, sam się obronić nie potrafi, — a odpycha, wiąże, krępuje ziemię i ludzi. Uciska w nich czucie, aby się nie mnożyli i aby nie ²⁵ pracowali.

Stało się. Ta w Europie najobfitsza ziemia, któraby dzisiaj być powinna najbogatszą, nosić na sobie narody najwspanialsze, wydawać tysiąc milionów na swoją obronę i żywić około trzydziestu milionów ³⁰ ludzi, — ta wielka ziemia jest w Europie najuboższą. Ona jedna nad swoim szczupłym narodem widzi powszechną wzgardę. Podaje sześć milionów złotych na swoją obronę,

w. 13. *przenikłość* = przenikliwość, bystrość.

w. 20. *własności* — *prawo*: t. j. do dziedzicznego posiadania ziemi bez względu na stan.

24. A, Zb «Ociska».

a od lat tysiąca nie pomnaża się, ale tylko kiśnie na niej kilka milionów ludzi.

I któż jest tak srogim nieprzyjacielem tej ziemi?
Któż trzyma Polaków w tem niedoleństwie?

5 Fundamentalna Rzeczypospolitej zasada i przesądów upór.

Szlachta Polska w takim zacięciu ob staje przy tej nierozumnej ustawie niewoli człowieka i ziemi, jak ów fanatyzmem zaślepiony Turczyn przy swoim Alko-
10 ranie. Głupi! Zasadzając swoją niezwyciężoność na baśniach, codnia nierzemiejnie i ginie, — on, przed którym, gdyby sobie rząd obrał, drżałaby cała Europa. Podobnie szlachta w Polsce na bezprawiu, na krzywdach, na szkodliwych krajowi przywilejach, na niewoli
15 rolnika gruntując swoją wielkość, staje się w Europie słabą, wzgardzoną, od przemożnych łaski, albo od ich gwałtu zawisła, — ona, która, obrawszy sobie za przykład szlachtę angielską, byłaby potężnem mocarstwem.

Gdybyśmy ustawę naszej Rzeczypospolitej byli
20 wzięli od naszego nieprzyjaciela największego, gdybyśmy jej układ byli oddali carom Moskiewskim, albo jakiemu innemu na naszą zgubę czatującemu despotcie, nie byłby mógł nad terazniejszą jej zasadę nic wynaleść stosowniejszego do tych swoich zamiarów, aby Polska
25 nie mogła być nigdy ludną, nie mogła być bogatą i nie mogła w równej z nim mierze złożyć podatków dla swojej obrony.

Wnijdźmy gruntowniej w rozpoznanie tej ustawy, czyli tego źródła ubóstwa i słabości Polaków. Najlepiej
30 odkryje nam jej nieprawość przystosowanie kraju, niedawno przez Dom Austriacki wydartego Polsce: w tego rozmiarze, gatunkach ludności widzieć na oko naszego kraju niezdrożność.

w. 10. *Alkoraanie* = księdze świętej islamizmu.

w. 10. *niezwyciężoność*: wojna z innowiercami jest dla wyznawców islamu wojną świętą, podjętą w sprawie Boga, który nie może być zwyciężony.

Z tego przystosowania ukazuje się, że w Polsce starostwa, dobra stołowe i dobra duchowne więcej, jak trzecią część ziemi zajmują. Polska ma dziesięć tysięcy mil kwadratowych, więc około czterech tysięcy mil pod-
 5 pada dobrom, które nigdy właściciela mieć nie mogą, — tylko sześć tysięcy mil kwadratowych zostaje się na dobra ziemskie.

Z dalszego przystosowania kordonu cesarskiego okazuje się, że w Polsce lasy, stawy, pastwiska, jeziora,
 10 rzeki, drogi, miast i wsiów siedliska przeszło połowę ziemi w dobrach ziemskich obejmują, więc z sześciu tysięcy mil kwadratowych dóbr szlacheckich, ledwo trzy tysiące znajduje się ziemi ornej. Tak wielka roz-
 15 ległość pustej i dzikiej ziemi okazuje, że więcej właścicieli potrzeba. A dzika Rzeczypospolitej ustawa grozi człowiekowi, aby się o nabycie własności ziemi starać nie mógł pod kadukiem.

Dalsze porównanie odkrywa, iż w siedmiu miljonach Polaków tylko sto tysięcy szlachty osób płci mę-
 20 skiej znajduje się z małoletnimi syny. Więc ledwo jest kilkadziesiąt tysięcy osób w tak niezmiernym kraju do nabycia własności zdalnych.

Nadto w dobrach nawet szlacheckich, prawa własności używających, nie wszystkie grunta podpadają
 25 staranności właściciela. Wszystkie dobra szlacheckie dzielą się na grunta chłopskie i grunta dworskie. Obaczymy, że pierwsze rodzą bez wszelkich

w. 4. *dziesięć tys. mil.*: według Korzona tylko 9438 mil² geogr.

w. 18. *siedmiu milionach*: w r. 1791 (Korzon) 8.800 tys.

w. 19. *sto tysięcy szlachty*: liczba za mała nawet, jeśli tylko uwzględnić ziemiaństwo, które wynosiło w r. 1791 (Korzon) 318 tys., czyli nie mniej niż 155 tys. głów płci męskiej; ogół szlachty, razem z nieposesjonatami i szaraczkami, wynosił 725 tys.

w. 26. *grunta chłopskie i dworskie*: będące w wyłącznem użytkowaniu chłopów, wzamian za co odrabiali pańszczyznę, i będące w bezpośredniem użytkowaniu dziedzica; właścicielem jednych i drugich był dziedzic.

3. Wyd. «10 tysięcy». — 20. AB «małoletni».

wydatków. Drugie niezmierne czynią wydatki, ale te tak są nieużytecznie dla kraju rozrządzone, że bardzo mały czynią pożytek.

W rozmiarze krajów Polsce od Cesarza zabranych 5 okazało się, że w dobrach ziemskich chłopci trzymają gruntów trzy części, a tylko część czwarta wypada na folwarki pańskie. Więc w Polsce z tych trzech tysięcy mil kwadratowych ziemi rodzajnej, która znajduje się w dobrach szlacheckich, dwa tysiące dwieście mil kwa- 10 dratowych jest gruntu chłopskiego, a tylko osiemset mil zabierają wszystkie dziedziczne folwarki.

Więc Polska ma dziesięć tysięcy mil kwadrato- wych kraju do obrony, a tylko do ośmuset mil kwa- dratowych ma właścicieli. Reszta, dziewięć tysięcy 15 dwieście mil, leży zaniedbana bez właściciela, z tem barbarzyńskim zakłębieniem, aby się o jej własność żaden starać nie ważył. Jakiż to nierozumny bezrząd! W kraju dziesięć tysięcy mil kwadratowych rozległym, tylko ośmset mil staraniu i uprawie właściciela pod- 20 pada!

I myż — do tego stopnia zaślepieni — sądzimy jeszcze, że bez odmiany tego nierządu Polska w Eu- ropie sławną i poważną być może? I myż rozumiemy, że kraj tak obszerny bez uprawy rolnictwa, bez wła- 25 ścicieli, bez ludzi, dzikość i puszcze jego prawem uświęcając, stanie w równej wadze z terażniejszemi Europą mocarstwami, wydawać potrafi te niezmierne mi- ljony, które dzisiejszy sposób obrony wyciąga? I znaj-

w. 11. *dziedziczne folwarki*: zgodność tego obliczenia z rze- czywistością bardzo wątpliwa; w zaborze austr., z któ- rego Staszic czerpie materiał porównawczy, nie było prawie szlachty szaraczkowej, tak licznej na Mazowszu, Podlasiu i niektórych w-twach litewskich; nie było także tak wielkich stosunkowo przestrzeni ziemi fol- warcznej, jak na Ukrainie.

w. 14. *właścicieli*: ludzi troszczących się o ziemię, której są właścicielami.

23. AB «zrozumiemy».

dziez się w Polsce tak mało oświecony obywatel, który nie powstydzi się utrzymywać, że bez rozciągnięcia prawa własności na całą ziemię, bez poprawy rolnictwa, bez ludności hędziemy mogli, stosownie do wzrastających rok w rok na około nas wojsk, pomnażać nasze podatki i wojsko?

Sami własność ziemi sobie zostawując, a od podatków usuwając się, gdy zwalimy koniecznie potrzebne podatki na stany bez własności, — nie przegładamy okropnego końca? Niewolnik, a podatkiem obciążony człowiek jest blisko rozpacz. Jego podatek spada na jego ostatnie potrzeby, odejmuje mu chleb od gęby. Dotychczas chłop i mieszczanin, chociaż widział dla siebie większe przywileje w krajach sąsiedzkich, lecz ponieważ mało podatku w Rzeczypospolitej płacił i na rekruta dzieci mu nie brano, przywiązywał się do Polski. Lecz gdy ten chłop i mieszczanin, z mniejszemi przywilejami, w Rzeczypospolitej będzie równie na żołnierza ciągniony i podatkami obciążony, jak pod despotyzmem, gdzie większe dla siebie znajdzie przywileje i wolniejsze sposoby do zarobku i pracy, stanie się z Polaka nieprzyjacielem Polski. Będzie Rzeczpospolita nosić w swoich wnętrznościach przyjaciół ruskiego, albo pruskiego, austriackiego, albo polskiego despoty. Biada natenczas szlachcie! Biada nieszczęśliwym dzieciom naszym! — Okrutny człowiek, kiedy się mści swojej długiej krzywdy.

Prawo natury, prawo Boga, <miłość nas samych,> miłość naszego potomstwa, <miłość wolności,> miłość kraju — zgoła, co jest najświętszego zaklina nas, abyśmy się upamiętali. Nadto wszystko, związki polityczne grożą zgubą i hańbą, <jeżeli nie polepszymy rolnictwa,> jeżeli nie weźmiemy przez prawo własności do praawiania koło tej wielkiej ziemi wszystkich ludzi.

Taka ustawa była dobrą przed dwiema wieki. Odmieniło się wszystko i odmienia ustawicznie. Polacy jedni od tego powszechnego ruchu chcą być wyjętymi. Uporczywi! im więcej się upieramy, tem straszliwiej zginieamy. Zetrze nas i zniszczy moc panująca.

Kiedy Mahomet Alkoran pisał, był czas zabobonu i ciemności. Kiedy dzisiejsza ustawa Polski stawała, był czas nierządu i dzikich hord najazdów. Dziś gwałt jeszcze daje prawa. Ale na miejscu zabobonów i ciemności stoi najprzezorniejsza polityka i najdoskonalsza sztuka wojenna. A miejsce nierządu i dzikich napaści zastąpiła największa ekonomika i wojna stała. Pośmiewiskiem narodów stają się Turcy z swoim Alkoranem i szlachta z swoim feudalnym nierządem. Dzisiaj jest czas despotyzmu. Trzeba więc koniecznie, aby się szlachta odmieniła w rządzą, albo wzięła kajdany.

Grunta Dworskie

Z dziesięciu tysięcy mil kwadratowych tylko część trzynastą te grunta zabierają. To jest — z dziesięciu tysięcy mil kwadratowych tylko część trzynasta ma właścicieli.

Na to powtórzenie wiele cierpię. Bo z serca do mojej Ojczyzny przywiązany, czuję — owszem, nie-szczęśliwy aż nadto doświadczam, jakim losom wystawiony dzisiaj kraj ubogi i słaby.

Wokoło samodzierże, to jest, sprzysięgli nieprzyjaciele szlachty, najusilniej starają się, aby tak rządzą u siebie postanowili niewolę, któraby nie szkodziła ludności. Nadają wszystkim ludziom prawo dziedzictwa, któreby wszystkich chęciło do pracy, doskonalilo rol-

w. 12. *ekonomika* = gospodarność; *wojna stała* = regularna, prowadzona stałym wojskiem zgodnie z zasadami sztuki wojennej.

8. 11. *AB* «łowieckich najazdów», — «napaści». — 27. *Zb* «Wokoło jednodzierże».

nictwo, szczepiło przemysł i handel, ciągnęło do kraju pieniądze, a z temi zwiększały się ich podatki i wojsko.

Polacy w ich pośrodku, jak gdyby jeszcze ślepilo ich to złe, które się od wieku nad nimi sroży, — w naj-
 5 szczęśliwszym momencie swojej nadziei z usilnością wyrzucają z zasady swojego przyszłego rządu te słowa: zabezpieczenie i zachowanie wolności, własności i równości w prawach każdego obywatela [*], a co najwięcej boli, rozumiejąc, iż
 10 tam być sprawiedliwość może, gdzie niema wolności, iż z takimi przeciwieństwami mogą stanąć w równi z potęgą sąsiedzką i zwiększać swoje podatki i siły. Wielka czułość tłumi tu słowa moje...

Zastanówcie się, Polacy! Czas waszego upamię-
 15 tania.

Jestem niewolnikiem. Byłem, jak wy, Polakiem. Ten upór, ta nieludzkość, jaką ukazujecie przy odmianie waszej ustawy, pograżyła mnie z milionami innych w niewolę. Kiedy rada i oczywistość ruszyć
 20 nie może duszy waszej, niechaj przynajmniej groźny ten los jęczącego w niewoli brata waszego kruszy wasze serca.

Już minął czas nierządnej wolności szlachty. Na-

* [Te słowa były wyrzucone w projekcie przez biskupa
 25 Krasieńskiego podanym w roku 1789].

w. 6. *wyrzucają* — te słowa: na pos. sejmowem z d. 21 grudnia 1789 r. w tekście, złożonym Sejmowi przez bpa Krasieńskiego, jako przewodniczącego Deputacji do formy Rządu, *Zasad do poprawy Rządu* skreślono te słowa, zastępując je na wniosek Ankwicza oświadczeniem, że Rzplita zabezpiecza stanowi szlacheckiemu wolność i między osobami tego stanu zachowuje równość (art. I); autorem tekstu projektowanego był nie Krasieński, ale Ignacy Potocki, który w znacznej mierze czerpał wzory z *Deklaracji Praw Człowieka* (ułoż. już od paźdz. 1789 r.) i z rozpraw franc. Zgromadzenia Narodowego nad tą sprawą.

stał się czas okrutny despotyzmu. Bracia! Albo łącznie się z całym narodem dla odparcia tego straszdyła, albo, tak jak nas, pochłonie i was jedynowładztwa poczwara.

5 Jakież tu okropne męki [polskiego] szlachcica! Czeka was w [obcym] despotyzmie obdarcie z wszystkiego, niesława, od wszystkich ludzi większe poniżenie, posłuszeństwo tym, których wy nie chcecie uznawać za równych wam ludzi. Te męki, które tu cierpimy,
10 już przez lat kilka udreżonej szlachty wymęczyły połowę. A co najżywiej rani, chociaż jest czasem nad innemi stany, nad <nami> szlachtą niema nigdy politowania. Każda srogość naszego tyrana przydaje mu wielbicielów i cnoty!...

15 Z tego wyrzucenia z projektu do ustawy przyszedłemu Rządowi okazujemy, iż niedosyć głęboko bierzemy rzeczy, iż nie widzimy wielkiego związku szlachty z Narodem, iż sądzimy, że szlachta może się utrzymać bez Narodu, iż zdaje nam się, że można stotysięczne
20 wojska utrzymywać, że te wojska będą rosły, odmieniały się, powstaną fortece, zbrojownie, zapasy i fundusze wojenne, chociaż nie urządzimy tak ludności i rolnictwa, aby się równały krajom sąsiedzkim.

Trzeba kochać swoją zgubę, aby nie przekonać
25 się, że tego wszystkiego żadną miarą opatrzeć nie może ten kawałek ziemi, który zabierają folwarki właścicieli szlachty, osobliwie z tym sposobem rolnictwa, jakiego używamy.

Najprzód nasze włości nadto wielkie, nasze folwarki najczęściej nadto są obszerne, do których obrabiania czasem kilka wsiów potrzeba. Jest to dowód, że liczba właścicieli jest w Polsce jeszcze nadto
30 szczupłą, chociaż tylko tak mała częśćka ziemi mieć właścicieli może.

w. 2, 18, 19. *narodem, narodu* = całość społeczeństwa.

w. 31. *kilka wsiów* = poddanych z kilku wsi.

34. *Zb «mieć właścicieli»*,

W Polsce w dziedzicznych włościach — o czym w dobrach dożywotnich czasowy gospodarz ani nie pomyśli — gruntowe wydatki bardzo są małe i dopiero zaczynają w niektórych folwarkach. Przyczyna — że 5 te wydatki w rolnictwie są najkosztowniejsze, w Polsce zaś, dla niesprzedajności urodzajów, pożytki z takowych wydatków są nadto szczupłe i niepewne. Bez miast gruntowe wydatki zacząć się nie mogą: one tylko z wzrostem miast rosną. Z wydatkami gruntowymi 10 zaczyna się doskonalić rolnictwo: więc bez miast rolnictwo wydoskonalić się nie może.

Bez wydatków gruntowych nasze folwarki muszą mieć więcej wód, stawów, bagnisk, błot, niżeli łąk: dla szczupłości paszy strasznie mało w Polsce inwen- 15 tarza.

Bez inwentarza rolnictwo w Polsce nie jest jeszcze sztuką. Nasze urodzaje są tylko naturalnym ziemi płodem: nie zna większa część naszych niw tej wielkiej żywności, którą im gnój nadać może. W największej 20 części naszych folwarków na tem powszechna dotąd rolnicza sztuka, aby mieć tyle ziemi, żeby co rok znalazła się nowina, kilku lat odlóg, który czas i powietrze cokolwiek zżyźniło.

W wszystkich całej Polski tak dziedzicznych, jak 25 dożywotnich włościach wydatki roczne są strasznie wielkie w porównaniu do tego pożytku, który wydają. Na tem gospodarza sztuka, na tem rolnictwa doskonałość, aby wydatki powracały się z największym pożytkiem. Lecz i tego prawidła jeszcze nie zachowują 30 w rolnictwie polscy właściciele, bo zbytek ziemi mają. Temu inaczej zapobiec nie można, tylko pozwolić trzeba prawa własności innym ludziom. W Anglii wydatki roczne na rolnictwo wydają po sto pięćdziesiąt i po dwieście od sta wydatku. U nas w Polsce wy- 35 datki roczne na rolnictwo ledwo wydają dwadzieścia zysku od sta wydatku.

Tą niezmierną, tak w rolnictwie nie-
 użyteczną, a tak krajowi szkodliwą eks-
 pensą roczną jest pańszczyzna. Tym dzikim
 sposobem rolnictwa więcej człowiek tego dnia, którego
 5 pańszczyznę odbywa, kraj kosztuje, niżeli pożytku przy-
 niesie. Albowiem rzecz niepodobna: jest to prze-
 ciwko naturze człowieka, aby on szcze-
 rze dla kogo innego pracował. Nad tę więc
 naturalną jego nieczynność jeszcze i właściciele, dla
 10 zbytku ziemi mało sobie ważąc dany grunt chłopu,
 mało też cenią jego pracę. Niema u nas oszczędzenia
 rąk człowieka. Nie rachujemy każdego z pańszczyzny
 użytku, ani tak ściśle tej pańszczyzny koszta! Mniej
 rozrzutni jesteśmy w robociźnie koni i wołów, niżeli
 15 w robociźnie chłopu.

Ten gospodarz, który, z żoną i z dziećmi wiele
 kraj kosztując, powinienby swoją pracą przez dzień
 jeden kilka złotych pożytku uczynić, musi w dworze
 rondle i garnki pomywać, zamiać, w piecu palić etc.,
 20 etc. Powtarzam, — ta pogarda człowieka rolnika po-
 chodzi z pogardy zbytecznego gruntu.

Lecz takie trwonienie w całym kraju wydatków
 rolniczych szkodliwe ma skutki. Na dowód, jak nie-
 użyteczne krajowi rolnictwo z terażniejszą pańszczyzną,
 25 kładę tu pewną włość N.*

Po tym przykładzie rzucić, kto czytasz. Myśl na
 całą Polskę. Jak nikczemne być musi rolnictwo! Jak
 dalecy jesteśmy od tych miljonów podatku, do któ-
 rych dzisiaj wszystko dążyć powinno.

30 [Pańszczyzna, oprócz tych szkód dla kraju, jeszcze
 nosi inne barbarzyństwa znaki: utrzymuje niechęć
 w człowieku do pracy, tamuje ludność, nie pozwala
 stanowić dla rolnika sprawiedliwości, bez której nie

* NB. Tu intrologator ma przykleić tabelę następującą
 35 pod tytułem *Folwark N.* etc.

6. Zb «przynosi» . — 35. na dowód — włość N. i przypis (w wydaniu
 w tekście): tylko w B.

FOLWARK N. W MAZOWSZU, 8 MIL OD WARSZAWY, 900 MORGÓW ZIEMI ORNEJ,
A 600 KORCY WYSIEWU MAJĄCY¹

Jakiz ma czysty dochód, jakiego potrzebuje wydatku dla swojej uprawy i dla utrzymania teraźniejszych dochodów?

Wydatek roczny

	Morgi chelminskie	Wysiew	Żywność podda-nych		Siana fury dla bydła	Drzewa fury	Wartość wszystkiego na pieniądze zredukowana, podług cen miejscowej i średniej z lat sześciu
			korce				
267 poddanych, okolo uprawy tego folwarku pracując, potrzebuja na wysiew dla siebie	2.188	2.188					13.128 ²
Ciż dla swej żywności rocznej zbierają z pól swoich			4.376				26.256
Dla żywności bydła roboczego potrzebuja z łąk i ogrodów	497				3.725		29.800
Item dla tegoż bydła mają pastwiska	300				150		1.200
Na opał dla tychże ludzi wychodzi						26.700	7.120
305 wołów, tym ludziom danych; po 40 zł. sztuka, suma 12.200, od której, jako od sumy przypadkowej, rachując przewidzi po 10 od sta							1.220
801 sztuk pługów, radeł i wołów kosztuje 10.080 zł. Prowizji rocznej							1.068
534 chatup kosztuje 26.700. Rocznie		600					2.670
Wysiew folwarczny							3.600
Zasługi i ordynarje							6.159
Suma	2.985 ³	2.788	4.376		3.875 ⁴	26.700	92.221

Ogólna suma całej rocznej ekspensy na intratę tego folwarku: 92.221

Dochód roczny z tegoż folwarku

	Morgi	Korce zboża	Fury siana	Ziote
900 morgów roli, wytrąciwszy na ugory 300 morgów, urodzi w roku średnim pożytku	600	2.400		14.400
W roku średnim pożytku łąki wydają fur siana	125		1.000	8.000
Czynszów				4.693
Suma	725	2.400	1.000	27.093

Ogólna suma całego rocznego dochodu z tego folwarku: 27.093⁴.

¹ Tablica ta tylko w B.

² 15.128, wyd. «18.128»; omyłka, popr. wydawcy.

³ 2.985, wyd. «3.985»; 3.875, wyd. «4.325»; popr. wydawcy.

⁴ suma dochodu; chodzi o dochód czysty.

można na niego wkładać podatku. Człowiek pańszczyznę odrabiający tylko na to swoją uwagę obraca, tylko w ten swój rozum ćwiczy, jakby w pracowaniu oszukać dozorcę. Nie, jakby doskonalej pracować, ale, jakby sztuczniej dzień strawić, w Polsce rolnik uczy się.

Pozwolić dozorcę arbitralnego bicia nikt, Sejm nawet nie ma mocy. Gdzie taka arbitralna kara, tam nieszczęśliwy rolnik nie jest człowiekiem, tylko bydłem; a ten każdy, kto tak arbitralną władzę nadaje, jest tyranem.

Ustanowić, aby za każde przy robocie nieposłuszeństwo był rolnik sądzony, nie byłoby sprawiedliwością, tylko bałamućwem. Zamiast przysporzenia, jeszcze bardziej trwonilaby się praca].

Pańszczyzna tak jest dzikiej natury, że ani pańszczyzna z sprawiedliwością, ani sprawiedliwość z pańszczyzną zgodzić i cierpieć się nie mogą. Przecież dzisiaj całość kraju wymaga koniecznie, aby rolnik miał sprawiedliwość.

I czemże to jest ta piekielna stwora, która się tu ruszyła i już mruczy, że wyrzekłem słowo „sprawiedliwość”? Człowieku! ktokolwiek jesteś, czytaj wyżej Prawo Człowieka! Poznaj czem jesteś, gdy toż <prawo> człowiekowi wydzierasz. Zadrzyj! jakież
względem siebie nadajesz drugiemu człowiekowi prawo, kiedy mu odmawiasz sprawiedliwość? Czytaj odwieczne Chrystusa prawdy, przy których ten najświętszy Zbawiciel rodu ludzkiego dał się zamęczyć! Gdy utrzymujesz, że względem ciebie twój bliźny sprawiedliwości
mieć nie może, jesteś nieprzyjacielem Boga, jesteś gorszym od Kalwina i Lutra, nie masz żadnej religji! Oszczerco! zewnętrzny obrządek religji, nie Chrystusa naukę chowasz. Zacięty w uporze świętokradco, kazisz

w. 31. *Kalwina i Lutra*: przytoczeni nie jako rzeczywiste potwory moralne, ale ironicznie, ze względu na zgrozę, jaką ich imiona budziły w ciemnej szlachcie.

31. *Zb* «gorszym od heretyka».

ołtarze składając ofiary twojego gwałtu i twojej bezbożności. Trzeba najpierwej oddać, co cudzego. W twoich ręku wydarłe prawo człowiekowi. Wołasz o miłosierdzie i o sprawiedliwość do Boga, a ty od-
5 mawiasz sprawiedliwości bliźnemu!

Ale, ponieważ łakomstwem skażone duchowieństwo przewróciło prawdy Boskie, zgodziło miłość bliźnego z niewolą człowieka; ponieważ nie ta dzisiaj moralność i nauka, którą Chrystus ludziom oddał, ale ta
10 moralność i nauka, za którą najlepiej płacili szlachta, panowie i despoci, — więc mało podobno kto odstąpi swojego uporu przez miłość Boga i swojego zbawienia. Zapowiadam, iż to uczynić musi przez panującą dzisiaj moralność despotów.

15 Podług tej moralności każdemu panującemu wolno Polskę zabrać, podzielić, szlacheckie przywileje sobie przywłaszczyć, jeżeli mu się Polska obronić nie może. Dziś obronić się bez wielkich podatków nie można. Wielkie podatki chcąc wybrać, trzeba je rozłożyć na
20 wszystkie stany. Rozłożyć podatki na wszystkie stany tam jest niepodobieństwo, gdzie jeden stan może arbitralnie ciemnić drugie. Wniosek oczywisty: już nie z woli Boga, nie z prawideł miłości, nie z obowiązku religji, ale z koniecznego prawa despotów, ale z ze-
25 wnętrznego krajów związku, nie cierpiącego żadnej litości, lecz tuż, nad nieposłusznymi sobie rozciągającego albo osobistej niewoli, albo krajowej podległości więzy, — muszą Polacy ustanowić między stanem rolniczyn i między dziedzicami sprawiedliwość.

30 Przeto i ja, już nie z powodu ludzkości, nie przez miłość bliźnego, ale przekonany dzisiejszą koniecznością polityczną, przestrzegam i upominam, aby stan szlachecki przez miłość siebie i Rzeczypospolitej zamyslił się nad tem, co powiedziałem. Nie są to słowa.

8. 31. AB «bliźniego»; ale także gdzieindziej «bliźny», «bliźnego», — 8. AB «nie tak dzisiaj»,

Są to istnącej pomimo nas przyczyny konieczne na nas skutki.

Czas, aby Sejm polski napisał prawo: ponieważ dzienna pańszczyzna jest trudną do wymiarkowania sprawiedliwości między 5 dziedzicem i pracowitym rolnikiem, przeto w całym kraju pańszczyzna dzienna zamienioną być powinna albo w wydziałową robotę, albo w czynsz; z tych dwóch sposobów wolno każdemu dziedzicowi wybrać sobie jeden. Przecież, gdy nierównie użyteczniejsze dla kraju czynsze, te szczególnie prawo zachwali; — obywatelowi, który w swoich dobrach czynsze 10 postanowi i utrzyma, prawo zapewni od Rzeczypospolitej wdzięczności i nagrody znamię.

Końcem sprawiedliwego ułożenia wydziału roboty, Sejmiki Gospodarskie każdego województwa 20 ułożą wymiaru każdej roboty ustawy; te ustawy stosowne do każdego województwa, Sejm, potwierdziwszy, zamieni w prawo, którego się każdy dziedzic i rolnik trzymać będzie powinien. W przypadku nieposłuszeństwa którejkolwiek strony znajdować się będzie w każdym głównem mieście ziemi, powiatu, województwa Sąd Rolniczy. Ten składać się ma

w. 9. *wydziałową robotę*: wymierzaną zależnie od wydajności, nie czasu; St. żąda, by zamiast nakazywania poddanemu pracy na pańskim przez określoną ilość dni, wyznaczona mu była określona praca do wykonania, np. morga pola do uprawy, zżęcia i t. d.; omówienie w *Uwagach*, str. 93 przypis.

w. 19. *Sejmiki Gospodarskie*: stanowiły w sprawach administracji, funduszków publ., rozkwatowania i wyżywienia wojska w każdej ziemi.

w. 26. *Sąd Rolniczy*: żądanie sądu osobnego znamienne dla rozwoju poglądów S-a; w *Uwagach*, str. 194, żąda on tylko możliwości wytaczania spraw o skrzywdzenie pod-

26. AB «województwie».

z trzech osób — jedna z stanu szlacheckiego, druga z stanu miejskiego, trzecia z stanu rolniczego — ta ostatnia może być księdzem, mieszczaninem, chłopem, lub szlachcicem, z tym tylko warunkiem, aby przez⁵ rolników tego powiatu wybraną była. Patronowie w tym sądzie stawać nie mogą: z strony dziedzica sprawę ekonom, albo podstarości wytlómaczy, a pracowity rolnik także sam się tlómaczyć będzie, mając sobie przydanego protektora, którego Rzeczpospolita¹⁰ utrzymywać powinna. Odwołanie od tego sądu będzie do Sądów Referendarskich, w których stan rolniczy mieć będzie także swojego reprezentanta — asesora. Ten sposób poprawi w naszych folwarkach rolnictwo, powiększy znacznie w całym kraju pracę, nasze wydatki¹⁵ roczne większy przynosić będą pożytek. A Rzeczpospolita dopiero, a nie prędzej, śmieie podatki rozłożyć potrafi, bo dopiero wtenczas zapewni się, że na kogo te podatki włoży, ten je płacić będzie — że rolnik pracowity nie płaci za dziedzica.

²⁰ Znam, iż z wszystkich sposobów do poprawy rolnictwa najużyteczniejszym krajowi są czynsze. Ale znam i to, że prawo czynszów nakazywać nie może.

danego przez dziedzica przed Sąd Grodzki; obecnie zdaje sobie sprawę z różnorodności spraw, zarówno natury cywilnej, jak kryminalnej, wynikających ze stosunku poddańczego i wymagających instancji szczególnej.

- w. 5. *Patronowie* = zawodowi obrońcy sądowi, adwokaci.
 w. 9. *przydanego protektora*: myśl ta urzeczywistniona już była w Sądach Referendarskich (ob. niżej) przez Stan. Aug., który zaraz w początkach panowania ustanowił przy nich «patrona ludzi ubogich»; Staszicowi chodzi o wszystkie sądy, orzekające w sprawach chłopskich; ob. także *Uwagi*, str. 194.
 w. 11. *Sądów Referendarskich*: królewskich, które orzekały ostatecznie (z odwołania) w sprawach poddanych wsi królewskich z użytkownikami lub dzierżawcami; były dwa Sądy Ref. (dla Korony i dla Litwy); przewodniczyli referendarze.
 w. 12. *asesora* = członek kompletu orzekającego.

Bo Polska jeszcze nie jest w tym stanie, aby się czynsze wszędzie utrzymać mogły, bo wprzód trzeba powiększyć handel wewnętrzny, podźwignąć miasta. Lecz czego prawo skutecznić w całym kraju nie ma mocy, to już w wielu miejscach mogą wyświadczyć Ojczyźnie partykularni obywatele. Oni zwolna, pożytkując z okoliczności, wypuszczając po jednej, albo po kilka wsi, mogliby nieznacznie w całym kraju wprowadzić czynsze. Trzeba więc, aby dzisiaj Rzeczpospolita dla zachęcenia swoich właścicieli, do tej, podług mnie jednej z największych, krajowi przysługi, wyznaczyła <jakową nadgrode>, jakowe szczególne szanowne znamię.

Niechaj, jak niegdyś Rzym dla tego obywatela, który drugiego życie ocalił, tak dzisiaj Polska dla tego, kto ustawą czynszów nie jednemu człowiekowi życie, a tysiącom ludzi sprawiedliwość, a Rzeczypospolitej bezpieczeństwo ułatwi, niechaj ustanowi Koronę Obywatelską. To znamię, jak w Rzymie, tak i w Polsce, niech będzie najpoważniejsze. Bo ordery może nosić i niecnota i kłótnik familij, ale tego znamienia nikt za złe czynności pozyskać nie potrafi. Zamiana pańszczyzny w czynsz będzie zawsze oczywistą jego przysługą krajowi i ludziom.

— J. O. ksiązę Poniatowski, Podskarbi Litewski, JJ. WW. Zamoyski, Chreptowiczu, Brzostowski! Im mocniej pragnę, aby moja Ojczyzna

w. 18. *korona obywatelska*: rzymska *corona civica*, wieniec z liści dębowych, nadawany za zasługi publiczne nie wojenne (za te wieniec z wawrzynu).

w. 24. *Poniatowski i t. d.*: pierwszy wyzwolił poddanych dóbr Bieżeń na Mazowszu, począwszy od r. 1760, Andrzej Zamoyski, późn. kanclerz; drugi ksiądz Paweł Ksaw. Brzostowski, referendarz lit.: dobra Merecz, przezwane Pawłowem, urządzenie włościan ukończone r. 1769; trzeci Joachim Litawor Chreptowicz, podkancl. lit.: Szczorse i Wiszniew w w-twie nowogródzkim; zamienił pańszczyznę na stałą daninę w ziemiopłodach; Stanisław Poniatowski, podsk. lit., synowiec króla:

20. *AB «familjów»*.

jaknajprędzej, jak najwięcej wam podobnych obywateli liczyła, tem milej mi tu oświadczyć dla was najwyższe poważenie moje. Co, przezacni mężowie! doznawało serce wasze, kiedy z nieczułego niewolnika oddawaliście Ojczyźnie pracowitego człowieka; 5 kiedy, powracając rolnikowi wolność, oddawaliście mu prawo; kiedy, stanowiąc w dobrach waszych czynsze, pomnażaliście w kraju urodzaje i ludność, — tem wszystkim czuciem napelniona w ten 10 moment dusza moja niesie wam imieniem Ojczyzny wdzięczność. Niechaj ta pamięć będzie wiekom dalekim, że wy byliście pierwsi w Polsce, którzy ukazaliście narodowi i łamaliście te okowy, za którymi leży skarb bogactw i życia Polski!

Nadto dobra dziedziczne, już i tak dosyć szczupłe, 15 dzielą się jeszcze na takie gatunki, w których znaczna ich część traci staranność właściciela, a podpada — równie jak starostwa — ruinie i chciwości użytkowników. W tym gatunku są dobra *potioritatis*, dobra białogłowskie, dobra zastawne etc., etc. Te wszystkie 20 nie do polepszenia, ale do upadku dążą.

Wyjąwszy te gatunki, jakże w całej Polsce mało jest ziemi, którą się właściciel trudni!

Dobra Potioritatis

25 Prawa względem tych dóbr więcej są przychylnie partykularnym, niżeli krajowi; więcej starają się o trwałość familji, niżeli o trwałość Rzeczypospolitej;

dobra Korsuń, liczące około 400 tys. poddanych, — uwalnianie rozpoczęto w r. 1777; w r. 1789 większość poddanych już wyzwolona.

w. 24. *Dobra Potioritatis*: dobra dłużników niewypłacalnych, oddane wierzycielom, podlegały wykupowi na zasadzie dowiedzionego pierwszeństwa prawa (*potioritas*, od *potior* = lepszy).

9. Zb «takiem czuciem». — 18, Zb «użycieli».

więcej w swoim zamiarze dążą do utrzymania w całości wielkich substancyj, niżli Polski.

Wielkie dobra są krajowi nieużyteczne. Mierne majątki najwięcej pożytku czynią. Wielcy panowie są zaporą [nieprzyrodzonej] nierówności, nieprzyjacielem prawa, gromem wolności, kaźnią cnoty, obyczajów i charakteru narodów. Kiedy wielcy panowie upadają, znak, iż kraj powstaje. Kiedy się majątki dzielą i zmniejszają, znak, że rolnictwo wzrasta.

¹⁰ Takiemu dobru kraju przeciwia się prawa *potioritatis* w Polsce.

Nadto, te prawa zamieniają dobra dziedziczne w dobra doczesne. W tych ostatnich użyciel tylko o swoim zysku myśli, a ponieważ nigdy pewnym nie jest, lecz i w sto lat być wykupionym może, przeto jego przemysł znajduje tamę. Wydatków gruntowych wielkich nie uczyni. Tak w tych dobrach bardziej do upadku, niżeli do poprawy dąży rolnictwo. A ponieważ zbawienie naszego kraju w podatkach, a przeto ²⁰ w rolnictwie, więc tego wydoskonalenia jaknajpowszechniej w wszystkich dobrach szukać należy.

Z tych przyczyn trzeba prawa, aby dobra, w rękę powierzycieli *per potioritatem* kolokowane, <jeżeli w dwudziestu leciech wykupionemi nie będą,> [tem samem] ²⁵ zamieniały się w dziedzictwo.

Dobra Białogłowskie

Najpierwszy gwałt praw natury był wykonany na kobietach. Najpierwszym niewolnikiem była żona. Da-

w. 15. *wykupionym*: dobra nie przestawały być własnością dłużnika, który mógł każdej chwili je wykupić, chyba, że prawa tego zrzekł się wyraźnie (*potioritas abiurata*).

w. 23. *kolokowane* = umieszczone; chodzi o umieszczenie sum, uznanych jako lepsze, na poszczególnych dobrach, w zależności od czego wierzyciel obejmował te czy inne wsi.

w. 26. *Dobra Białogłowskie*: wniesione w posagu; nie mogły

²⁵. *Zb «tem samem s' awały się dziedzicznemi».*

leko później i z większą trudnością zagarniono w niewolę rolnika.

Prawo nie przypuszcza w Polsce do równego działu siostry z braćmi. Jest to prawo barbarzyńskie, 5 zwyczaj hord dzikich, prawo familjom przyjazne, krajowi szkodliwe. Zawsze dla Rzeczypospolitej lepiej, kiedy się majątki dzielą.

Ta ustawa, przez którą żona traci pod władzą męża prawo do własnego majątku, jest jeszcze za- 10 bytkiem praw feudalnych. To prawo było dobre wtenczas, kiedy żona nie przynosiła mężowi innego posagu, tylko cnotę, lecz mąż był obowiązany dawać jej posag. To prawo jest teraz prawem przemocy mężczyzn.

15 Szkodzi najczęściej poprawie dóbr. Albowiem widzimy przykłady, że chciwiec, kartownik, marnotrawca, bogatą a nieroztropną wdowę złudziwszy, obejmuje często z niewdzięcznością wielkie [i] piękne dobra. A ponieważ dla nierówności wieku [dla zepsutych 20 obyczajów i zdrowia,] z takich małżeństw najczęściej dzieci nie bywa, przeto nie przywiązuje się do poprawy tych dóbr. Owszem, choć z największą ich ruiną, jakby z nich najwięcej doczesnej intraty wyciągnąć, o to się stara. Na tem kraj traci. Żona, nie 25 mając do ich rządzenia prawa, nie może z miłości swojej familji w lepszym ich stanie utrzymać.

Bóg dał równie kobietom, jako mężczyznom wolę i rozum. Słuszność i dobro kraju wyciąga, aby równe 30 było prawo dla mężczyzn i dla białychgłów. Siostra z bratem równy dział mieć powinni. Mąż <swój majątkiem>, żona swojemi dobrami zarządzać równe a użyteczne krajowi prawo mają.

stać się dziedzictwem; krewnym kobiety przysługiwało prawo ich wykupu zarówno od niej, jak od jej spadkobierców, czy nabywców dóbr.

- w. 4. *równego działu*: córki otrzymywały w spadku czwartą część (czwarciznę) dóbr ziemskich ojczystych, o ile miały braci; dobra nabyte były dzielone porównu.

Dobra Zastawne

Dobra zastawne są szkodliwe rolnictwu.

Rzeczpospolita potrzebuje dla swojego utrzymania wielkich podatków. Dla wybrania i powiększania 5 tych podatków, trzeba powiększać w kraju rolnictwo. Więc zastawy być zakazane powinny.

Grunta Chłopskie czyli Rolnik Pracowity

10 ~~1~~ Pięć części Narodu Polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedno wpólnago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe. Oczy 15 głęboko w głowie zapadłe. Dychawicznymi piersiami bezustawnie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą: to ich największą szczęśliwością.

Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. 20 Chłop — ostatniej wzdardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrótu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem — woda i paląca wnętrzości wódka.

-
- w. 1. *Dobra Zastawne*: oddane wierzycielowi w użytkowanie jako zastaw długu.
- w. 2. *szkodliwe*: posiadacz dóbr zastawnych nie był obowiązany do składania rachunków właścicielowi; mógł przeto bezkarnie niszczyć majątek.
- w. 12. *ostrą*, tu = szorstką.
- w. 13. *zakopciałe*: zwykła chata chłopska ówczesna była dymna, kurna, t. zn. nie miała komina do wyprowadzenia dymu.
- w. 21. z *śrótu* = z mąki raz jeden grubo zmielonej, nie przepuszczonej przez pytle.
- w. 22. *zielsko*: na przednówku, w miesiącach wiosennych, gdy zapasy dawne wyczerpały się, pokarmem bywał chleb, pieczony z mąki mieszanej z popiołem, mech, lebioda i t. d.

Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szafasze: słońce tam nie ma przystępu, — są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła; aby mniej cierpieli, i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, — a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu. Obok niego śpi mała, a naga dziatwa na tem samem legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży...

Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce!

Zwyczaj zniszczył w waszem sercu wrodzoną czułość. Z wychowaniem rośniecie tyrani. Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo. Trzymacie je upornie. A nietylko nie czując, ale też nie myśląc z tej krzywdy bliźniego nawet sami pożytkować nie umiecie.

Wasza nad nim niewola jest ustanowiona najnierozumniejszym sposobem. Urządźcie ją przynajmniej rozsądniej, a przyniesie wam w czasie i te intraty, które dziś macie, i te miljony, których potrzebuje waszego kraju obrona. Wszakże to pięć miljonów dwakroć sto tysięcy dusz obojej płci samych wieśniaków w waszym kraju. Ten to jest fundusz, w którym Rzeczpospolita powinna umieć znaleźć swoją powagę, obronę i trwałość; ten to jest fundusz, którym okoliczne mocarstwa rozrabiają swoją potęgę. Miasta podniosły despotów. Wsie ich dźwigają. Wsie ogromnym wojskom starczą żywności i ludzi.

w. 16. *rośnienie* = wyrastacie na.

w. 25. *pięć mil. dwakroć sto tys.*: według obliczeń Korzona 6 mil. 365 tys. w r. 1791, od której to liczby odjąć jednak należy włościan wolnych, czynszowych i podanych wsi król., mających się znacznie lepiej; na podanych szlacheckich wypada 3.404 tys.

w. 31. *starczą* = nastarczą.

Despoci w sąsiedzkich krajach nie oddają człowiekowi wolności, ale tak rządzą niewolę, aby im jaknajwiększy pożytek czyniła. Starają się wszelkiemi układy ten fundusz najużyteczniej usposobić i powiększyć. Przemysłają, czynią te wszystkie ustawy, z którymiby jaknajznaczniej wzrastał. Oddają człowiekowi <rolnikowi> wszystkie pozory sprawiedliwości, dziedzictwa i własności, aby temi ułudy budzić w nim ustawnie namiętność, niespokojność, nadzieje, chciwość, 10 chęć do ciągłej pracy, — a potem, niby to w nadgrodzie tego zabierają mu wszystko, co wyrobił. Tak przezorny ów pasterz, który z największą starannością około swojej trzody chodzi, chroni niewinne, ale głupie owce przed deszczem i zimnem, utyka z pilnością 15 wszystkie ściany, aby im zimno nie było, lub aby ich wiatr nie zawiał. Rozumiałby każdy, że ten pasterz samą jest czułością. Aliż on potem, gdy zamnoży się trzoda, równie wszystkie owce aż do skóry z wełny strzyże, — a co najsilniejszego i zapasłego z baranów, 20 to na rzeź wybiera. Oto nauka Machiawela, którą despotyzm dzisiaj potrzebną uczynił.

W Polsce ten fundusz zupełnie porzucony, zaniedbany, wzgardzony, bez ładu, bez rządu. Uciemniają go partykularni, obarcza bez obrony publiczność, 25 prawo nim się nie trudzi, tylko w nakładaniu podatków. Zgoła każdy szarpie, zmniejsza, poniewiera i niszczy.

Stało się. W krajach z Polską graniczących rozumniejsi od szlachty polskiej despoci tak urządzili 30 wieśniaków niewolę, iż już blisko połowę ludności ca-

w. 14. *utyka* = zatyka, uszczelnia.

w. 20. *nauka Machiawela* = przewrotność podniesiona do godności zasady postępowania; tak potocznie rozumiany jest duch wskazówek politycznych, których władcom udzielał pisarz i dyplomata florencki Macchiavelli w słynnym dziele p. t. *Książę (il Principe)*, ogłoszonym w r. 1532.

łego kraju zabierają sami pracownicy rolnicy. W Polsce w siedmiu milionach dusz ledwo znajduje się milion czterekroć sto tysięcy chłopów pracowitych z parobkami, czyli z synami nad piętnaście lat starszymi. 5 Więc tylko trochę więcej jak siódma częśćka ludzi musi żywić i opatrywać sześć części całego narodu — to jest około trzech milionów ósmkroć sto tysięcy niewiast i dzieci od jednego aż do piętnastego roku, 960 tysięcy mieszczan, 500 tysięcy żydów, 40 tysięcy duchowieństwa a około trzechkroć sto tysięcy szlachty z dziećmi i z pcią niewieścią. Miljon czterekroć sto tysięcy osób musi w krwawym pocie żywić pięć milionów sześćkroć sto tysięcy dusz! Czyliż po tej jednej uwadze można do tego stopnia, nie mówię: nieczu- 15 łości, ale tak oczywistego nierządu przeciwko własnemu dobru upierać się i nie pozwalać, aby uczynione były jakie ustawy, aby nastąpiło jakowe rozrządzenie, przez któreby się ta liczba ludzi, tak użytecznych i tak koniecznie potrzebnych, mogła w kraju coraz bardziej 20 pomnażać i coraz więcej pracować?

Prawo narzuca znowu na tych nędzarzów ciężar

w. 1. *zabierają*, tu = stanowią.

w. 3. *miljon czterekroć sto tys.*: cyfra prawdopodobnie bliska rzeczywistości; na mężczyzn ponad lat 15 wypada, według obecnego stosunku, 1.655 tys. (gdy się przyjmie wyliczoną przez Korzonia liczbę ogólną ludności włość.); liczbę tę należy niewątpliwie zmniejszyć, ze względu na gorsze, niż obecnie, warunki higieniczne, powodujące większą śmiertelność przed rokiem piętnastym.

w. 8. *960 tys. i t. d.*: Korzon obliczył (rok 1791) duchowieństwo na 50 tys. (razem z rodzinami duchownych unickich i dyzunickich), mieszczan na 500 tys. (do których dodać należy Ormian i Greków w liczbie mniej, niż 100 tys.), żydów na 960 tys., szlachtę ziemian na 318 tys., szlachtę dzierżawców, ekonomów, szaraczkową na 407 tys.; z kategorii ostatniej szlachta szaraczkowa osobiście uprawiała rolę, zaliczyć ją należy przeto do klasy «żywicieli» St-a, razem z chłopami.

9. Wyd.: «500 sto tysięcy». — 21. AB «na te nędzarze»,

nowy — sto tysięcy wojska, a nie obmyśla im żadnej ulgi, żadnej obrony. Powiadam, iż na ten mizerny stan spada utrzymanie sto tysięcy wojska. Albowiem on musi opatrzeć ich w żywność, wydawać rekrutów: 5 zgoła wszystkie podatki na rolnika spadają, osobliwie w takim kraju, gdzie ten rolnik, nie więcej jak wół, albo krowa w prawie obrony znajdując, jest miotłem żądzy, chciwości i dziwactw właściciela.

Polacy! jesteście ludźmi. Więcej powiem: gdy- 10 byśmy byli cnotliwymi nawet, taka jest słabość człowieka, iż w każdej sprawie, w której jest sędzią i stroną, zawsze go miłość własna uwodzi. Znajdzie szlachcic tysiąc sposobów, które za niewinne osądzi, a przez które, czyli właściwie, czyli niewłaściwie, odzyska 15 z chłopca swoją trochę podatku.

Jak nieczna i nierozumna być musi ustawa naszego towarzystwa! Tysiąc lat, jak Rzeczpospolita Polska ma w swoich rękach ten fundusz, który sąsiedzi 20 u siebie już kilkadziesiąt razy powiększyli. A w rządzie polskim jakgdyby zaklęty bez pożytku leży.

Rozmnożyli, oświecili, z bogacili się w Polsce inni ludzie, niepotrzebni. Wieśniak zawsze w jednej liczbie, 25 zawsze w jednej biedzie, zawsze niepracowity, zawsze głupi. Najgorszy błąd pierwiastkowej ustawy Rzeczypospolitej! Wszystkim, mniej towarzystwu użytecznym stanom — duchownym, szlachcie, patronom, doktorom, komedjantom, kramarzom, krupkarzom i żydom nawet — zapewnia w prawie obronę, sprawiedliwość i zachęca, aby się pomnażali, lecz z pilnością tamuje 30 rozludnienie i zamożenie rolnika. Tak jest, Polacy! tak nieludzką i nierozumną jest zasada ustawy waszej Rzeczypospolitej, iż przeszkadza do pracy, do powiększania się urodzaju i do ludności.

w. 7. *miotłem* = pomiotłem.

w. 27. *krupkarzom* = kupeżącym krupami i mąką.

w. 30. *zamożenie* = dojście do zamożności.

Dla czegoż jedynie człowiek pracuje? Dla utrzymania swojego życia z większą wygodą, to jest, dla przysposobienia sobie tych rzeczy, któreby opatrywały potrzeby i wygody jego. Człowiek dla kogo innego 5
dobrowolnie pracować nie może. Ta jedyna każdej pracowitości człowieka pobudka upada, jeżeli pracujący z swojej pracy wypadłego zysku nie ma pewności, jeżeli jego stan tak okrócony, iż mu o żadnej odmianie nawet pomyśleć nie wolno. W takim razie 10
tylko przymuszony, bity, lub pierwszemi życia potrzeby ściśniony kiedyś niekiedyś, a zawsze z niechęcią będzie pracował.

Własność i tej bezpieczeństwo są ka-
żdej ciągłej pracy człowieka przyczyną.
15 Te są dwie najsilniejsze sprężyny pracowitości ludzi. Niechaj rząd te porusza, osłabia lub wzmacnia, w czemkolwiek pracę obywatela powiększyć, albo zmniejszyć zapragnie. Człowiek, któremu los urodzenia, doświadczenie codzienne, niesprawiedliwe przemożnych 20
prawo bez wszelkiego pozoru nadziei, nadto wyraźnie w oczy zapowiada, że on nie dla siebie, ale tylko dla kogo innego pracuje, że pozwolenie używania zysku pracy jego od upodobania drugiego człowieka zawisło, że on nie własnego mieć nie może, — taki 25
człowiek-niewolnik sam pracować nie zechce; przymuszony, źle i leniwo pracować będzie. Człowiek, którego niewola tak urządzona, iż mu ledwo tyle rzeczy, ile ich pierwsze życia potrzeby wyciągają, przez pracę zyskać pozwolono; któremu chęci nawet po- 30
lepszenia swojego losu zakazano; któremu żyć w swoich dzieciach wzbromiono; którego potrzeby oznaczone, pragnienia, żądze, cały sposób myślenia komu innemu oddany; w którym wstrzymana czynność duszy, zatłumiony ten najpiękniejszy i najdzielniejszy natury ludz-

w. 8. *okrócony* = skrepowany.

w. 31. *żyć* — *w dzieciach*: przenośnia = przekazać dzieciom owoc pracy swego życia.

kiej przymiot: chęć rozkoszy, czyli mienia się lepszego, — on jest tylko połową człowieka. A ta zostawiona mu połowa jest od straconej podlejszą. On jest tylko istnością cierpiętliwą. Tylko mu się boleść została. Nic też nie robi, tylko z bojaźni i boleści.

Taki człowiek do ruszania się mało pobudek czuje. Tak niewolnicza machina, której do szczętu odebrana wola i rozum, bez przymusu nie uczyni kroku żadnego. W któremkolwiek położeniu raz znajdzie się, w tem będzie trwać tak długo, dopokąd jej z boku kto inny nie popchnie. Naszemu rolnikowi z jednego miejsca na drugie przejść, swój stan odmienić, innym sposobem pracować, więcej myśleć, więcej namiętności czuć, swojego polepszenia pragnąć, — zgoła nietylko być, ale nawet chcieć być szczęśliwym jest zakazano. Dłaczegóż on ma pracować?

Niewolnik, który ani sam, ani jego dzieci, ani już na wieki całe pokolenie jego mieć własności nie może, tylko być cudzą własnością musi! Szczęście dla jego tyrana, że więcej rozumu nie ma, tylko tyle, aby unikał pracy i wystrzegał się zbioru dostatków.

Już to nie jest ten człowiek, jakiego dzisiaj kraj potrzebuje.

Nieludzczy Polacy! Odmieniliście w tym bliżnym waszym naturę ludzką. Nierozumni! z niewolnika, który mógł być krajowi użytecznym, uczyniliście machinę nieczynną.

Grunta, które poddani trzymają, są w największym opuszczeniu i w ostatniem zaniedbaniu rolnictwa. Owszem, przez dzikie urządzenie niewoli, wszelkie niepodobieństwo założone, aby w tych gruntach poprawa rolnictwa nastąpić mogła. Tylko wydatki rozsądnie czynione doskonałą rolnictwo. Poddany żaden wydatków gruntowych czynić nie może: widzieliśmy, jak

w. 4. *cierpiętliwą* = której stanem zwykłym jest cierpienie.

niezmierne w pomiarze do siebie mnóstwo ludzi żywić musi. Ci wszystkimi sposoby wydzierają mu chleb z gęby. Więc nadto mała liczba poddanych na tak wielką ekspens krajową nie może oszczędzić —
 5 nietylko na wydatek gruntowy, ale nawet na wyżywienie się do nowego.

Ten chłop, który się ma lepiej, wydatku gruntowego nie uczyni, bo mu zdrowy rozum tego czynić nie dozwala. Gdyż żaden rolnik nie ma pewności
 10 swojego gruntu: udanie fałszywe, zawziętość, zazdrość, gniew gumiennego, dziesiętnika, podstarościego, nowe ułożenie, jakie przewidzenie komisarza może go zrzucić, przenieść, grunt wymienić etc.

Taż niepewność odstręcza każdego poddanego
 15 od czynienia wydatków rolniczych, od sposobienia się w wydatki gospodarskie. Unika chować koni dobrych, bo, nie mając sprawiedliwości, boi się, aby go częściej od innych nie pociągano do drogi etc., etc. Inwentarza bardzo mało chowa, bo żadnego nie widzi bez-
 20 pieczeństwa: sama bojaźń odstrasza go, że w przypadku może mu to pod jakim pozorem dwór zabrać. Tak w wszystkich gruntach poddanych ziemia czcza, zaniedbana, częściami tylko siana, mizernie rodzi.

Wiem ja dobrze, że już teraz w Polsce niewiele
 25 takich złych panów, którzyby bogatemu poddanemu zajrzeli, którzyby do wydarcia mu tego, co sobie przez ciężką pracę i przez rząd dobry zgromadził, szukali sposobów. Ale dosyć, aby mógł być jeden! Ale inaczej wszyscy poddani myślą, ale insze jest całego pospół-
 30 stwa uprzedzenie. Ale ta ludzkość tylko od rozumu, od woli, od łaski właściciela zawisła.

Przekona następujący przykład, jakie uprzedzenie poddaństwa w Polsce przeciwko urzędnikom dziedziców i jak daleko musi szkodliwe w umyśle podda-

w. 6. do nowego: zbioru. w. 26. zajrzeli = zazdrościli.

5. A opuszcz. «na wydatek gruntowy»; Zb «nie może nie oszczędzić, ledwo ma na wyżywienie się», — 13. B «etc., etc.».

nych sprawiać skutki. Taka jest powszechna ludu bo-
 jaźń, że nic nie ma własnego, że wszystko mu ode-
 brane być może, i ta jest przyczyna, dla której panowie
 dobrzy wszystkich przedsięwzięciach, do polepszenia
 5 losu rolników zmierzających, doznają od nich prze-
 szkody i trudności: chłop panu nie wierzy i nie ufa.

Ten przyjaciel ludzi, ów mąż ze wszech miar
 prawy, który pierwszy z Polaków w projekcie do
 prawa napisał: „rolnik jest człowiekiem, więc
 10 mieć sprawiedliwość powinien”, — [Andrzej]
 Zamoyski, nie mogąc w całym kraju stanu pracowitego
 rolnika polepszyć, w swoich dobrach o uszczę-
 śliwienie jego pilnie starał się. Tym końcem w jednych
 postanowił czynsze, w drugich ułożył gromadzkie ma-
 15 gazyny. Przez lat kilka o użyteczności tej ustawy lu-
 dzi przekonać nie mógł. Zawsze gromady odpowiedź
 dawały, że nie wierzą, aby to dla nich było. Boją się,
 aby, gdy magazyn złożony będzie, nie był zabrany do
 dworu.

20 Czuję, ale tego wyrazić nie umiem, jak wiele
 takie w stanie rolniczym uprzedzenie całemu krajowi
 szkodzi. Z takimi myślami rolnik żadną miarą swojej
 pracy nie powiększy. Tego, co oszczędzi, nie obróci
 na wydatki gospodarskie. Owszem, albo kryć się z tem
 25 będzie, albo czempredziej, takim sposobem, o którym
 jest najpewniejszym, że mu tego kto inny odebrać nie
 potrafi, utraci, przepije — stanie się leniuchem, hul-
 tajem i złodziejem. To jest człowiek bez własności. —
 Tylkoć też tyle mojego, co przepiję, — oto
 30 hasło rolnika polskiego.

Tu, kiedy sobie pomyślę, że'm Polakiem, wstyd
 mię dalej mówić. Kiedy sobie przypomnę, że'm czło-
 wikiem, porywa mnie rozpacz i zgroza...

W pośrodku chrześcijan takie okrucieństwo! Wy,

w. 8. w projekcie: projekt Zbioru Praw Andrzeja Zam.,
 r. 1780 odrzucony przez Sejm z powodu zawartych
 w nim ulg dla poddanych.

którzy powiadacie, iż wierzycie, że jest Bóg, których przekonywa dzień każdy, że przyjdzie śmierć, których religja najuroczyściej zapewnia, iż staniecie na sądzie Boga, — wy poważacie się do tego stopnia wywodzić
 5 nad bliżnym waszym barbarzyństwo, sprzeciwiając się rządóm Opatrzności, burząc odwieczne przeznaczenia, niszcząc natchnienie, powołanie Boskie w człowieku, przez wzbronienie małżeństwa bliżnemu, przez róż-
 10 kaniec wsi jednej nie był tem samem stworzeniem Boga, którem jest mieszkaniec wsi drugiej! Tyrani! bluźniercy! Nie lękacież się, iż spełni się nakoniec miara nieprawości waszych?

Długo cierpi Niebo...

15 Rozgniewa się Bóg i pograży was w najsroższą niewolę. Już podobno, dla upamiętania waszego przypuścił na was srogie despotów ramię. Wstrzymuje Go jeszcze od zniszczenia waszego miłosierdzie. Nie mogąc ani przez moralność, ani przez religją zbudzić
 20 w was miłości ku bliżnemu, naprowadza, przymusza was groźbą zewnętrznych mocarstw, abyście uczuli, iż dla waszej własnej obrony trzeba wam wielkiej w kraju ludności, a przeto nie tamować, ale ułatwiać małżeń-
 stwa należy.

25 Pańszczyzna, ten dzikich hord wynalazek i to feudalnego nierządu straszycie, a plemienia ludzkiego

w. 5. *wywodzić* — *barbarzyństwo* = dowodzić barbarzyństwa.

w. 8. *wzbronienie małżeństwa*: poddany musiał otrzymać zezwolenie dziedzica, by zawrzeć małżeństwo; dziedzice bardzo niechętnie udzielali go w wypadku, gdy narzeczeni byli poddanymi różnych panów; zwłaszcza trudnem było pannie otrzymać takie zezwolenie, gdyż wychodząc zamąż za poddanego obcego i przenosząc się do jego wsi, pomniejszała bogactwo dotychczasowego swego pana o jedną siłę roboczą, nie licząc spodziewanych w przyszłości dzieci.

12. AB «lękajcież». — 17. wyd. «przepuścił» popr. wydawcy, — 19. AB «budzić».

pochłon, nie cierpi ludności. Poddaństwo tak nierządne kładzie szaniec, aby w Polsce nigdy więcej nad trzecią część ziemi nie mogli posiadać ludzie.

Inne urządzenie, inny sposób w lat kilka powiększyłyby w dwóchnasób obsady, podwoiłyby liczbę rolników w kraju, pomnożyłyby drugie tyle pracy i korzyści. Czysz tam, gdzie pańszczyzna pięćdziesiąt chłopów umieszcza, osadziłby sto gospodarzy. Wkrótce ta wieś w dwóchnasób powiększyłaby na swoich polach robotę i staranność. Rok w rok wzmagalyby się urodzaje i ludność. Właściciele nietylko z oranych gruntów stałe dochody, ale z wrastającą ludnością rok w rok zwiększone braliby z propinacji pożytki.

Ta jedna w całym kraju odmiana wystawiłaby całe inszą postać jego: dwa razy więcej rolnika, dziesięć razy więcej bogactwa i siły. Pańszczyzna tłumi wszelki życia i rodzaju owoc. Kraj z pańszczyzną zawsze w jednym stanie trwać musi; nie postąpi dalej. Weźmy najdawniejszych wsiów od stu lat inwentarze. Jeżeli wszystkie poddaństwa grunta natenczas osiadłe były, wieś ta nie mieści dzisiaj więcej ludzi, tylko, ile ich przed stu lat mieściła. I gdzież się podziało to plemię ludzkie, które się w tych wsiach nad liczbę gruntu zrodziło?

Polaku! którykolwiek masz duszę i myślisz, tu zawstydz się i zadrzyj! Zniszczyliśmy miliony ludzi bez pożytku dla kraju. Ustawą pańszczyzny uczyniliśmy i tych wszystkich ludzi, którzy się nad wymiar gruntu rodzą, niepotrzebnymi w naszej wsi. Lecz nie spokoi się na tem łakomstwo nasze: stajemy się dalej — już bez wszelkiego użytku — okrutnikami nad człowiekiem. Dzieci w naszych wsiach umieszczenia

w. 19. *inwentarze*: wykazy gruntów chłopskich i ciężących na nich obowiązków.

2. *AB* «w ali szaniec». — 8. *AB* «umiejszcza». — 11. *B* «z rozdanych gruntów». — 12. *ale*: *AB* «a». — 12. *Wyd.* «z wrastającą»; popr. wydawcy.

znaleść nie mogące, nie miały wolności z tej wsi przejść do drugiej i uczyć się rzemiosła, obsiadać w mieście i być użytecznymi krajowi. Nie odbieraliśmy im życia, ale, gdyby na dłuższe cierpienie, zostawiając im to życie, a nie dając im gruntu i odbierając im wolność naturalną, odbieraliśmy do wyżywienia się sposoby. Tak z przemysłu i z ziemi odarci, albo bezżenni starzeć się na służbie parobczej musieli, albo, pojawiwszy żonę, jeżeli splodzili dzieci, ponieważ ich wyżywienia sposoby rodzicom wydarte w naszych rękę były, następowało, iż ta jeszcze sama niewinność, a już przez nas ujęczona dwa lub trzy lata, głodem męcząc się, legła — chwała Bogu rychło przynajmniej — ofiarą nieludzkości naszej.*

15 Jeżeli znajdzie się w naszej wsi więcej kobiet, niżeli się naleść mężczyzn może, wolimy, aby w niepłodności niszczały, niżeli, aby do drugiej wsi zamąż poszły. Owszem, równie jak bydło sprzedajemy je sobie, albo wymieniamy, — gdyby krowę za krowę.

20 Macieź wy serce? I wy jesteście chrześcijanie! Oszczercami, nie nauczycielami wiary Chrystusa są ci wszyscy kapłani, którzy wam taką naukę podali i którzy wam powiadają, [że,] chociaż tak bezecnymi, tak okrutnymi żyjecie, [możecie] jednać się z Bogiem
25 i stać się uczestnikami łask Tego, który jedynie z mi-

* Uważałem w naszych wsiach bardzo wiele małych dzieci. Ale z tych niezmierna moc ginie przed siódmym rokiem dla wielkich niewygód i dla niezdrowego pomieszkania. Uważałem także, iż znaczne mnóstwo dzieci ginie przy
30 położach. Temu powinien kraj zaradzić przez ustanowienie cyrulików i doskonałych aprobowanych białychgłów do odbierania dzieci w położach.

w. 31. *cyrulików* = felczerów, praktyków zdolnych do wykonania zabiegów leczniczych prostych.

w. 31. *aprobowanych* = zatwierdzonych (przez władzę, po dowodzie umiejętności).

16. B «niżeli się z a mężyć może».

łości człowieka umarł. Zapowiadam wam, że, jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, nie może być w oczach Jego zbrodni większej nad zbrodnię waszą!

Macież wy miłość Ojczyzny? Nie obywatelami,
5 ale nieprzyjaciółami Polski jesteście. Więcej szkodzicie temu krajowi, niżeli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy. Tych okrucieństwo padało na niektórych i skończyło się w lat kilka. Wasze okrucieństwo trapi nie tylko żyjących, ale nadto kładzie prze-
10 szkodę wieczną do podobieństwa, jakby Polska mogła z sławą powstać, bo tamuje ludność, wstrzymuje powiększenie urodzajów, rozciąga niewolę na pokolenia dalekich wieków.

Upamiętajcie się! Nie bierzcie na złe cierpliwości
15 Nieba! Czas poprawy, czas ludzkości!

Oddajcie człowieka Bogu. Oddajcie człowiekowi prawo [jego natury]. Niechaj rośnie i mnoży się.

Widzę straszne nieszczęśliwości nad głowy waszemi. A gdy kocham Polskę, <a> gdy zapomnieć nie
20 mogę, że rodziłem się Polakiem, — jakby ten kraj uratować, myślę ustawicznie.

Są nieskończone sposoby. Odłożmy tylko upór, chwycimy się rozumu.

Gdy już prawo oznaczy wydziałową
25 robotę i zachęci, doradzi, zapewni nadgrode, jako dobrodziejom Rzeczypospolitej, tym wszystkim, którzy w swoich dobrach ustanowią czynsze; gdy, dla zachowania sprawiedliwości rolnikowi, wyzna-
30 czony będzie między dziedzicem i rolnikiem sąd; gdy toż prawo nakaże, aby każdy paroch, każdy prebendarz, altaryzta miał za pierwszy swojego urzędu obowiązek uczyć czytać i pisać dzieci chłopskie, —
35 potem zaraz toż prawo urządzi rolnika

stan polityczny. Powróci człowiekowi wolność naturalną, to jest: każdy gospodarz, który obejmie grunt, obejmie go na całe życie. Przeto dziedzic nie może go z tego 5 gruntu zrzucić bez okazania mu w sądzie, iż, nieposłuszny prawu, nie odbywał porządnie wydziałowej roboty, albo, w dobrach czynszowych, iż czynszu nie płacił. Nawzajem gospodarz żaden już tego gruntu 10 porzucić, ani z niego pójść nie może, chyba, gdy na swoje miejsce innego gospodarza stawi, albo przekona dziedzica, iż go nad prawo krzywdził. Dzieci zaś, które nie obejmą gruntu, wszystkie są wolne: 15 wolno im uczyć się rzemiosła, obsiadać w miastach, obsiadać w innych wsiach, że- nić się z temi, z któremi im Bóg i religja pozwala. To zaś urządzenie tak proste, mniej użytecznemu rolnikowi, jak najszkodliwszym w kraju ży- 20 dom, wolności dające, w niczem dziedzicowi prawa nie naruszające, owszem, uwalniające sumnienie jego, zapewnia i szlacheckie dochody, i otwiera źródło krajowych bogactw. Odtąd kraj już może rozłożyć podatki na dziedziców i na pracowitych rolników. Odtąd dopiero 25 zapewni się, że ten płaci podatek, na kogo włożony. Odtąd w Polsce zmogą się stosownie do krajów sąsiedzkich urodzaje i ludność, otworzy się droga do wzrostu miast, z miastami powstanie handel, z tym powiększy się masa pieniędzy — ta dusza dzisiejszej krajów obrony.

30

Miasta

Jednowładcze familje, które teraz narodowi ludzkiemu panują, nie zasadziły swojej udzielności i potęgi na prawie, ale na mocy. Zewnętrzne państw

24. AB «na pracowite rolniki». — 33. AB «swoją udzielność i potęgę».

związki stawiają dzisiaj wszystkie między sobą kraje w wojnie gotowej.

Wojna jest teraz najdowcipniejszą nauką. Nie zasadza się na męstwie, ale na sztuce i pieniądzech. Nie można gotowego wojska i w takim porządku, jakiego dzisiaj sztuka wojenna potrzebuje, utrzymać bez podatków pieniężnych. Nie można żadną miarą wojny prowadzić bez pieniędzy. Ten najsilniejszy, kto z dobrym rządem ma najwięcej pieniędzy: komu dłużej pieniądze starczą, ten dłużej wojnę prowadzi; kto dłużej wojnę pociągnie, ten zwycięża.

Przemysł trzyma wagę w Europie. W którym kraju przemysł największy, do tego zbiega się pieniądze najwięcej; w którym kraju przemysłu mało, ten w terażniejszym porównaniu politycznym jest ubogi i słaby.

W tych krajach kwitnie przemysł, to jest — fabryki, rękodzieła, handel, w którym kwitną miasta.

Wszystkie są miast matkami. Trzeba, aby w kraju pierwszej rolnictwo stanęło w pewnym stopniu, dopiero miasta powstać mogą; nawzajem trzeba, aby miasta były do pewnego stopnia zaludnione, handlowe i bogate — dopiero rolnictwo doskonalic [się] może. Wszystkie dały początek miastom; miasta dają obfitość wsiom. Rolnictwo stwarza przemysł; wzrost przemysłu doskonalili rolnictwo. Doskonałość rolnictwa zaczyna się w kraju z wydatkami gruntowymi; wydatki gruntowe w rolnictwie pierwszej czynione być nie mogą, dopokąd miasta nie ułatwią takiej urodzajów sprzedaży, aby korzyść nadgrodziła gruntowe wydatki.

Więc teraz związki zewnętrzne wyciągają koniecznie miast ludnych i bogatych. Więc, chociaż prawo urządzi stan rolnika, przecież rolnictwo stosownie do krajów zewnętrznych nie wydoskonalili się, dopokąd nie powstaną miasta.

Ten miałko rzeczy bierze, który myśli, iż dlatego miasta ubogie, że kamienice stoją puste, zrujnowane, brudne, i wszędzie gnoju pełno, — a nie widzi, że dlatego pustki, rupy i blocko, iż są przyczyny, 5 które nie pozwalają być miastom bogatemi. Ten nie ma żadnej znajomości ekonomji krajowej, który sądzi, że porządkiem zewnętrznym, upstrzeniem domów i wywiezieniem błota zaludni miasta, wprowadzi do kraju handel i obfitość.

10 — Bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność są duszą przemysłu i handlu. Miasta powstaną, zaludnią się, przysposobią rolnikowi sprzedaż, napelnia kraj rękodzielami i rzemiosły, zakrzewią handel, sprowadzą masę pieniędzy, ułatwią Rzeczypolitej miliony podatków i wojsko, kiedy będą miały 15 bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność.

Mieszczaninowi, kupcowi, fabrykantowi niesprawiedliwość wyrządzona ciągnie dla kraju większe szkody, niżeli niesprawiedliwość uczyniona szlachcicowi, owszem, więcej powiem: rolnikowi. Albowiem 20 w stanie miejskim zaufanie, kredyt są zasadą wszystkiego: niesprawiedliwość jednemu uczyniona ściga i niszczy tych wszystkich, którzy z nim są związani.

Podług natury człowieka rzecz niepodobna, aby 25 w tym kraju miasta sprawiedliwość miały, gdzie strona jest razem sędzią. Sprawiedliwości dochodzić zawsze trudno. Przecież najpewniej znajduje się wtenczas, kiedy obydwie strony wybierają sobie w liczbie równej sędziów.

30 — Więc potrzeba konieczna, która wyciąga, aby w Polsce miasta powstały, przymusza też Polskę koniecznie, aby w spra-

w. 4. rupy = zwaliska, rumowiska.

w. 7. porządkiem zewnętrznym: krzątały się koło tego Komisje Porządkowe Cyw.-Wojsk. z dużym zapalem, zwłaszcza po miastach znaczniejszych.

22. Zb «ściąga».

wach między mieszczaninem i szlachcicem zasiadała równa liczba sędziów z stanu szlacheckiego, jako z stanu miejskiego.

Bezpieczeństwa nie mają miasta w tym kraju, gdzie wojsko może sobie pozwolić więcej w miastach wszystkich, niżeli w partykularnej wiosce jednego szlachcica. W despotyzmach, z nami pogranicznych, równie z innymi poddanymi bezpieczeństwo z największą pilnością zapewnione miastom. Więc Rzeczpospolita, chcąc na sile despotyzmowi wyrównać, musi takoweż równe z innymi obywatelami bezpieczeństwo miastom ustanowić.

Bezpieczeństwa nie mają miasta w tym kraju, w którym elekcje co kilka, albo co kilkanaście lat cały kraj wzbudzają, niecą wojnę domową, a z nią wystawiają składy kupców, rzemieślników rozbojom, rabunkom, podpałom etc., etc. Ponieważ miasta w krajach sąsiedzkich tym nieszczęściom nie podpadają, rzecz oczywista, że nigdy ich przemysłowi, handlowi, ludności nie wyrównają miasta w Polsce, jeżeli także od tych nieszczęść zabezpieczone nie zostaną.

w. 2. *równa liczba sędziów*: sprawy karne przeciwko szlachcicowi, wytoczone z oskarżenia mieszczanina, sądzone były przez Sądy Grodzkie, w których sędziami mogły być tylko osoby stanu szlacheckiego; sprawy cywilne, zależnie od przedmiotu sporu oraz od tego, do którego stanu należał pozwany, toczyły się przed Sądem Asesorskim, albo przed Ziemskim.

w. 6. *pozwolić więcej w miastach*: dom szlachcica był prawnie wolny od obowiązku dostarczania wojskowych kwater, dom mieszczanina podlegał mu; przeciwko wybrykom żołnierstwa miasta pomniejszych nie miały w praktyce środka obrony, szlachcic zaś poza skargą do Komisji Radomskiej, miał otwartą drogę do skargi na sejmikowi w Sejmie; dodać należy, że wojsko stało po miastach; stąd nieustanne zatargi.

Który kraj dzisiaj tak jest głupi, że chce u siebie zatłumić przemysł, wystraszyć z miast z bogatych mieszczan i zapobiec, aby nigdy handel nie powstał, najpewniej swego zamiaru dopnie, gdy przywiąże wstyd do urodzenia miejskiego, gdy rzuci hańbę i wzgardę na ćwiczących swój przemysł w doskonaleniu fabryk i na bawiących się handlem. Więc, przeciwnie, który kraj chce u siebie zakrzewić przemysł, rękodziela, wprowadzić handel, zaludnić i z bogacić miasta, powinien mieszczanom równy z innymi stanami zapewnić szacunek. Musi urodzenie miejskie uczynić równe z innymi obywatelami, zdatne do wszelkich cywilnych i wojskowych urzędów.

Teć to są polityczne uludy, któremi despoci takie u siebie dokazują cuda. Dla ich osiągnięcia miliony ludzi przemyślają: dzień i noc pracują wszyscy, a ledwo je kilku osiąga.

Gdy już w krajach sąsiedzkich stan miejski przypuszczony jest do wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych — pierwszeństwo i zaszczyt urodzenia i wszystkie tytularne dystynkcje i godności zostawszy przy szlachcie, — gdy tam nabywanie dziedzictwa ziemi już ma wolność, — nie może bez naszego niebezpieczeństwa Polska odmówić miastom Rzeczypospolitej tegoż prawa. Albowiem bogatych mieszczan dzieci pójdą z pieniędzmi zagranicę szukać pocziwości i szczęścia, a miasta polskie zostaną się ubogie. Sprawiedliwości, bezpieczeństwa, ani wol-

w. 15. *zdatne do — urzędów*: mieszczanie mogli dawniej zostawać oficerami w wojskach autoramentu cudzoziemskiego (zorganizowanych i wyćwiczonych na wzór zachodni); prawo to zniósł Sejm r. 1786; dostęp do urzędów cywilnych był im zamknięty zawsze.

w. 28. *pocziwości* = uznania godności osobistej, honoru.

8. *AB* «zbogacone mieszczany». — 20. *Zb* «stan wiejski»; oczyw. zmyłka.

ności mieć nie mogą miasta, jeżeli w samem prawie jest niesprawiedliwość.

Niesprawiedliwość w prawie jest zawsze, kiedy go woła powszechna nie stanowi. Ta niesprawiedliwość jest najszkodliwszą wtenczas, kiedy takowego prawa ani uciążliwość, ani użyteczność nie na wszystkich równie spada. W krajach samodzierzycznych, ponieważ w oczach despotów wszyscy niewolnicy są równi, przeto rozkaz, czyli woła pana może być bezwzględna, i równie, tak użyteczność, jako jej szkodliwość, wszystkich dotykać. Kto tylko zna naturę człowieka, przeświadczy się, że w Rzeczypospolitej prawo przez jeden stan robione nie może żadną miarą być zawsze wszystkim w kraju mieszkańcom ani równie użyteczne, ani równie szkodliwe. To jest niepodobiestwo, aby szlachta, miłością osobistą mamiona, nie ściągała zupełnie na siebie praw użytecznych, a nie oszczędzała sobie wtenczas, kiedy prawa będą dla kraju uciążliwe, jakich terażniejszy związek despotyczny potrzebuje często.

Więc Polska, chcąc wyrównać sąsiedzkim mocarstwom w sile, chcąc mieć rolnictwo doskonałe, miasta ludne, podatki i wojsko, przymuszoną jest pod karą wielkich nieszczęść i niewoli przypuścić miastu do równego z sobą prawodawstwa. Nie trzeba reprezentantom miast nadawać osobnej Izby, ale trzeba, aby się szlachta z reprezentantami miast w jednej Izbie łączyła, jak szlachta w Anglii.

Kiedy wspominam tak często Anglią, niechaj nikt nie sądzi, iż życzę Polsce rządu angielskiego, gdyż jestem mu zupełnie przeciwny. <Wiem, że z takim rządem miałyby Polska w lat kilka despotyzm>. Ale

w. 27. *osobnej Izby*: myśl tę rzucił Kołłątaj w *Listach Anonima*.

7. Zb «jednodzierzycznych». — 8. AB «w oczu». — 11. Zb «dotyka».

życzę, aby Polska przyjęła z niego to, co jest dobrego
względem połączenia szlachty z narodem.

Nigdy nie trzeba pozwalać, aby było więcej Izb
prawodawczych, nad jedną. J e d e n p r a w o d a w c a —
5 j e d n a I z b a.

Powiedziałem, iż miasta trzeba przypuścić do
równego prawodawstwa. Albowiem trzeba miasta tak
z sobą złączyć, żeby nie czyniły, tylko jeden naród,
żeby im odebrać już wszelkie dalsze żądze. Przypuścić
10 reprezentantów miast do Sejmu *cum voce consultiva*,
jak niektórzy radzą, jest to przyspieszyć wielką w Pol-
sce rewolucją, jest to zaostrzyć niespokojność, pomno-
żyć niechęć w miastach. Jest to dać im uczuć mocniej
ich podległość i krzywdę. Jest to otworzyć tę samą
15 drogę do despotyzmu, którą widzieliśmy w Szwecji.
Jest to usposobić już gotowe narzędzie królom do
absolutności, którzy nie zamieszkają w pierwszej oko-
liczności dać to reprezentantom miejskim, co im nie-
baczna szlachta nie wiedzieć dłaczego odmawia, a tak,
20 znalazłszy w wdzięcznych sobie miastach wielką stronę,
będą sobie robić prawa swojej absolutności. To nie
stanie się nigdy, gdy miasta i szlachta będą jednym
narodem, gdy szlachta zatrzyma dla siebie pierwszeń-
stwo, zaszczyt szlachetności, a co do urzędów cywilnych
25 i wojskowych i co do prawodawstwa złączy się w ró-
wnej władzy z miastami.

Niechaj będzie sto reprezentantów
szlachty i sto reprezentantów z miast.

w. 5. *jedna Izba*: wynika to z uznania niepodzielności władzy zwierzchniej i jej wpływu — woli powszechnej, dobitnie sformułowanego przez Russa, *Um. Społ.*, II₂; ta sama zasada we franc. Zgromadzeniu Narodowem.

w. 10. *cum voce consultiva* = z głosem doradczym; takie żądanie wystawiły same miasta w memorjale, złożonym 2 grudnia 1789 przez Dekerta, obawiając się obudzenia w szlachcie niechęci, gdyby odrazu wystąpiły z wymaganiem zmian radykalnych; w czasie dyskusji w Sejmie d. 15 grud. wielu wydało się i to zbyt śmiałym.

W proporcji ludności będzie to przywilej jeszcze wielki dla szlachty.

Oto związły ciąg samych prawd, z terazniejszego związku krajów wypadły. Nie są to słowa, ale jak-
 5 najprostsze wnioski. Nie są to prawa natury, obowiązki religji, bo te dzieciom waszym tylko wpoić można. Wy, w przesądach, nałogach zastarzeli, już nie macie
 czułości urodzonej. Odrodzić was niepodobienstwo. Ale są to prawa mocy, prawa politycznego gwałtu,
 10 które na was despotyzm zewnętrzny już włożył pod groźbą, iż pójdziecie w niewolę jego. Trzeba się różnymi jemu sposoby bronić, albo zginąć.

Wtem przypominam sobie jeszcze nad wszystkie insze straszniejszą dla Polski zewnętrznych krajowych
 15 związków konieczność.

Już stało się. Już rok tysiąc siedmset ośmdziesiąt dziewięć dał poznać miastom w Europie, co mogą. Już oświecił się
 stan miejski w Polsce do tego stopnia, iż
 20 czuje, że jest człowiekiem. Wyrzekł: — „proszę o sprawiedliwość, proszę o moje prawo”.

Czytamy z uwagą dzisiejsze Prawo Narodów. Doznała go Polska na sobie. Patrzymy się na doświadczenia, że w terazniejszym kraju związku nietylko
 25 wolno jest, ale chwała, największą polityką zamieszać kraj nieprzyjaciela, a potem go pobić, zagarnąć, podzielić, — zgoła, co się podoba, zrobić.

Polska ma zawziętych na siebie nieprzyjaciół. Więc trzeba jej koniecznie jaknajtrwalej usadzić swoją
 30 wewnętrzną jedność. A ponieważ już pomyślały miasta, nie uczynić im sprawiedliwości jest zaszczyć

w. 17. *Już rok 1789*: rok wybuchu Rewolucji Franc., dokonanej przez mieszczaństwo.

w. 18. *Już oświecił się*: utworzenie Związku miast za sprawą prezydenta Warszawy Jana Dekerta i podjęcie akcji o prawa mieszczaństwa.

25. *AB* «mieszać».

w umysłach Polaków nasiono niechęci, jest stworzyć w wnętrznościach Rzeczypospolitej nieprzyjaciela. Człowiek, który myśli, że ma krzywdę, im dłużej ten swój żal tłumi, tem prędszy do zapału. Gdy wybuchnie, 5 najsroźszem staje się zwierzem. Rzuca się ślepo w przepaść, aby tylko swojego ściągnął krzywdziciela.

Tak jest, kochani bracia, ani tego przeistoczyć nie jest w mocy naszej. Próżno tu myśleć. Taka jest człowieka natura, której odmienić nie jest w mocy 10 szlachty, takie są polityczne krajów związki, których odmienić sama Polska nie może. — Trzeba się koniecznie [do nich] stosować.*

Żydzi

Gdziekolwiek stan rolniczy i stan miejski po- 15 wstał, tam najpierwsi z wszystkich próżniaków żydzi zniszczeni.

Żydzi są pijawkami rolnika. Z nich żaden nie przykłada się do powiększania urodzajów krajowych, ani — prócz małej liczby rzemieślników — ten ród 20 ludzi nie dopomaga do odnowy i do kształtowania tychże urodzajów. Wszyscy tylko z innych stanów pracowitych żyją; ich konsumpcja w Polsce taki skutek dla kraju przynosi, jakim stałby się ten, gdyby to zboże, sukno i płótno, które żydzi wypotrzebują,

* Polsce nie potrzeba wiele miast, ale potrzeba jej 25 miast wielkich i bogatych. Przeto dobrze uczynią dziedzice, aby zaprzestali podnosić więcej tych miast, które to ani miastem, ani wsią nazywać się nie mogą. <Nie potrzeba pozwalać królom żadnej władzy nadawania przywilejów miastom>. 30

w. 15. *powstał* = podniósł się.

w. 20. *kształtowania* = przetwarzania.

w. 25. *nie potrzeba wiele miast*: tyczy się licznych bardzo miast prywatnych, tworzonych z wsi przez dziedziców jedynie w celu ustanowienia targów i pomnożenia dzięki nim dochodów swoich o opłaty targowe, oraz z powiększenia wyszynku wódki.

rolnictwo zepsuło, albo ogień spalił. Żydzi są naszego kraju letnią i zimową szarańczę: te obydwaj stworzeń gatunki przyspieszają bieg pieniędzy, łatwają bogactw odmianę, ubożą ludzi pracowitych, najżyźniejsze pola niszczą, wsie napelniają nędzą, a powietrze zarażają zgnilizną. Żydostwo nasze wsie uboży, a nasze miasta smrodem napycha.

Chociaż w Polsce odbierze stan rolniczy sprawiedliwość, a stan miejski bezpieczeństwo i wolność, ¹⁰przecież z trudnością rolnictwo i miasta powstawać będą, dopokąd w rękę żydów szynk trunków zostanie, dopokąd żydzi w miastach będą czynić stan oddzielny, od urzędu miasta niezawisły, ale swój ¹⁵osobny urząd i swoich własnych sędziów mający, czyli w mieście drugie miasto czyniący.

Tak długo nasz chłop z swojej nędzy z trudnością dźwigać się będzie i od nalogu pijaństwa nie od ²⁰swoi się, jak długo ród żydowski, przez swoją religją, przez wychowanie do oszukiwania sposobiący się, będzie władać tą trucizną, przez którą, gdy zechce, może kilku miljonom ludzi [bezkarnie] głowę zawracać, a, na kilka godzin przytomność im odebrawszy, rozrządzać ²⁵majątkiem polskiego rolnika, jak mu się podoba.

Żydzi — ostateczny motłoch, omamiony swojej religji licznymi i do samych zmysłów przystosowanymi obrządkami, które tak są mocne w człowieku, więcej do nabierania zwyczajów, niżeli do myślenia skłonnym — noszą dotychczas ducha próżnowania i tułactwa pierwszych swoich ojców, pasterzy. Równie

w. 13. *żydzi — stan oddzielny*: samorząd gmin żydowskich w Polsce obejmował sprawy religji, szkolnictwa, administracji gminy i sądownictwa w sprawach między żydami; delegaci gmin obradowali w sprawach wspólnych na zjazdach (t. zw. Sejmach żydowskich).

zakon żydowski, jak niegdyś zakon naszych Templar-
 zów, Krzyżaków etc., etc., etc., w żadnym czasie pra-
 cować nie chciał, tylko pielgrzymować, włóczyć się,
 modlić i cudze ziemie łupić. Ustawa zakonu żydow-
 5 skiego nie sposobi ludzi do wielkiej, a dzisiaj towa-
 rzystwom potrzebnej pracy. Dlatego między narodem
 pracowitym nigdzie ród żydowski utrzymać się nie
 może. Tylko w złych rządach, tylko w tych krajach,
 gdzie próżniacy mają obronę i trzymają pierwszeń-
 10 stwo bezrządne, — tylko tam żydzi oblitują, gnieźdzą
 się i mnożą.

W wszystkich feudalnych rządach żydowskie
 gniazdo bywało. Tam się między panem i między
 poddanymi żydzi pośrednikami czynili. Było to do-
 15 godne i z sprawiedliwością szlachcica stosowne na-
 rzędzie do jego łakomstwa, które religja wstrzymywała
 od zdzierstw oczywistych: czego pan swoim podda-
 nym bez odrazy sumnienia wydrzeć nie mógł, to im
 przez oszukanie żydowskie z spokojnością tegoż su-
 20 mnienia wydzierał.

Powtarza ustawicznie każdy szlachcic, że chłop
 polski jest nadto głupi, niepracowity, leniwy; — dla-
 tego nie można mu dawać sprawiedliwości, ani wol-
 ności. A nie czuje — albo czuć tego żaden szlachcic
 25 nie chce, że to on sam tego przyczyną, że chłop pol-
 ski jest takim samym człowiekiem, jakim jest chłop
 niemiecki, chłop o granicę w Śląsku, w Prusach,
 w Saksonji. Czemuż tamten jest oświecony, pracowity
 i krajowi użyteczny? Nie jest to chłop polskiego na-
 30 tury przyczyna, ale nierząd panującej w Polsce szla-

w. 2. *Templarzów* (= *Templarjuszów*), *Krzyżaków*: zakony
 rycerskie, założone czasu wojen krzyżowych dla obrony
 Ziemi Świętej i pielgrzymów; pierwszy zniszczony
 w w. XIV (stał się był największą ówczesną potęgą
 finansową i bankierem królów), drugi wygasł po przeję-
 ściu jego W-go Mistrza na protestantyzm; znane lu-
 piestwa tego zakonu w Polsce i w Litwie.

chty. Nie odmieni się nasz chłop w Polsce, dopokąd nie odmieni się szlachta.

Wyrzeka szlachcic, że chłop polski straszny pijak. A każdy szlachcic w swojej wsi, w swoim miasteczku po pięć, po sześć karczem wystawia, właśnie gdyby jakie sidła na złowienie owego chłopca. W tych karczmach osadza, dobiera najbieglejszych żydów, którzyby mu jaknajwięcej zapłacili, — to jest, którzyby umieli jaknajstuczniej zwodzić i rozpajać chłopów.

Niebaczny dziedzicu! Nie na pijaństwie, nie na ubożeniu poddanego zasadzaj powiększanie twoich dochodów. Bo to oszukanie, to obdarcie chłopca z ostatniego grosza przez żydów narusza jego gospodarstwo. Tak, zamiast bogacenia, kraj niszczy i twój upadek gotuje. Każdy złoty, którym żyd twoją propinacją podwyższa, jest ten złoty, którym cię uboży.

Tak jest: prócz nierządnej naszego rolnika niewoli żydzi są drugą wielką jego niepracowitości, głupstwa, pijaństwa i nędzy przyczyną. Tylko sami chłopcy muszą odziewać i żywić kilkakroć sto tysięcy żydostwa. Ten brzydki ród, ostatnią zgębę chleba wyludziwszy chłopcu, kradnie go z pieniędzy, pozbawia go z wszelkiego przemysłu, z zdrowia i z samego ro-zumu.

Żydzi, kiedy ich w Egipcie rząd do pracy przy-muszał, uciekli i kraj okradli, wołąc się bezczynnym włóczęgą tulać po dzikich puszczech. Ten lud ma obyczajność, sposób życia i moralność z moralnością naszej religji niezgodną: czyta on w swoich księgach, iż za krzywdy, od ludzi innej religji poniesione, po-życzywszy od nich różnych sprzętów i sreber, można te zabrać i uciec. Przeciwnie, nasza religja w każdym przypadku kradzieży i oszukania zakazuje. Ona nau-
cza, że nigdy krzywdy sobie samemu nadgrażać nie

w. 22. zgębę = kęs.

w. 33. zabrać i uciec: *Księga Wyjścia (Exodus)*, III₂₂, XI_{27, 35-36}.

jest wolno. Więc żyd z swoją moralnością zawsze będzie niebezpiecznym i fałszywym, a przy każdym oszukaniu łatwo zaspokoi summienie przezwaniem kradzieży swoich krzywd nadgroda.

5 Rolnik w Polsce, w kraju północnym, potrzebuje w pewnej mierze trunków gorących. Wszystkie trunki, a osobliwie gorzalka, która jest w Polsce naturalną, ma tę straszną własność, iż na kilka godzin pozbawia
10 człowieka z rozumu, z przytomności i z pamięci. Żydom oddawać szafunek tak strasznego w swoich skutkach trunku, jest powierzać majątek naszego rolnika ludziom bez wiary, na chrześcijan zawziętym i podawać tymże w ręce narzędzie, z którem mogą bezkarnie używać majątku rolnika. Zna dobrze żydostwo,
15 jak zyskowną dla nich być może własność trunku takiego, jak sposobowi ich myślenia arcydogodna. Przeto nigdy do szynkowania piwa nie garnie się chciwie, bo piwo, nie odbierając człowiekowi przytomności, nie łątwi do krzywdzenia go sposobów.

20 W Polsce, kraju tak zimnym, nie można trunków gorących zakazywać. Ale rozum, rząd dobry wyciąga, aby żadną miarą szynk gorzalki nie był pozwolony żydom. Niechaj żydzi mają od rządu krajowego równą z każdym mieszkańcem
25 zarobków łatwość, oprócz jednego szynku trunków, który, w zamiarze polepszenia w kraju rolnictwa, najsurowiej im być zakazany powinien w całej Polsce, po wszystkich wsiach i miastach.

 Z wszystkich w Polsce mieszkańców jednowła-
30 dnej szlachcie podległych, największe swobody i prawa szlachta pozwalała żydom. Rolnikowi chrześcijaninowi sprawiedliwości dotychczas zapewnić nie chce. Owszem, dotychczas powtarza te dzikie słowa: „dopiero szlachcic niewolnikiem zostanie, gdy rolnik
35 mieć sprawiedliwość będzie. Ale to nie

obraża bynajmniej przesądów tegoż niemyślącego szlachcica, że on razem z żydem w sądzie stawać musi.

Ani lutrzy, ani kalwini, ani Grecy, ani Ormianie, 5 zgola żaden gatunek ludzi w jakimkolwiek miejscu znajdujący się nie może mieć osobnych praw, urzędów i sędziów, tylko prawom i magistratom miasta podlegać musi. Przeciwnie żydzi w każdym miejscu osobne mają swoje prawa, osobny swój magistrat i sę- 10 dziów. Tym nierządem stało się, że szlachta, wszędzie tylko osobistym pożytkiem wiedziona, a o swojej wolności grubych przesądów pełna i nigdy tych osobistości porzucić nieośmielała w zamiarze dobra całego kraju, jedną połowę najbogatszych miast już uwięzła 15 w jarzmie obcych despotów, a resztę napelnia żydostwem. Tym nierządem stało się, że jeszcze niezatraczona przez nierząd reszta Narodu Polskiego już odmienia się znacznie w naród żydowski. Jedna część Polaków niewolą partykularną utłumiona, druga po 20 wszystkich prawie królewskich przez chciwych starostów więcej od żydów jest poniżona. Przeto niema w rzeczywistym Narodzie Polskim tego dzielności ducha, który widzimy w innych krajach. Niema w naszych miastach żadnej publiczności, tylko żydowska. 25 Obojętny mieszczanin na wszystkie cudzoziemskie krzywdy i gwałty, biskupom i posłom wyrządzane, gdyż nieprzeznaczony rząd szlachty odjął im zupełnie przywiązanie do kraju.

Zapewniam, <iż> gdyby miasta równie z szlachtą 30 radziły o kraju, gdyby na Sejmie 1768 miasta były miały swoich posłów, nigdyby Moskale nie byli ozu-

w. 4. *Grecy, Ormianie*: były ich spore kolonje w niektórych miastach polskich południowych, z tych które po r. 1772 pozostały przy Rzplitej, zwłaszcza w Kamieńcu.

w. 30. 1768: ściśle 1767–1768; wywiezienie senatorów 13 paźdz. 1767 roku.

chwalili się i nigdy nie byliby potrafili bezkarnie wiaść pierwszych senatorów z pośrodku Warszawy i wywlec ich powoli i z spokojnością z kraju, musząc ich prowadzić przez tak liczne miasta. W jednej godzinie 5 zgruchnąwszy się, kilkadziesiąt tysięcy przywiązanego do kraju ludu, byłoby tych napastników na sztuki załtkło, a tyran byłby wcześniej z swoją głową zmykać musiał.

Gdyby niebaczna szlachta nie była miast naszych 10 odrzuciła od obywatelstwa pod Zygmuntem Augustem, gdyby miasta tak, jak pod Kazimierzem Wielkim, pod Aleksandrem królem, były dotychczas należały do prawodawstwa, nie byłoby widzieć tych bruków ziemią zalazłych, a przy każdym, dzisiaj nędznem, miasteczku 15 daleko w pole ciągnących się. Były nasze miasta wielkie, ludne, bogate. A przeto, jeżeli w innych krajach dzisiaj miasta potrafią żołnierzy swoich tyranów wypędzać i gnębić, zapewne nigdyby tak ohydny podział naszego kraju nie był nastąpił, gdyż każde miasto by- 20 łoby się stało gotowem dla naszej obrony wojskiem.

Niechajże więc odtąd szlachta stara się powiększyć 25 naród Polaków, a nie naród żydów. Niechaj żydzi nie mają opiekunów w wojewodach, w podwojewódzzych, w tarostach etc. Lecz niechaj żydzi tak, jak lutrzy, kalwini etc., w miastach mieszkając, podlegają prawom, magistratom i sędziom miejskim. Starszyzny kahalnej żadnej mieć nie powinni, tylko jednego rabinę od odprawienia obrządków religji.

30 Dwa przeto prawa względem żydów koniecznie są potrzebne, aby żydzi nie szkodzili powstaniu rolnictwa <i> miast wzrostowi.

w; 27. *kahalnej* = gminnej; z hebr. *Qahal* = zebranie, wiec, rada, stąd pol. *kahał* = rada gminy żydowskiej.

Pierwsze: aby żaden żyd w całej Polsce nie mógł szynkować trunków.

Drugie: aby żydzi w miastach, równie jako innych religij mieszkańcy, podlegali zupełnie magistratowi i rządowi miasta, nie mogąc mieć żadnych osobnych urzędników.

Dalej, dla zupełniejszego wykorzenia w nich ducha zgromadzenia i stanu, należy, aby ich wychowanie było poddane Komisji Edukacyjnej, która by im wyznaczyła nauczycielów, przepisała moralność i inne książki elementarne.

Dla odstręczenia żydów od życia próżniackiego, prawo ustanowi, iż żaden żyd, dopokąd albo nie chwyci się roli, albo nie wyuczy jakiego rzemiosła, żony pojąć nie może.*

* Żydzi, oprócz względu od praw, znajdują jeszcze do pomnażania się swojego w kraju łatwość w swojej nieczystości, w tej trwożliwości i nieużyteczności, które w tych ludziach sposobi złe wychowanie. Żydzi w miastach od żołnierza mniej doznają uciążliwości, co do kwater. Z kordonów wypędzane hurmy ubóstwa żydowskiego wchodzą do Polski z spokojnością, od żołnierzy naszych nie doznają żadnej przeszkody. Lecz jeżeli się który z kordonu chłop, albo mieszczanin na granicy pokaże, natychmiast nieoświecony, dobra kraju nieznający towarzyszy, łapie go do żołnierzy. Przestrzegam sejmujące Stany, iż prawo względem przychodniów zagranicznych wcale nie jest zachowane, przez co niezmierną kraj ponosi szkodę. Na pograniczach często

w. 28. *towarzysz* = żołnierz stanu szlacheckiego w jeździe autoramentu polskiego (niegdyś husarji lub chor. pancernych, potem w Kawalerji Narod.).

w. 29. *do żołnierzy* = zaciąga do wojska przymusowo; kilkakrotnie odzywają się na to skargi w Sejmie.

24. 25. *AB* «wchodzi», «doznaje». — 31. *Zb* «na pograniczu».

[Nakoniec, ponieważ żydzi już nie mówią po hebrajsku, nie umieją mowy ojczystej, swego pierwotnego języka religijnego, ale odprawiają obrządki w zepsutym języku niemieckim, — więc, gdy, z Niemiec wygnani, ⁵zwalili się do Polski i z Polski jedynie żyją, niechże odtąd językiem polskim mówią, niech w tej mowie polskiej wychowanie biorą i w niej odprawiają swoje religijne obrządki i nauki].

Wniosek dla Polski

¹⁰ Jakże to opodal stoi Polska! Gdzież to już zabiegły insze kraje! Gdzieindziej już despotyzm upada. W Polsce jeszcze oligarchja szlachecka. Polska dopiero w wieku piętnastym. Cała Europa już wiek ośmnasty kończy!

¹⁵ Polacy! Byście się ruszyli z miejsca podłości, abyście się wygarnęli z pod jarzma Samodzierzycy Rusów, abyście tylko stanęli w rzędzie Europy, trzeba zaraz 70 milionów złotych a sto tysięcy wojska.

²⁰ Lecz aby obrona ziemi tak wielkiej, jaką posiada Rzeczpospolita, wyrównywała mocy innych krajów,

przebywając, widzę, że przy każdym w kordonach rekrutowaniu tysiącami uciekałaby młodzież do Polski. Ale, ponieważ na jej złapanie czatuje po granicach Kawalerja Narodowa, przeto już tak się tem lud w kordonach ostraszył, ²⁵iż chociaż gwałtowne rekrutowania bywają, lęka się uciekać do Polski. Trzeba jaknajsurowiej ukarać towarzystwo nieposłuszne tak mądrymu i tak nam pożytecznemu prawu. Czemu w Polsce nie ma być posłuszny żołnierz <temu> prawu, kiedy w kordonach, dzisiaj nawet, podczas wojny, każdy ³⁰podobnegoż prawa jaknajściślej słucho i idący lud z Polski napastowanym od nikogo nie bywa?

w. 21. *w kordonach rekrutowaniu*: chodzi o zabór austr., w którym, ze względu na toczącą się od pocz. r. 1788 wojnę austr.-turecką, pobór wojskowy przeprowadzany był z większą, niż poprzednio, bezwzględnością i budził większą obawę wśród ludu.

13. *AB* «osiemnasty»; ale *Zb* i potem stale j. w. — 16. *Zb* «jarzma cudzego».

trzeba wam przynajmniej sto pięćdziesiąt milionów, a dwakroć sto tysięcy wojska, wokoło opasać się fortecami, w pośrodku osadzić liczne zbrojownie i wojenny zapas. Niedosyć stanąć; ale trzeba tak się usposobić, aby można odtąd w równi z Europą postępować. Więc trzeba urządzić te wszystkie sposoby, trzeba otworzyć te wszystkie źródła, z którychby, stosownie do granicznych mocarstw, powstawała w Polsce ludność i pieniędzy masa.

10 Na ten koniec macie, chwala Bogu, fundusz bardzo wielki: 10 tysięcy mil kwadratowych, a najmniej 7 milionów ludzi.

Pamiętajcie, że jeżeli dzisiaj, gdy wam nikt nie przeszkadza, z tak niezmiernym krajowym majątkiem; 15 jeżeli z takimi wielkimi sposoby w rękę nie potraficie się urządzić, — okażecie, że nie macie rozumu do władania sobą, że nie znacie politycznego związku krajów. Utwierdzenie na wieki w Europie to polskiego rodu pośmiewisko, które rzuciły na nas trzy dwory 20 dla usprawiedliwienia swojego narodobójstwa.

Rozwiążcie te nierządem skrępowane miliony rąk! Ukażcie poddanym Rzeczypospolitej te same powaby, 25 uludy, nadzieje, któremi taką dzielność w swoich niewolnikach budzą despoci. Niechaj każdy Polak biega za pozorami własności, dziedzictwa, — gdy Rzeczpospolita sama będzie rzeczywistym właścicielem, gdy ona sama dla swojej obrony będzie wybierać i urzą- 30 dzać całego kraju dochody.

Lecz bogactwa kraju nie w samych rękę czło- 30 wieka. W nich sposoby tylko. Ziemia ma to wszystko, czego Ojczyzna potrzebuje. Niechaj więc ziemia odtąd stanie się Rzeczpospolitą. Niechaj prawo tę ziemię, ten skarb nieprzebrany życia i bogactw wystawi za cel pragnienia, żądź, nadziei, przemysłu, rozumu, pracy 35 7 milionom ludzi, — a wkrótce z waszych błąd, la-

sów i kamieni powstawać będą wasi obrońcy i waszych krzywd mściciele.

Cóż to za zgroza! Cóż to za niewiadomości i głupstwa potwora kowa tę ziemię, aby nigdy nie była miejscem Polaków sławy i życia, ale placem ich zguby i sromu? Któż tak zły, czyli tak nierozumny, że wystrasza z Polski dziedzictwo i własność?

Cóż to Polsce trzeba koniecznie? Trzeba czemprędzej urodzajów, ludności, pieniędzy i wojska. A w Polsce nie tego, kto cudzą własność wydziera, ale tego, kto tej własności najpocziwiej nabywa, k aduk porywa i tłucze...

— Królu! Ojcie ludzi! Wszyscy Polacy są Twojemi dziećmi. Wszyscy powinni ukazywać się równymi przed tobą, jak przed Prawem, którego stróżem jesteś. Kochać wszystkich ludzi, strzec, aby się nikomu krzywda nie stała, być sprawiedliwym, jest pierwszym i świętym obowiązkiem króla.

Dawni powiadali, że królowie są obrazami Bóstwa na tym świecie. Najpiękniejszą własnością bogów jest dobroczynność. Tak jest, Miłościwy Panie, król dobroczynny jest bogiem na ziemi.

Przystępność, łaskawość, dobroć są urodzonymi przymioty W. K. M-ci. Czemuż Tron, który te przymioty powinienby ozdobić i wydoskonalić, zamienia je w nieludzkość? Czemuż Korona, którą ma dobroczynność wieńczyć, wkłada na królów obowiązek wydzierania cudzego majątku? W którym to barbarzyństwa czasie, któryż to lud dziki, jak gdyby lękał się, aby królowie nadto dobrymi nie byli, uczył ich złości i zwyczail z zinną krwią niesprawiedliwość pełnić?

Mnie najwięcej zastanawia, jak W. K. Mość z tą dobrocią, z którą szukasz i cieszysz nieszczęśliwych, wspomagasz sieroty i ubogich, z którą obsypujesz dary niewdzięcznych, bronisz swoje

nieprzyjacioły — z zadrżeniem wspominam! — kró-
 lobójców... z takim sercem uskuteczniasz tę wła-
 dzę Królów Polskich, która potępia ludzi najpo-
 czciwszych, obywateli niewinnych na hańbę, wzgardę
 5 i nędzę, — a osobom złośliwym, nieludzkim, bez
 sumnienia, bez czucia, niemilym Bogu i ludziom
 oddajesz sławę i bogactwo; z którą Król Polski
 podpisuje niewinności przekleństwo, rozpacz i wo-
 łanie o pomstę do Boga, — a upoważnia własną
 10 ręką łakomstwo, niecnotę i <publiczną> grabież,
 odbiera najsprawiedliwszy, ciężko zapracowany ma-
 jątek sierotom, a oddaje go sierot utrapieńcy. Za-
 miast podawania strapiionym pociechy, uciemięzo-
 nym obrony, Król Polski niewinność zasmuca i,
 15 jakby słabych niszczyć, [sam] narzędzie podaje...
 Czyliż podobieństwo, aby król tak do-
 bry wydawał kaduki?

To więcej jeszcze zadziwi potomność. Czy-
 liż podobieństwo, aby król tak mądry
 20 obstawiał przy tem, krzywdzącem i Na-
 ród i Tron, prawie? Smutna epoka tego kraju,
 w którym Tron staje się kaduków obrońcą!

Uciemiężona większa część ludu polskiego
 w nikim, tylko w sercu króla, w sercu powsze-
 25 chnego swego ojca kładzie ratunku nadzieję. Pod-
 chlebialiśmy sobie wszyscy, że, gdy na tym chwa-
 lebnym Sejmie trudność w wyszukiwaniu podatków
 wtoczy sprawę kaduków, król stanie przy obronie
 ludu, odkryje czarność i ohydę tego prawa gwałtu
 30 i będzie domagał się o zupełnie zniszczenie jego:

w. 2. *królobójców*: chodzi tu zapewne o łaskawość St. Aug.
 dla osób zamieszanych w sprawę jego porwania w d.
 3 listop. 1771 r., przedstawionego jako usiłowanie kró-
 lobójstwa.

w. 12. *utrapieńcy* = prześladowcy.

2. *AB* «królobójce». — 12. *Zb* «utrapieńcom». — 26. *Zb* «pochlebiali-
 śmy»; ale w innych miejscach j. w.

odda ziemię człowiekowi. Im większe były nadzieje, tem boleśniejczy ich zawód.

Krajały się serca z żalu tych wszystkich, którzy znają i czują krzywdę, pod którą lud jęczy, 5
gdy rozeszły się wieści, że król tak dobry, jedyna nadzieja uciemieźzonych, z przyczyny straconego rozdawnictwa dobroczynności domawiał się na tym Sejmie o rozdawnictwo cudzej krzywdy.

Miłościwy Królu! Gdybyś W. K. Mość choć 10
na moment był świadkiem tego utrapienia, przekłóstwa i rozpaczy, które kaduk w dom sierot rzuca, wolałbyś zapewne prędzej nie być królem, aniżeli być narzędziem tych nieszczęść.

Złem wydarzeniem dla mojej czułości, po 15
wysłuchaniu z przenikłym żalem głosu W. K. Mci w tej materji, przypadek chciał, iż znajdowałem się właśnie w ten dzień w Lublinie, kiedy palony był publicznie ręką króla podpisany kaduk, który przez lat kilkanaście dwie liczne familje strapił, 20
zmęczył i zniszczył. Wieleż to zbrodni, przekupstwa, krzywoprzysięstw, zawziętości, podstępów, zdrady, chorób, płaczu, wyrzekañ był przyczyną jeden ten podpis!*

Zostaw W. K. Mość tyranom i nieprzyjaciółom 25
rodzaju ludzkiego tak twardy przywilej. A gdy nie możesz dobroczynnością królewską, ozdabiaj Tron Polski dobroczynnością człowieka, tak Waszej Kró-

* Szorc, ten, który z urzędu swojego przysięgał nie 30
dozwalać, aby się obywatelowi stała niesprawiedliwość — podsędek Chełmski — wyrobił sobie kaduk na majątek Namirowskich. Chciał ten sędzia szlachetną familją wprzód pozbawić ze czci, aby tym sposobem wydarł jej majątek.

w. 8. *cudzej krzywdy*: rozdawnictwo kaduków należało z dawien dawna do królów; St. Aug. obstawał przy niem, straciwszy rozdawnictwo starostw, gdyż zapewniało mu ono wpływ znaczny.

30. Zb «Chelmiński».

lewskiej Mości właściwą. Wszak już i despotci
zrzekli się prawa kaduków. A czemuż to prawo
ma napełniać gorzkością dni Króla Polskiego, króla
serc ludzi.

5 Kaduk! Samo słowo, a wszystkie skutki za-
świadczają, że to wynalazek barbarzyńców. Żle
uczyniłeś — mądry Królu! — że oświeciłeś Naród
Polski, jak prędko chciałeś bronić kaduków. To
10 bronienie powiększa tylko czucie krzywdy, które
lud cierpi. Kaduk nie jest prawem, ale prawa
gwałtem; takiego przywileju nadawać nikt, sam
naród nie może. Prawo, czyli wola powszechna Na-
rodu tylko o całym narodzie stanowi. Zrzekaj się
15 W. K. Mość czempredzej tej nieprawej władzy
szkodzenia ludziom. Zgodzisz się tak dobrze z two-
jem sercem, gdy albo nic, albo tylko dobrze czy-
nić ludziom potrafisz.

Przy tem zrzekaniu mów za tym ludem, mów
za tym nieszczęśliwym krajem, którego ziemię, pod
20 imieniem wolności, trapi najbrzydsza niewola. Naj-
jaśniejszy Panie! Uważałem to, że król, któryby
szczerze Ojczyźnie życzył, dokazałby najwięcej nad
umysłami każdego narodu, a osobliwie nad umy-
słami Polaków. Zapomnij Wasza Królewska Mość
25 o sobie, zapomnij o wszystkich przeszłych zwią-
zkach, zapomnij w dzisiejszych okolicznościach,
żeś królem, — tylko na to pamiętaj, żeś Polakiem!
Nie patrz, tylko na Polskę! Jak ją dziś ratować,
do tego dąż, to w skutkach ukazuj. Gdyż niedosyć,
30 aby od Tronu naród żadnych przeszkód nie do-
świadczał, ale każdy naród, osobliwie Polacy dzi-
siaisj, zdają się potrzebować wodza, potrzebować
kogo na swoim czele, aby ich zagrzewał, prowa-

w. 13. o całym narodzie stanowi: tak samo Russo, *Um. Społ.*
II₄; por. *Dekl. Praw Człow.*, art. 6: «prawo, winno być
jedno dla wszystkich».

32. potrzebować wodza; tylko w B.

dził. Radź więc, przemyślaj, staraj się, przekony-
 waj w partykularności upornych, oświecaj związków
 politycznych nieznanym, mów do wszystkich
 otwarcie i stale: że trzeba w Polsce inaczej
 5 Tron urządzić, trzeba go oddać z pra-
 wem następstwa jednej z familij panu-
 jących, której wybranie byłoby Polsce
 najużyteczniejsze, a z polityką Europy
 10 zgodne. <Trzeba najusilniej zawarować, aby ni-
 gdy królowie wojska objąć nie mogli; zabronić zu-
 pełnie, aby najmniejszego nie mieli wpływu w za-
 dane wojskowe awanse; sama Komisja Wojskowa
 najściślej podług prawa starszeństwa awans ogła-
 szać powinna, król tylko dostrzegać, aby prawo
 15 względem awansów zachowane było; postępowanie
 zasłużonych nad prawo starszeństwa tylko Sejm
 rozdawać władzę mieć może.

Ucz naród, że królowie powinni mieć naj-
 wyższą straż nad prawem i magistraturami. Opo-
 wiadaj co masz z doświadczenia i co widzisz, ja-
 20 kie niezdrożności robi w królach Anglii, że trzeba
 mocno zawarować, aby królowie do wyboru za-
 dnych, jakichkolwiek urzędników żadnym kanałem

* <Dzisiaj prawo pozwoliło królom z dwóch fortrago-
 25 wanych jednego awansować. Trzeba, aby przynajmniej toż
 prawo ostrzegło, iż dwa razy jednego fortragowanego od-
 rzucić nie można.>

-
- w. 9. *Trzeba zawarować*: są to postulaty stronnictwa patr.,
 które kierowały niem w walce o władzę nad wojskiem
 w r. 1788 i pocz. 1789.
 w. 19. *najwyższą straż*: pojęcie czynności królewskiej jako
 dozorczej, nie wykonawczej w projekcie *Zasad do*
poprawy Rządu.
 w. 23. *kanałem* = sposobem.
 w. 24. *Dzisiaj*: 19 grudnia 1788 r.
 w. 25. *fortragowanych* = wysuniętych, proponowanych.

wpływać nie mogli:* ale do wszystkich magistratur i urzędów tylko sam Naród wybierać powinien osoby; biskupów sami obywatele w swojej diecezji oznaczają; że szkodliwie jest dla kraju nadawać
 5 królom rozdawnictwo orderów, bo temi sposoby źli królowie psują dobrych obywateli, a źli obywatele psują dobrych królów, lecz z większym pożytkiem, z większym przykładem stanie się, gdy królowie będą tylko na Sejmie prezentować Narodowi godne takiego zaszczytu osoby, a sam Naród
 10 z publiczną uroczystością rozda im cnoty znamiona).

Odkryj politykę Dworu Petersburskiego względem Polski! Wystaw związki i moc stronnych mo-

* <Oddawać królom władzę stanowienia jakichkolwiek
 15 urzędników w rzeczypospolitej nie można, bo to jest narządzie jedno z tych, które królom wiele służyło do despotyzmu. W rządnych jednowładztwach mnóstwo urzędników cywilnych jest po wojsku drugą twierdzą despotyzmu. Nprzykład w kraju od Polski przez Dom Austriacki zabranym,
 20 znajduje się teraz dwadzieścia tysięcy samych urzędników cywilnych. Jakiż to niezmierny ciężar ludzi! ale jak potężna straż samodzierstwa! W Francji nie byłoby tej rewolucji, gdyby urzędy, które tam były sprzedane, były znajdowały się w ręku królów.>

- w. 4. *biskupów* — *oznaczają*: St. nie ma na myśli powrotu do stosunków pierwotnych Kościoła, ale przeniesienie na naród prawa królewskiego; w Polsce mianował biskupów i nadawał im diecezje król, a papież nominatów zatwierdzał.
- w. 13. *stronnych* = *postronnych*; St. Aug. był w Polsce ówczesnej najbieglejszym w zagadnieniach polityki międzynarodowej.
- w. 23. *urzędy* — *sprzedane*: do końca XVIII w. urząd uważany jest powszechnie za beneficjum, źródło dochodów, mogące być przedmiotem sprzedaży, wymiany i darowizny, z tem zastrzeżeniem, iż władca mógł nabywcy urzędu nie zatwierdzić; zwalczył te stosunki w Prusach Fryderyk II, w Austrii Józef II, ale we Francji urzędy (poza najwyższymi), były sprzedawane do czasu Rewolucji.

12. *Zb* «politykę dworów względem».

carstw. Naprowadzaj Polaków, aby się przekonali, czego po nich koniecznie wymagają polityczne związki: przeświadczaj ich, że Rzeczpospolita nie zapewni swojego bezpieczeństwa, jeżeli sąsiedzkim krajom nie wyrówna w swoich sposobach utrzymania i powiększania bogactw i siły; — ukazuj im, że tego żadną miarą uskutecznić nie można, tylko trzeba powiększyć właścicieli, trzeba oddać całą ziemię staranności i pracy wszystkich Polaków, trzeba powrócić rolnikowi sprawiedliwość, trzeba zapewnić rzemieślnikom i kupcom bezpieczeństwo i wolność, trzeba miasta przypościć do towarzystwa, — zgoła połączyć, zjednoczyć wszystkich Polaków, aby wszyscy Ojczyznę kochali, wszyscy dla niej pracowali, wszyscy równie płacili i wszyscy z przywiązaniem stawali przy jej obronie, przeciwko tak niezmiernej nakoło zewnętrznej potędze.

Miłościwy Królu! To jest jedna droga zbawienia Polski!

25

Ustawa Rządu w Polsce

Kontrakt społeczności składa się z trojkiego gatunku warunków.

W pierwszych zawarte są te ustawy, które oznaczają, gdzie, kiedy i jak się towarzystwo gromadzić będzie, kto i jakim sposobem będzie mógł warunki kontraktu poprawiać, odmieniać i powiększać. To są Prawa Fundamentalne.

Drugie mają w sobie opis własności osobistej,

własności ruchomej i własności gruntowej. Nazywają się *Prawami Cywilnymi*.

Trzecie obejmują skarb towarzystwa, obronę jego, sprawy zagraniczne, porządek wewnętrzny, sposób sądenia. A to jest *Prawem Politycznym*. Pospolicie dzielą *Prawo Polityczne* na *Władzę Sądowniczą* i na *Władzę Wykonywającą*.

W układaniu tak praw fundamentalnych, jako też praw cywilnych i politycznych towarzystwo innego zamiaru przed oczami mieć nie powinno, tylko zapewnienie się przed przemocą osobistą i przed przemocą sąsiedzką. Ta ostatnia tak dzisiaj w Europie jest silną, że dla jej odparcia trzeba często naruszać prawo natury.

Pierwsze fundamentalne prawo: aby cały Naród do układania kontraktu, czyli praw, wchodził. Inaczej zgwałcone byłoby prawo naturalne, a, co teraz najniebezpieczniejszego, naród byłby wewnętrznie podzielony: w takim towarzystwie zły obywatel będzie miał zawsze gotowych stronniki, a zewnętrzny nieprzyjaciel łatwo lud rozdzielony zaburzy i pokona.

Tak liczny, jakim jest Naród Polski, razem zgromadzić się nie może. Na miejscu swoim powinien wysyłać umocowanych posłów. Liczba posłów z każdego województwa stosowną będzie do podatku, który to województwo płaci. Wybierać tych posłów i instrukcje im nadawać tylko ci obywatele mogą, którzy trzydzieści złotych podatku rocznego składają.

w. 7. (od w. 28 na str. 200). *W pierwszych — Wykonywającą: zgodne z Monteskjuszem oraz z Zasadami do poprawy Rządu.*

5. *Zb* «obejmują rząd wewnętrzny administracyjny, sądy, podatki, obronę, związki zagraniczne. A to...». — 7. *wykonywającą: Zb* «administracyjną». — 13. *AB* «naruszyć». — 2. *AB* «spłaci».

Sposób wybierania tych posłów przez *vota* głośne być powinien illegalny. Ale tylko z podanych kandydatów sekretne *vota* posłów oznaczać będą. *Vota* głośne na sejmikach jaknajsurowiej być zakazane powinny, bo one są przyczyną kłótni i nierządu.

Nikt na Sejmie zasiadać nie może, tylko ten, kto na sejmikach był obrany i wziął instrukcją. Przeto senatorowie do prawodawstwa należeć 10 nie mogą.

Posłowie na Sejm zgromadzeni w żadnej innej materji praw stanowić nie mogą, tylko w tej, w której większa część instrukcyj okaże się. Do poprawy praw fundamentalnych potrzeba dwóch trzeciej części instrukcyj.*

* W *Zasadach do poprawy Rządu* na Sejmie podanych oznaczenie woli powszechnej zdaje się w jednych materjach nie zgadzać z naturalną wolą Narodu; owszem, ją narusza 20 i wtenczas, kiedy jest istotnie ta wola, robi ją wcale nieczynną, narzucając gwałt. W drugich materjach, niedosyć mając względu na terażniejsze krajów związki, dzielność tejże woli do nich wcale nie stosuje.

Mówią te *Zasady*: „w materjach kardynalnych 25 powinna być jednomyślność instrukcyj; której gdy niema, niema powszechnej woli Narodu, a przeto prawo stanowione być nie może”.

Jednomyślność jest jeden znak z najoczywistszych, po którym można poznać wolę powszechną. Ale powiedzieć, 30 że, gdy jednomyślności niema, już realnie niema woli po-

w. 2. *vota głośne* = głosowanie jawne.

w. 2. *illegalny* = nieprawny.

w. 8. *instrukcją*: określającą zakres pełnomocnictwa poselskiego, uchwaloną na sejmiku.

w. 10. *należać nie mogą*: był to również postulat Deputacji do popr. Rządu, umieszczony w *Zasadach*; wywołał namiętne spory w Sejmie; stąd nacisk St-a.

w. 24. *w materjach kardynalnych*: ustępstwo na rzecz czystej ideologii Russa.

17. AB «Rządu wypadłych oznaczenie». — 22. Zb «działalność tejże».

Do poprawy praw politycznych, do ustawy podatków, rekrutów, przez wzgląd na terażniejszą czynność zewnętrzną nie można bez wielkiego niebezpieczeństwa tamować woli powszechnej temi warunkami,

5 wszechnej, to nie jest prawda. Bo są inne znaki, choć nie tak łatwe, ale równie pewne, że wola powszechna istnieje. Owszem, — ustanowić, że niema woli powszechnej, gdy niema znaku jednomyślności, jest to często niszczyć i gwałcić wolę powszechną.

10 I tak: te ustawy Rządu, które terażniejszy Sejm uczyni, będą niedoskonałe, bo będą robione przez ludzi. Czyliż to nie jest gwałtem postanowić, aby potomność, chociaż pozna dziś popełniony błąd, już [go] poprawić nie może? że, chociaż cały naród będzie chciał, ale, jeżeli jedno województwo
15 będzie przeciwne, będzie przekupione, cały naród musi cierpieć niezdrożność i dla jednego województwa zginąć? Owszem, weźmy dzisiaj z siebie przykład: gdyby terażniejszy Sejm był popełnił ten błąd i był rozstał po województwach projekt zasady Rządu, nie chcąc nic stanowić, jeżeli zupełna
20 jednomyślność województw nie zajdzie, — ręczę, że Polska zginęłaby prędzej, niżeliby ta jednomyślność nastąpiła. Ni gdyby się poprawa Rządu nie stała.

Jużeśmy dosyć opłacili *liberum veto*. Czas, abyśmy poznali, że to jest nierozum. Wola powszechna najnaturalniejsza, najlegalniejsza, najpewniejsza jest zawsze wtenczas, kiedy się okazuje, że dwie części narodu chcą przeciwko
25 trzeciej, — a przeto, gdy niema znaku jednomyślności, nie trzeba przestawać czynić, ale trzeba brać drugi znak dwóch części przeciwko trzeciej za znak woli powszechnej, i ten
30 drugi, kiedykolwiek się znajduje, zawsze najkardynalniejsze materje rezolwowane być powinny. Bo wtenczas zawždy jest wola narodu, którą tamować nie może, tylko gwałt.

Powiedziałbym, że i w materjach cywilnych, i w materjach politycznych — jako to: w materjach władzy wyko-
35 nawczej, sądowniczej, podatków, rekrutów, wojska, — chcąc prawa stanowić, trzeba dochodzić woli powszechnej przez dwie części przeciwko trzeciej instrukcyj. Ale takiej zwłoki żadną miarą nie pozwalają dzisiejsze polityczne krajów związki.

40 Przeto radzę Narodowi, aby do poznania woli powszechnej w tych ostatnich materjach obrał prostą większość instrukcyj, ile że jest cokolwiek więcej z terażniejszą niezmierną sąsiadów dzielnością zgodna. Nie bylibyśmy jeszcze mieli ani tej trochy podatków, ani zgody na wojsko,

aby tylko trzy czwartej, lub dwie trzeciej części instrukcyj władzę czynienia nadawały. Gdybyśmy byli obtoczeni rzeczami pospolitemi, natenczas taka tama nie byłaby szkodliwą. Ale, w pośrodku samych de-
 5 spotyżmów, z taką trudnością do czynienia albo im znowu podlegać będziemy musieli, albo w nagłej potrzebie — tak, jak dzisiaj przykład — łamać te ustawy przymuszonymi zostaniemy. Przeto do stanowienia w materjach politycznych — podat-
 10 ków, rekrutów, wojska — tylko większość instrukcyj potrzebna.

Województwa mogą w każdym czasie podczas zgromadzenia posłów dosyłać im, uszczuplać lub powiększać instrukcje,
 15 prawnie na sejmiku ułożone. Poseł oddalić się z Sejmu nie może, dopokąd od swego województwa uwolnienia nie okaże marszałkom.

Sejm, czyli Władza Prawodawcza, równie jak wola Narodu, będzie w Polsce nieustanna. Lecz posłowie co dwa lata odmieniać się mają. Oni zawsze zgromadzonymi nie będą, ale zawsze do zgromadzenia być gotowymi

ani na Komisją Wojskową, gdyby w tej materji do ozna-
 25 czenia woli powszechnej było trzeba dwóch trzeciej części.

Upominam Naród, niech się zamyśli, niech się w tej materji nie kwapi. Bo to jest materja ze wszystkich najważniejsza. Niechaj w oznaczeniu woli powszechnej więcej uważa [na] związki polityczne i, ile możności, niechaj dziel-
 30 ność swoją do dzielności sąsiadów stosuje.

w. 21. *sejm nieustanny*: ulubiona myśl St-a, wysunięta już w *Uw.*, str. 54 n., rozwinięta w *Poprawach i Przyd.*, tamże, str. 208 nn.; podjęta w początku Sejmu Czterol. przez Szczęsnego Potockiego (30 paźdz. 1788), wniosek jego wówczas nie przeszedł z powodu opozycji sronnictwa patryot. i hetmańskiego, obawiających się, iż stracą podstawę do obalenia Departamentu Wojsk.

16. *AB* «z sejmiku». — 0. *Zb* «działalność swoją do działalności».

powinni. Po urządzeniu i wyegzaminowaniu Komisji niżej opisać się mających i po skutecznieniu od województwa mianych instrukcyj ciż posłowie rozjadą się dla zdania z swoich czynności sprawy na relacyjnych sejmikach. W każdej potrzebie, w której kraj prawodawcy wyciąga, posłowie zjechać się powinni. Za każdym zaś zgromadzeniem <się> posłów, gdy w materji kardynalnej trzy części przeciwko czwartej będzie zgodnych instrukcyj, a w innych materjach politycznych i cywilnych kiedykolwiek większa połowa zgodnych znajdzie się instrukcyj, zawsze prawo w takiej materji stanowić mogą; bo zawsze w każdym takim razie powszechna wola narodu istnieje, więc, co uczyni, nie może być w istocie, chyba tylko w słowie, co innego, jak prawo. Ani można sobie wystawić w zdrowym rozumie wolnego narodu, który miałby wolę, a nie mógłby czynić.

Największa ostrożność zachowaną będzie, aby instrukcje fałszowane być nie mogły.

Władza Sądowa zupełnie od prawodawczej jest oddzielną. Sędziów wybierać Sejm nie powinien, tylko równie *votes* sekretkami jako posłów, obywatele po województwach wybierać powinni. Sąd powinien być nieustanny. Sędzia powinien być czasowy. W Sądach Powiatowych sześciu sędziów, w Trybunale szesnastu deputatów zawsze w miej-

w. 28. *czasowy* = do czasu, nie dożywotni; toż w *Uw.*, str. 73.

w. 28. *Sądach Powiatowych*: chodzi tu zapewne nie o istniejące po powiatach Sądy Grodzkie i Ziemskie, ale o proponowane przez St-a w *Uw.*, str. 72 przyp., sądy mające zastąpić jedne i drugie.

1. AB «komisjów». — 3. B «od województw». — 6. Zb «prawodawcy potrzebuje». — 26. Zb« jako posłów, sami obywatele — wybiorą». — 28. 29. Wyd. «6», «16».

scu znajdować się powinno; z tych w Sądach Powiatowych trzech, w Trybunale ośmiu codziennie, po zgromadzeniu się, na początku sesji los oznaczy, którzy sędzić mają.

5 Jak moc najwyższa Narodu żadną miarą od woli najwyższej Narodu oddzieloną być nie może, tak Władza Wykonywająca powinna mieć związek z Sejmem. Polityczna, a dzisiaj można powiedzieć: istotna moc Narodu
10 istnie w skarbie, w wojsku i w związkach zagranicznych. Tak wielkiej mocy nie można rozsądnie jednej magistraturze, a tembardziej jednej osobie powierzać. Tak wielkiej mocy nie może wola powszechna od
15 siebie zupełnie oddzielać, albowiem taka wola bez takiej mocy byłaby czczem nazwiskiem.

Władza Wykonywająca zostanie podzielona na cztery Komisje: na Komisją
20 Skarbową, na Komisją Wojskową, na Komisją Zagranicznych Interesów i na Komisją Policji. <Te Komisje od nikogo, tylko od Sejmu zawisłemi będą>.

Sejm co dwa lata obierać powinien
25 komisarzy. <Sejmowym marszałkom, gdy Sejm jest zgromadzony, raporta oddawać będą> Sejmowi też komisarze z swoich czynności rachunek zdadzą. Tym końcem będzie w każdej Komisji protokół; w tym każdy komisarz swoje zdanie zapisywać ma obowiąz-
30 zek. Sejm nigdy całej Komisji, ale osoby,

w. 4. *sześciu — mają*: liczby te uzasadnione w *Uw.*, str. 72 przyp.; chodzi o to, by w sądach zasiadali zawsze praktycy; w tym celu trzecia część sędziów ma być wybierana co dwa lata.

w. 22. *Policji*: dziś Spraw Wewnętrznych.

11. *Zb «nie można w rzeczypospolitej rozsądnie»*. — 18. *Zb «władza administracyjna»*. — 25. *Zb «obierać — komisarzów»*. — 27. *Zb «też komisje»*.

które uzna za winne, do Sądów Sejmowych po kary odeśle.

Prezesami tych Komisyj będą ministrowie: podskarbi Komisji Skarbowej, hetmani Komisji Wojskowej, kanclerz Komisji Interesów Zagranicznych, marszałek W. K. Komisji Policyjnej. <Tych ministrów nikt inny, tylko Sejm wotami sekretnymi obierać będzie. Nawet lepiej byłoby, aby czasowi byli>.

10 Ktokolwiek w Komisjach się mieści, już na Sejmie zasiadać nie może.

Czasu, dopokąd czynność Sejmu trwać ma, wyznaczyć nie można, bo ten dopóty skończyć się nie może, dopokąd wola Narodu spełniona nie będzie. Ta spełnia się, gdy wszystkie instrukcje województw zaspokojone. Różna ważność instrukcyj różnego czasu potrzebuje.

Gdy posłowie po wyegzaminowaniu Komisyj starych, po ustanowieniu nowych i po załatwieniu instrukcyj rozjeżdżać się będą, złożą w rękę króla straż Prawa, z wyznaczeniem do boku jego Komisji Wielkiej. Ta składać się będzie z pewnej liczby posłów i senatorów.

25 Do Senatu sam Naród po województwach obierać będzie.

Obowiązki tej Komisji Wielkiej: mieć dozór, aby w całym kraju zachowane było prawo, aby każda magistratura powinność swoją pełniła; <tę, któraby prawu nieposłuszną była, listownie napomni>. Raporta 30 od Komisyj wszystkich jej oddawane będą. W potrze-

w. 18. *wyegzaminowaniu* = sprawdzeniu czynności.

w. 25. *Do Senatu* -- będzie: toż w *Popr. i Przydat.* (*Uwagi*, str. 209).

w. 26. *Komisji Wielkiej*: sama ta Kom. proponowana w *Uw.*, str. 55, obowiązki jej szczegółowo omówione w *Popr. i Przydat.*, tamże, str. 210, gdzie tylko inny termin: Kom. Najwyższa, czyli Rada Dozorcza.

2. 18. *AB* «komisjów». — 23. *Zb* «i z senatorów». — 30. *AB* «komisjów».

bie wojny, wewnętrznego zamieszania, nieposłuszeństwa magistratur, śmierci króla, jakoteż w każdym innym nieprzewidzianym przypadku, w którym potrzeba będzie władzy prawodawczej, taż Komisja Wielka nie-
 5 odwołocznie powinna wydać swoje obwieszczenia do posłów. Taż Komisja mieć będzie protokół, w którym każdego komisarza zapisane być powinno zdanie. Następujący Sejm, na którym żaden, w tej Komisji Wielkiej przeszłych lat zasiadający, być posłem nie może,
 10 roztrząśnie jej czyny i osoby winne do Sądów Sejmovych po karę odesła.

Przeczytajmy tu terazniejsze Prawo Narodów: wszystkie terazniejsze nieszczęsne polityczne państw związki przymuszają koniecznie, aby kraj tak wielki,
 15 jakim jest Polska, miał króla i aby ten król był sukcesjonalnym i z familji w Europie udzielnej.*

* <Pismo *O Sukcesji Tronu* J. W. Rzewuskiego, hetmana Polnego Koronnego, tego to dowodnego obrońcy wolności, który przy prawie i swobodach Ojczyzny cierpiał
 20 stale z cnotliwym ojcem najsroższą przez lat kilka niewolę, to pismo wymowne dowodzi, o czem nigdy żadnej wątpliwości nie było, że z wolnością narodu nierównie zgodniejszą jest elekcja, niżeli sukcesja tronu.

25 To pismo pomimo mojej woli zbudziło we mnie po kilka razy tę myśl: czyliby nie było potrzeba, abyśmy dla dobra Polski, dla przysposobienia nas do prawdziwej wolności podpadli przez czas niejaki jednowładztwu, któreby nas trochę zrównało i starło te uporczywe przesady i uprzedzenia, które tak prą się, nietylko przeciwko czuciu ludzkości, ale dzisiaj nawet przeciwko oczywistemu światłu.

Ten, ktoby chciał doskonale rozwiązać, co jest zawięnniejszego dla Polaków, czyli sukcesja, czyli elekcja, powinien jaknajgruntowniej roztrząsnąć i odpowiedzieć na
 35 te cztery zapytania:

w. 18. *Pismo* — *Rzewuskiego*: ogłoszone r. 1789 w Wiedniu, dokąd R., niezadowolony z obrotu spraw na Sejmie, wyjechał manifestacyjnie.

w. 21. *niewolę*: aresztowany z rozkazu Repnina i wywieziony do Rosji w r. 1767; był wówczas posłem na Sejm; hetmanem został później.

Nietylko wszystkie zewnętrzne krajów związki, ale, po ustanowieniu w Polsce stu tysięcy wojska gotowego, i we-

Co przy terażniejszych politycznych związkach krajów
5 lepiej gruntuje trwałość i całość narodów, czyli elekcja, czyli sukcesja?

Co przez wzgląd na zewnętrzne polityczne Europy systema jest potrzebniejszego Polsce, czyli wolne królów obieranie, czyli rządne ich następstwo?

10 Co przez wzgląd na związki wewnętrzne Rzeczypospolitej ukazuje się użyteczniejszego narodowi, elekcja, czyli sukcesja?

Co mniej ma niezdrożności z ustawą gotowego wojska, czyli tron elekcyjny, czyli tron sukcesjonalny?

15 J. W. hetman wszedł nieco w wewnętrzne związki narodu z tronem i dowiódł większą użyteczność elekcji, powiadając, że elekcja tylko istotne Polaków bogactwo, to jest
20 z sukcesją tronu przy ustawie gotowego wojska. Wcale zaś nie nadmienia politycznych związków innych krajów z nami, które pomimo nas istną i na które w kardynalnych ustawach dzisiejszych pierwszą uwagę obracać należy. Oneć to nas przymuszają mieć królów, których urząd z naturą
25 Rzeczypospolitej nie zgadza się. I, gdyby nie te nie-szczęśliwe terażniejsze zewnętrzne związki, gdyby nie to złe położenie naszego kraju, powiedziałbym, że lepiej dla naszego narodu nie mieć żadnego króla, tylko dwuletnich kon-
30 sulów.

Owszem, przez wzgląd na terażniejsze polityczne związki powiadam, że jeżeliby miała zostać wolna królów elekcja, lepiej Polska uczyni, iż żadnych królów mieć nie będzie. To zaś powiadam tylko w przypadku, gdyby ko-
35 niecznie miała zostać wolna elekcja. Ale przydają to zawsze, iż z dzisiejszych naszego kraju z innymi politycznych związków wypada najpewniejsza trwałość i całość narodu przy sukcesji.

Prawda, następstwo tronu jest jednym
40 krokiem do zatracenia wolności. Ale elekcja

w. 30. *kon.sulów*: tytuł najwyższych urzędników rzplitej rzymskiej (wybieranych na rok jeden); St. mówi o konsulach dwuletnich ze względu na dwuletni termin Sejmu.

wewnętrzne Rzeczypospolitej stosunki grożą nierównie większym złem w elekcjach, jak w tronu następstwie.*

Doświadczenie nauczyło, że w terażniejszym układzie Europy kraj bez wojska z tronem elekcyjnym tylko ma tych królów, których mu gwałt obcy narzuca. Uwaga, rozum i dzieje ludzkie świadkiem, że w kraju z tronem elekcyjnym i z wojskiem gotowem nie naród, ale żołnierz królów stanowić będzie.

Już temu zapobiegło prawo, gdy zawarowało, aby się nie mieszało do elekcji królów wojsko. Kto tak mówi, nie zna człowieka. Panowie chciwi tronu

królów już jest połową drogi do zatracenia narodu. Pierwszy naród — potem swobody. Pierwsze życie — potem wygoda.

Gdyby, pomimo najlepszego, najprzeznieszego zawarowania wolności przy ustawie tronu sukcesji, przecież padło to nieszczęście na Polaków, iżby w przyszłości królowie polscy stali się udzielnymi, natenczas jeszcze zostałyby nam się nadzieja. Cały naród, pod despotyzmem będący, może jeszcze z szczęśliwszemi okolicznościami politycznemi z dzisiejszem powstającym oświeceniem odzyskać straconą wolność. Naród zaś raz zniszczony już więcej nie powstanie. Była pod despotyzmem Anglja, Holandja, Francja; dziś widzimy je wolnemi.

Rozum każe pierwiej starać się o ugruntowanie trwałości i całości narodu, potem o zawarowanie swobód i wolności jego, które były dotychczas i będą czczemi bez jego trwałości.)

* <Prawo, opisując tronu sukcesję, powinno opisać wszystkie ceremonje koronacji przy następowaniu każdego króla jaknajuroczyściej odprawiać się mające; jakoteż prawo zawaruje, iż z każdym królem, następującym podług prawa sukcesji na tron, naród będzie swoje *Pacta Conventa* układał i jemu do poprzysiężenia podawał, aby przypominał sobie naród i król, że nie ma prawa dziedzictwa, tylko prawo następstwa.>

w. 35. *Pacta Conventa* = «umowa zawarta»: warunki, których dotrzymanie musiał król zaprzysiąc, zanim tron objął.

31. Wyd.: «tron sukcesji»; popr. wydawcy.

mieli dotychczas sposoby sprowadzić wojska moskiewskie, a nie mają odtąd mieć sposobu ruszyć wojska krajowe? Równie pod Stanisławem Augustem obyczaje Polaków, jak pod Cezarem Augustem obyczaje Rzymian, skażone. Zadrżymy, przypominając sobie czasy Tyberjusza, Nerona, Galby, Witeljusza, Wespazjana, Kaliguli etc.! Rzym miał tron elekcyjny i wojsko gotowe.

W tem był jeszcze szczęśliwszy od nas, że, sam
10 w całym świecie, nie miał o granicę Moskwy.

Wniosek względem Miast z Ustawy Tronu wypadły

Nietylko uciążliwość zewnętrznego despotyzmu, ale zawarowanie, aby ten despotyzm w kraju nie powstał, wymaga od szlachty złączenia się z miastami. Rzeczypospolite jedność utrzymuje i mocni; wszystkie
15 rzeczypospolite przez niezgodę wewnętrzną upadły.

Ta niezgoda jest dla każdego towarzystwa najniebezpieczniejszą, która trzyma się pierwszej zasady
20 jego. Nad wszystkie więc pożytki i szczęśliwości naród, który chce być wolnym, przenosić powinien wewnętrzną zgodę. Więcej jak nieroztropność popelnia, jeżeli końcem zapewnienia sobie wolności umyślnie w ustawie swojego towarzystwa zostawia niejedność i za-
25 wiści. Nieroztropny! — on zamiast wolności, szukając niezgody, szuka niewoli.

Jeżeli ustawa Rzeczypospolitej Polskiej zostawi przy samej szlachcie władzę prawodawczą, wykonywającą i sądowniczą, wszystkie urzędy cywilne, woj-
30 skowe i duchowne; przy tronie sukcesjonalnym chęć, od tronów nieoddzielną; a przy miastach to czucie,

w. 30. *chęć*, tu = pożądlivość, ambicję.

8. Zb «sprowadzać wojska cudze». — 6. Zb «Tyberego». — 6. AB «Wetellusza»; Zb «Witellego»; popr. wydawcy. — 10. Zb «o granicę potężniejszego od siebie mocarstwa». — 16. Zb «jedność utrzymuje i mocni rzeczypospolite».

że są skrzywdzone, — Rzeczpospolita żadną miarą mieć jedności nie może: Polska będzie krajem trzech stron, dwóch narodów, a więc krajem niezgody. Ta niezgoda będzie jedną z najgorszych, bo wjednoczona⁵ w ustawę.

Wypada z czasem, iż z trzech stron zrobią się dwie. Familja panująca przyciągnie do siebie, z sławą ludzkości, miasta od szlachty odrzucone. W takim przypadku król będzie od szlachty możniejszym: w całej¹⁰ Polsce szlachty z dziećmi i z płcią niewieścią, podług przystosowania konskrypcji i w kordonie Pruskim, i [w] Cesarskim w początku uczynionej, nie można więcej rachować, jak około trzech kroć sto tysięcy — a mieszczan jest przeszło milion; w stu tysięcy¹⁵ wojska wątpię, aby się mieściło 25 tysięcy szlachty, — przeto mieszczan i chłopów będzie 75 tysięcy.

Zgoda wewnętrzna i zabezpieczenie wolności Rzeczypospolitej potrzebuje łączenia się szlachty z miastami. Gdy szlachta i miasta będą przeciwko tronowi²⁰ jedną stroną, jego następstwo mniej groźne wolności, osobliwie po terażniejszej epoce, gdzie, szczęśliwym obrotem rzeczy, powszechna opinja tak obrusza się na despotyzm i zdaje się dążyć do ustanowienia narodów wolności na złączeniu szlachty z miastami.

²⁵ Tron sukcesjonalny w Polsce koniecznie potrzebny.

Nie mają narody innego sposobu na odwrócenie od tronów sukcesjonalnych nadziei despotyzmu, tylko odjąć im wszelkich stronników.

³⁰ Więc najmocniej szlachta swoją wolność zabezpieczy, gdy w jednej Izbie z reprezentantami miejskimi

w. 11. *konskrypcji* = spisu.

w. 24. *szlachty z miastami*: wzorem franc. Zgromadzenia Narod.

16. Wyd.: «85»; popr. wydawcy. — 24. Zb «do ustanowienia konstytucyjnych rządów i do ustawy jedności narodu». — 29. AB «wszelkie stronniki»; Zb dalej «a uadać narodowi konstytucja i stanu jedność».

prawa stanowić będzie w równej liczbie i z równą władzą. Upominam, że gorzej byłoby nadawać miastom tylko c o ś. Albo wszystko, albo nic. Niema środka.

Lecz to wszystko są tylko uwagi samego rozumu.

5 Rzeczy najpożyteczniejsze w teorji bywają często szkodliwe w wykonaniu. Szukajmy doświadczenia w dziejach ludzkich.

W wszystkich krajach, Polski nie mijając, wszystkie familje do jednowładztwa dążące zaczynały przez 10 łączenie się z miastami przeciwko szlachcie. W Niemczech Karol Wielki — w klasie jednowładztwa pierwszy europejskich despotów ojciec, — później Fryderyk *Barberousse* powzięli i następcom zostawili plantę 15 możnienia swojej potęgi i gnębienia szlachty przez miasta: niema dzisiaj w Niemczech dawnej wolnej szlachty, — są tylko familje udzielne, które z największą wzgardą patrzą się równie na miasta, jako na szlachtę, małżeństwo swoich dzieci z szlacheckimi 20 dziećmi nazywają zakałą i sromotą swojej familji. W Francji *Louis le Gros* pierwszy do miasta krok uczynił, *Filip le Long* rozdawał broń mieszczanom przeciwko szlachcie, *Filip Auguste* po ugruntowaniu sukcesji oświadczył się protektorem miast, *Filip le Bel* pierwszy wprowadził reprezentantów miejskich; ta po-

w. 11. *Karol Wielki*: król Franków od 768 r., cesarz w r. 800, zm. r. 814.

w. 13. *Fryderyk Barberousse*: (brzmienie przezwiska i imion francuskie: St. posiłkował się tu literaturą historyczną francuską) Fr. I Rudobrody, cesarz od 1152—1190.

w. 13. *plante* = plan.

w. 20. *Louis le Gros i t. d.*: królowie franc. wymienieni nie w porządku chronologicznym; Ludwik VI Gruby (1108—1137), Filip V Wysoki (1316—1322), Filip II August (1180—1223), Filip IV Piękny (1285—1314).

w. 24. *reprezentantów miejskich*: w r. 1302, szukając poparcia ogółu poddanych w walce z papieżem Bonifacym VIII; było to pierwsze we Francji zgromadzenie Stanów Powszechnych (*Etats Généraux*), złożone z trzech Izb; duchowieństwa, szlachty, mieszczaństwa.

lityka Filipów wiernie była chowaną przez wszystkich Ludwików, — nawet Ludwik XVI jeszcze użyć jej zamysłał; do roku 1788 szlachta francuska nie chciała łączyć się z miastami, — nigdzie despotyzm nie zamęczył ani więcej, ani okrutniej szlachty, jak w Francji. W Hiszpanji Ferdynand i Izabela pod pozorem ludzkości swoje królewskie miasta różnemi przywilejami zmocnili, pod pozorem sprawiedliwości w tychże miastach ustanowili Bractwo Święte, — a rzeczywiście bractwo 10 katów na tracenie panów i szlachty, despotyzmowi sprzecznych. W Szwecji pod naszymi oczami szlachta nie chciała złączyć się z miastami, nie chciała miasta przypuścić do urzędów: monarcha pobratał się z mieszczanami, rozdał im urzędy, a szlachtę do tarasów 15 powpychał.

Pod naszymi oczami na drugim końcu ziemi, w Francji, w Brabancji, duchowni, szlachta, złączywszy się z miastami, jedynie za pomocą miast wygnali drabów despoty i tak od kilkuset lat w niewoli ujęczona 20 szlachta pierwszy raz znowu oglądała wolność. W Anglii, równie jak w wszystkich innych krajach, monarchowie końcem pogwałcenia szlachty, obmyślenia sobie podatków i wojska, a z tem despotyzmu, już garnęli do siebie miasta. Lecz ze wszystkich narodów 25 najgłębiej myśląca szlachta angielska nie miała sobie za wstyd — nie przypuścić do swojej Izby reprezentantów miejskich, owszem, — ona poszła do Izby Miast i złączyła się z niemi. Od tego czasu naród angielski stał się [u siebie] gromem despotów: tam szlachta 30 dotychczas żyje wolną, swobodną i bogatą,

-
- w. 6. *Ferdynand i Izabela*: Ferd. V Katolicki, król Aragonu, ożeniony z Izabelą, królową Kastylii, pan. od 1468—1516, wypędził resztki Maurów.
- w. 9. *Bractwo Święte* = *Santa Hermandad*, bractwo utworzone po miastach w celu strzeżenia porządku publ., ścigania złodziei i walki ze zbójcami; zwalczało zacięcie rycerzy łupiących po drogach.

a królowie, chociaż z dawnymi niegodziwymi przywłaszczeniami tronów są niezmiernie władni i tylko jeden krok mają do despotyzmu, przecież, ile razy który z nich o tem pomyślił, zawsze koło jego głowy
5 niebezpieczno było.

Szlachto polska! Oto przełożyłem ci wiernie twoją własną sprawę. Albowiem zawierzaj mi, iż nie mówię w zamiarze obrony miast, ale końcem ubezpieczenia [trwałości i] wolności N a r o d u. Masz dwojakie dlu-
10 gich wieków doświadczenie. Sądź i obieraj!

Do Szlachty

Naród ludzki jęczy w niewolniczych okowach, a nieoświecony, dopokąd sądzi je być w ręku Boga, dopotąd całuje je i dźwiga spokojnie. Sami tylko tyrani
15 klócą się, a zdając się czuć niedolę jego, każdy z nich siebie nazywa opiekunem ludzi, drugiego wywołuje nieprzyjacielem i okrutnikiem człowieczeństwa. A chociaż obydwa równie są okrutni i tyrani, żaden z nich dobrowolnie nie zrzeka się gwałtu.

20 Szlachcie w swoim zgromadzeniu mówi z największym zapalem o despotyzmie, ubolewa nad ludem, który nie prawa, tylko rozkazów słuchać musi; gdyby sama ludzkość, krzyczy na jednowładztw bezprawia, gwałt i nieludzkość.

25 Czytaj dzieła pierwszego z despotów. Ukaże ci, że nad szlachcica niema nic szkodliwszego, ani wzgardzeńszego człowieka na świecie. Dumny jednodzierz, kiedy swojemi wojskami przeszło miljon ludzi wytracił; kiedy, dla tem lepszego uciemienia, pozostałych
30 przy życiu fałszowaniem pieniędzy z majątku obdzierał; kiedy, uczyniwszy spisek przeciwko ludzkości z drugimi despotami, dzielił się narodem, jakoby by-

w. 5. *niebezpieczno było*: Karol I został ścięty w r. 1649; Jakób II musiał z Anglii uchodzić.

5. Zb «zawsze ukazało mu się niebezpieczeństwo». — 23, Zb «jednowładców».

dła stadem, — w tym samym czasie — gdyby sama niewinność, gdyby to dobrodziej ludzi — rzecze: szlachta w Polsce są to sami pijacy, jurgielnicy, zdrajcy, marnotrawcy, łakomecy, podli,
 5 lekkomyślni, tyrani pospólstwa, miliony ludzi bez prawa, bez sprawiedliwości jęczą pod ich despotyzmem.*

Przecie, równie jak szlachta na ziemi polskiej, tak Fryderyk II. na tronie pruskim despotami byli.
 10 Ta szlachta, która, prócz zaszczytów urodzenia, prócz oddzielnego prawa do wszystkich honorów i godności, przywłaszcza sobie jednej samowładną moc dawania praw wszystkim ludziom i układania podatków, przywłaszcza sobie władzę despotyczną. Podobnie ta jedna
 15 familja, ten jeden człowiek, który, prócz sukcesji i tronu, prócz władzy, przez powszechną wolę narodu prawnie i dobrowolnie zleconej i opisanej, przywłaszcza sobie jednowładną moc dawania praw wszystkim, jest despotą.

Szlachta najpierwej skrzywdziła swoich współmie-
 20 szkańców. Skoro szlachta zrzuciła swoją oddzielność od innych ludzi, natychmiast wielcy panowie, wodzowie, królowie powzięli myśl swojej oddzielności od szlachty. Despoci wszyscy są to starsi bracia szlachty, którą zdradzili.

25 W początkach naród ludzki na pasterzów, rolników i łowców dzielił się. Ostatni, w sztuce zbójniczej od innych lepiej ćwiczeni, i pasterzów z trzody i rolnika z chleba łupiąc, stawali się wszechmocnymi panami obydwóch. Lecz każdy napastnik, łupieżnik, in-
 30 nych ludzi gwałciciel, czyli — politycznie gadając —

* Czytaj dzieła Fryderyka II., Króla Pruskiego. Tak on znieważa szlachtę polską. Owszem, nierównie więcej jeszcze zelżywości na nas rzuca, które powtórzyć wstyd. Poczujmy się, szlachetni Polacy! Usprawiedliwiajmy się czempredziej przed światem, dowodząc naszym postępkiem, że on był despotą i tyranem bez czci i wiary, a Polacy, wcale innego losu warci, jego łakomstwa i dumy niesprawiedliwą ofiarą,

każdy cudzej ziemi zwycięzca dopokąd niewolnika z swoim gwałtem nie oswoi, dopokąd przez fałszywą religią swojego panowania nie utwierdzi, ani w dzień spokojnym nie żyje, ani w nocy bez bojaźni nie sypia. Tak ci pierwsi łupieżcy pasterza i rolnika, bojąc się, aby lud zawojowany wzajemnem prawem gwałtu nie pomścił się krzywdy, wszyscy — jednej potrzeby uczuciem — obowiązują sobie ofiarami kapłaństwo, wspomagają się wspólnie względem utrzymania swojej udzielnosci nad niewolnikami. Wszyscy między sobą jaknajwiększą równość, między sobą a innym ludem niezmierną różność stanowią. Wspólna potrzeba wiąże ich w każdym przypadku coraz ściślej i z czasem robi oddzielny stan rycerski, później szlachtą przezwany.

15 Ćwiczyć się w zamachach pałasza, w konnych obrotach i w wszystkich sztukach bojowych; wystrzegać się pokarmów delikatnych, strojów wymyślnych i ubioru miętkiego; pod żelazną zbroją niewygody, upały, mrozy cierpieć, na gołej ziemi sypiać; tak młodość hartować,

20 aby ciało zniewieściałości, ani dusza czułości nie znały; nigdy komu innemu swojej obrony, ani swojego oręźa nie powierzać; prócz służby rycerskiej, żadną inną pracą nie trudnić się pod utratą szlachetności; prócz dzielności w orężu na każdą inną pracę rzucac piętno

25 niepoczciwości i, nazywając ją niewolników karą, a szlachcica hańbą, niewolników w ustawicznej bojaźni i w twardem obciążeniu, ubóstwie i niewiedomości trzymać, a wszelką ich pracy korzyść sobie, jako panu ich życia zabierać, — oto ustawy, które

30 potrzeba, zwyczaj, a z czasem do Nemroda podobny zakonodawca swoim współtowarzyszom podał.

w. 30. *Nemroda*: według Biblii (*Księga rodzaju*, X_{8—10}; *I Kronik*, I₁₀) pierwszy «który począł być moźnym na ziemi», i który «był moźnym myśliwcem przed obliczem Pańskim»; stał się przysłowiowym wyobrazicielem myśliwstwa.

24. Wyd. «rzucac»; oczyw, myłka pierwodruku, powtórzona w wyd. nast.

Przyznam się, i z wszystkich na świecie towarzystw, prócz terażniejszego związku despotów, to najgruntniej stanowione było, — gdyby między gwałcicielami długa zgoda utrzymać się mogła i gdyby
 5 podobieństwo było, aby człowiek, który wszystko zabrał, mógł w największych dostatkach żyć bez wygod, w obojętności dla swojego życia. Stan szlachecki z zachowaniem tych ustaw równie w wszystkich krajach, byłby najdłużej jednowładztwo rodzaju ludzkiego
 10 w swoich ręku trzymał.

Ale już tej waleczności stanu szlacheckiego stanowiciele zdają się z gniewem mówić do zniewieściałych synów:

— Lud wam poddany, nie mogąc się mocą
 15 uwolnić, sztuką was zwyciężył. Utkął z miękiej wełny i z jedwabiu szaty: rzuciliście pancierz żelazny, wdziwając suknie jedwabne. Zatrefił wam włosy, pachnącą maścią obsmarował wasze głowy, a różnemi farby zmalował twarze: nazwaliście to
 20 oświeconych narodów piękną modą, a szyszak barbarzyńskim strojem. Zamiast ogromnej tarczy, w jednej ręce nosicie szkiełko, w drugiej gibkim świstacie pręcikiem. Tak utraciliście męstwo. Wasze ciało słabe, wasza dusza zniewieściała i czuła.
 25 Gdy dla odparcia nieprzyjaciela w pole wychodzić trzeba było, delikatną pod jedwabiem skórę twarzą raniła zbroja: natychmiast porzuciliście wszystkie rycerza powłoki z oświadczeniem płacy temu, który ją wdział na siebie.

30 Tu wasi pierwsi wodzowie, królowie, was zdradzili. Z waszego lenistwa zyskując, zafundowali swoje jednowładztwo. Ofiarowane pieniądze do swoich rąk biorąc, przypasali poddaństwu <te> jedyną szlacheckiej wolności zasadę — szablę.

35 Natychmiast, widząc całą swoją potęgę i jednowładztwo na gminie zagruntowane, spostrzegając w tych wzgardzonych niewolnikach potężne

narzędzie swojej przyszłej wielkości i dumy, od-
krywa im krzywdę, którą od szlachty cierpią, ża-
łuje, ubolewa nad nimi. Oświadcza, że będzie ich
obroncą, ich ojcem. Zapewnia im sprawiedliwość
5 przeciwko gwałtowi szlachty. Wkrótce cały lud
zajmuje się miłością ku niemu, bez innych pobu-
dek, tylko, że widzi w nim nieprzyjaciela swoich
nieprzyjaciół.

W tem ów pasorzytny gatunek ludzi, o któ-
rym, jak zasięgają, dzieje ludzkie świadczą nie-
odmiennie, iż <nigdy osobno>, nigdy, nie przy pra-
wie, ale zawsze czepił się tego, po kim więcej
zysku i mocy było, — oszczercze fałszywych religij
kaptaństwo i uczeni złączyli się z możniejszymi
10 familjami do samodzierstwa dążącemi. Duchowni
w każdej sprawie między szlachtą i królami za-
wsze z ostatnimi trzymali. Uczeni, kto im lepiej
płacił, tego rozum, sprawiedliwość, duszę, ludzkość
pod niebiosa stawili.

W takich okolicznościach, czasowo despo-
tyzmom przychylny, wydarza się wynalazek druku.
Zaraz królowie, dla tem powabniejszego zjednanja
sobie strony w ludziach, starali się najusilniej, aby
wszyscy czytać umieli. Z pierwszym światłem, prze-
20 ciwko wam wzrósł gniew pierwszy.

Takby zaiste mógł teraz do szlachty przemówić
pierwszy rycerstwa ustanowiciel. Jest to krótki obraz
wzrostu i upadku stanu jego. Już się stało: dzisiaj
w Europie najpowszechniejsza opinja, najogólniejsza
30 nienawiść istnieje przeciwko rządóm feudalnym, to jest,
przeciwko udzielności samej szlachty.

Widzę w wszystkich krajach narody na trzy
części podzielone: na szlachtę, która w swoich ręku
wszystko objęła, na dumniejsze familje, które na ob-
35 darcie szlachty swoją udzielność zasadzić usiłują, i na

lud, który sam, tylko skrzywdzony, ale mało oświecony będąc, swojej mocy nie zna, o odebraniu swoich praw nie myśli, lecz gotów wiązać się z tym, kto mu więcej pożytku ukaże. Kto umie powszechniej brać

5 dzisiaj polityczny skład krajów, obaczy, że ta sprawa między szlachtą, królami i ludem istnieje rzeczywiście.

Ja pytam się: co dla ocalenia swojego szlachta uczynić powinna?

W największej części europejskich krajów już

10 szlachta upadła, potraciła swoje przywileje i z wolnej stała się poddaną. W tych krajach, w których jeszcze cieszy się wolnością, można ją dzielić względem swoich przywilejów na dwa gatunki. W jednych państwach, jakich znajduje się w Europie kilka, szlachta używa

15 władzy prawodawczej wspólnie z stanem miejskim i rolniczym, a posiada oddzielnie przywileje wszystkich godności. Już tylko w jednej Polsce i w Wenecji szlachta jest absolutną.

Szlachta wenecka, szczęśliwiej od Polski położona, w jednym miejscu złączona, zdaje się, iż dosyć

20 przeczornie zabezpieczyła swoją absolutność przeciwko przemocy wewnętrznej i przeciwko despotyzmowi zewnętrznemu. Szlachta w Polsce stale i w Europie najdłużej równie z wenecką utrzymuje swoją udziałność.

25 Miała pewne fundamentalne i niezawodne ustawy przeciwko jednowładztwu wewnętrznemu, ale nikczemniejsza od Polaków szlachta niemiecka zupełnie w despotyzmie uwięzła. Natychmiast odmienił się polityczny stosunek Polski z sąsiady. Przyszło do tego, że szlachta polska z zabezpieczoną wolnością wewnątrznie

30 została obarczoną jarzmem zewnętrznych despotów.

Wiekom pamiętnym będzie ten Sejm, który Polskę od podległości Dworowi Moskiewskiemu uwalnia i stara się, wyszukuje sposoby i najpewniejsze ustawy,

35 przez któreby zabezpieczył absolutność szlachty równie

od przemocy w kraju, jako od gwałtu sąsiadów. To mnie skłoniło do podania pod zastanowienie <się> następnych uwag.

Ponieważ teraz całą prawie Europę despotyzm obarczył, on w niej panuje, on przewagę trzyma, on systema polityczne stanowi, do którego każdy kraj, każde zgromadzenie, każdy stan stosować się musi. Plan despotyzmu jest przeciw wszystkim układom warować absolutność szlachty mogącym.

10 Absolutność szlachty nie cierpi, aby kto inny nad stan rycerski trzymał broń w ręku i aby w kraju znajdowało się zawsze gotowe wojsko. Despotyzm tak rzecz całej Europy ułożył, iż kraj nie może mieć trwałości, który nie ma liczego, gotowego wojska.

15 Absolutność szlachty nie zgadza się z żadnym innym żołnierzem, tylko z Kawalerją Narodową z szlachty złożoną. Despotyzm taką wojenną sztukę wymyślił, iż dzisiaj cała moc, cała wojsk dzielność zasadza się na piechocie, na żołnierzu nie mogącym się składać, tylko z chłopów i mieszczan.

20 Absolutność szlachty swoją wielkość widzi lepiej w swoich domowych usługach, wygodach, a przeto nie dozwala, aby kraj mógł złożyć wielkie podatki. Despotyzm swoją wielkość widzi tylko w swoim 25 wojsku, przeto ekspens domową jaknajoszczędniej zmniejsza, a w kraju ustawicznego powiększania podatków na swoje wojsko coraz sobie większą sposobi łatwość.

Absolutność szlachty wyciąga, aby sama szlachta 30 dzieliła między siebie ziemię i tylko sama szlachta miała dobra. Despotyzm takie stanowi systema, aby sami poddani rozebrali i posiadali całą ziemię, familja zaś udzielna, aby żadnych, albo jaknajmniej miała dóbr, ale tylko szczupłą pensją.

35 Absolutność szlachty nie zgadza się z bogatemi,

ludnemi i handlownemi miasty. Despotyzm prawą ręką swojej potęgę nazywa miastą.

Tu zwracam uwagę na Polskę.

Widzę niepodobieństwo, aby szlachta polska, stosując się do terażniejszego w Europie panującego systemu despotycznego, mogła utrzymać swoją zupełną absolutność bez podania w niebezpieczeństwo całego narodu i siebie. Despotyzm jest to koniec zbytęznego gwałtu. Nie trzeba się ku niemu zbliżać, ale owszem, 10 cofnąć się ku drugiemu, przeciwnemu końcowi.

Szlachta ma więcej nieprzyjaciół, niżeli despotyzm. Należy jej swoich nieprzyjaciół <zmniejszać, a nieprzyjaciół> despotyzmowi powiększać. Tak siebie zmocni, a swojego największego przeciwnika osłabi. 15 Niema sposobu, aby szlachta, absolutność posiadająca, swoich nieprzyjaciół zmniejszyć mogła i przeszkodzić, aby się z nimi chęć despotyzmu mający nie wiązał. Niema sposobu, aby szlachta, zupełną absolutność sobie zachowująca, potrafiła wzbudzić nieprzyjaciół przeciwko despotyzmowi, od którego niczem się różnić nie chce.

Despotyzm wyrzekł w Europie: duchem mocy krajów stanowią podatki; ten naród moje kajdany weźmie, kto dla swojej obrony 25 nie złoży równych podatków z moim krajem. — Kraj, w którym szlachta zupełną absolutność posiada, nie może żadną miarą wielkich podatków składać.

Szlachta polska, łącząc ją w jeden stan udzielny, 30 powinna wystawić się co do wydatków krajowych tem, czem w pogranicznych krajach widzimy familję panującą. Podług dziesiątego grosza dobrowolnej ofiary okazuje się, że szlachta polska ma około 60 milionów dochodu, a, dla niesprawiedliwego podania się, można 35 słusznie rachować sto dwadzieścia milionów. Więc na

same osobiste wygody i na żywność panujących Polska wydaje corocznie 120 milionów. Prusy i Kraje Cesarskie na osobiste wygody i żywność swojej panującej familji nie ekspensują więcej nad siedm milionów. Więc rzecz oczywista, że polski kraj, ponieważ na samą władzę udzielną, czyli na familję panującą 120 milionów corocznie wydawać musi, nie jest dzisiaj w stanie złożenia podatku na wojsko — nie mówię: pomierne do zewnętrznych mocarstw sto, albo dwieście milionów — ale nawet nie potrafi dać 70 milionów, których najmniej potrzeba dla utrzymania stu tysięcy żołnierza, dla opatrzenia go w amunicją, dla przysposobienia go do ruszenia na wojnę i dla opłacenia urzędników cywilnych. Powiem więcej. Nietylko kraj polski nie jest w stanie dzisiaj złożenia dostatecznego podatku na utrzymanie stu tysięcy wojska koniecznie potrzebnego, ale nie będzie mógł w tym stanie nigdy, dopokąd sama szlachta zupełną absolutność co do prawodawstwa i oddzielną własność całej ziemi posiadać będzie. Albowiem, — na to nikt rozumny odpowiedzieć mi nie potrafi, gdyż to rzecz do pojęcia niepodobna, aby ten kraj, w którym panujące familje całą ziemię, wszystkie dobra używają, a z nich podatku płacić na wojsko unikają, — aby taki mógł z samych poddanych wycisnąć tak niezmierne podatki.

Przeciwnie w krajach despotycznych nas obtaczających: ponieważ familja panująca żadnych prawie dóbr na siebie nie trzyma, — owszem, między jak najwięszą liczbę swoich poddanych z prawem dziedzictwa tę ziemię podzielić stara się i na siebie bardzo oszczędne wydatki czyni, przeto może teraz dostateczne podatki na dwakroć i trzykroć sto tysięcy wojska wybierać i będzie mogła z czasem też podatki coraz bardziej zwiększać.

Szlachta polska, chcąc być absolutnemi panami Narodu Polskiego, trzeba, aby w domach swoich tak

się zoszczędziła, jak Familja Pruska, albo Familja Austriacka. Trzeba, aby, sto dwadzieścia milionów rocznego dochodu mając, tylko czterdzieści milionów, co jest względem kraju wiele, na swoje osobiste potrzeby używała, a ośmdziesiąt milionów łożyla na swoje wojsko. I, jak Fryderyk II z podartym kapeluszem, albo Cesarz z wytartym surdudem na czele dwakroć sto tysięcy żołnierzy stojąc, w tych swoje bogactwa i wielkość widzieli, tak udzielna szlachta polska nie w karetach, ani w cugach, nie w lokajach, nie w meblach, strojach i stołach, ale, patrząc się na swoje wojsko, w tem swoją wielkość i bogactwa znalazła.

Przecież, chociaż taka myśl, chociaż takie wystawienie równe ma powody jak w Cesarzu, jak w Królu Pruskim, tak w szlachcie polskiej absolutnej, jednakowoż w pierwszych znajduje się istotnie, w drugiej znaleźć się nie może. Tak jest: to nie stanie się nigdy. Dopokąd sama szlachta mieć będzie najwyższą udzielnosc, sama wszystkich dóbr ziemskich własność i sama podatki stanowić, rzecz niepodobna, aby na siebie włożyła i od siebie wybrała tak wielkie podatki, jakich dzisiaj obrona tak wielkiego kraju wyciąga.

Jak smutna być musi ta myśl dla każdego dobrego Polaka! Ona mnie nieszczęśliwym czyni, odkrywa zawód moich nadziei i zburza tę czulość, która odbiera mi spokojność dni moich, dopokąd nie ujrzę bezpieczną i szczęśliwą ukochaną Ojczyznę, w której rodziłem się. Po tylu okropnych nieszczęściach, po tylu okrutnych gwałtach, po tak ohydnych rozszarpaniu narodu, w tym momencie, wiekami wyglądanym, przez cudowną Opatrzność do ratowania Polski wydartym, — szlachcie polski krzywoprzysiągł, aby nie dał podatku...

Na tym Sejmie, który zdaje się zakładać kamień

w. 7. Cesarz: Józef II.

7. AB «wydarty». — 8. Wyl. «200 sto tysięcy». — 9. Zb «widzą».

gruntu cnoty i sławy Polaków, na tym pierwszym
 Polski Sejmie, który pierwszy uznał i wyrzekł: nie
 może Polska inaczej być wolną — trzeba
 jej podatku, trzeba sto tysięcy wojska, —
 5 gdy przyszło do obierania sposobów, któryby najpew-
 niej doszedł każdego majątku i równie na wszystkich
 podatek rozłożył, obrany został sposób zły, oszuka-
 niom, wybiegom, nieskończonym arbitralnościom pod-
 legły. Obawiano się nawet wyrzec słowo podatek,
 10 powiedziano tylko: ofiara dobrowolna, słowo
 bez znaczenia, bo gdzie prawo, tam już obywatel nie
 ma woli. Wyznaczono przysięgę, jak gdyby nie wie-
 dziano, czym jest przysięga w zepsutej Polsce, po tylu
 krzywoprzysięstwach senatorów, ministrów, posłów na
 15 Sejmach 1768, 1775, na owej, podchwyceniem Poniń-
 skiego umocowanych, zdrajców kraju Delegacji, jako-
 też wszystkich tych, którzy podpisali rozbiór Polski
 i niewolę milionów ludzi, i tych, którzy dotychczas od
 Moskwy biorą pensją, — zgoła po tak publicznem na-
 20 trząsaniu się z przysięgi dotychczas ksiączęcia i mini-
 stra Ponińskiego. Przybyło sromoty Polsce. Już jest
 u postronnych, a będzie wieczną u potomności zakalą
 sławy polskiej szlachty, iż zamiast podatków dostało
 się nieszczęśliwej Ojczyźnie krzywoprzysięstwo...

25 Sposób najdokładniejszy, najwięcej do każdego
 dochodów zbliżony, arbitralności żadnej nie mający
 i nie na woli czyjejkolwiek, ale na istotnym majątku
 każdego zasadzony, był podany przez J. W. Moszyń-
 skiego, posła Braclawskiego, obywatela w skarbowych
 30 materjach wielce biegłego. Odbieraj światły mężu za

w. 7. *sposób zły*: składania zaprzysiężonych zeznań o in-
 tracie (deklaracyjny).

w. 29. *Moszyński* proponował jako podstawę oceny dóbr
 brać ilość dymów, pomnożoną przez przeciętną war-
 tość sprzedażną jednego dymu, wyliczoną z kilkolet-
 ních tranzakcyj dobrami ziemskimi w danej okolicy;
 dochód miał być oznaczony w odsetkach od otrzyma-
 nej ceny.

twoją pracę, którą Sejm niedosyć z szkodą kraju cenić umiał, tę przynajmniej pociechę, iż znaczna część obywateli po województwach czuła jej użyteczność. A gdy się o jej nieprzyjęciu wieść rozeszła, powzię-
 5 liśmy wszyscy smutek, a dla ciebie szacunek i wdzięczność.

I któż to na tym zbawienia Polski Sejmie jest tak nieżyczliwym krajowi, iż nie pozwalał na przyjęcie projektu, który jeden mógł odkryć majątek kaź-
 10 dego? — Wielkopole. I w którejże to części kraju ci nieprzyjaźni obywatele Polski, iż woleli krzywoprzysiąc, aniżeli ratować Ojczyznę? — W Wielkiej Polsce. Nieszczęsna ziemo! Za cóżes mię rodziła, kiedy to jest
 15 okropne przeznaczenie twoje, iż masz wydawać wszystkie nieszczęśliwości Polski? — Ty wylęgłaś Ponińskiego! Ty żywisz największe mnóstwo, jak sam wyznaje, współników publicznych zdradziestw jego. Trzeba mieć duszę twardą, trzeba mieć obyczaje w najwyższym stopniu skażone, trzeba być już dobrze wyprawionym
 20 do niewoli, aby w czasie tak potrzebnym, w momencie tak drogim, nie płacąc przez tyle wieków, widząc obok siebie, dla tego, żeśmy nie płacili, jęczących w niewoli współbraci, — i ważyć się na krzywoprzysięstwo, aby jeszcze dalej nie płacić! — Wielkopola-
 25 nie! Jesteście więcej, jak niewdzięcznicy. Rzeczpospolita, pozwalając wam taką wielką liczbę postów, w was największe zaufanie złożyła. Jesteście pod imieniem Polaków nieprzyjaciółami Polaków, kiedy nietylko sami

w. 8. *nie pozwalał*: projekt odrzucony został na pos. Sejmu z d. 4 kwietnia 1789 r.

w. 10. *Wielkopole*: posłowie w-polscy spowodowali odrzucenie, rozpoznali bowiem, że gęsto zaludniona i dobrze zabudowana W-Polska musiałaby w razie przyjęcia projektu Moszyńskiego płacić niepomierne wielki podatek w stosunku do innych części Rzplitej; dla por.: zagon ziemi pod Warszawą ceniony był 2 zł. pol., a pod Poznaniem 2 czerw. zł. = 36 zł. pol.

17. *Zb «zdradziejstw»* (myłka druku? czy na wzór «złodziejstw?»).

z największym zawodem sumnienia wyrzekacie się podatków, ale jeszcze na Sejmie wszystkim najlepszym w tej mierze zamysłem wy jedni szkodzicie. Trzeba być tyranem swojego kraju, trzeba mieć serce skamieniałe, aby się nie miękczyć nad losem nieszczęśliwej Ojczyzny i dzisiaj — podobno ostatni raz wołającej ratunku — nie podawać ręki. Wiedźcie, iż przeciwno wam w dwóch częściach Polski napełnione goryczą serca. Od granic do granic jedno wyrzekanie, jeden głos wszystkich: Wielkopolskie gubią kraj! Wielkopolskie wiążą nam ręce, abyśmy nie ratowali Ojczyzny!

Ta sporność szlachty w dawaniu podatków w tym czasie, w którym tak wielkie mają pobudki, jest dowodem, prócz wielu przyczyn, że, dopokąd szlachta polska będzie absolutną, dopotąd kraj swoją bezsilnością nie potrafi wyrównać sile zewnętrznych mocarstw. Więc nie może się utrzymać absolutność szlachty, bo z nią nie może się utrzymać Polska. <Kiedyż szlachcie złoży wielkie podatki,> kiedyż szlachcie poniesie trzy części swoich dochodów na ofiarę swojej Ojczyźnie, gdy tego w dzisiejszym czasie uczynić wzbrania się?

Jeden tylko sposób zdaje mi się mieć cokolwiek podobieństwa, iż za jego użyciem mogłaby szlachta swoje absolutne panowanie zapewnić nad Polską. To jest: niechaj, jak despotyczne familje w pogranicznych krajach, sama zrzecze się posiadania dóbr, a ułatwi nabywanie ich dziedzictwem wszystkim poddanym, jakiegokolwiek stanu. Szlachta zaś wszystka niechaj osiadzie w jednym miejscu, jak szlachta wenecka. Niechaj ułoży rząd sobie do weneckiego podobny, niechaj podzieli się na różne magistratury. Podatek, który

wkładać natenczas sprawiedliwie będzie na poddanych, niechaj wchodzi do publicznego skarbu szlachty, a ten skarb będzie opatrywał wszystkich pensją. Zamiast króla, niechaj ma dożę etc., etc., etc. Ta jedna ustawa
 5 ma cokolwiek podobieństwa, iż mogłaby absolutność szlachty zgodzić się z terazniejszym systema. Ale ty-
 siąc jest przyczyn innych, z położenia Polski wynika-
 jących, które ukazują takiej ustawy nietrwałość. Ja
 nadmienilem o niej tylko dlatego, żebym objaśnił wię-
 10 cej te trudności, którym przy terazniejszych związkach politycznych podlega absolutność całego jednego stanu w tak rozległym kraju, jak jest Polska.

Ten mię nie rozumiał, kto sądzi, że mówiąc o niepodobieństwie utrzymania się absolutności szla-
 15 chy w Polsce, jestem nieprzychylny szlachcie, chcę ją zagubić, lub też umniejszyć jej świetności. Albowiem nadto znam człowieka: wiem, że chociażby mu rozum w jego czynnościach, w jego po-
 stępowaniu odkrywał samą nieludzkość,
 20 bezprawie i niesprawiedliwość, przecież tak jest w nas dzielna miłość własna, iż łatwo usprawiedliwia wszystko, ukazując, że gorzejby działa się, gdyby nas nie było. Ta to powszechna miłości osobistej moralność
 25 mówi i przekonywa w najoświecześniejszych głowach, w despotach rozumnych, a przeto zapewne i w najoświecześniejszej liczbie szlachty polskiej, ile razy pomyśli, że używa bezprawia.

Jestem zdania tego, aby szlachta polska, czego
 30 używa, tego trzymała się, aby nie tak łatwo składała swoje przywileje. Ale chciałbym, aby przy nich nie upornie, ślepo, ale stawała rozsądnie, aby rzekła się tego, co przeszkadza sile krajowej, aby

w. 4. dożę = naczelnik państwa w Wenecji (*doge = duce = wódz*).

3. AB «opatrywał». — 6. Zb «systematem». — 24. AB «miłości własnej».

tak urządziła Rzeczypospolitej udzielnosc, z którąby
 się i szlachta i kraj utrzymać mogli. Jeżeli zna jakiś
 sekret, który ją zapewnia, iż przy dzisiejszym związku
 Europy potrafi utrzymać swoje wszystkie przywileje,
 5 niechaj się ich trzyma. Ale, jeżeli nie może utrzymać
 całej absolutności, niechajże nie będzie tak
 nierozumną, aby straciła wszystko razem
 z krajem, mogąc zachować to z swoich
 przywilejów, co jest najistotniejszego, to
 10 jest: prawodawstwo z Narodem. Zaiste, być
 absolutnymi panami wielkiego narodu, posiadać od-
 dzielnie wszystkie dobra może się zdawać wygodniej
 i użyteczniej szlachcie polskiej. Ale z takową ustawą
 kraj polski staje się znikomym, a z krajem koniecznie
 15 szczęśliwość szlachty być znikomą musi. Więc obsta-
 wać przy tem jest oczywista siebie i narodu zguba.

Lecz, jak wiele trudności, jakie niepodobienstwa
 widzę w terażniejszym politycznym krajów związku,
 aby się oddzielna absolutność szlachty utrzymać mo-
 20 gła w Polsce, tak wiele łatwości, potrzeby, — owszem,
 ku temu zdaje mi się, iż wkrótce chylic [się] będzie
 cała Europa, — aby szlachta w wszystkich krajach
 używała takich przywilejów, zaszczytów i szacunku,
 jakich używa w Holandji i w Anglji, to jest, aby
 25 szlachta była pośrednikiem między tronem i między
 narodem. Szlachta, trzymając wszystko w swoich ręku,
 a przeto będąc wszystkim, nie może żadną miarą być
 pośrednikiem między ludem i tronem. Owszem, jest
 celem niechęci i żądzy królów i ludu.

30 Ja życzyłbym, aby ustawa rządu w Pol-
 sce tak powiązała z sobą lud, szlachtę
 i tron, aby królowie nie mogli łączyć się
 z ludem przeciwko szlachcie, ani szlachta
 nie miała mocy szkodenia ludowi, łącząc
 35 się z tronem. W tym zamiarze najpierwej

od tego zacząć trzeba, aby prawo wolność nabywania dóbr pozwoliło wszystkim Polakom. Trzeba, aby rolnik pracowity miał sprawiedliwość. Tron ustanowić należy sukcesjonalny; w dzisiejszych okolicznościach ma Polska do wyboru Dom Saski, Dom Hanowerski, Dom Brunświcki: w nim gotowy bohater. Król mieć będzie najwyższą władzę straży nad magistraturami i prawem; senatorowie przy jego boku znajdować się powinni. <Ci już do prawodawstwa należeć nie będą. Senatorowie wybieranymi być nie mogą, tylko przez samą szlachtę i z samej szlachty>. Władza prawodawcza znajdować się będzie w Sejmach, złożonych z równej liczby posłów z szlachty i z miast. Pierwszeństwo, szlachetność <urodzenia i oddzielne prawo do wszystkich w kraju godności> przynależć będzie <samej> szlachcie; urzędy cywilne i wojskowe podług osobistej zdatności równie szlachta, jako mieszczanie posiadać mogą.

Tak szlachta stanie się pośrednikiem między tronem i ludem. Nie będzie w Polsce trzech nieprzyjaciół, ale jeden Naród. Ten stanie się pracowitym, bogatym, wielkim, a przeciwko despotom potężnym.

Tak zniszczymy tę powszechną nienawiść i wzgardę Europy ku Polakom, którą niesłusznie na cały naród absolutność samej szlachty ściągnęła, a nieprzyjaciele nasi tak usilnie rozkrzewiają; — wszystkie Europy na-

w. 7. *gotowy bohater*: Karol Wilhelm ks. Brunświcki (ur. 1735, zm. 1806), słynny z waleczności, po śmierci swego mistrza Fryderyka II cieszył się opinią najlepszego wodza w Europie; w r. 1789 mówiono wiele w kołach polit. polskich o wezwaniu go na tron w razie odmowy króla saskiego.

w. 18. *godności*: urzędy tytularne (np. dworskie) nie połączone z czynnościami.

rody Polskę mają za kraj barbarzyństwa, a Moskwę za kraj ludzkości i rządu! Tak Katarzyna II, która nie tylko pod swoim rządem czyni pracowitego rolnika niewolnikiem niewolnika-szlachcica, ale sama tysiące chłopów, gdyby tysiące wołów, w podarunkach rozdaje, odtąd nie potrafi zasłonić barbarzyństwa Moskwy, wystawiając szlachtę polską za hordę Kozaczyzny i Tatarów.* Tak już ci monarchowie, którzy spikną się na Polskę, którzy na Polakach będą gwałcić wszystkie prawa narodów i ludzkości, dla usprawiedliwienia swoich bezceństw przed ludźmi nie potrafią powiedzieć: szlachta polska jest ze wszech miar wzgardy godną, niepusłuszną żadnemu prawu, nie cierpi rządu [, podatku] w kraju etc., etc., etc. Takie słowa w ustach despoty o Polakach nie Polaków odtąd, ale jego ohydza.**

Dopiero Sejm będzie w stanie i będzie mógł ułożyć podatki tak wielkie, jakich kraj potrzebuje. Podatek na szlachtę, na tak małą liczbę właścicieli włożony, będzie zawsze podatkiem lichym w porównaniu do tej niezmiernej sumy, której potrzebuje obrona Polski. Chociaż Komisje Porównicze nastąpią, podatek szlachecki, to jest, Grosz Dziesiąty, nigdy nie wyniesie więcej nad 10 albo 12 milionów. Polska najmniej teraz potrzebuje 70 milionów. Nie

* Patrz manifest Dworu Petersburskiego przeciwko Szwecji: tak w nim nazywa Polaków.

** Patrz dzieło Fryderyka II.

w. 22. *Komisje Porównicze*: dla przeszacowania zbyt nisko ocenionych dochodów ziemskich; ustanowił je Sejm dopiero w lutym 1790 pod nazwą Deputacji Kockwacyjnej (a więc po napisaniu *Przestróg*), ale już w listop. 1789 r. złożył co do nich projekt Suchorzewski.

w. 24. *wyniesie — milionów*: według obliczenia Deputacji Kockwacyjnej 10.555 tys. zł. pol.

2. 3. 6. Zb «Tak ci, którzy — czynią — ale sami tysiące dusz jak — rozdają — barbarzyństwa swego»; A «tysiące chłopów, gdyby» opuszczono. — 22. Zb «porównawcze». — 26. Zb «dworu północnego».

przez podatki na szlachtę wkładane ratować się dzisiaj mogą kraje, ale przez podatki na mnóstwo stanowione. Polska teraz może mieć około 30 milionów podatku. Na ten szlachta, która wszystko posiada, ledwo ośm
 5 milionów ogólnie składa, a mieszczanie i chłopci, którzy nie posiadają, płacą przeszło 20 milionów, a przecież jeszcze, co do podatku, nie są tak obciążeni, jak w krajach sąsiedzkich. Cóżby oni nie potrafili płacić, gdyby mieli sprawiedliwość, gdyby mogli
 10 nabywać własności [ziemi]!

Dopiero taki Sejm będzie mógł i będzie umiał podatki rozłożyć równe na wszystkich mieszkańców. To nie stanie się nigdy, dopokąd sama szlachta podatek stanowić będzie. Ona, podług natury człowieka,
 15 zawsze siebie oszczędzać będzie. Świadkiem ten Sejm najenotliwszy, który, gdy szlachta Protunkowy Podatek na chłopów zrzuciła, zakazał sprawiedliwości skrzywdzonym. Gdy szło o rekrutów, oszczędził
 20 wsie szlacheckie. Gdy mówiono o podwodach i innych żołnierskich przechodów uciążeniach, to wszystko, co nie jest szlacheckiego, obrony nie znalazło. Gdy wytoczyła się materja podatków, szlachta wielu okrzykami więcej w słowach, niżeli w istocie ofiary uczyniła: chce sześciu milionami sto tysięcy wojska utrzy-
 25 mywać. A na stan miejski i chłopski, chociaż już Kominowe, Czopowe, Podatek od tabaki, od soli płaci, Sejm terazniejszy włożył jeszcze podatek nowy od skór, szlachtę wyłączając.

Podatek Dziesiątego Grosza i podatek od
 30 skór były to dwa źródła podatków, które Ojczyzna miała dla swojego ratunku. Te obydwaj przez zły układ Sejm dzisiejszy czczemi uczynił.

Trzeba czempredzej poprawić podatek od skór.

11. Zb «miał». — 14. Zb «będzie stanowić podatek». — 29. Wyd.: «10 grosza».

Sposób terażniejszy jest kosztowny, uciążliwy, a niepożyteczny. Czemu nie obierać sposobu już znanego, najprostszego, jakiego w podatkach najwięcej szukać potrzeba?

⁵ Niema w całej Polsce miasta, w któremby nie było Krupki Żydowskiej. Tę za przypuszczeniem płacy od rzezi dla chrześcijan można było w dwójnasób powiększyć i w każdym mieście przez licytacją puścić, biorąc zgóry kwartałową sumę, a tę płacę, którą zabiera dzisiaj tysiąc dwieście pisarzy, obrócić ¹⁰ na spłacenie długów kahalnych.

¹⁵ Powtarzam, że podatki dzisiaj w krajach tak muszą być wielkie, iż nie szlachta, ale mnóstwo ludzi tylko złożyć je może, więc do ich układania trzeba przypuścić innych ludzi. Powtarzam dalej, że podatki

- w. 2. *niepożyteczny*: uchwała Sejmu z d. 30 paźdz. 1789 nakładała na skóry ubitych zwierząt podatek, który mógł być uiszczony w naturze; niezadowoleni rzeźnicy zwieźli w jednym dniu mokre skóry do składów, nieprzygotowanych na przyjęcie wielkiej ich ilości, tak że Skarb nie zyskał, a stracił.
- w. 6. *Krupki Żydowskiej*: opłata na rzecz miast od żydów, targujących krupami.
- w. 7. *za przypuszczeniem — chrześcijan*: o zezwolenie na ustanowienie opłaty od rzeźników żyd., sprzedających mięso chrześcijanom, prosiły niejednokrotnie miasta, a zwłaszcza rzeźnicy chrześc., nie mogący współzawodniczyć z żydowskimi (żydzi mięsa od nich kupować nie mogli ze wzgl. obrzędowych; musieli przeto odstępować taniej droższe części, na które rzeźnicy żydowscy mieli odbiorców, płacących wyższe ceny).
- w. 11. *Niema — kahalnych*: słowem proponuje Staszic istniejącą już takse na krupkarzy żydowskich podwoić i przeznaczyć na rzecz Skarbu; miastom wynagrodzić stratę ustanowieniem taksy na mięso, sprzedawane chrześcijanom przez żydów; oszczędzić na kosztach ściągania podatku od krupkarzy wypuszczając podatki ten w dzierzawę, a sumę zaoszczędzoną na wynagrodzeniu poborców przeznaczyć na spłatę długów gmin żydowskich (wnosiły one w r. 1766 zł. pol. 359 tys.; do Sejmu Czterol. kahały nie mogły z sumą tą uporać się).

BIBLIOTEKA

Współczesny Szkoła Polityki - Wsch

dziś w krajach tak muszą być wielkie, iż nie można ich wybrać układaniem podatków właściwych, ale najlepsze do ich wyboru sposoby znajdują się w podatkach niewłaściwych [, konsumpcyjnych*]. Lecz, 5 ponieważ tylko te podatki niewłaściwe wydają sumy wielkie, które spadają na mnóstwo ludzi, na rzeczy potrzeby, — jako to, na sól, na skóry, [trunki, mięso,] etc., etc., etc., — więc takich podatków największy ciężar nie szlachta, ale wsie i miasta dźwigać muszą. 10 Przeto trzeba do układania podatków przypuścić miasta.

Wzrusza się na to słowo w wielu miłość osobista. Szlachcic, więcej czuciem uniesiony, niżeli zastanowieniem się nad okolicznościami, nad potrzeby 15 swojemi i kraju, nazwie miast zuchwałością ich domaganie się o współnictwo prawodawczej władzy. Rzeknie nierozmyślnie, że niestusznie jest, aby kto więcej posiadał tę ziemię, którą szlachcic swoją krwią oblał. Powiedziałem — nierozmyślnie rzeknie: albo- 20 wiem, czyliż krew tych ludzi, którzy wraz z szlachtą, a w większej liczbie ginęli, była wodą? **

Ani niechaj stan rycerski, bez zawstydzenia swojego i bez uczucia największej 25 niesprawiedliwości, nie mówi, że ma pra-

* [Impôts indirects].

** Słyszałem wielu mówiących, że gdyby sprzedażność dóbr wszystkim Polakom była pozwołą, natęczas z czasem wyginęłyby familje szlacheckie. Ja nie rozumiem, jakby 3) przez to mogły zaginać familje, przez co niezawodnie utrzymały się kraj. Ale, nakoniec, z dwóch złych roztropność mniejsze obierać radzi. Niechajże szlacheckie familje poczynią niektóre majoraty, jak uczyniła szlachta w Anglii i w Francji. Mniej złego krajowi uczyni kilkanaście majoratów na 35 jednej części Polski, aniżeli dzisiaj niewola całej ziemi.

w. 4. właściwych — niewłaściwych = bezpośrednich — pośrednich.

7. AB «i skóry».

wo nad miastami, bo miasta używają opieki jego. Albowiem natychmiast ruszają się nieszczęścia wieków przy krzywdzie miast przeciwko szlachcie. Mówią za miastami okrucieństwa, nierząd i znikczemniałość opiekunów. Pod opieką szlachty przepadły 5 Multany, Wołochy, Prusy, zginęły Inflanty, straciła Polska wielkie kraje za Dźwiną i Dniestrem. Niezgody, rokosze i bezkrólewia ogniem i mieczem burzyły, niszczyły w nic nie wchodzące, najniewinniejsze miasta. 10 Przed kilku laty oddane trzy części ziemi polskiej z najbogatszymi miastami z największą hańbą całego narodu — bez dobytka szabli! — pod jarzmo despotów. Żaden z panów opiekunów nie miał nawet tej 15 czułości, aby, niewolę tylu milionów ludzi podpisując, był przynajmniej zapewnił, iż był wolał zginąć pierwej, niżeli pozwolić na wydanie pozostałemu ludowi soli, — tej pierwszej potrzeby, bez której żadną miarą żyć nie może. Pod opieką szlachty już straciła Polska sól i wodę, tylko się jej chleb został.

20 Czyliż po tej jednej uwadze może jeszcze do dalszej opieki szlachta rościć sobie bez zawstydyzenia <się> prawo?

Srożmy się na despotyzm, nie srożmy się nad ludźmi. Owszem, łączmy się z ludźmi, a despotyzm 25 zniszczy.

Tego żaden mieszczanin, ani żaden chłop nie napisał, że szlachta polska jest nikczemna, podła, niewarta wolności, bo nie ma czułości nad tym ludem, który w niewoli 30 trzyma. To są słowa wielkiego mocarza. Niechaj szlachta obróci swój gniew na swoich starszych braci, niechaj przeklina swoich zdrajców — Karola VI, Ludwika XI, Karola V, Ludwika XIV, Piotra Wielkiego,

w. 9. *w nic nie wchodzące* = do niczego się nie mieszające.

w. 30. *mocarza*: Fryderyka II.

w. 33. *Karola — Ludwika*: Karol VI i obaj Ludwikowie — francuscy; Karol V cesarz i król hiszp.

Fryderyka II! Ci to są, którzy wam wydzierają wasze przywileje, którzy w Europie wyrzekli ten na was straszny wyrok: szlachto! albo pod nasze jarzmo, albo łącz się z ludem!

5 Ten niedosyć głęboko wchodzi w teraźniejszą polityczną systema Europy, kto sądzi — jak wielu słyszałem, — że Polska bezpieczną stoi, gdy mieć będzie 60 tysięcy wojska i aljans z Domem Pruskim. Uwielbiamy w Fryderyku Wilhelmie duszę i sprawiedliwość, przy której zachowaniu stale, większym będzie w dziejach rodzaju ludzkiego nad poprzednika swojego. Życzę z serca Rzeczypospolitej aljansu z tym monarchą. Ale, ponieważ nad wszystko kocham Ojczyznę, powiem co myślę.

15 Aljans z jednym dworem w dzisiejszym sposobie myślenia Europy nie jest niezawodnym. Ten aljans dla Polski bezpieczny, który będzie zawarty z Domem Pruskim i z innymi północnymi aljantami jego. Układ samego Domu Pruskiego może odmienić się w roku. Maksyma Fryderyka II: — przed tem słowem *Interes Status* niema nic świętego dla panujących. Przed lat kilka Dom Pruski miał najściślejsze związki z Moskwą. Co już bywało, to ma podobieństwo, że jeszcze będzie. Każdy aljans, czyli 20 z jednym, czyli z wielu zawarty, tylko dopóty trwały, 25 dopokąd użyteczny.

w. 8. *60 tys.*: wobec trudności finansowych Komisja Wojsk. na zlecenie Sejmu złożyła w d. 12 listop. 1789 r. projekt etatu wojska nie już, jak żądała uchwała z d. 20 paźdz. 1788 r., stutysięcznego, ale 65 tysięcznego (z warunkiem, że liczba 100 tys. utrzymana zostanie w zasadzie).

w. 18. *aljantami jego*: t. j. ze Szwecją, oraz z zaprzyjaźnionymi z Prusami Anglią i Holandją.

w. 19. *Układ* = podstawa i kierunek polityki.

w. 23. *związki z Moskwą*: do śmierci Fryderyka II (1786).

10. *sprawiedliwość*: Zb przypis «Tak fałszywe o nim mniemanie potrafił w sejmujących wmówić Lukieziński».

Ten kraj czyni swoje aljanse nieodmiennie, który czyni swoją użyteczność nieodmienną. Tego kraju użyteczność w politycznych związkach jest poważną i nieodmienną, który ma swoje własne siły i znaczną w rządzie dzisiejszych mocarstw potęgę.

Kraj tak wielki, a tak źle położony jak Polska, obtoczona naokoło najsilniejszymi w Europie mocarstwami, nie mówię, aby mógł być wojownym, — bo ja mojej Ojczyźnie wiecznego pokoju życzę, — lecz, aby mógł naokoło obwarować swoje granice; aby przynajmniej tak ukazał się groźnym, żeby czuł przemożny sąsiad, iż do Polski bezkarnie wchodzić nie można; aby w porównaniu do mocy państw innych była moc Rzeczypospolitej poważną; zgoła, aby aljanse Rzeczypospolitej były więcej szanowane, a tak stałe.

Czemu do zawarcia z Polską aljansu nie kwapią się inne mocarstwa, prócz jednego Domu Pruskiego? — obaczmy, czyli nie bez interesu. Bo Polska jeszcze mało ma podatków i wojska.

Polska najmniej sto tysięcy wojska regularnego, <a> pięćdziesiąt tysięcy milicji potrzebuje, to jest, nie chcąc być wojowną, tylko obronną, potrzebuje zawsze połowę tyle wojska, ile go ma jeden z krajów sąsiedzkich. My jeszcze nie mamy podatków na 60 tysięcy żołnierza, co ledwo jest piątą częścią tego wojska, które dzisiaj trzyma jeden sąsiad. Niedosyć zaś jest podnieść wojsko; trzeba jeszcze przysposobić to wszystko, czego teraz wojsko potrzebuje, aby ruszyć mogło.

w. 10. *wojownym* = wojowniczym.

w. 21. *mało podatków i wojska*: potrzeba było 48,5 mil. zł. pol., według obliczeń Moszyńskiego, na opędzenie potrzeb Rzplitej przy wojsku stutysięcznym, nie licząc kosztów polityki zagran.; wpływy w r. 1789 wyniosły tylko 28,6 mil. mimo bardzo znaczny wysiłek; wojsko wzrosło do 45 tys.

Dopiero gdzież wydatki wojenne, które dzisiaj tak są kosztowne, iż najmniej w trójnasób powiększają się w pierwszym miesiącu wojny! Przecież stan Polski jest takim, że długo nie obejdzie się bez wojny.

5 Najpierwsza wojna Polski będzie o sól. A to będzie wojna sprawiedliwa: twardzi nieprzyjaciele Polski nie mieli tej litości, aby byli zostawili skrzywdzonemu ludowi przynajmniej sól, rzecz koniecznej potrzeby; muszą Polacy, nie chcąc ginąć,
10 u gwałciciela upomnieć się o tę życia swojego potrzebę, bez którejby ginąć musieli.

Nie spuszczaźmy się na same aljanse. Bo te są tylko wtenczas użyteczne, kiedy z nimi łączy się nasza własna siła. Nie powiadajmy, że 60 tysięcy wojska
15 jest dostatecznem dla Polski. Bo naszego kraju położenie koniecznie potrzebuje znaczniejszej siły. Abyśmy nie byli przymuszani do różnych darowizn, abyśmy nie byli podległościom i napaściom wystawieni, potrzebujemy wewnętrznej mocy [do] krajów sąsiedzkich
20 stosownej. Wiem ja, co, z owych stu tysięcy, teraz w sześćdziesiąt tysięcy wystawia potężność Rzeczypospolitej Polskiej: oto strach podatków. Lecz podatki znośniejsze będą, wszystko łatwo Polsce przyjdzie, tylko niechaj rozwiąże przesądem i nierządem skre-
25 powane miliony rąk! tylko niechaj otworzy źródła swojej bogatej ziemi! Niechaj odda każdemu człowiekowi sprawiedliwość. Nie mówię ja, żeby Polska zaraz w jednym roku podniosła więcej, jak 60 tysięcy woj-

w. 5. *wojna—o sól*: t. j. z Austrią; wojna z nią, nie tyle o samą sól, ile o odzyskanie ziem zabranych, była istotnie planowana w jedności z Prusami i z przygotowywanem w zaborze austr. powstaniem.

w. 9. *koniecznej potrzeby*: starano się w Polsce zaradzić temu dotkliwemu brakowi, poszukując usilnie soli na pozostałem terytorjum, zwłaszcza od r. 1787; poszukiwaniom tym zawdzięczać należy odkrycie solanek ciechocińskich.

ska. Ale utrzymuję, do tego dążę, aby Polska ułatwiła, żeby te sześćdziesiąt tysięcy wojska mogło rość co rok.

Polska z przyczyny swojego złego położenia, jeżeli tylko 60 tysięcy wojska już nazawsze chować będzie, zostanie podległą, jak była. Zostanie więcej zawiśłą od swojego aljanta, niżeli aljant od niej; więc nie przestanie podlegać. Ona więcej starać się będzie musiała o uskarbienie przyjaźni swojego aljanta, niżeli on. A przeto będzie jej się mieszał często w rządy, będzie jej wymawiał często swoje łaski, będzie domagał się różnych nadgród, to tego miasta, to owego portu, na przykład Gdańska.

Polska z stu tysiącami gotowego wojska a pięćdziesiąt tysiącami milicji będzie tak aljantowi potrzebną, jak on jej. Więc będzie w równym do niego stosunku, a przeto w swoich wewnętrznych urzędzeniach niezawiśłą i wolną.

Kochani Polacy! Nie zakupujmy pierwszego aljansu! Nie zwyczajmy ani naszych sąsiadów, ani siebie do rozdawania, nietylko jednego miasta, ale wsi jednej. Dawajmy dwa razy tyle jeszcze podatku. Uczynmy się potrzebnymi europejskim dworom. Ale niechaj już tego przykładu nie będzie, aby Polak miał podpisywać niewolę choć jednego miasta. Tej władzy żaden lud wolny nie ma: on tylko wymazać z swojego towarzystwa może miasto, ale go dawać w niewolę nie ma władzy. Łączmy się i płacmy, abyśmy mogli aljans zawierać z honorem, nie z podległością...

Ten nie ma wyniosłości umysłu, wolnemu człowiekowi własnego, który ma dla niższych dumę, a dla

w. 22. *Nie zakupujmy aljansu: za cenę Gdańska i Torunia.*

16. 17. *Zb «tysiącami».* — 26. *Zb «czyńmy».*

wyższych podłość, który nazywa skrzywdzeniem swojej godności łączyć się z mieszczanami w radach o dobru wspólnej Ojczyzny, a nie czuje tej wzgardy, w której go mają wszystkie dwory. Człowiek prawdziwie wolny jest wspinałym w tym każdym przypadku, gdzie się od niego kraj domaga ofiary.

Bogdajby szlachta polska tak szacowną, tak poważaną w Europie była, jak szacowną i poważaną jest szlachta angielska! Ta swoją powagę i swoją wolność miastom winna. Ani szlachta polska nie miałaby sobie za wstyd wejść dzisiaj w związki polityczne z Holandją i z Anglją, to jest z chłopami i z mieszczanami angielskimi i Holendrami. Czemuż woli siebie i kraj zgubić, niżeli pójść do sprawiedliwości z rolnikiem, niżeli w publicznych radach wiązać się z mieszczanami polskimi? Szlachta polska była dotychczas albo krajowych panów, albo zagranicznych despotów sługą. Gdy złączy się z miastami, będzie panem udzielnym.

Powrócenie dawnych praw miastom polskim tworzy w nas, niewolnikach, wielką nadzieję, że, jeżeli nie my, to zapewne dzieci nasze będą wolnemi, że Polska odzyska zagarnione pod despotyzm kraje, albowiem natychmiast Rzeczpospolita zrobi sobie w zabranych gotowe z miast stromniki, usposobi nieprzyjaciół despotom. W wojnie miasta wszystkie niezawodnie w nadziei swojej wolności i obywatelstwa staną przy Polsce. W tym kraju, w którym miasta z nami, zwycięstwo pewne. Przychylność miast ułatwiła wszystko w Brabancji.

Jak dzisiaj uważam w kordonach wszystkich mieszkańców umysły, chłopci w większej części, a miasta wszystkie byłyby przeciwne ich powrotowi do Polski. Gdy rozeszły się wieści tej niesforności, której aż nadto wiele śladu zostawiła w tym roku po naszych

miastach Kawalerja Narodowa, gdy ktoś, niechętny Polsce, umyślnie rozgłosił po zakordonowych miastach okrucieństwo tego oficera, który, nie znając prawa, ani subordynacji dobrego żołnierza, z obrońcy kraju stał się w Krasnostawie razem sędzią i katem, pierwszych urzędników powiatowego miasta kazał pod boki brygady, pod oczami komendanta rozciągnąć publicznie i katować, — widziałem to sam, jak na odgłos takiego barbarzyństwa mieszczanie w pierwszych miastach kordonowych wznosili ręce ku niebu, dziękując Bogu, że już nie należą do Polski.

Przebóg Polacy! Dokąd nas unosi zapamiętałość? Zastanówmy się.

Minęły czasy dziczy: już i lud myśleć zaczyna. Upamiętajmy się! Oddawajmy naszym miastom sprawiedliwość, bezpieczeństwo i wolność. Przez wolność miast polskich jednajmy sobie miasta kordonowe. Im więcej zamyslam się, tem więcej przekonania znajduję, że to jest jeden z wielkich sposobów do odbrania kiedyś naszych krajów.

Odmówienie dawnych praw miastom polskim rzuca nasiono Rzeczypospolitej niezgody. Oprócz królów, którzy to nasiono ruszać będą, kiedy spojrzę na tę Moskwę, której dwór zdaje się od wieku być szkołą podstępów, intryg i kłótni narodów, zaraz sławami na myśli Konfederacja Dysydentów: już zdaje mi się widzieć, jak podobnym sposobem za lat kilka będą

w. 3. *okrucieństwo oficera*: brygadjer Kawalerji Narod. Walewski zrotn. Czyżem, kazali oćwiczyc urzędników miejskich, a członków Komisji Cyw.-Wojsk. zasadzili do aresztu za to, iż władze te wydały zakaz chodzenia po pijanemu z pochodniami w mieście drewnianem.

w. 26. *Konfed. Dysydentów*: w r. 1767, zawiązana z poduszczania rosyjskiego; sama przez się bezsilna; znaczenie jej wynikało jedynie stąd, że, odwoławszy się do współwierzyczych dworów o opiekę, dała im pozór mieszania się do spraw wewnętrznych Rzplitej na żądanie jej własnych obywateli.

24. Zb «na ten dwór, który zdaje się».

dzie robił Konfederacją Miast. Odmówieniem tak sprawiedliwych żądań rozjątrzone będą umysły. Uciemieżony lud do podburzenia łatwy: świadkiem Flandryja. Pamiętajmy, że w wojsku naszym trzy części znajdują się będzie znieważonego ludu tego...

Nie tak żywo nie obejmuje człowieka, jak wzgarda. Łatwiej ponosimy niesprawiedliwość. Owszem, miłsza śmierć nad zniewagę. Człowiek, gdy z oświeceniem poznaje swoją wzgardę, staje się srogim [w] swojej zemście. Gotów sam ginąć, aby zgubił tego, który nim pogardza. Taka jest natura człowieka. Tej odmienić nie można. Mieszczanie polscy są ludźmi, mają równie z nami miłość własną. Ta z ich oświeceniem daje im czuć bardziej coraz swoją wzgardę. W Polsce miasta do oświecenia mają większą od szlachty łatwość: wszystkie szkoły Rzeczypospolitej znajdują się w miastach. Więc, gdy niepodobno odmienić w mieszczańskich człowieka naturę, gdy trudno jest postanowić szkoły gdzieindziej, jak w miastach, roztropność każe zabiegać okropnym skutkom. Albowiem, dając im oświecenie, a nie dając im prawa, czynimy ich rozum męczarnią. Starając się przez publiczne wychowanie, aby poznali, że są ludźmi, których przyrodne własności są w rękę naszych, zaszczipiamy w nich przez wychowanie rozpacz. Cóż bowiem obaczy taki człowiek, otworzywszy oczy? Oto wszędzie nieuczciwość i wstyd, że się rodził.

W wojsku o zjednaniu sobie sławy, o postąpieniu na urzędy nawet mu pomyśleć jest wzbroniono; tylko cierpieć, krew toczyć i umierać musi. W duchowieństwie — w tym stanie pokory i równości, — jako niedosyć pocziwemu odmówione wszelkie godności;

w. 24. *przyrodne własności* = przyrodzone prawa.

w. 33. *odmówione godności*: St. sam, jak twierdzi w *Krótkim rysie życia*, był ofiarą tych stosunków.

7. Zb «tak żywo nie w z r u s z a». — 24. Zb «przyrodnie».

tylko pracować jest wolno. W obywatelstwie, od wszystkich urzędów i magistratur odrzucony, tylko czułgać się i prosić może o sprawiedliwość, a jej pozyskanie brać zawsze powinien za łaskę. W Narodzie, 5 czyli w prawodawstwie, zakazano mu być człowiekiem; nie wolno mu nawet podawać memorjału, tylko prośbę, nie wolno przystąpić i złożyć swojej prośby w rękę samego prawodawcy, tylko w rękę jego sługi, kanclerza. Zgoła ujrzy poczciwość, sławę, bogactwa, 10 honory, godność; wszelkie urzędy, łaski, nadgrody, fundacje; wolę, moc, rozum; względność w podatkach, oswobodzenie od podwód, od kwater wojskowych, uwolnienia od rekrutów; wszystkie pożytki, *monopolia* z szynku trunków, z pszczół, z młynów wodnych i powietrznych, łowienie ryb, — zgoła powietrze, wodę 15 i ziemię w obcych rękę.

Szlachetny Narodzie, który dzisiaj starasz się zabezpieczyć los Polski! Zamyśl się, nie zostawiaj w kraju z oświeceniem rozpaczy!

20 Ten nie kocha kraju, ale nierozumnie kocha siebie, komu ślepa miłość własna ukazuje w sprawiedliwości rolnika zaburzenie Polski, bunty w kraju etc., etc.* Dom Pruski w krajach Rzeczypospolitej zabra-

* Owszem, własność uczyni chłopą wstrzemięźliwszym.
25 Przytoczę tu odpowiedź jednego z naszych chłopów, o której nas cudzoziemiec, pan Kox, pisarz angielski uwiadomia. Cnotliwy Andrzej Zamoyski, swoim poddanym dając wolność i na czynsz puszczając, rzekł do nich, że boi się, aby ta wolność nie uczyniła ich gorszymi, ile że w poddaństwie

w. 7. *nie wolno przystąpić*: obstawała przy tem zapatrywaniu część znaczna Sejmu w czasie rozpraw nad żądaniami miast; chwalono Kraków, że wniósł «prośbę», zredagowaną w pokornych wyrazach i skromną w treści; przeciwstawiano temu zuchwalstwo Warszawy i związanych z nią miast, które ośmieliły się złożyć «memorjał» wprost Stanom.

w. 26. *Kox*: *Coxe*, uczony ang. i podróżnik; zwiedził Polskę w r. 1778 i ogłosił opis tej podróży.

nych w kilka dni postanowił między dziedzicem i poddanym sądy. Widzieliśmy, iż to najmniejszego zamieszania nie uczyniło w kraju. Powiadają drudzy, że sprawiedliwość zapewniona ludziom staje się tylko
 5 dla nich pieniactwa przyczyną. Przytaczają za przykład sprawy lat trzydzieści ciągnące się między starostą i miastem. Wstydź się, kto tak mówisz. Wiem, że masz duszę, ale ta w tobie ani czuje, ani myśli. To samo dowodem, że starostowie są tyranami, a miasta
 10 sprawiedliwości nie mają. Ucz się więcej myśleć. Porównywał kraje sąsiedzkie. Przypatrz się, czyli tam długo trwa sprawa miasta z dziedzicem. Pieniactwo jest skutkiem przemocy, nie znakiem sprawiedliwości. Lecz gdyby z ustawy sądu między dziedzicem i rolni-
 15 kiem wynikły niektóre zakłócenia, czyliż można sprawiedliwość odmówić człowiekowi?

Ale ja mówiłem tylko o szczęśliwości politycznej, jako Polak do Polaków, jako niegdyś współobywatel do miłych mi zawsze braci. Staralem się jasno opo-
 20 wiedzieć dzisiejsze w Europie despotyczne systema, wszystkich krajów polityczne związki i każdego narodu nieodzowne potrzeby. Stąd ciągnąłem jaknajjaśniej, jak najprościej wnioski do kraju polskiego.

Oczywistość i zwięzłość przekona każdego Polaka, szukającego nie partykularnych zysków, ale
 25 szczerze dobra Ojczyzny, że tylko na skutecznieniu tych koniecznych dla Polski wniosków zasadza się prawdziwa stanu szlacheckiego wolność i sława, a całego kraju moc i trwałość.

Gdy te obowiązki obywatela Polaka popiera je-
 30 szyce święta religja, gdy z polityką łączy się moralność będąc, nie było miejsca, żeby albo którego nie poranili, albo nie zabili. Na to wśród gromady jeden starzec na kiju wsparty odzywa się: „Kiedy ten kij jest tem wszystkiem,
 35 co mam, łatwo poważę się na wszystko. Ale kiedy grunt i majątek mój własny mieć będę, wprzód sto razy pomyślę, niżeli co złego uczynię”.

i dla utwierdzenia moich pragnień ma opowiedzieć obowiązki człowieka względem człowieka, — obracam głos mój do ciebie, przezacne duchowieństwo! Ty jesteś tłumaczem tych praw, które Bóg każdemu człowiekowi oddał, które mają człowieka zbliżyć do człowieka — nie czynić go uciemien-
 5 życiem ludzi, albo nieprzyjacielem plemienia ludzkiego.

— Kochaj twojego bliźniego jako
 10 siebie samego, a Boga nad wszystko. Oto duch tej najświętszej nauki, którą sam Bóg przyniósł z nieba i złożył w rękę waszych. On przy niej dał się męczyć i umarł. Macie przykład, jeżeliście wiernymi uczniami Jego.

15 W ogłaszaniu tej prawdy nie was fałszywymi czynić nie powinno, ani bogactwa, ani godności, ani śmierć sama. Mówcież więc do Polaków, że ten nie jest chrześcijaninem, że ten nie żyje podług nauki Zbawiciela swojego, kto z jakiegokolwiek przyczyny
 20 zaprzecza drugiemu człowiekowi sprawiedliwość <małżeństwo, wolność> przyrodzoną i własność. Jeżeli nauczacie inaczej, nie uczniami Chrystusa, ale zdrajcami rodzaju ludzkiego jesteście. Jeżeli pod najświętszem imieniem
 25 Jezusa, łakomcy, oszczercy, dumni, usprawiedliwicie człowieka niewolę, oto słuchajcie i zadrżycie:

30 Spadnie niewinna krew Zbawiciela-Człowieka na głowy wasze i potępi was...

Powołanie wasze jest, abyście byli obrońcami
 35 prawdy na ziemi, abyście z ofiarą życia stawali przy ludziach przeciwko gwałtownikom, abyście gromili tyranów, którzyby obdzierali człowieka z tych darów, które mu Bóg nadał. Jeżeliście wy sprzyjali przemocy, jeżeli za waszą pomocą stanął despotyzm nad ludźmi — wy będziecie w od-

powiedzi Bogu za mordy, okrucieństwa, wojny, któremi despotyzm trapił ziemię.

5 Czemże są ci prałaci, opaci, biskupi, w których dobrach dotychczas człowiek w niewoli? Jakie zgorzenie! Widzieć kapłana, biegnącego po wsiach za dziewczkami, które z jego wsi do drugiej zamaż poszły!...

10 Czemże były na ziemi te zgromadzenia mnichów, którzy zrzekali się świata, imienia, sławy, majątku, jedynie, aby tem mężniej stawali przy prawdzie Chrystusa, aby tem nieustraszeniej opowiadali naukę jego, — a którzy największe gwałty, bezprawia i okrucieństwa w swoich dobrodziejach
15 święcili?

Już powiedziałem, co ich czeka po śmierci. Następujący przykład odkryje, co ich czeka na tym świecie.

20 Gdy przemoc despotów rozszarpaniem Polski uwieczniła swoje nad rodem ludzkim gwałty, Józef II Cesarz, będąc w Lwowie, oglądał kościół XX. Franciszkanów. Podłe mnichy, nadto prędko zapomniawszy co Polsce winni, chcąc sobie przy-
25 laskawić Niemców, usprawiedliwiają gwałt despotów. Na drzwiach świątyni Prawdy kładą ten fałszu napis :

30 Najdawniejsze tego klasztoru archiwum świadczy, że ten kościół był fundowany jeszcze przez Kolomana, króla Galicji. Gdy znowu, za co niech będą dzięki Bogu, gdy Galicja powróciła pod rząd swoich prawych monarchów, pobożny Cesarz Józef II najpierwej swoją bytnością uszczęśliwił tę bazylikę.

W kilka lat potem tenże rzeczony Cesarz owych

mnichów z tego klasztoru wypędził, a kościół w komedjalnię zamienił.*

Kończę do was, najużyteczniejsi w kraju nauczyciele Edukacji Publicznej, którym Rzeczpospolita powierzyła to, co ma najdroższego — niewinny szczepek takiego obywatelstwa, które ma dokończyć dzieło zbawienia Polski.

— Jeżeli te prawdy odemnie wyrzeczone padną nieużytecznie na umysły zastarzałych w uprzedzeniu, w złem wychowaniu, w nałogach, w bezprawiu, zewnętrznych i wewnętrznych gwałtach, — wytłómaczcie je, wpajajcie w miękkie serca jeszcze cnotliwej młodzieży, tej to jedynej nadziei kochanej Ojczyzny naszej. Niechaj dzieci znają obowiązki człowieka, niechaj się swoją z powinnościami obywatela, niechaj widzą związki krajów. Z tych okazujcie im potrzeby <Polski> i ich opatrzenia sposobu.

Mówcie o powszechnej niechęci i wzgardzie Europy ku Polakom dlatego, że u nich rolnik nie ma sprawiedliwości. Dajcie im poznać, że obojętną uczyniło Europę na rozbiór naszego kraju przez nieprzyjaciół naszych opisanie szlachty jakoby tyra-

* Niechaj stan duchowny tak wszędzie trzyma się z ludem przeciwko gwałtownikom, jak cne duchowieństwo w Brabancji, albo jak ów nieśmiertelny arcybiskup Langton w Anglii.

w. 2. *komedjalnia* = teatr.

w. 26. *duchowieństwo w Brabancji*, podrażnione ograniczeniami kościoła przez ces. Józefa II, stało na czele opozycji.

w. 26. *Langton*: Stefan Langton, arcyb. Canterbury, prymas Anglii za panowania Jana Bez Ziemi (od r. 1205); głęboko przejęty poczuciem prawa, walczył naprzód z królem o swobodę Kościoła, w czem podtrzymywany był przez papieża Inocentego III; następnie przeciwko królowi i temuż papieżowi stanął na czele ruchu, który doprowadził w r. 1215 do wywalczenia «Wielkiej Karty Wolności» (*Magna Charta Libertatum*).

nów ludzi. Dajcie im czytać tę ohydę Polaków w pismach Fryderyka II i przydawajcie zaraz, iż nie usprawiedliwi się szlachta polska w Europie, nie nabierze swojego szacunku i świetności, tylko
 5 gdy odda sprawiedliwość rolnikowi, a złączy się z miastami.

Róbcie z młodzieży szlacheckiej i z miejskiej jeden naród. Niszczcie między nimi niechęć. Zakrzewiajcie wzajemną miłość. Dajcie im równie uczuć,
 10 że gdy się wspólnie trzymać będą, Polska zostanie wolną, mocną i sławną. Powtarzajcie im często to wielkie cnotliwego Rzymianina zdanie: nie całość
 15 jednego stanu, ale całość narodu całego jest Prawem najwyższem:

Salus Reipublicae suprema lex esto.

KONIEC

lin. 3538

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt. - Wych.

w. 17. *Salus — esto*: «zbawienie rzeczypospolitej najwyższem prawem być winno»; maksyma rzymska (wypisana jest w sali obrad Sejmu Polski wskrzeszonej).

TREŚĆ

	Str.
Wstęp	III
PRZESTROGI DLA POLSKI	1
<i>Zbiór materyj w tej księdze zawartych</i>	
Prawo natury, czyli o związkach naturalnych	16
Prawo Człowieka, czyli o związkach człowieka z światem, z sobą samym, z innymi ludźmi	17
Wniosek	19
Wniosek dalszy	20
Wniosek względem towarzystwa	21
Wniosek względem prawodawstwa	21
Wniosek względem władzy rządowej	23
Wniosek względem władzy sądowniczej	24
Wniosek względem bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego	24
Wniosek względem praw Narodów	26
Dokończenie	29
Kontrakt Współeczności, czyli ustawa towarzystwa	49
Ustawa Rządu, czyli prawa polityczne	53
Teraźniejszy związek polityczny krajów czyli prawa Narodów	55
Dalsze obrażenie dzisiejszego prawa Narodów	56
Teraźniejszy związek polityczny co do powagi narodów	61
Teraźniejsze związki polityczne co do sprawiedliwości	65
Teraźniejsze związki polityczne co do obrony narodu	67
Jakiż był dotąd w despotycznych krajach wielki spóś takiego powiększenia podatków	68
Wniosek dla Polski	71
Mowa do panów	71
Rolnictwo	104

Zbiór materyj: tylko w B.

	Str.
Własność	116
Starostwa	124
Dobra Stołowe królewskie	131
Dobra duchowne	134
Dobra Kawalerów Maltańskich	139
Dobra szlacheckie	141
Grunta dworskie	150
Dobra <i>Potioritalis</i>	160
Dobra białogłowskie	161
Dobra zastawne	163
Grunta chłopskie, czyli rolnik pracowity	163
Miasta	176
Zydzi	184
Wniosek dla Polski	192
Ustawa Rządu w Polsce	200
Wniosek względem miast z ustawy Tronu wypadły	211
Mowa do szlachty	215



Pierwsza serja
BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicz POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigionia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁLOWNA, w opracowaniu prof. *Maryjana Szujkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigionia* (Nr. 17)
Kraśńskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERŚZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilńskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Kraśńskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haackera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Bliźnińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZE Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

- Kraśnińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIĘSCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATY, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Jużjusza Klejnera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Szyrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
SREDNIOWIECZNA PIĘSN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)



1230
2356/
1

C 9C